



NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ



Czasopismo humanistyczne
Rocznik XXIX • 2022 • nr 4 (80)

Mazowsze.
serce Polski

„Niepodległość i Pamięć”

Czasopismo humanistyczne

2022 © copyright by Muzeum Niepodległości w Warszawie

Rada naukowa czasopisma:

prof. dr hab. **Wiesław Caban** (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach), prof. dr hab. **Małgorzata Dajnowicz** (Uniwersytet w Białymstoku), ks. prof. dr hab. **Michał Drożdż** (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie), doc. dr **Olga Gorbaczewa** (Białoruski Uniwersytet Państwowy w Mińsku), ks. prof. dr hab. **Waldemar Graczyk** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), dr hab. **Arkadiusz Indraszczyk** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), prof. dr hab. **Jarosław Kita** (Uniwersytet Łódzki), prof. dr hab. **Jacek Knopek** (Wydział Humanistyczny Politechniki Koszalińskiej), dr hab., prof. UP **Marek Władysław Kolasa** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), dr hab., prof. AFiB **Radosław Lolo** (Akademia Finansów i Biznesu Vistula, filia w Pułtusk), prof. dr **Henryk Malewski** (Stowarzyszenie Naukowców Polskich Litwy), dr hab., prof. UJ **Janusz Mierzwa** (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie), prof. dr hab. **Krzysztof Mikulski** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), prof. dr hab. **Stanisław Sławomir Nicieja** (Uniwersytet Opolski), prof. dr hab. **Beata K. Obsulewicz-Niewińska** (Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II), prof. dr hab. **Janusz Odziemkowski** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), dr hab., prof. UW **Grzegorz Pelczyński** (Uniwersytet Wrocławski), prof. dr hab. **Jan Wiktor Sienkiewicz** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), ks. prof. dr hab. **Henryk Skorowski** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), prof. dr hab. **Stanisław Sulowski** (Uniwersytet Warszawski), dr hab. **Jacek Emil Szczepański** (Muzeum Historyczne w Legionowie), prof. dr hab. **Janusz Szczepański** (Akademia Finansów i Biznesu Vistula, filia w Pułtusk), prof. dr hab. **Andrzej Szmyt** (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), dr hab. **Maciej Szymczyk** (Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju), prof. dr hab. **Zbigniew Wawer** (Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie), dr hab., prof. UKSW **Rafał Wiśniewski** (Narodowe Centrum Kultury), prof. dr hab. **Henryk Żaliński** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie)

Rada recenzentów naukowych czasopisma:

dr **Adam Bulawa** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego), prof. dr hab. **Adam Czesław Dobroński** (Uniwersytet w Białymstoku), prof. dr hab. **Radosław Domke** (Uniwersytet Zielonogórski), prof. dr hab. **Marian Marek Drozdowski** (Polskie Towarzystwo Historyczne), dr **Ewa Jaska** (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego), prof. dr hab. **Helena Krasowska** (Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk), dr hab. **Mikołaj Madurowicz** (Uniwersytet Warszawski), prof. dr hab. **Jerzy Mazurek** (Uniwersytet Warszawski), dr hab., prof. UP **Grzegorz Nieć** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), o. prof. dr hab. **Roland Prejs** (Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II), dr hab., prof. KUL **Cezary Taracha** (Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II), dr **Endre László Varga** (Polski Instytut Badawczy i Muzeum w Budapeszcie)

Spółeczna rada wydawnicza czasopisma:

mgr **Halina Czubaszek** (Stowarzyszenie Muzealników Polskich), dr **Janusz Gmitruk** (Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne), mgr **Stanisław Kaszyński** (Mogileńskie Towarzystwo Kultury), mgr **Roman Kochanowicz** (Muzeum Romantyzmu w Opinogórze), mgr **Bożena Konikowska** (Rada Krajowa Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP), mgr **Sławomir Kordaczuk** (Siedlecki Klub Kolekcjonerów), dr **Tomasz Kordala** (Towarzystwo Naukowe Płockie), dr **Anna Kozyra** (Fundacja Polonia Semper Fidelis), dr **Leszek Marek Krześniak** (Polska Fundacja Kościuszkowska), mgr **Renata Marut** (Towarzystwo Przyjaciół Warszawy), dr **Aneta Oborny** (Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych w Szydłowie), dr **Tadeusz Samborski** (Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Krajobrazy”), dr **Jan Sęk** (Fundacja Willa Polonia), mgr **Rafał Skąpski** (Polskie Towarzystwo Wydawców Książek), dr **Józef Zalewski** (Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie)

ISSN 1427-1443

Spis treści

Tadeusz Skoczek , <i>Nauki płynące z historii...</i>	11
---	----

ARTYKUŁY

Maria J. Turos , <i>Postać Mikołaja Kopernika w pamiętnikach francuskich lekarzy z czasów wojen napoleońskich</i>	15
Piotr M. Zalewski , <i>Szkic do historii ryngrafów dystynkcyjnych w XVIII/XIX wieku</i>	31
Maciej Franz , <i>Bohater wybrzeża z Kresów Wschodnich. Ocena roli płk. Stanisława Dąbka w przygotowaniu i realizacji obrony Kępy Oksywskiej we wrześniu 1939</i>	51
Katarzyna Dzierzbicka , <i>Niemieckie obozy jenieckie w Wilanowie</i>	83
Zbigniew Judycki , <i>Panowie, zdrowie konia</i>	99
Bartłomiej Sokolowski , <i>Stan obiektów fortyfikacyjnych twierdzy Modlin po 1945 roku</i>	105

MUZEALNICTWO. Materiały. Sprawozdania. Omówienia

Maciej Jakubowski , <i>Fangor w Toruniu</i>	125
Małgorzata Karolina Piekarska , <i>Przypomnienie Canaletta</i>	129
Weronika Krzemień , <i>Lempicka w podróży</i>	133
Dorota Panowek , <i>Kronika wydarzeń Muzeum Niepodległości w Warszawie</i>	135
Magda Bilińska , <i>Wizyty studyjne pracowników Muzeum Niepodległości</i>	149

ŹRÓDŁA. Relacje. Wspominania

Andrzej Domagalski , <i>Archiwum kultury studenckiej. Magia Krakowa</i>	151
Weronika Krzemień , <i>„Znad Wisły... nad Bug” – uroczystość odsłonięcia pomnika Krystyny Krahelskiej we Włodawie</i>	167
Łukasz Żywek , <i>„Fangor. Poza obraz” – wernisaż wystawy w Muzeum Narodowym w Gdańsku</i>	171
Henryk Nicpoń , <i>Kulisy zamachu majowego. Próba nowego odczytania</i>	173

Mateusz Ratyński , <i>Przypomnienie Jastrzębowskiiego. Na marginesie reprintsu „Konstytucji dla Europy”</i>	185
--	-----

RECENZJE. Noty. Bibliografie

Bartłomiej Sokołowski , <i>Lokalny artysta Józef Myślicki (1901–1978)</i> . . .	189
--	-----

Maksymilian Judycki , <i>Szarże na krawędzi słów</i>	193
---	-----

Andrzej Kotecki , <i>Jak Czersk do Macierzy powracał</i>	199
---	-----

Małgorzata Kapsa , <i>Wikingowie a korzenie narodu polskiego. Wybrana literatura</i>	207
---	-----

Karina Lewicka , <i>Bitwa Warszawska 1920 w zbiorach Biblioteki Naukowej Muzeum Niepodległości w Warszawie</i>	217
---	-----

Nasi Autorzy	223
------------------------	-----

Table of Contents

Tadeusz Skoczek, <i>Lessons from history...</i>	11
--	----

ARTICLES

Maria J. Turos, <i>The Figure of Nicolaus Copernicus in the Diaries of French Doctors from the Napoleonic Wars</i>	15
Piotr M. Zalewski, <i>An Outline of the History of Distinctive Gorgets in the 18th/19th Century</i>	31
Maciej Franz, <i>Hero of the Coast from the Eastern Borderlands. An Assessment of the Role of Col. Stanisław Dąbek in the Preparation and Execution of the Defense of Kępa Oksywska in September 1939</i>	51
Katarzyna Dzierzbicka, <i>German Prisoner-of-War Camps in Wilanów</i>	83
Zbigniew Judycki, <i>Gentlemen, Health of the Horse</i>	99
Bartłomiej Sokółowski, <i>The Condition of Fortification Facilities of the Modlin Fortress After 1945</i>	105

MUSEAL MATERIALS. Materials. Reports. Revisions

Maciej Jakubowski, <i>Fangor in Toruń</i>	125
Małgorzata Karolina Piekarska, <i>Recalling Canaletto</i>	129
Weronika Krzemień, <i>Lempicka on the Move</i>	133
Dorota Panówek, <i>Chronicle of Events of the Museum of Independence in Warsaw</i>	135
Magda Bilińska, <i>Study Visits by Employees of the Museum of Independence</i>	149

SOURCES. Accounts. Memories

Andrzej Domagalski, <i>Student Culture Archive. The Magic of Krakow</i>	151
Weronika Krzemień, <i>"From the Vistula... to the Bug" – the Ceremony of Unveiling the Monument to Krystyna Krahelska in Włodawa</i>	167
Łukasz Żywek, <i>"Fangor. Beyond the Image" – Exhibition Opening at the National Museum in Gdańsk</i>	171

Henryk Nicpoń , <i>The Real Story Behind the May Coup. An Attempt at a New Interpretation</i>	173
Mateusz Ratyński , <i>Recalling Jastrzębowski. On a Side Note of the Reprint of the “Constitution for Europe”</i>	185

REVIEWS. Notes. Bibliographies

Bartłomiej Sokołowski , <i>Local Artist Józef Myślicki (1901–1978)</i>	189
Maksymilian Judycki , <i>Charges on the Edge of Words</i>	193
Andrzej Kotecki , <i>How Czersk Returned to the Motherland</i>	199
Małgorzata Kapsa , <i>Vikings and the Roots of the Polish Nation. Selected Literature</i>	207
Karina Lewicka , <i>Battle of Warsaw 1920 in the Collection of the Scientific Library of the Museum of Independence in Warsaw</i>	217
Our Authors	223

Inhaltsverzeichnis

Tadeusz Skoczek, <i>Lehren aus der Geschichte...</i>	11
---	----

BEITRÄGE

Maria J. Turos, <i>Die Gestalt des Nikolaus Kopernikus in den Tagebüchern französischer Ärzte während der napoleonischen Kriege</i>	15
Piotr M. Zalewski, <i>Eine Skizze zur Geschichte der auszeichnenden Ringkragen im 18./19. Jahrhundert</i>	31
Maciej Franz, <i>Ein Küstenheld aus den ehemaligen polnischen Ostgebieten. Eine Bewertung der Rolle von Oberst Stanisław Dąbek bei der Vorbereitung und Durchführung der Verteidigung von Kępa Oksywska im September 1939</i>	51
Katarzyna Dzierzbicka, <i>Deutsche Kriegsgefangenenlager in Wilanów</i>	83
Zbigniew Judycki, <i>Meine Herren, zum Wohl des Pferdes</i>	99
Bartłomiej Sokółowski, <i>Zustand der Befestigungsanlagen der Festung Modlin nach 1945</i>	105

MUSEUMSWESEN. Werkstoff. Berichte. Abhandlungen.

Maciej Jakubowski, <i>Fangor in Toruń</i>	125
Malgorzata Karolina Piekarska, <i>Erinnerung an Canaletto</i>	129
Weronika Krzemień, <i>Lempicka auf Reisen</i>	133
Dorota Panowek, <i>Chronik der Ereignisse des Unabhängigkeitsmuseums in Warschau</i>	135
Magda Bilińska, <i>Studienbesuche durch Mitarbeiter des Unabhängigkeitsmuseums</i>	149

QUELLEN. Beziehungen. Erinnerungen

Andrzej Domagalski, <i>Archiv der studentischen Kultur. Der Zauber von Krakau</i>	151
Weronika Krzemień, <i>„Von der Weichsel... zum Bug“ – Enthüllungsfeier des Denkmals für Krystyna Krahelska in Włodawa</i>	167
Łukasz Żywek, <i>„Fangor. Über das Bild hinaus“ – Vernissage der Ausstellung im Nationalmuseum in Danzig</i>	171

Henryk Nicpoń , <i>Hinter den Kulissen des Maiputsches. Versuch einer neuen Interpretation</i>	173
Mateusz Ratyński , <i>Erinnerung an Jastrzębski. Am Rande des Nachdrucks der „Verfassung für Europa“</i>	185

REZENSIONEN. Noten. Bibliografien

Bartłomiej Sokołowski , <i>Der lokale Künstler Józef Myślicki (1901–1978)</i>	189
Maksymilian Judycki , <i>Gefechte am Rande der Worte</i>	193
Andrzej Kotecki , <i>Wie Czersk in das Mutterland zurückkehrte</i>	199
Malgorzata Kapsa , <i>Die Wikinger und die Wurzeln der polnischen Nation. Ausgewählte Literatur</i>	207
Karina Lewicka , <i>Die Schlacht bei Warschau 1920 in den Sammlungen der Wissenschaftlichen Bibliothek des Unabhängigkeitsmuseums in Warschau</i>	217
Unsere Autoren	223

Содержание

Тадеуш Скочек, <i>Уроки истории...</i>	11
--	----

СТАТЬИ

Мария Й. Турос, <i>Николай Коперник в дневниках французских врачей эпохи наполеоновских войн</i>	15
Петр М. Залевский, <i>Очерк к истории военных горжетов 18/19 веков</i>	31
Мацей Франц, <i>Герой побережья с восточных рубежей Польши. Оценка роли полковника Станислава Домбека при обороне Оксивской скалы в сентябре 1939 года</i>	51
Катажина Дзежбицка, <i>Немецкие лагеря для военнопленных в Вилянуве</i>	83
Збигнев Юдыцкий, <i>Господа, за здоровье лошади</i>	99
Бартломей Соколовский, <i>Состояние фортификационных сооружений крепости Модлин после 1945 года</i>	105

МУЗЕЕВЕДЕНИЕ. Материалы. Доклады. Обзоры

Мацей Якубовский, <i>Фангор в Торунь</i>	125
Малгожата Каролина Пекарска, <i>Воспоминание о Каналетто</i>	129
Вероника Кшемень, <i>Путешествие Тамары Лемпицкой</i>	133
Дорота Пановек, <i>Хроника событий Музея независимости в Варшаве.</i>	135
Магда Билиньска, <i>Ознакомительные визиты сотрудников Музея независимости</i>	149

ИСТОЧНИКИ. Отчеты. Воспоминания

Анджей Домагальский, <i>Архив студенческой культуры. Волиебство Кракова</i>	151
Вероника Кшемень, <i>«От Вислы... к Бугу» – церемония открытия памятника Кристине Крагельской во Влодаве</i>	167
Лукаш Живек, <i>«Фангор. За пределы картины» – открытие выставки в Национальном музее в Гданьске</i>	171

Хенрык Ницпонь, <i>Закулисье Майского переворота. Новый взгляд на события</i>	173
--	-----

Матеуш Ратыньский, <i>Воспоминание о Ястшембовском – в связи с репринтом «Конституции для Европы»</i>	185
--	-----

РЕЦЕНЗИИ. Примечания. Библиографии

Бартломей Соколовский, <i>Юзеф Мыслицкий (1901–1978) – художник малой родины</i>	189
---	-----

Максымилиан Юдыцкий, <i>Галопом по краям слов</i>	193
--	-----

Анджей Котецкий, <i>Как Черск вернулся на родину</i>	199
---	-----

Малгожата Капса, <i>Викинги и корни польского народа. Избранная литература</i>	207
---	-----

Карина Левицка, <i>Варшавская битва 1920 г. в собраниях Научной библиотеки Музея независимости в Варшаве</i>	217
---	-----

Наши авторы	223
------------------------------	-----

Nauki płynące z historii...

Kolejny numer naszego kwartalnika ukazuje się na zakończenie 2022 roku. Nie był to czas łatwy dla nas, nie był łatwy dla wydawnictw, dla polskiej kultury. Zbiorowym wysiłkiem wszystkich ludzi dobrej woli, pracowników, współpracowników, wszystkich współtworzących „Niepodległość i Pamięć” jesteśmy obecni na rynku naukowym, na naszej stronie internetowej, w portalach indeksujących i badających cytowanie.

Pierwszy artykuł w numerze zapowiada to, czym między innymi zajmować się będziemy w nadchodzącym Nowym Roku. Maria J. Turos przedstawia nam *Postać Mikołaja Kopernika w pamiątkach francuskich lekarzy z czasów wojen napoleońskich*. Cały 2023 rok przebiegał będzie pod hasłem dwóch rocznic kopernikańskich: 550. urodzin oraz 480. śmierci. Senat RP uchwałą z dnia 16 listopada 2022 ustanowił Rok Mikołaja Kopernika. Wcześniej, podczas ogólnopolskiej konferencji muzeów, jaka odbywała się w Poznaniu, sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego dr Jarosław Sellin ogłosił powstanie programu pod nazwą „Tożsamość”.

Powiedział między innymi:

W Poznaniu, stolicy Wielkopolski, regionu, w którym zaczęła się polska państwowość, chcę przedstawić założenia nowego projektu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, swego rodzaju następcy „Niepodległej”. Program „Tożsamość” na lata 2023–2025 wesprze polskie muzea – zarówno te największe, takie jak muzea narodowe czy rezydencje królewskie, jak i lokalne muzea samorządowe o profilu historycznym. Dzięki temu instytucje muzealne będą mogły pokazać w atrakcyjny dla współczesnego odbiorcy sposób najdawniejszą historię Polski. Program umożliwi też przybliżenie ważnych wydarzeń, których rocznice będziemy obchodzić w ciągu najbliższych trzech lat. W tym okresie celebrować będziemy m.in. tysiąclecie koronacji Bolesława Chrobrego – pierwszego króla Polski, 550. rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika, pięćsetlecie Hołdu Pruskiego oraz 450. rocznicę Konfederacji Warszawskiej.

Trwająca na początku czerwca 2022 w Muzeum Narodowym w Poznaniu konferencja muzealników zorganizowana była w setną rocznicę Pierwszego Zjazdu Muzeów Polskich. Stanowiła pewnego rodzaju klamrę związaną z kontynuowanymi obchodami stulecia odzyskania niepodległości.

Czytamy na witrynie MKiDN:

Program „Tożsamość” ma na celu opowiedzenie szerokiemu gronu odbiorców o korzeniach polskiej tożsamości. Żeby je prześledzić i zrozumieć, konieczne jest spojrzenie i przybliżenie współczesnym Polakom historii Polski przedrozbiorowej, poczynając od monarchii Piastów po Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Muzea mogą to zrobić w atrakcyjnej dla widzów formie, tworząc specjalne projekty wystawiennicze połączone z działaniami naukowymi, edukacyjnymi i publikacjami. Przypadające w latach 2023–2025 ważne rocznice, wokół których został zbudowany Program „Tożsamość”, są do tego doskonałą okazją.

Program „Tożsamość” ma być kolejnym elementem realizowanego przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego od 2017 r. programu wspierania polskich muzeów, które – gromadząc, przechowując i prezentując swoje zbiory – podejmują się roli łącznika teraźniejszości z przeszłością. Instytucje muzealne mają ogromny potencjał – są jednocześnie skarbnicą wiedzy, strażnikiem narodowego dziedzictwa, symbolem polskiej historii i państwowości, ale przede wszystkim – przekaznikiem tradycji i tożsamości kształtujących wspólnotę narodową kolejnych pokoleń Polaków. Dlatego jednym z priorytetów MKiDN jest stworzenie „Sieci nowoczesnych muzeów”, która obecnie obejmuje już ponad 200 instytucji muzealnych w kraju i za granicą. Największym projektem realizowanym w ramach tego projektu jest budowa Muzeum Historii Polski na warszawskiej Cytadeli, a wśród wybudowanych i oddanych do użytku muzeów są m.in.: Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego, Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce czy Muzeum Pamięci Mieszkańców Ziemi Oświęcimskiej.

Nie ma na tej liście Muzeum Niepodległości, ale liczba wystaw (w siedzibie własnej oraz na terenie całej Polski), jakoś wydawnictw naukowych oraz albumy pozwalają twierdzić, że z kompetencją włączamy się w te ogólnopolskie i regionalne rocznice. Wystarczy wspomnieć, że dzięki środkom Organizatora Muzeum Niepodległości (przypomnijmy, jest nim Samorząd Województwa Mazowieckiego) już niebawem będziemy mogli zaprezentować kolejne edycje ważnych wydawnictw w serii „Polskie Powstania Narodowe”. Na rok następny planujemy wydać w serii „Wielcy Polacy” tomy *Mikołaj Kopernik* oraz *Tadeusz Kościuszko*, a także albumy prezentujące sztandary zdobyte przez Władysława Jagiełłę pod Grunwaldem (*Banderia Prutenorum* Jana Długosza) oraz biograficzny, poświęcony Aleksandrowi Sochaczewskiemu.

W tym klimacie ocalającym od zapomnienia, publikujemy artykuł Piotra M. Zalewskiego poświęcony ryngrafom dystynkcyjnym. To niezbadany szerzej temat związany z artefaktami identyfikującymi poszczególne formacje wojskowe do XVIII do XX wieku. Były to obowiązkowe elementy ubioru wojskowego prawie wszystkich formacji wojskowych w Europie, szczególnie starannie stosowane w I Rzeczypospolitej, ale wznowione w zastosowaniu do oznaczania mundurów wojskowych w czasach Księstwa Warszawskiego, Królestwa Kongresowego czy Powstania Listopadowego.

Zachęcając do lektury całego prezentowanego numeru, pozostajemy z konstatacją, że nauki płynące z historii mogą być interesujące oraz znaczące w opisie współczesności, zrozumieniu znaczenie wydarzeń aktualnych, jakie nas dotyczą.

Tadeusz Skoczek

Maria J. Turos

Warszawski Uniwersytet Medyczny

ORCID: 00 00-0003-1342-9218

Postać Mikołaja Kopernika w pamiętnikach francuskich lekarzy z czasów wojen napoleońskich

Słowa kluczowe

Mikołaj Kopernik, Pierre I. Jacob, Pierre F. Percy, epoka napoleońska, XIX wiek, Toruń

Streszczenie

Pobyt wojsk napoleońskich na ziemiach polskich obfitował w wiele epizodów. Jednym z nich było zetknięcie się Pierre’a I. Jacoba z Toruniem i miejscem narodzin Mikołaja Kopernika. Postać tego wybitnego polskiego astronoma była doskonale znana również innym przedstawicielom francuskiego środowiska medycznego, którzy w latach 1806–1807 przebywali na ziemiach polskich. Wymierny ślad pozostał w ich notatkach i zapisach pamiętnikarskich.

Wybitny polski astronom, ale także medyk i humanista, w odniesieniu do postaci którego zupełnie słusznie można używać określenia *polihistor*, jakim był urodzony 19 lutego 1473 roku w Toruniu Mikołaj Kopernik, w początkach XIX wieku mógł uchodzić za postać mało lub prawie wcale nieznaną bądź postrzeganą i odnotowywaną jedynie w kręgach akademickich, zainteresowanych konkretnymi zagadnieniami astronomicznymi czy szerzej naukami ścisłymi. Zjawisko braku bliższej recepcji tej postaci potęgował jeszcze fakt, iż od 1795 roku Polska, jako twór państwowy, zniknęła z mapy Europy. Stąd jest bez wątpienia rzeczą interesującą oraz zasługującą na upamiętnienie, że właśnie lekarze związani z wojskami cesarza Napoleona, tak o samym kraju, jak i o wybitnych

postaciach w nim żyjących wiedzieli, jak na owe czasy, bardzo dużo. Dominique Jean Larrey podówczas naczelnym chirurg gwardii cesarskiej¹ w liście do żony, jaki wysłał z Brün (współczesne Brno) 21 bądź 22 listopada 1805 roku pisał wręcz: „Jesteśmy w stolicy Moraw, nieopodal granicy z Prusami i blisko tej opłakanej i jakże nieszczęśliwej Polski”². Podobnie fakt przekroczenia dawnych granic I Rzeczypospolitej późną jesienią 1806 roku, odnotował w swoich *Memoires*, nadając jednemu z rozdziałów tytuł *Campagne de Pologne*³, pomimo iż ziemie te wchodziły podówczas w skład Prus. Rozdział ten zajmuje znaczną część – blisko jedną trzecią – trzeciego tomu tych wspomnień, liczącego w sumie 96 stron. Podobnie, pełniący wówczas obowiązki naczelnego chirurga Wielkiej Armii⁴, Pierre François Percy w swoim *Journal de campagnes*⁵, przygotowanym do druku z zachowanego manuskryptu w 1904 roku przez Emile’a Longina, pisał o swoim pobycie na terytorium Polski niezwykle obszernie i w sposób wyjątkowo dokładny. Pod nagłówkiem *Rok 1806*⁶ umieścił rozdział, któremu, podobnie jak Larrey, nadał tytuł *Campagne de Pologne*⁷, lecz wiele interesujących informacji zawarł również w sygnowanych datą 1807 roku kolejnych, oznaczonych w tytule rozdziału, jako ciąg dalszy poprzednich zapisków i noszących nagłówki: *Campagne d’Eylau*⁸, *Dantzig*⁹, *Friedland et Tilsitt*¹⁰ i wreszcie *De Tilsitt a Berlin*¹¹, które w sumie stanowią połowę tej książki, zajmując ogółem 289 stron. W tym miejscu warto nadmienić, iż drugie wydanie pamiętnika Pierre’a François Percy’ego ukazało się w 1986 roku, w opracowaniu krytycznym i poprzedzone przedmową Jacques’a Jorquin i Alberta

¹ M.J. Turos, *Dominique Jean Larrey. Chirurg Wielkiej Armii, (1766–1842)*, Wydawnictwo Napoleon V, Oświęcim 2017, s. 101.

² J. Marchioni, *Place à Monsieur Larrey*, Ed. Actes Sud, Arles 2003, s. 326.

³ D.J. Larrey, *Memoires de chirurgie militaire et campagnes de D. J. Larrey*, Ed. J. Smith, Paris 1812, t. 3, s. 20–116.

⁴ R. Bielecki, *Wielka Armia Napoleona*, Bellona, Warszawa 2004, s. 154.

⁵ *Journal des campagnes du Baron Percy chirurgien en chef de la Grande Armee 1754–1827*, Ed. Plon-Nourrit, Paris 1904.

⁶ Ibidem, s. 104.

⁷ Ibidem, s. 104–140.

⁸ Ibidem, s. 141–226.

⁹ Ibidem, s. 227–278.

¹⁰ Ibidem, s. 279–324.

¹¹ Ibidem, s. 325–393.

Fabre¹². Szczególnie drugi z autorów tego opracowania zwrócił baczną uwagę na niezwykle szczegółowość notatek wybitnego chirurga oraz zgromadzonych przez niego wspomnień, podkreślając ich wartość dla historii nie tylko wojskowej służby zdrowia okresu kampanii napoleońskich, poczynając od 1799 roku, ale również dla ogólnego zarysu kultury europejskiej w tym okresie.

Mniej dokładne, a przy tym rozproszone informacje można znaleźć w wielu innych zapisach pamiętnikarskich, używając tu zwrotu kolokwialnego, zwykłych lekarzy. Są to notatki Jeana-Baptiste'a d'Heralde (1781–1861). Ten mało znany manuskrypt został odnaleziony w zbiorach Archives du Musée du Service de Santé des Armées au Val-de-Grâce¹³ w Paryżu w marcu 1958 roku, dzięki pułkownikowi Hassenforderowi, który pełnił wówczas obowiązki konserwatora archiwum. Został mu przekazany wraz z innymi pamiątkami przez potomków autora. Pierwsza wzmianka o kolejnym pamiętniku chirurga z epoki napoleońskiej ukazała się w już w 1959 roku na łamach „Revue d'Histoire de la Medecine”¹⁴, lecz przez dłuższy czas pozostawał on w rękopisie. Tekst do druku opracował, uzupełniając całość o przypisy, kopie dokumentów oraz indeksy Jean Chambenoit, który opublikował pamiętniki w 2002 roku¹⁵. Znaleźć w nim można rozdział zatytułowany *Campagne de Pologne*¹⁶, gdzie wymieniona została tylko nazwa miejscowości – Toruń, podana przy tym, co zasługuje na uwagę, w jej polskim brzmieniu (Pierre François Percy posiłkował się wszędzie w swoich notatkach nazwą niemiecką, pisząc *Thorn*¹⁷) oraz dodana krótka uwaga, iż miasto to godne jest upamiętnienia dlatego, że urodził się tam Kopernik. Uwzględniając sytuację, w jakiej zapiski te powstawały, w czasie przemarszu oraz zmiany jednostki, do której został oddelegowany, co łączyło się z koniecznością szybkiego powrotu do Warszawy, jest to jednak bardzo dużo.

¹² *Journal des campagnes du baron Percy, chirurgien-en-chef de la Grande armée*, Ed. Tallandier, (wydanie krytyczne) Paris 1986. Wprowadzenie, [b.p.].

¹³ Archives du Musée du Service de Santé des Armées au Val-de-Grâce, Cote 132 C.

¹⁴ „Revue de'Histoire de Medecine” 1959, nr 3, streszczenie, [b.p.].

¹⁵ J.-B. d'Heralde, *Memoires d'un chirurgien de la Grande Armee*, Ed. Teissedre, Paris 2002.

¹⁶ Ibidem, s. 111–117.

¹⁷ Tu przykładowo: *Journal des campagnes du Baron Percy chirurgien en chef de la Grande Armee 1754–1827...*, op. cit., s. 109.

Jednak najbardziej interesujący z pamiętników dotyczących wzmiankowanego w tytule zagadnienia zostawił po sobie Pierre-Irénée Jacob. Był to urodzony 27 czerwca 1782 roku w Metz, a zmarły w 22 maja 1855 roku w Paryżu¹⁸ farmaceuta, ale zarazem chirurg Wielkiej Armii, gdyż takie dane biograficzne dotyczące drogi zawodowej podaje na jego temat *Dictionnaire universel des contemporains*¹⁹, jak również Antoine Balland²⁰. Tekst jego notatnika, noszącego tytuł *Journal et itineraire de dix années de campagnes*²¹, został opracowany na podstawie manuskryptu znajdującego się w posiadaniu Mme de Tastes (autor opracowania dziękując za udostępnienie dokumentu i innych pamiątek rodzinnych, nie podaje imienia ani bliższych danych dotyczących tej osoby²²) przez Juliana Pierre'a zmarłego w 2007 roku wybitnego badacza i archiwistę, przewodniczącego Société d'Histoire de la Pharmacie, autora szeregu prac dotyczących analizy źródłowej oraz rekonstrukcji zachowanych tekstów z dziedziny historii medycyny i farmacji²³. Zamieszczony został w czterech kolejnych numerach „Revue d'Histoire de la Pharmacie” na przełomie 1966 i 1967 roku. Przy pracy nad manuskrytem redaktora tekstu wspomagali także Pierre Chassaigne oraz André Desfouilles²⁴.

Po raz drugi wspomnienia Pierre'a-Irénée Jacoba opracował François Stupp i opublikował je w formie książkowej, pod tytułem *Les carnets de route de Pierre-Irénée Jacob*²⁵, przy czym trudno jest ustalić, z czego korzystał przygotowując tekst, gdyż pozycji tej nie notuje Bibliotheque Nationale de France²⁶ ani Catalogue Collectif de France²⁷. Publikację tę,

¹⁸ <https://www.biusante.parisdescartes.fr/histoire/biographies/?refbiogr=22662> [dostęp: 08.07.2022].

¹⁹ G. Vapereau, *Dictionnaire universel des contemporains*, Ed. Hachette, Paris 1895, s. 931.

²⁰ A. Balland, *Les pharmaciens militaires français*, Ed. L. Fournier, Paris 1913, zestawienie tabelaryczne, [b.p].

²¹ P.-I. Jacob, *Journal et itinéraire de dix années de campagne [Un document inédit]*, „Revue d'Histoire de la Pharmacie” 1966, r. 54, nr 189, s. 81.

²² J. Pierre, *Le Journal Inedit d'un Pharmacien de la Grande Armee. Pierre-Irene Jacob* [wprowadzenie], „Revue d'Histoire de la Pharmacie” 1966, r. 54, nr 188, s. 5.

²³ https://data.bnf.fr/fr/11909212/pierre_julien/ [dostęp: 8.09.2020].

²⁴ J. Pierre, op. cit., s. 1.

²⁵ F. Stupp, *Les carnets de route de Pierre-Irene Jacob*, Ed. de Roure, Polignac 2005.

²⁶ <https://catalogue.bnf.fr/rechercher.do?motRecherche=Fr.+Stuppt%2C+Les+carnet-s+de+route+de+Pierre-Irene+Jacob%2C+&critereRecherche=0&depart=0&facette-Modifiee=ok> [dostęp: 08.07.2022].

²⁷ <https://ccfr.bnf.fr/portailccfr/jsp/public/index.jsp> [dostęp: 8.07.2022].

jako obecną w swoich zbiorach, o czym informuje SUDOC²⁸, sygnalizuje jednak jedenaście placówek bibliotecznych na terenie Francji. Są to kolejno biblioteki w: Clermont-Ferrand, Montpellier (w dwóch placówkach), Nancy, Paryżu (w sześciu placówkach m.in. Bibliotheque Centrale du Service de Santé des Armées au Val-de-Grâce²⁹) oraz w Strasburgu³⁰. Oferta oficyny wydawniczej, w której tekst ukazał się podaje, iż François Stupp w swoim opracowaniu posiłkował się dwoma bliżej niesprecyzowanymi zeszytami³¹, natomiast w krótkim wstępie zatytułowanym *Une carriere, un portrait*³² on sam nadmienia, iż notatki Pierre’a-Iréné’a Jacoba są przechowywane w archiwum w Fort Vincennes pod Paryżem. Nie podaje przy tym jednak żadnych bliższych informacji, czy chodzi tu o ogólne *dossier* prezentowanej postaci, znajdujące się w Service Historique de l’Armée de Terre – obecnie Service Historique de la Defense³³, czy też konkretnie o notatnik, z którego korzystał.

Sam oryginał zapisków Pierre’a-Iréné’a Jacoba zachował się w dość dobrym stanie i, jak podaje Julien Pierre, jest to zeszyt o wymiarach 16×20 cm liczący 201 stron kolejno numerowanych i opatrzonych niewielkim marginesem. Pismo jest niezbyt czytelne, a kartonowa okładka w wielu miejscach zniszczona³⁴. Zapiski są w miarę chronologiczne z podaną bardzo często dokładną datą dzienną, przy czym dalszy tekst bywa niejednokrotnie długości, gdyż dość często została zapisana, niejednokrotnie w brzmieniu fonetycznym jedynie nazwa miejscowości, przez którą przejeżdżał bądź w której zatrzymywał się. Tak np. było 29 i 30 września oraz 1 października 1805 roku³⁵.

Warto zapoznać się z tymi notatkami, gdyż to właśnie Pierre-Irénéé Jacob postaci toruńskiego astronoma poświęca w swoich zapiskach wyjątkowo dużo miejsca. Chronologicznie zostały one usytuowane w akapicie noszącym tytuł *Campagne de Prusse et de Pologne (1806–*

²⁸ <http://www.sudoc.abes.fr/cbs/xslt/DB=2.1/SET=1/TTL=1/PRS=HOL/SHW?FRST=1> [dostęp: 9.07.2022].

²⁹ BCSSA, Nr kat. 32259001977481 UH 347-21.

³⁰ <http://www.sudoc.abes.fr/cbs/xslt/DB=2.1/SET=1/TTL=1/PRS=HOL/SHW?FRST=1> [dostęp: 9.07.2022].

³¹ http://www.editionsduroure.com/carnet_route/carnet_route.html [dostęp: 8.07.2022].

³² F. Stupp, op. cit., s. 9.

³³ <https://www.servicehistorique.sga.defense.gouv.fr/ressources/ou-trouver-les-archives-numerisees-du-service-historique-de-la-defense> [dostęp: 13.07.2020].

³⁴ J. Pierre, op. cit., s. 5.

³⁵ P.-I. Jacob, op. cit., s. 89.

1807)³⁶, co jest kolejnym dowodem na to, iż to pojęcie geograficzne było lokowane w związku z konkretnym terenem, pomimo braku odniesień politycznych. Generalnie dla autora tych wspomnień, podobnie jak dla wzmiankowanego już Dominique’a Jeana Larrey’a, Prusy kończyły się między Odrą a Poznaniem. Świadczą o tym próby fonetycznego zapisu nazw miejscowości jak *Zeilenzig* (Zieleńczyk)³⁷.

Najwięcej czasu na przełomie 1806 i 1807 roku autor wspomnień spędził w Warszawie oraz najbliższej okolicy, pracując w szpitalach wojskowych mieszczących się na terenie stolicy m.in. w Arsenale – była to jego pierwsza placówka – oraz w pałacu, którego nazwę zapisał fonetycznie, jako *Karaski*³⁸. Jako iż uprzednio, wyliczając francuskie lazarety wojskowe, podaje *pałac Karas*³⁹ nie można mieć pewności czy chodzi tu o pałac Karasia czy też pałac Krasieńskich.

Do Torunia udał się w końcu lipca 1807 roku w towarzystwie swojego kolegi o nazwisku Nogues. Obydwaj powracali do jednostek wojskowych, do których zostali odkomenderowani, a które stacjonowały wówczas w okolicach Gdańska oraz nad dolną Wisłą. W samym mieście, dokąd przybyli 4 sierpnia po sześciodniowej podróży, zatrzymali się, jak zanotował, w domu jednego z bogatszych kupców. Nocowali w „dużym pokoju mającym dwanaście łóżek i przypominającym salę szpitalną stąd codziennie mamy innych towarzyszy”⁴⁰, zaś na swoje utrzymanie, a przede wszystkim wyżywienie, na czas pobytu w mieście, który miał wynosić około miesiąca, otrzymali sumę ok. stu franków i w związku z tym nie byli uzależnieni od gospodarzy, co dawało im pewną swobodę. Jak zanotował: „Toruń [podobnie jak Pierre François Percy posługuje się tutaj pisownią niemiecką Thorn – MJT] jest bogatym centrum handlowym położonym na Wisłą”⁴¹. Już następnego dnia – 5 sierpnia 1807 roku – Pierre-Irénée Jacob postanowił zwiedzić miasto. Jako najważniejszy cel swojej wizyty uznał kościół św. Jana – używa liczby pojedynczej – (w rzeczywistości św. św. Janów, w którym znajdowało się epitaforium Kopernika ufundowane przez Melchiora Pynesiusa⁴²), gdzie zgodnie

³⁶ Ibidem, s. 89–96.

³⁷ Ibidem, s. 92.

³⁸ Ibidem, s. 93.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Ibidem, s. 95.

⁴¹ Ibidem.

⁴² M. Kokowski, *Różne oblicza Mikołaja Kopernika. Spotkania z historią interpretacji*, IHN PAN, Warszawa–Kraków 2009, s. 40.

z informacjami, jakie posiadał, miał znajdować się grób polskiego astronoma, oraz kamienicę, a w niej pokój, w którym Kopernik przyszedł na świat 11 marca 1473 roku. Podaje przy tym datę różną od przyjętej obecnie, lecz brak wzmianki od kogo ją uzyskał. Nie można też wykluczyć usterek w tekście i miejsc nieczytelnych. W tej izbie – co go niezwykle mile zaskoczyło – nastrój „wzruszająco zachował się nietknięty przez minione trzy wieki”⁴³. Jak zaznaczył, dom rodzinny wielkiego astronoma zajmował obecnie stolarz⁴⁴. Zwiedzającemu, zaprezentował przechowywany w domu portret Kopernika: „który natychmiast pośpieszyłem skopiować ołówkiem. W tle obrazu czytamy ten napis: Clarissimus et doctissimus doctor Nicolaus Copernicus thorunensis Canoni Warmiensis Astronomus incomparabilis Anno 1593”⁴⁵. Pierre-Irénée Jacob po przeczytaniu tej inskrypcji, natychmiast dołączył w zapiskach swój komentarz, korygując zauważony przy tym błąd: „Kopernik zmarł 9 czerwca, 1543 stąd wniosek iż ten portret jest kopią wykonaną pięćdziesiąt lat po śmierci znamienitego kanonika”⁴⁶, co można uznać za doskonałą orientację w temacie. Słowo kopia użyte w zdaniu pozwala przypuszczać, iż w trakcie rozmowy z właścicielem – a należy zaznaczyć, iż toczyła się w języku niemieckim, czyli jednak obcym dla Pierre’a-Irénée’a Jacoba, choć jako że urodził się w Metz na wschodzie Francji mógł znać język niemiecki w stopniu nadającym się do poprawnej komunikacji – prawdopodobnie usłyszał, iż istniał bądź też został sporządzony obraz wcześniejszy, będący pierwowzorem dla oglądanego, lecz ten niestety nie zachował się do początków XIX wieku.

Sam portret sporządzony przez Pierre’a-Irénée’a Jacoba jest typowym, bardzo starannie wykonanym, szkicem ołówkowym, przypuszczalnie przygotowanym w celu późniejszego odtworzenia być może, jako obraz olejny. Wskazują na to adnotacje na szatach oznaczające barwy m.in. kolor czerwony na wyłogach oraz czarny na zasadniczym stroju. Wykonując swój rysunek, nie omieszczał zanotować także w notatniku, iż oryginał namalowany został na desce, niestety nie podając więcej szczegółów odnośnie tworzywa, których być może nie mógł uzyskać bądź też zajęty sporządzaniem swojego szkicu, po prostu nie zwrócił na nie uwagi.

⁴³ P.-I. Jacob, op. cit., s. 95.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Ibidem, s. 96.

⁴⁶ Ibidem.

W tym miejscu wypada zaznaczyć, iż Julien Pierre, w sporządzonym przez siebie opisie rysunku zachowanego w notatkach Jacoba, podaje poprawne brzmienie nazwy miejscowości – Toruń⁴⁷.

Wykonanie dokładnego odwzorowania portretu polskiego astronoma nie powinno dziwić. Jak zaznacza Julien Pierre we wstępie do swojej edycji wspomnień, Pierre-Irénée Jacob z przyjemnością rysował w każdej wolnej chwili, posługując się przy tym piórem albo ołówkiem. O szerokich zainteresowaniach literackich i artystycznych francuskiego chirurga i farmaceuty wspomina również François Stupp⁴⁸. W tekście jego zapisków znaleźć jeszcze można portret wieśniaka oraz powiązane z rozdziałem dotyczącym pobytu na terenie Hiszpanii szkice postaci duchownych. Również podczas pobytu w Berlinie, jesienią 1806 roku, sięgał często po ołówek, odwzorowując m.in. fragmenty wstęg – tu nawet posłużył się kawałkiem w roli zakładki, opisując ją przy tym starannie – i gwiazd orderowych z czasów Fryderyka Wielkiego, a także sporządzając dokładny rysunek jednego ze znajdujących się w mieście posągów Fryderyka II⁴⁹.

Kolejny z pamiętnikarzy, zafascynowany postacią polskiego astronoma, to Pierre François Percy. Jak podaje Emile Longin, we wprowadzeniu do wzmiankowanego już tekstu jego wspomnień, będąc w okolicach Torunia i w Gdańsku, poszukiwał bezpośrednich pamiątek związanych z Kopernikiem. Przeznaczył na ten cel dość dużą sumę, około 6 tys. franków, nabywając nawet miecz (autor wprowadzenia używa tu określenia szpada⁵⁰, co jednak nie odpowiada uzbrojeniu używanemu w XV i XVI wieku) bądź długi nóż, którym zgodnie z przekazem miał posługiwać się Mikołaj Kopernik, by ofiarować następnie, jako cenną pamiątkę, paryskiemu Obserwatorium Astronomicznemu⁵¹. Dokładne wyjaśnienie jest tu praktycznie niemożliwe, gdyż w samym tekście wspomnień notatki, dotyczące tego okresu, są dość często przegrodzone pustymi kartkami⁵², po drugim zeszyt z opisem m.in. bitwy pod Iławą Pruską następuje luka, gdyż chronologicznie trzeci zeszyt

⁴⁷ Ibidem, ryc. VIII.

⁴⁸ F. Stupp, op. cit., s. 10.

⁴⁹ J. Pierre, op. cit., s. 15.

⁵⁰ *Journal des campagnes du Baron Percy chirurgien en chef de la Grande Armee 1754–1827...*, op. cit., s. LXIII.

⁵¹ Ibidem.

⁵² Ibidem, przypis w tekście, s. 182.



Portret Mikołaja Kopernika skopiowany przez P.-I. Jacoba, za: *Le Journal Inedit d'un Pharmacien de la Grande Armee, Pierre-Irénée Jacob...*, op. cit.

zagiął, czwarty zaś rozpoczyna się od daty 21 lutego z dopiskiem „ciąg dalszy”⁵³, stąd nie wiadomo, czego dotyczyły zapiski.

⁵³ Ibidem.

Emile Longin, sygnalizując te braki w tekście, zaznaczył⁵⁴, iż prócz zapisków dotyczących miejscowości mogły się tam również znajdować informacje dość poufne, które autor pierwszej biografii Pierre’a François Percy’ego wydanej w 1827 roku⁵⁵, Charles-Nicolas Laurent, do tego jeszcze – na co również wypada zwrócić uwagę – jego krewny, po prostu usunął.

Jedno jest pewne. W końcu zimy i wczesną wiosną 1807 roku Pierre François Percy wiele razy przebywał w Toruniu, wymieniając to miasto na kartach swoich wspomnień aż szesnaście razy⁵⁶, lecz w swoich zapiskach nie pozostawił śladu po wizycie w domu Kopernika. Latem tego samego roku w czasie podróży z Królewca do Elbląga, w trakcie której wizytował szpitale, specjalnie pojechał w drugiej połowie (najprawdopodobniej 27 lipca) 1807 roku na jeden dzień do Frauenburga (współcześnie Frombork). Fakt ten zaakcentował już w opisie kolejnych akapitów rozdziału, poprzedzających jego zasadniczą treść, nadając mu tytuł *Frauenbourg et Copernic*⁵⁷. Zwiedził kościół katolicki znajdujący się w centrum miasteczka, gdzie jego uwagę przykuły zachowane średnio-wieczne obrazy m.in. „przedstawiające Świętego Pawła i rozmnożenie przez Jezusa chleba na pustyni”⁵⁸. W pobliżu świątyni – jak sam zanotował – „wznosi się dom zbudowany przez Kopernika, w którym przez długi czas mieszkał, widziałem w nim zachowaną maszynę hydrauliczną, jaką skonstruował, aby doprowadzić wodę na najwyższe piętro, wiele części, jakie sam sporządził nadal działa i obsługuje”⁵⁹. Jego uwadze nie uszedł także ogród wraz z hodowlą ziół leczniczych założony przez polskiego astronoma, którym opiekował się jakiś – więcej danych niestety brak – lekarz z Elbląga wraz z żoną, utrzymując go w idealnym stanie, i gdzie w związku z zaplanowanym dłuższym postojem w tym mieście postanowił wybrać się jeszcze raz, by zwiedzić go dokładniej⁶⁰.

⁵⁴ Ibidem, przypis w tekście, s. 183.

⁵⁵ C.-N. Laurent, *Histoire de la vie et des ouvrages de P. F. Percy, composée sur les manuscrits originaux, par C. Laurent*, Ed. Daumont, Versailles 1827.

⁵⁶ *Journal des campagnes du Baron Percy chirurgien en chef de la Grande Armee 1754–1827...*, op. cit. Indeks nazw miejscowości, s. 519.

⁵⁷ Ibidem, s. 325.

⁵⁸ Ibidem, s. 367.

⁵⁹ Ibidem, s. 367–368.

⁶⁰ Ibidem, s. 368.

Henri Ducoulombier w swojej biografii Pierre'a François Percy'ego⁶¹ dodaje, iż o ile w pierwszym okresie jego przebywania na północy Polski, pobyt w Toruniu rzeczywiście był głównie skoncentrowany na organizacji szpitali, o tyle w kwietniu 1807 roku, a szczególnie po zakończeniu oblężenia Gdańska, dysponując większą ilością wolnego czasu, mógł zwiedzić dom Kopernika. Wskazuje na to wzmianka o wystąpieniu na jednym z posiedzeń Académie des Sciences w Paryżu, jakie miało miejsce najprawdopodobniej wiosną 1811 roku, podczas którego, prezentując referat *Notice sur les autels et les tombeaux des anciens peuples du nord de l'Europe*⁶², wspominał także swój pobyt w Toruniu oraz najważniejsze zabytki, jakie zwiedzał w tym mieście⁶³.

Podobnie na zagadnienie to zapatrują się recenzenci zapisków Pierre'a François Percy'ego w tekstach opublikowanych tuż po ich edycji. Pierre Caron wręcz pisze, iż brak bezpośredniej informacji o wizycie w domu Kopernika nie oznacza, iż autor *Journal des Campagnes...* w nim nie był, tym bardziej, jeśli w zasadniczym tekście dotyczącym tego okresu, występują dość znaczne braki⁶⁴. Podobnego zdania jest H.M. Bowman, piszący obszernie o tej książce w swojej recenzji zamieszczonej na łamach „The American Historical Review”⁶⁵.

Kolejny z pamiętnikarzy, Dominique Jean Larrey podczas swojego pierwszego pobytu w Polsce na przełomie 1806 i 1807 roku nie dotarł do Torunia. Był tam dopiero 2 czerwca 1812 roku⁶⁶, lecz jedynie w takcie pospiesznego przemarszu przez miasto, w związku z tym brakowało czasu, aby je bliżej poznać. Podobnie, nie było mu dane odwiedzić domu astronoma we Fromborku, gdy na przełomie 1812 i 1813 roku,

⁶¹ H. Ducoulombier, *Le Baron Pierre François Percy. Un chirurgien de la Grande Armée*, Ed. Historique Teissedre, Paris 2004, s. 273.

⁶² P.F. Percy, *Notice sur les autels et les tombeaux des anciens peuples du nord de l'Europe*, Ed. J.B. Sabajou, Paris 1811.

⁶³ H. Ducoulombier, op. cit., s. 265.

⁶⁴ P. Caron, *Journal des campagnes du baron Percy, chirurgien en chef de la Grande Armée (1754–1825), publié d'après les manuscrits inédits avec une introduction par M. Emile Longin. Portrait en héliogravure et fac-similé d'autographe*, 1904, „Revue d'histoire moderne et contemporaine” 1904, t. 6, nr 1, s. 49.

⁶⁵ H.M. Bowman, *Journal des campagnes du baron Percy, chirurgien en chef de la Grande Armée (1754–1825), publié d'après les manuscrits inédits par M. Emile Longin (Paris Plon-Nourrit et Cie. 1904, Pp. LXXVII, 537)*, „The American Historical Review” 1905, t. 10, nr 2, s. 417–419.

⁶⁶ D.J. Larrey, *Memoires de chirurgie militaire et campagnes de D. J. Larrey*, Ed. J. Smith, t. 4, Paris 1817, s. 8.

wraz z niedobitkami Wielkiej Armii, dotarł do Królewca. Ubolewał nad tym w swoim notatniku pisząc: „zmęczenie i wyczerpanie po chorobie nie pozwoliło na zwiedzenie obserwatorium nieśmiertelnego Kopernika”⁶⁷. Taki zapis również można uznać za znaczący.

Należy zadać pytanie, czy w istocie nie był. W zbiorach biblioteki Wellcome w Londynie, w wyodrębnionym dziale „The Larrey Collection Wellcome Institute”⁶⁸ znajduje się dziennik prowadzony przez tego wybitnego chirurga, poczynając od 1 stycznia 1813 roku. Należy on do najmniej znanych obiektów ze spuścizny pisarskiej Dominique’a Jeana Larrey’a, a w nim, tuż po pierwszym wpisie znaleźć można nazwę Frombork podaną w polskiej wersji językowej. Część zapisków sporządzonych ołówkiem w niewielkiej, liczącej 35 stron książeczce formatu 15×7 cm z okładką oklejoną zielonkawą tkaniną, najprawdopodobniej jednak, jest nieczytelna.

Jak widać postać polskiego astronoma była francuskim medykom doskonale znana i będąc w kraju jego narodzin i pracy, znajdowali czas, by zwiedzić miejsca z nim związane. Nie można przy tym, szczególnie biorąc pod uwagę notatki Pierre’a-Irénée’a Jacoba czy działania Pierre’a François Percy’ego, traktować tego w kategoriach li tylko, modnego w pierwszych latach XIX wieku poszukiwania nowości i miejsc związanych z wielkimi postaciami z historii⁶⁹. Obydwaj, a już szczególnie Percy, udali się tam w konkretnym zamiarze, znając dokładnie cel swoich wypraw i poszukiwań. Poświęcili swój wolny czas, którego naprawdę nie mieli za wiele, stąd warto utrwalić ich spojrzenia, jako cenny przyczynek do historii recepcji postaci Mikołaja Kopernika tak we Francji, jak i w Polsce.

Maria J. Turos

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archives du Musée du Service de Santé des Armées au Val-de-Grâce. Cote 132 C
The Larrey Collection Wellcome Institute, Nr. kat. 5320.
BCSSA, Nr kat. 32259001977481 UH 347-21

⁶⁷ Ibidem, s. 122.

⁶⁸ Wellcome Library London, nr kat. 5320, zbiór ogólny, <https://wellcomecollection.org/works/uxnnaztj> [dostęp: 9.05.2022].

⁶⁹ *Historia życia prywatnego. Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, red. M. Perrot, Zakład Naukowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1999, s. 320.

Źródła drukowane

d'Heralde Jean-Baptiste, *Memoires d'un chirurgien de la Grande Armee*, Ed. Teissedre, Paris 2002.

Jacob Pierre-Irénée, *Journal et itinéraire de dix années de campagne [Un document inédit]*, „Revue d'Histoire de la Pharmacie” 1966, r. 54, nr 189.

Journal des campagnes du Baron Percy chirurgien en chef de la Grande Armee 1754–1827, Ed. Plon-Nourrit, Paris 1904.

Journal des campagnes du baron Percy, chirurgien-en-chef de la Grande armée, Ed. Tallandier, Paris 1986.

Larrey Jean Dominique, *Memoires de chirurgie militaire et campagnes de D. J. Larrey*, Ed. J. Smith, t. 3, Paris 1812.

Larrey Jean Dominique, *Memoires de chirurgie militaire et campagnes de D. J. Larrey*, Ed. J. Smith, t. 4, Paris 1817.

Percy Pierre François, *Notice sur les autels et les tombeaux des anciens peuples du nord de l'Europe*, Ed. J.B. Sabajou, Paris 1811.

Stupp François, *Les carnets de route de Pierre-Irénée Jacob*, Ed. de Roure, Poitiers 2005.

Opracowania

Bielecki Robert, *Wielka Armia Napoleona*, Bellona, Warszawa 2002.

Balland Antoine, *Les pharmaciens militaires français*, Ed. L. Fournier, Paris 1913.

Bowman H.M., *Journal des campagnes du baron Percy, chirurgien en chef de la Grande Armée (1754–1825), publié d'après les manuscrits inédits par M. Emile Longin (Paris Plon-Nourrit et Cie. 1904, Pp. LXXVII, 537)*, „The American Historical Review” 1905, t. 10, nr 2.

Caron Pierre, *Journal des campagnes du baron Percy, chirurgien en chef de la Grande Armée (1754–1825), publié d'après les manuscrits inédits avec une introduction par M. Emile Longin. Portrait en héliogravure et fac-similé d'autographe, 1904*, „Revue d'histoire moderne et contemporaine” 1904, t. 6, nr 1.

Ducoulombier Henri, *Le Baron Pierre François Percy. Un chirurgien de la Grande Armee*, Ed. Historique Teissedre, Paris 2004.

Kokowski Michał, *Różne oblicza Mikołaja Kopernika. Spotkania z historią interpretacji*, IHN PAN, Warszawa–Kraków 2009.

Laurent Charles-Nicolas, *Histoire de la vie et des ouvrages de P. F. Percy, composée sur les manuscrits originaux, par C. Laurent*, Ed. Daumont, Versailles 1827.

Marchioni Jean, *Place à Monsieur Larrey*, Ed. Actes Sud, Arles 2003.

Pierre Jean, *Le Journal Inédit d'un Pharmacien de la Grande Armee. Pierre-Irénée Jacob* – [wprowadzenie], „Revue d'Histoire de la Pharmacie” 1966, r. 54, nr 188.

Historia życia prywatnego. Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej, red. M. Perrot, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1999. „Revue de l'Histoire de Médecine” 1959, nr 3.

Turos Maria J., *Dominique Jean Larrey. Chirurg Wielkiej Armii, (1766–1842)*, Wydawnictwo Napoleon V, Oświęcim 2017.

Vapereau Gustave, *Dictionnaire universel des contemporains*, Ed. Hachette, Paris 1895.

Źródła internetowe

<https://www.biusante.parisdescartes.fr/histoire/biographies/?refbiogr=22662> [dostęp: 08.07.2022].

https://data.bnf.fr/fr/11909212/pierre_julien [dostęp: 8.09.2020].

<https://catalogue.bnf.fr/rechercher.do?motRecherche=Fr.+Stuppt%2C+Les+-carnets+de+route+de+Pierre-Irenee+Jacob%2C+&critereRecherche=0&depart=-0&facetteModifiee=ok> [dostęp: 08.07.2022].

<https://ccfr.bnf.fr/portailccfr/jsp/public/index.jsp> [dostęp: 08.07.2022].

<http://www.sudoc.abes.fr/cbs/xslt/DB=2.1/SET=1/TTL=1/PRS=HOL/SHW?FRST=1> [dostęp: 9.07.2022].

http://www.editionsduroure.com/carnet_route/carnet_route.html [dostęp: 08.07.2022].

<https://www.servicehistorique.sga.defense.gouv.fr/ressources/ou-trouver-les-archives-numerisees-du-service-historique-de-la-defense> [dostęp: 13.07.2020].

The Figure of Nicolaus Copernicus in the Diaries of French Doctors from the Napoleonic Wars

Keywords

Nicolaus Copernicus, Pierre I. Jacob, Pierre F. Percy, Napoleonic era, 19th century, Toruń

Abstract

The stay of Napoleon's troops on Polish soil was full of episodes. One of these was Pierre I. Jacob's encounter with Toruń and the birthplace of Nicolaus Copernicus. The figure of this outstanding Polish astronomer was also well known to other representatives of the French medical community, who in 1806–1807 resided in Polish lands. A tangible trace remained in their notes and diary entries.

Die Gestalt des Nikolaus Kopernikus in den Tagebüchern französischer Ärzte während der napoleonischen Kriege

Stichwörter

Nikolaus Kopernikus, Pierre I. Jacob, Pierre F. Percy, Napoleonische Ära, 19. Jahrhundert, Toruń

Zusammenfassung

Der Aufenthalt der napoleonischen Truppen auf polnischem Territorium war voller Episoden. Eine davon war die Begegnung von Pierre I. Jakob mit der Stadt Toruń und dem Geburtsort von Nikolaus Kopernikus. Die Gestalt dieses bedeutenden polnischen Astronomen war auch anderen Vertretern der französischen Ärzteschaft, die sich 1806–1807 in Polen aufhielten, gut bekannt. Eine greifbare Spur verblieb in ihren Notizen und Tagebucheinträgen.

Николай Коперник в дневниках французских врачей эпохи наполеоновских войн

Ключевые слова

Николай Коперник, Пьер И. Жакоб, Пьер Ф. Перси, наполеоновская эпоха, 19 век, Торунь

Резюме

С пребыванием на территории Польши наполеоновских войск связано множество интересных историй. Одной из них является попадание Пьера И. Жакоба в город Торунь, где ему довелось повидать место рождения Николая Коперника. Этот выдающийся польский астроном был хорошо известен и другим французским медикам, которые прибыли на польские земли в 1806–1807 гг., о чем свидетельствуют их личные записи и дневники.

Związek Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej

Marian Zalewski (red.), *Słownik biograficzny polskich strażaków*, t. 1, Warszawa: Zarząd Główny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP, 2022.

Wydawnictwo Scriba s.c.

Maria Dębowska, *Ksiądz Hieronim Szczerbicki 1910–1943. Męczennik wołyński*, Białe Dunajce–Ostróg: „Wołanie z Wołynia”, 2022.

Regina Smoter-Grzeszkiewicz, *Alfabet wołyński*, Białe Dunajce–Ostróg: Ośrodek „Wołanie z Wołynia”, 2021.

Muzeum Śląskie w Katowicach

Elżbieta Spadzińska-Żak, Bernadeta Stalmach, Katarzyna Bizacka (red.), *Bedecker: Muzeum Śląskie w Katowicach: ekspozycje stałe*, Katowice: Muzeum Śląskie w Katowicach, 2018.

Henryka Olszewska-Jarema, Anna Sarna (oprac.), *Mistrzowie plakatu polskiego w zbiorach Muzeum Śląskiego w Katowicach*, Katowice: Muzeum Śląskie w Katowicach, 2012.

Małgorzata Kaganiec (oprac.), *Pokażę Wam inny Górny Śląsk. Katalog zbiorów pocztówek Muzeum Śląskiego w Katowicach*, Katowice: Muzeum Śląskie w Katowicach, 2012.

Paweł Parys, *Niezapomniane. Kobiety w czasie powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku*, Katowice: Muzeum Śląskie w Katowicach, 2020.

Muzeum Regionalne w Siedlcach

Agnieszka Świerczewska, *Napisane w czasie epidemii... czyli Muzeum w sieci*, Siedlce: Muzeum Regionalne w Siedlcach, 2022.

Śławomir Kordaczuk (red.), *Polscy ziemianie obcego pochodzenia*, Siedlce: Muzeum Regionalne w Siedlcach, 2022.

Śławomir Kordaczuk, Adam Adrian Ostanek, *Rozwikłane tajemnice wojny polsko-bolszewickiej*, Siedlce: Muzeum Regionalne w Siedlcach, 2022.

Tymoteusz Łuniewski, *Z Bogiem zaczęty pamiątnik*, Siedlce: Muzeum Regionalne w Siedlcach, 2022.

Piotr M. Zalewski

Muzeum Narodowe w Warszawie

ORCID: 0000-0002-2285-6067

Szkic do historii ryngrafów dystynkcyjnych w XVIII/ XIX wieku

Słowa kluczowe

wojsko, Polska, XVIII/XIX wiek, ryngraf, rzemiosło artystyczne

Streszczenie

Artykuł jest szkicową próbą spojrzenia na mało zbadany i przez to zupełnie nieopracowany temat, jakim są polskie ryngrafy dystynkcyjne. Autor w swojej pracy wskazuje genezę ryngrafów wojskowych, odwołując się także do historii kaplerzy. Ryngrafy dystynkcyjne powstały w XVIII wieku. Były elementem ubioru wojskowego we wszystkich armiach europejskich, w większości formacji jako element służbowego munduru oficerskiego. W Wojsku Polskim, w I Rzeczypospolitej funkcjonowały do lat 90. XVIII wieku. Wróciły w armii Księstwa Warszawskiego dla oficerów piechoty i przetrwały w armii Królestwa Polskiego do końca wojny polsko-rosyjskiej w 1831 roku. Powróciły po raz ostatni dopiero w XX wieku w przepisach ubiorczych, jako oznaka służbowa żandarmerii. W armii III Rzeszy przetrwały w podobnej roli do II wojny światowej.

Stan badań

Wiedza na temat ryngrafów jest niezwykle powierzchowna. Jak dotąd nie ukazała się żadna praca poświęcona ryngrafom dystynkcyjnym, czyli wojskowym. Hasła słownikowe podając niemiecko-holenderskie pochodzenie słowa¹, najczęściej w wyjaśnieniach wspominają na pierwszej

¹ Hasło: *Ryngraf*, [w:] M. Bańko, *Wielki słownik wyrazów obcych*, PWN, Warszawa 2005.

pozycji ryngrafy z wizerunkami religijnymi, a dopiero w drugiej kolejności z symbolami państwowymi. Pozycje, które wydawałoby się, że powinny traktować temat szerzej, jak *Encyklopedia Szlachecka*² czy *Encyklopedia staropolska*³, hasło ryngraf kwitują ledwie paroma linijkami tekstu i zaledwie wzmiankami o zastosowaniu wojskowym. Hasło w *Encyklopedii staropolskiej* przygotowywał wprawdzie znany i ceniony historyk Bronisław Gembarzewski, jednak i on potraktował temat powierzchownie, gdyż określił ryngrafy dystynkcyjne, jako ewolucję ryngrafów religijnych – kaplerzy z wcześniejszego okresu (pojawiające się w jego hasle określenie „kaplerz” oznacza obecnie szkaplerz)⁴. Konstanty Górski w wydanej w 1893 roku *Historii Piechoty Polskiej* wymienia kilkakrotnie ryngrafy w opisach przepisów ubiorczych dla oficerów⁵, nie podaje jednak żadnych szczegółów, co do ich wyglądu. Co ciekawe, tak podstawowa praca, jaką jest *Słownik Polskiej Terminologii Uzbrojenia Historycznego* autorstwa Michała Gradowskiego i Zdzisława Żygulskiego jun.⁶, w hasle „ryngraf” łączy te jakże różne w swoim pochodzeniu obiekty i choć wymienia zastosowanie do ubioru wojskowego (oficerskiego), to całkowicie pomija szerszy kontekst i charakterystykę. Podobnie jest w równie ważnej dla naszego bronioznawstwa pracy, wymienionego wyżej Z. Żygulskiego jun. pt. *Broń w dawnej Polsce*, gdzie hasło ryngraf pojawia się jeden raz, wraz z jedną ilustracją dotyczącą XVII wieku⁷, tak jak i w albumie *Stara broń w polskich zbiorach*, gdzie

² *Encyklopedia Szlachecka*, pod red. A. Brücknera, Warszawa 1939, reprint: PWN, Warszawa 1990.

³ *Encyklopedia staropolska*, pod red. Z. Glogera, Wiedza Powszechna, Warszawa 1972.

⁴ Wydaje mi się bardziej pasujące do ryngrafów z wyobrażeniami religijnymi, o czym niżej.

⁵ K. Górski, *Historia Piechoty Polskiej*, Nakładem Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej, Kraków 1893, s. 75, 98, 185.

⁶ M. Gradowski, Z. Żygulski jun., *Słownik polskiej terminologii uzbrojenia historycznego, Biblioteka muzealnictwa i ochrony zabytków*, Seria B, t. 71, Warszawa 1982.

⁷ Z. Żygulski jun., *Broń w dawnej Polsce na tle uzbrojenia Europy i Bliskiego Wschodu*, PWN, Warszawa 1982, s. 266, il. 369; tu ciekawe przedstawienie ryngrafu w kształcie zbliżonego do kaplerzy, ale ozdobionego krzyżem kawalerskim z projektowanym orderem Niepokalanego Poczęcia i z inskrypcją na ramionach „PRO/FID/REG/ET/LEG. Całość zdobiona podobnie do zbroi husarskich wycinanymi i nabijanymi listwami mosiężnymi. Obiekt pochodzi z kolekcji Feliksa Ścibały w Krakowie. Jako ciekawostkę można podać, że ten sam ryngraf w pracy pt. *Husaria polska* tego samego autora na stronie 127 zakwalifikowany został, jako XVIII-wieczny.

autor zamieścił tylko jeden ryngraf wraz z opisem⁸. W stosunkowo najświeższej pracy Z. Żygulskiego jun. i H. Wieleckiego pt. *Polski mundur wojskowy* znalazło się aż pięć ryngrafów, w tym trzy dystynkcyjne i dwa związane z konfederacją barską (wzmianki w tekście oraz hasło w słowniczku na końcu pracy)⁹.

Próba wyjaśnienia powstania ryngrafu, tradycja „zachodnia” i „wschodnia”

Jak wynika z podanego wyżej zestawienia, choć mamy wzmianki w literaturze historyczno-wojskowej notujące użycie ryngrafów, nie wiemy, kiedy dokładnie pojawiły się w Wojsku Polskim. Możemy przypuszczać, że używali ich oficerowie piechoty cudzoziemskiej już w końcu XVII wieku, na pewno oficerowie Augusta II Sasa, bo z okresu panowania tego władcy mamy zachowane zabytki.

Kształt, sposób wykonania i noszenia ryngrafów dystynkcyjnych nasuwa skojarzenia z obojczykami zbroi płytowych¹⁰. Ryngrafy do końca XVIII wieku zachowały ten kształt z wyraźnym wyprofilowaniem i bardzo głębokim wycięciem na szyję¹¹. Natomiast ryngrafy (szkaplerze) z wyobrażeniami Matki Boskiej, których powstanie związane jest z Konfederacją Barską są dużo większe, wykonane ze złoczonej miedzi i noszone bardziej na piersiach niż pod szyją. Bliższe są przez to napierśnikom zbroi płytowej. Wywodzą się ze szkaplerzy zachodnioeuropejskich, które w Polsce w okresie Konfederacji Barskiej połączono z tradycyjnymi popularnymi na Kresach wschodniochrześcijańskimi enkolpionami, tworząc specyficzną, poza Polską niewystępującą, formę. Enkolpion to w kulturze chrześcijaństwa wschodniego rodzaj niewielkiego noszonego na szyi płaskorzeźbionego krzyża lub miniaturowej ikony, wykonanych z metalu (najczęściej ze stopów miedzi, brązów lub mosiądzu) i często

⁸ Z. Żygulski jun., *Stara broń w polskich zbiorach*, KAW, Warszawa 1982.

⁹ O mundurach z czasów saskich s. 29, o ryngrafie oficerskim w okresie Księstwa Warszawskiego (przepis z 1807 roku) s. 57 i 61 (przepis z 1810 roku). W okresie Królestwa Polskiego mamy cztery reprodukcje obrazów Ignacego Łukaszewicza, przedstawiające oficerów piechoty noszących ryngrafy, o ryngrafach zaś z tego okresu na s. 77.

¹⁰ Np. znajdujący się w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie nr inw. 829 MWP.

¹¹ Np. znajdujący się w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego nr inw. MWP 6336, a także podobny w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie, nr inw. SZM 7273, do których wrócimy w dalszej części opracowania.

pokrywanych kolorowymi emaliami. Przedmioty te w prawie niezmienniej formie wykonywane były od średniowiecza aż do czasów prawie współczesnych¹². Ryngraf w tym kształcie z zasady dostępny był dla wszystkich konfederatów, bez różnicy stopnia, co moim zdaniem świadczy dodatkowo o tym, że bliższy jest jednak szkaplerzom niż ryngrafom dystynkcyjnym, dlatego uważam, że nie powinno się łączyć pod jedną nazwą tych dwóch jakże różnych przedmiotów.

Powstanie ryngrafów – szkaplerzy na zachodzie Europy należy wiązać z rozwijającymi się w późnym średniowieczu ruchami religijnymi, a także zainteresowaniem sztuką, a szczególnie malarstwem. Rozwój religijności, objawiający się ostentacyjnym manifestowaniem tego faktu poprzez oznaki zewnętrzne, spowodował, że szkaplerz, oznaczający pierwotnie wierzchnią część stroju zakonnego¹³, stał się także nazwą elementu ubioru bractw religijnych w postaci dwóch małych kawałków sukna połączonych taśmami, na których umieszczono imiona Matki Boskiej lub Chrystusa¹⁴. Warto tu nadmienić, że jedno z bractw religijnych działających w Polsce nosiło nazwę Bractwo Szkaplerzne, o czym szerzej pisze ks. Jędrzej Kitowicz w *Opisie obyczajów za panowania Augusta III*¹⁵. Od Bractw Szkaplerznych i rozwiniętego w okresie potopu szwedzkiego kultu Maryjnego już tylko krok do tzw. ryngrafów z okresu Konfederacji Barskiej. Ryngraf z wyobrażeniem Matki Boskiej Częstochowskiej idealnie pasował do ruchu barskiego, był jednocześnie propagandowym symbolem patriotycznym i religijnym, był odpowiedzią na wojsko obcego państwa i jego religię – prawosławie. Był także „plastyczną i artystyczną” formą repliki na tak popularne w prawosławiu ikony i enkopliony. Po zdławieniu konfederacji szkaplerz-ryngraf nie funkcjonował w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej¹⁶, stał się symbolem

¹² W 2008 r. widziałem kopie takich enkoplionów na targu staroci na Kole w Warszawie.

¹³ W stroju zakonników jest to wierzchnia, oddzielna część sukni w postaci długiego wąskiego (szerokość ramion) prostokąta z otworem na głowę, zakładana na habit i równa z nim w długości. J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, PIW, Warszawa 1985, s. 86, 90, 91, 94, 96.

¹⁴ Litery w najprostszej formie były zapewne naszywane, jako aplikacja, lub malowane kontrastową barwą. Wersje bogatsze mogły być wyszywane.

¹⁵ J. Kitowicz, op. cit., s. 35; patrz także: K. Moisan-Jabłońska, *Obraz czyśćca w sztuce polskiego baroku*, Wydawnictwo Semper, Warszawa 1995.

¹⁶ Zapewne wynikało to z różnic w ideologii tych ruchów, insurekcja była postępową, rewolucyjną, do religii odnosiła się ostrożnie, ale zdrajców w sutannach sądziła

walki z obcą przemocą dopiero w czasie powstań XIX wieku w zmiennej, zmniejszonej formie, niejednokrotnie upodabniając się do tarczy herbowej i stając się często „votum” zawieszanym w kościołach.

Łączenie ryngrafów dystynkcyjnych z ryngrafami religijnymi (wotywnymi) jest zdaje się pewnym nieporozumieniem. Ryngrafy z przedstawieniami religijnymi powstały w późnym średniowieczu i noszone były, jako „aplikacja” na zbroi. Ryngraf dystynkcyjny natomiast powstał ze „zredukowanego” obojczyka zbroi płytowej, na której był umieszczony „element informacyjny” w postaci cyfry królewskiej, monogramu właściciela oddziału (szefa regimentu) lub godła państwowego. Do tej kategorii można więc zaliczyć obojczyki zbroi husarskich ozdobione krzyżami kawalerskimi czy herbami w panopliach, dość licznie reprezentowane w naszych zbiorach¹⁷. Kształt obojczyków ryngrafy zachowały bardzo długo, choć w niektórych armiach przybrały dość dziwne kształty¹⁸. Ryngrafy dystynkcyjne noszone były tylko do mundurów, a od końca XVIII wieku tylko do munduru służbowego. Ten sposób użycia ryngrafów przetrwał do końca ich użycia, dość wymienić ryngrafy żandarmerii polskiej wg przepisu z 1919 roku¹⁹, ostatecznie wycofane w 1930 roku²⁰, a także wielkie aluminiowe blachy dyndające na potężnych łańcuchach żandarmów niemieckich, używane jeszcze w czasach II wojny światowej.

Ryngrafy Polskie z XVIII wieku wykazują duże podobieństwo do rosyjskich i pruskich²¹, co świadczy o ogólnoeuropejskim występowaniu ryngrafu dystynkcyjnego w odróżnieniu od konfederackiego szkaplerza. W okresie Sejmu Wielkiego (1788–1792), w ramach unifikacji

i wieszala, a poza tym, jakbyśmy to dziś powiedzieli, twarzą insurekcji był Naczelnik Kościuszkowski i to jego wizerunki nosili powstańcy.

¹⁷ Np. MWP nr. inw. 24321x, MWP 678x, MWP 960x, MWP 24334x, MWP 3058x, MNK nr inw. ND 2610, MNK ND 2586, MNK zbiory Czartoryskich XIV-372a-b, Biblioteka Kórnicka PAN Dział Muzealny nr inw. 2166.

¹⁸ Np. ryngrafy armii angielskiej.

¹⁹ *Przepis ubioru polowego wojsk polskich r. 1919*, „Um.-1.”, Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1920, tab. XXXI.

²⁰ „Dziennik Rozkazów” 1930, nr 30: 360. (...) „1. Znoszą: »ryngraf służbowy« żandarmerii przewidziany Dziennikiem Rozkazów 97/19 poz. 4139”.

²¹ K.-P., Merta, *Die Uniformierung*, Brandenburgisches Verl.-Haus, Berlin 2001, s. 24–25, przykłady ryngrafów oficerskich pruskich z lat 1713–1806 (fot. 12 i 12a) oraz W.M. Glinka, *Russkij wojennyj kostjum XVIII–nacząła XX wieku*, Portret oficera lejbgwardii izmaïłowskiego pułku z 1774 r. (fot. 13); Portret nieznanego oficera artylerii z lat ok. 1750 (fot. 13a).

wyglądu armii, całe wojsko otrzymało mundury wzorowane na Kawalerii Narodowej, jednakowe dla żołnierzy i oficerów. Wtedy to, przepisem z 1790 roku zaniechano użycia ryngrafów. Zapewne „projektanci” słusznie uznali, że ryngraf, czyli jak wtedy mówiono „rikrung”, nie pasuje do nowej formy ubioru. Zdaje się, że wojsko bez żalu rozstało się z tym elementem ubioru. Regimenty piesze szybko przyjęły nowe mundury, nie było więc problemu z wykonaniem przepisu. Gwardia piesza zdaje się swoje „niemieckie suknie” donaszała jeszcze do Insurekcji, możliwe, więc, że oficerowie nadal używali ryngrafów. Po upadku Insurekcji i likwidacji Rzeczypospolitej, ryngrafy wróciły do Wojska Polskiego dopiero w piechocie Legii Nadwiślańskiej i piechocie Księstwa Warszawskiego²² (Foto 8 i 9), w formie podobnej do francuskich. Potem pojawiły się znowu w Królestwie Polskim i utrzymały się do upadku Powstania Listopadowego. W czasie powstania pojawiły się nawet nowe wzory, jak na przykład ryngrafy oficerów batalionów strzelców celnych podlaskich płk. Michała Kuszla, gdzie na srebrnym ryngrafie znalazła się „trupia główka na skrzyżowanych piszczelach”²³. Warto tu podać, że potem także ryngrafy pojawiały się na mundurach polskich w tych mało jeszcze znanych zrywach niepodległościowych, jak choćby w okresie Wiosny Ludów. We Włoszech, w Toskanii, stacjonujący tam Legion Polski Adama Mickiewicza w 1849 roku dokonał przemundurowania. Oficerowie otrzymali ryngrafy, na nich widniały obstalowane na miejscu małe Orły polskie. Najprawdopodobniej miały one na piersiach krzyż domu Savoie tj. panującej w Toskanii dynastii. Wiadomym jest na pewno, że krzyże te nakładano na Orły widniejące na klamrach, a więc, należy przypuszczać, że na ryngrafach mogły się znaleźć krzyże proste równoramienne²⁴.

Po raz ostatni ryngrafy wróciły już w XX wieku w odrodzonym Wojsku Polskim, w przepisie z 1919 roku, jako odznaka służbowa żandarmarii polowej (patrz przypis 19) (Foto 11).

²² *Przepis ubiorów dla wojska i administracyów wojennych Xsiestwa Warszawskiego*, Warszawa 1810, s. 23 podaje: „ryngraf mały pozłacany, z orzełkiem białym w środku”.

²³ Szerzej w: J. Jaworski, *Rok 1831. Listopadowe trupie główki*, „Militaria”, nr 8, Wydawnictwo Klubu Miłośników Dawnych Militariów Polskich, Warszawa 1999.

²⁴ Źródła: M. Chodźko, *Legion Polski we Włoszech*, Le Martinet, Paryż 1862, s. 101 i H. Lutzowa, *Listy legionistów Adama Mickiewicza 1848–1849*, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław 1963, s. 201. Pragnę tu podziękować p. Jackowi Jaworskiemu za skierowanie mojej uwagi na powyższą publikację.

Stan zbiorów

Jak już powiedziano na wstępie, ryngrafy wojskowe – dystynkcyjne nie doczekały się jak dotąd żadnego monograficznego opracowania²⁵, choć w zbiorach muzealnych i prywatnych kolekcjach są reprezentowane w ilości kilkudziesięciu obiektów. Największe zespoły znajdują się w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie i Muzeum Narodowego w Krakowie. Większość obiektów to ryngrafy z okresu Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Stan zachowania obiektów jest podobny: przetarte srebrzenia i złocenia, brak elementów służących do zawieszenia na szyi – taśm, łańcuszków, ozdobnych guzów, brakuje także materiałowych (sukiennych, skórzanych) podkładów-wyściółek.

Wiek XVIII

Prawdopodobnie najstarszy okaz polskiego ryngrafu dystynkcyjnego pochodzi z okresu panowania Augusta II (Foto 4), nie znamy proveniencji obiektu ani w jakim regimencie był używany. Ryngraf ten wykonany został ze złoczonego mosiądzu, ma kształt obojczyka z głębokim wycięciem na szyję, umieszczonym na środku posrebrzonym Orłem w koronie i tarczą z herbem Saksonii na piersi²⁶. Podobny w formie jest datowany również na 1. poł. XVIII wieku ryngraf oficerski gwardii pieszej litewskiej (Foto 5). Wykonany został z blachy brązowej srebrzonej, na której umieszczono na karmazynowym aksamicie srebrną Pogoń litewską pod koroną wśród armatury²⁷.

W zbiorach prywatnych znajduje się interesujący ryngraf, powstały zapewne przed 1700 rokiem, określany, jako „Ryngraf Ceremonialny”. Obiekt ma formę ryngrafów dystynkcyjnych (wykrój, kłamry, guzy), jednak reliefowa dekoracja ze sceną batalistyczną przypomina raczej obiekty XVI-wieczne. Brak materiału porównawczego uniemożliwia ściślejsze datowanie, ale dla pełnego obrazu tematu nie sposób go tu nie wymienić.

Stosunkowo dość duży zespół ryngrafów wiąże się z czasami Stanisława Augusta Poniatowskiego (Foto, 5a, 5b, 6 i 7, 7a). Ryngrafy prawie

²⁵ Takie opracowania mają np. ryngrafy III Rzeszy czy francuskie, patrz: B. Malvaux, M. Petard, *Le hausse-col Français*, Editions Canonnier, Nantes 2007, oraz P. Benoit, *Le Hausse-col*, FeniXX réédition numérique, Avignon 1977.

²⁶ MWP nr. inw. 835.

²⁷ MWP 4364 (wg przedwojennego inwentarza).

identyczne znajdują się w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, w Muzeum Narodowym w Krakowie i Muzeum Narodowym w Warszawie²⁸. Na szczególną uwagę zasługuje ryngraf z Muzeum Wojska Polskiego²⁹, wykonany z mosiądzu, z mosiężną reksyną, który ma na odwrocie bardzo interesującą grawerowaną inskrypcję: AD 1791 Martii 14 Kr.Gw.K.Rzy (ostatnia litera tu zapisana, jako „y” wygląda na abrewiację). Inskrypcja ta jednoznacznie wiąże obiekt z oddziałami gwardii królewskich³⁰. W zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie znajduje się niezwykle efektowny ryngraf o podobnym kształcie, ozdobiony bardzo rozbudowaną dekoracją, której głównym elementem jest bogata armatura stylizowana na rzymskie militaria, otaczająca tondo z cyfrą Stanisława Augusta Poniatowskiego (Foto 4a). Prawdopodobnie z tego okresu jest także ryngraf oficerski Regimentu 3. pieszego Buławy Polnej Wielkiego Księstwa Litewskiego (Foto 7), na którym oprócz Pogoni mamy także herb Lis szefa regimentu Aleksandra Michała Sapiehy (1762–1775)³¹.

Wiek XIX

Ryngrafy z tego okresu to głównie obiekty z okresu Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Ryngrafy używane w okresie Księstwa przez oficerów polskich wykazują duże podobieństwo do siebie. Polski ryngraf ma kształt zbliżony do francuskiego z tego okresu, ale na połączanej blasze umieszczony jest srebrny Orzeł polski. Zachowane egzemplarze są niekompletne, brak im guzów i taśm do zawieszenia. Jako przykład może tu posłużyć ryngraf ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie, należący pierwotnie do wyższego oficera piechoty z okresu Księstwa Warszawskiego z lat 1810–1814 (MNK V.290) (Foto 8). Z nieco wcześniejszego okresu zachował się ryngraf oficera wyższego Legii

²⁸ Nr SZM 7273, wymiary wysokość: 16, 5 cm, szerokość 15,5 cm.

²⁹ Nr inw. MWP 6336, obiekt także nie ma żadnej publikacji – brak go w wydany w 1960 roku *Katalogu zbiorów wiek XVIII*, ale wspomniany został w pracy o konserwacji podobnego ryngrafu ze zbiorów MNW. Patrz P.M. Zalewski, *O ryngrafie, badaniach chemicznych i konserwacji*, „Muzealnictwo Wojskowe” 2005, t. 8, s. 539.

³⁰ Obiekt bardzo podobny, lecz o innych wymiarach (17×15cm) i proporcjach pojawił się w katalogu aukcyjnym Jan K. Kube, *Sugenheim 70 aukcja* z 13.10.1990, nr. 835 (Polska) oferowany za 1600 DM – niesprzedany – informacja zaczerpnięta z artykułu Z. Fuińskiego, *Polskie militaria na zagranicznych aukcjach*, „Dawna Broń i Barwa” 1994, nr 10.

³¹ Ryngraf wykonany z blachy mosiężnej złożonej, wys. 16, 2cm, szer.18cm, nr inw. MWP 966.

Nadwiślańskiej z 1809 roku (MNK V.4226). Od ryngrafów z czasów Księstwa różni go rozbudowana dekoracja w formie złotych panopliów, otaczająca Orła (Foto 9).

Ryngrafy oficerskie z okresu Królestwa Polskiego zdają się być lepiej reprezentowane w naszych zbiorach³², niż te z okresu Księstwa Warszawskiego. Najwięcej obiektów eksponuje Muzeum Narodowe w Krakowie. Stan zachowania zabytków jest podobny, choć należy odnotować więcej zachowanych przy obiektach guzów mocujących taśmy zawiesia (np. MWP 30099 czy MNK V 299). Zachowały się w naszych zbiorach zarówno srebrne ryngrafy oficerów niższych, jak i pozłacane wyższych (z posrebrzanymi Orłami Królestwa Polskiego na jednych i drugich) (Foto 10).

Dodatek

W zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie znajdują się dwa ryngrafy, którym trudno przypisać polską proveniencję, gdyż w stylistyce i wykonaniu podobne są bardziej do ryngrafów francuskich niż polskich (Foto 14 i Foto 15). Ryngraf na fotografii 14 na srebrnym tle ma złotego Orła na stylizowanym kartuszu. Kształt ryngrafu jest bardzo zbliżony do ryngrafów francuskich z okresu panowania Ludwika XVI, a Orzeł jest polski, choć powinien być srebrny, nie złoty. Szrafowanie tła pionowymi kreskami w heraldyce oznacza kolor czerwony. Obiekt może być przez podobieństwo Orła do Orła polskiego traktowany, jako polonik, choć możliwe jest także, że wtórnie wykorzystano ryngraf, i na francuskim podkładzie-ryngrafie umieszczono polskiego Orła. Ryngraf na fotografii 15 nie posiada żadnych cech przedstawionych wyżej ryngrafów polskich, takich jak Orzeł polski czy cyfry królewskie. Insygnia ujęte są w formie panoplium ze sztandarów i owalnej tarczy ułożonej na pęku, *fashion*, z którego wystaje jeden dłuższy pręt nakryty hełmem. Taka kompozycja nasuwa skojarzenia raczej ze służbą cywilną, np. sądownictwem lub administracją, a nie wojskiem.

³² Np. w zbiorach Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku znajduje się ryngraf nr inw. 117/2030, określony w Katalogu zbiorów (A. Kowalewska, *Militaria w zbiorach Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku*, Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku, wyd. 2, Włocławek 1991) nieprecyzyjnie, jako „Orzeł Wojskowy, I połowa XIX w., Królestwo Polskie, Blacha miedziana, złożona w kształcie półksiężyca śr. 16,5 cm. W środkowej części orzeł Księstwa Warszawskiego w koronie z posrebrzanej blachy mosiężnej”.

Na fotografiach: 12, 12a 13, 13a i 15 przedstawiono przykłady ryngrafów francuskich, pruskich i rosyjskich z XVIII oraz początku XIX wieku.

Piotr M. Zalewski

Bibliografia

- Bańko Mirosław, *Wielki słownik wyrazów obcych*, PWN, Warszawa 2005.
- Benoit Pierre, *Le Hausse-col*, FeniXX réédition numérique, Avignon 1977.
- Bourgedt Vincent, Pigeard Aloin, *Encyclopedie des Uniformes Napoleoniens 1800–1815*, Entremont-le-Vieux 2003.
- Chodźko Michał, *Legion Polski we Włoszech*, La Martinet, Paryż 1862.
- „Dziennik Rozkazów” 1930, nr 30.
- Encyklopedia Staropolska* pod red. Z. Glogera, Wiedza Powszechna, Warszawa 1972.
- Encyklopedia Szlachecka*, pod red. A. Brücknera, Warszawa 1939, reprint: PWN, Warszawa 1990.
- Fuiński Zbigniew, *Polskie militaria na zagranicznych aukcjach*, „Dawna Broń i Barwa” 1994, nr 10.
- Glinka W.M., *Russkij wojennyj kostium XVIII–naczała XX wieku*, Leningrad 1988.
- Górski Konstanty, *Historia Piechoty Polskiej*, Nakładem Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej, Kraków 1893.
- Gradowski Michał, Żygulski Zdzisław jun., *Słownik Polskiej Terminologii Uzbrojenia Historycznego*, Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków, Seria B, t. 72, Warszawa 1982.
- Jaworski Jacek, *Rok 1831. Listopadowe trupie główki*, „Militaria”, Wydawnictwo Klubu Miłośników Dawnych Militariów Polskich, nr 8, Warszawa 1999.
- Katalog zbiorów, Wiek XVIII*, Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, praca zbiorowa pod red. Rady Muzealnej, opr. Z. Stefańska, M. Rohozińska, Wydawnictwo MON, Warszawa 1960.
- Kitowicz Jędrzej, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, PIW, Warszawa 1985.
- Kowalewska Agnieszka, *Militaria w zbiorach Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku*, Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej, Włocławek 1991.
- Lutzowa Helena, *Listy legionistów Adama Mickiewicza 1848–1849*, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław 1963.
- Malvaux Bertrand, Petard Michel, *Le hausse-col Francais*, Editions Canonnier, Nantes 2007.
- Merta Klaus-Peter, *Die Uniformierung*, Brandenburgisches Verl.-Haus, Berlin 2001.

Moisan-Jabłońska Krystyna, *Obraz czyśćca w sztuce polskiego baroku*, Wydawnictwo Semper, Warszawa 1995.

Przepis ubioru polowego wojsk polskich r. 1919, „Um.-1.”, Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1920.

Zalewski Piotr M., *O ryngrafie, badaniach chemicznych i konserwacji*, „Muzealnictwo Wojskowe” 2005, t. 8.

Żygulski Zdzisław jun., *Broń w dawnej Polsce na tle uzbrojenia Europy i Bliskiego Wschodu*, PWN, Warszawa 1982.

Żygulski Zdzisław jun., *Husaria polska*, Wydawnictwo Pagina, Warszawa 2000.

Żygulski Zdzisław jun., *Stara broń w polskich zbiorach*, KAW, Warszawa 1982.

Żygulski Zdzisław jun., Wielecki Henryk, *Polski mundur wojskowy*, KAW, Kraków 1988.

Ilustracje



Foto 1. Obojczyki przy zbrojach, XVI w., Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie:
MWP 678/3*, MWP 52473, MWP 279/4*, MWP 196/4*, fot. Piotr M. Zalewski



Foto 2. Obojczyki przy zbrojach husarskich, XVII/XVIII w., Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie: MWP 34418*, MWP 335/9*, MWP 24326*, MWP 24321*,
fot. Piotr M. Zalewski

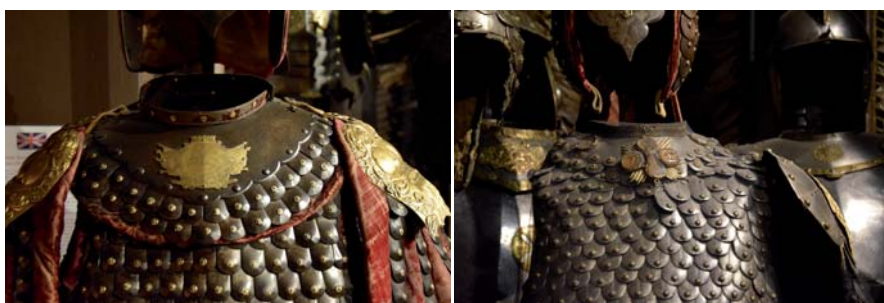


Foto 3. Obojczyk karacenowych zbrojach husarskich, XVII/XVIII w., Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. MWP 690/4*, MWP 3058/4*, fot. Piotr M. Zalewski



Foto 4. Ryngraf oficerski piechoty polskiej z czasów Augusta II, 1697–1733; mosiądz złożony, orzeł srebrzony, wys. 16 cm, szer. 19,5 cm, MWP 835, fot. Piotr M. Zalewski



Foto 5. Ryngraf oficerski wojska WXL z pierwszej poł. XVIII w. MWP 24390. Katalog XVIII w., poz.184, nr inw. 4364 MN, fot. Piotr M. Zalewski



Foto 5a. Ryngraf oficerski z pierwszych lat panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, nr inw. 24418 MWP, fot. Piotr M. Zalewski



Foto 5b. Ryngraf z okresu panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, Muzeum Narodowe w Krakowie, nr inw. V.1353, fot. Piotr M. Zalewski



Foto 6. Ryngraf oficerski z czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. SZM 7273, fot. Piotr M. Zalewski



Foto 7. Ryngraf oficerski regimentu 3. pieszego buławy polnej Wielkiego Księstwa Litewskiego, na którym oprócz Pogoni mamy także herb Lis szefa regimentu Aleksandra Michała Sapielhy (1762–1775), MWP, nr inw. 966 MWP, fot. Piotr M. Zalewski



Foto 7a. Ryngraf oficcerski z lat 1764–1775, Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, nr inw. 964 MWP, fot. Piotr M. Zalewski



Foto 8. Ryngraf oficera wyższego piechoty z okresu Księstwa Warszawskiego, lata 1810–1814, Muzeum Narodowe w Krakowie, nr inw. V. 290, fot. Piotr M. Zalewski



Foto 9. Ryngraf oficera wyższego Legii Nadwiślańskiej, 1809 r., Muzeum Narodowe w Krakowie, nr inw. V.4226, fot. Piotr M. Zalewski



Foto 10. Ryngraf oficerski z okresu Królestwa Polskiego, Muzeum Narodowe w Krakowie, nr inw. V. 299, fot. Piotr M. Zalewski

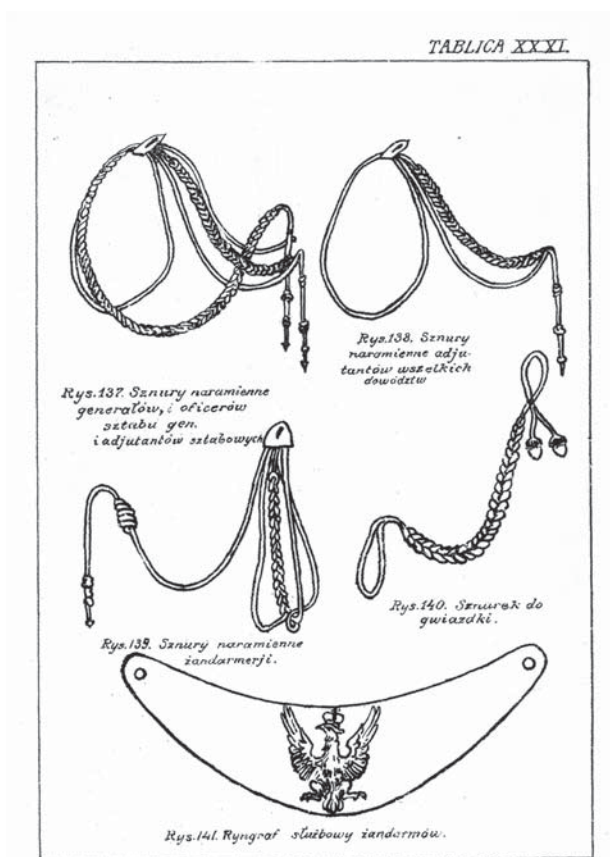


Foto 11. Ryngraf żandarmerji Wojska Polskiego, *Przepis ubioru polowego...*, op. cit., tab. XXXI, scan, fot. Piotr M. Zalewski



Foto 12. Ryngrafy pruskie z lat 1713–1806, reprodukcja z publikacji: K.-P. Merta, *Die Uniformierung...*, op. cit., s. 24



Foto 12a. Ryngrafy pruskie z lat 1713–1806, reprodukcja z publikacji: K.-P. Merta, *Die Uniformierung...*, op. cit., s. 25



Foto 13. Ryngraf rosyjski oficera artylerii lata 50. XVIII wieku, reprodukcja z publikacji: W.M.Glinka, *Russkij wojennyj kostium XVIII–naczala XX wieka*, Leningrad 1988, il. nr.12, brak numeracji stron



Foto 13a. Ryngraf rosyjski oficera lejbgwardii z 1774 roku, reprodukcja z publikacji: Glinka W.M., *Russkij wojennyj kostium XVIII–naczala XX wieka*, Leningrad 1988r, il. nr15, brak numeracji stron



Foto 14. Ryngraf polski XVIII w.(?), Muzeum Narodowe w Krakowie, nr inw. V.1354, fot. Piotr M. Zalewski



Foto 15. Ryngraf francuski, pocz. XIX w., Muzeum Narodowe w Krakowie, nr inw. V.1352, fot. Piotr M. Zalewski

An Outline of the History of Distinctive Gorgets in the 18th/19th Century

Keywords

military, Poland, 18th/19th century, gorget, arts and crafts

Abstract

The article is an attempt to outline the little researched and thus completely underexplored topic of Polish distinctive gorgets. In his work, the author points out the origins of military gorgets, also referring to the history of scapulars. Distinctive gorgets were created in the 18th century. They were part of military outfits in all European armies, in most formations as part of the officer's service uniform. In the Polish Army, in the First Republic, they were used until the 1890s. They returned in the army of the Duchy of Warsaw for infantry officers and survived in the army of the Kingdom of Poland until the end of the Polish-Russian War in 1831. They returned for the last time only in the twentieth century in the dress code, as a service mark of the gendarmerie. They survived in the Third Reich army in a similar role until World War II.

Eine Skizze zur Geschichte der auszeichnenden Ringkragen im 18./19. Jahrhundert

Stichwörter

Armee, Polen, 18./19. Jahrhundert, Ringkragen, Kunsthandwerk

Zusammenfassung

Der Artikel ist ein skizzenhafter Versuch der Annäherung an ein wenig erforschtes und daher völlig unerforschtes Thema, nämlich die polnischen auszeichnenden Ringkragen. Der Autor weist in seiner Arbeit auf die Ursprünge der militärischen Ringkragen hin und bezieht sich dabei auch auf die Geschichte der Brustschilder. Die auszeichnenden Ringkragen entstanden im 18. Jahrhundert. Sie waren in allen europäischen Armeen ein Bestandteil der militärischen Garderobe, in den meisten Formationen als Teil der Dienstuniform der Offiziere. In der polnischen Armee der Ersten Republik waren sie bis in die 90er Jahre des 18. Jahrhunderts im Einsatz. Sie kehrten in der Armee des Herzogtums Warschau für Infanterieoffiziere zurück und überdauerten in der Armee des Königreichs Polen bis zum Ende des Polnisch-Russischen Krieges im Jahr 1831. Erst im 20. Jahrhundert kehrten sie zum letzten Mal in die Kleiderordnung zurück, als Dienstabzeichen der Gendarmerie. In der Armee des Dritten Reiches überdauerten sie in ähnlicher Funktion bis zum Zweiten Weltkrieg.

Очерк к истории военных горжетов 18/19 веков

Ключевые слова

армия, Польша, 18/19 век, горжет, декоративно-прикладное искусство

Резюме

Статья представляет собой научный очерк о польских военных горжетах – теме малоизученной и скудно описанной. В своем труде автор рассказывает о происхождении военных горжетов, связывая их с историей скапуляриев. Военные горжеты, как знаки различия, возникли в 18 веке. Они были частью военной формы во всех европейских армиях, в большинстве своем являясь элементом офицерской формы. В польской армии, в Речи Посполитой, они носились до 90-х годов 18 века. Затем они были возвращены при Варшавском герцогстве, где их носили офицеры в пехотных частях, и сохранились в армии Царства Польского вплоть до конца русско-польской войны 1831 года. В последний раз в качестве элемента уставной формы они появились лишь в 20 веке, став знаком отличия военной жандармерии. В армии Третьего рейха они просуществовали в аналогичной роли вплоть до Второй мировой войны.

Maciej Franz

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Historii

ORCID: 0000-0002-9075-605X

Bohater wybrzeża z Kresów Wschodnich. Ocena roli plk. Stanisława Dąbka w przygotowaniu i realizacji obrony Kępy Oksywskiej we wrześniu 1939

Słowa kluczowe

Stanisław Dąbek, kampania polska 1939, druga wojna światowa, Lubaczów

Streszczenie

Stanisław Dąbek urodził się i wychował na Kresach Wschodnich. On i jego rodzina mocno związani byli z Lubaczowem. Dużą część swojej kariery wojskowej spędził także w garnizonach na Kresach Wschodnich. Do panteonu polskich bohaterów narodowych przeszedł jednak jako dowódca Lądowej Obrony Wybrzeża we wrześniu 1939 roku, bohaterski obrońca Gdyni i Kępy Oksywskiej, który popełnił samobójstwo, nie chcąc iść do niewoli. Historycy spierają się czy był to czyn bohaterski, czy jednak nie. Artykuł ma pokazać Stanisława Dąbka jako oficera i dowódcę postawionego wobec zadań, których nie mógł zrealizować.

Wprowadzenie

Pułkownik Stanisław Dąbek, to postać należąca do panteonu polskich bohaterów narodowych, jednoznacznie związana z dziejami obrony polskiego wybrzeża we wrześniu 1939 roku. Zdecydowanie mniej znanym elementem jego życiorysu jest pochodzenie z Kresów Wschodnich. Tymczasem to właśnie pochodzenie, młodość, wychowanie, ukształtowały jego osobowość i ostatecznie poprowadziły go na Kępę Oksywską, gdzie zdecydował się na symboliczny akt niezgody na kapitulację i podanie się wrogowi, broniąc skrawka odrodzonej Polski, o której marzyło

jego pokolenie. Jego samobójstwo, choć dla niektórych kontrowersyjne, weszło do dziejów kampanii polskiej 1939 roku.

Przedstawiany tekst ma być próbą spojrzenia na pułkownika Stanisława Dąbka, jako dowódcę, przed którym postawiono zadanie nie do wykonania.

Człowiek i jego kariera wojskowa

Stanisław Dąbek, urodził się 28 marca 1892 roku w Nisku nad Sanem, na Rzeszowszczyźnie, w niezamożnej wielodzietnej rodzinie chłopskiej¹. Był synem Szczepana i Rozalii z Pawęskich, którzy nie posiadali wielkiego majątku, jednak potrafili zapewnić synowi odpowiednie wychowanie. Od 1900 roku rodzina zamieszkała niedaleko Lubaczowa, w którym przyszły obrońca Kępy Oksywskiej uczęszczał do sześcioklasowej szkoły ludowej². Po jej ukończeniu zdecydował się, za radą rodziców, podjąć naukę w szkole wydziałowej we Lwowie. Wychowywał się w sercu Małopolski Wschodniej, w mieście które dla wielu młodych Polaków w tamtych czasach było sercem polskości i miłości do utraconej ojczyzny. Po skończeniu tej szkoły zapisał się do Seminarium Nauczycielskiego w Sokalu. Już wtedy aktywnie włączył się w działania niepodległościowe, stając się członkiem „Sokoła” i „Zarzewia”.

W 1911 roku ukończył Seminarium Nauczycielskie w Sokalu i otrzymał dyplom nauczyciela szkół powszechnych. To pozwalało mu podjąć pracę, a jednocześnie samodzielnie się utrzymywać. To było dla niego bardzo ważne, zważywszy na status ekonomiczny rodziców. Podjął pracę w szkole ludowej w Bóbrce koło Lwowa, a jednocześnie przygotowywał się do egzaminu maturalnego, który zdał w VII Gimnazjum we Lwowie, we wrześniu 1911. Dzięki temu zapisał się na Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie, jako wolny słuchacz na Wydział Humanistyczny³. Jego życie zostało uporządkowane, a jednocześnie spokojnie postępował proces kształcenia. Niestety, wszystko to zburzył wzrastający

¹ Centralne Archiwum Wojskowe, Wojskowe Biuro Historyczne w Warszawie Rembertowie (dalej: CAW), sygn. CAW. I. 480. 105, Teczka personalna ppłk. Stanisława Dąbka, k. 1.

² W. Pater, *Dąbek Stanisław*, [w:] *Encyklopedia Gdyni*, t. 1, Verbi Causa, Gdynia 2006, s. 126. W swoim życiorysie określał ją jako szkołę wydziałową, CAW, sygn. CAW. I. 480. 105, Teczka personalna ppłk. Stanisława Dąbka, k. 3.

³ W. Pater, op. cit., s. 126.

niepokój wynikający z sytuacji międzynarodowej, a ostatecznie wybuch pierwszej wojny światowej.

Na początku 1914 roku Stanisław Dąbek został powołany do armii austro-węgierskiej, jako jednoroczny ochotnik. Trafił do 34. pułku obrony krajowej, który stacjonował w Jarosławiu. Szybko odnalazł się w nowych warunkach i już w grudniu tego roku ukończył dwumiesięczny kurs oficerów rezerwy, co po odbyciu praktyki, pozwoliło na mianowanie go podporucznikiem armii austro-węgierskiej. W składzie 2. Armii walczył na przełęczach karpackich, w szczególnie trudnych warunkach⁴. Walki te nie należały do łatwych, a zima 1914/1915 była tam bardzo sroga⁵. Przyszły dowódca Lądowej Obrony Wybrzeża w tych walkach został ciężko ranny i groziła mu amputacja nogi. Ostatecznie nogę uratowano w szpitalu w Krakowie, gdzie musiał pozostać przez kilka miesięcy.

Po powrocie do pełni sił, został przerzucony do 90. pułku piechoty i w jego składzie trafił na front włoski, gdzie walczył w bitwie pod Caporetto⁶ i nad rzeką Pavią, dowodząc w tym czasie kompanię. W składzie armii austro-węgierskiej Stanisław Dąbek pozostał do końca października 1918 roku. Jego ostatnim rejonem stacjonowania była, zgodnie z tym co sam podawał w oficjalnych dokumentach, Albania⁷. Po odejściu z wojska austro-węgierskiego, powrócił do Lubaczowa, do swoich najbliższych, przyprowadzając w rodzinne strony kompanię piechoty, w całości złożoną z Polaków, byłych żołnierzy Austro-Węgier.

Już w listopadzie 1918 roku znalazł się w Wojsku Polskim, gdzie jako porucznik organizował obronę Lubaczowa i jego okolic przed agresywnymi działaniami ukraińskich nacjonalistów⁸. Sytuacja bowiem na tych

⁴ O tym wyjątkowo trudnym teatrze pierwszej wojny światowej więcej: M. Franz, *Bieszczady jako teatr działań wojennych w pierwszej wojnie światowej*, [w:] *Bieszczadzkie Lwy 1914/1915*, red. A. Olejko, K. Rejman, Wydawnictwo Carpathia, Rzeszów 2020, s. 11–24.

⁵ Jedną z pierwszych prób opisu tej wojny, jest monografia Andrzeja Olejki, od wielu lat badającego wojnę w Bieszczadach, patrz A. Olejko, *Zamarznęte armie. Wielka Wojna w Bieszczadach 1914–1918*, Wydawnictwo Carpathia, Rzeszów 2021.

⁶ Jednym z najpełniejszych opracowań tej kampanii pozostaje opracowanie Alessandro Berbero, patrz A. Barbero, *Caporetto*, Editori Laterza, Bari 2017. Pierwszą próbą opisu tej niezwykle skomplikowanej kampanii, która na stałe wpisała się do dziejów pierwszej wojny światowej, w polskiej historiografii jest M. Ochman, *Bitwa trzech rzek. Caporetto 1917*, Inforteditions, Zabrze 2021.

⁷ CAW, sygn. CAW. I. 480. 105, Teczka personalna ppłk. Stanisława Dąbka, k. 3.

⁸ S. Kopf, *Wspomnienie z obrony Lubaczowa*, [w:] *Jednodniówka 14. pułku piechoty w 16 rocznicę powstania*, Włocławek 1934, s. 18.

terenach, nie pierwszy i nie ostatni raz, była bardzo napięta. Ostatecznie, w ramach zmian, jakie dokonywały się w rozwijającym się Wojsku Polskim, Stanisław Dąbek trafił do 14. pułku piechoty, w składzie którego pozostawał do 1921 roku. Walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, został odznaczony orderem *Virtuti Militari* 5 klasy po walkach pod Rohatynem⁹. W toku wojny polsko-bolszewickiej Stanisław Dąbek odznaczony został także dwukrotnie Krzyżem Walecznych¹⁰.

Jego bohaterska postawa, ale także ujawnione duże zdolności dowódcze, przyczyniły się do pozytywnej weryfikacji stopnia wojskowego i Stanisław Dąbek uzyskał stopień majora Wojska Polskiego z starszeństwem z dnia 1 czerwca 1919 roku¹¹. W opinii przełożonych był oficerem wyjątkowo odważnym, nie wahającym się przed wykonaniem żadnego rozkazu¹². Wojenne doświadczenia, ostatecznie zadecydowały o jego przyszłości. Nie było już mowy o powrocie na Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie. Życie Stanisława Dąbka jednoznacznie związane zostało ze służbą wojskową.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego służył w 8. pułku piechoty Legionów, jako dowódca batalionu¹³. Pułk ten znajdował się w składzie 3. Dywizji Piechoty Legionów, dowodzonej przez generała Władysława Bortnowskiego. Gdy więc w 1939 roku podejmowano decyzję o wyborze dowódcy Lądowej Obrony Wybrzeża, opinia jaką wypracował sobie u generała Władysława Bortnowskiego Stanisław Dąbek, nie była bez znaczenia. 15 sierpnia 1924 roku otrzymał nominację na stopień podpułkownika. Od 1927 roku został zastępcą dowódcy 7. pułku piechoty, w tej samej dywizji piechoty¹⁴.

Na kolejnych zajmowanych stanowiskach dał się poznać nie tylko jako bardzo sumienny oficer, ale także znakomity organizator. Najpewniej to zadecydowało o skierowaniu go do szkolnictwa wojskowego. Najpierw został komendantem rocznego kursu dla podchorążych rezer-

⁹ CAW, sygn. CAW. I. 480. 105, *Teczka personalna ppłk. Stanisława Dąbka*, k. 12, wniosek o odznaczenie orderem „*Virtuti Militari*” w myśl uchwały Kapituły Tymczasowej z dnia 23 stycznia 1920 roku.

¹⁰ *Lista odznaczonych Krzyżem Walecznych*, [w:] *Jednodniówka...* op. cit., s. 42.

¹¹ W. Pater, op. cit., s. 126.

¹² CAW, sygn. CAW. I. 480. 105, *Teczka personalna ppłk. Stanisława Dąbka*, k. 8.

¹³ *Rocznik oficerski 1923*, Warszawa 1923, s. 146.

¹⁴ *Rocznik oficerski 1928*, Warszawa 1928, s. 23.

wy, a następnie powierzono mu zadanie zorganizowania Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty w Zambrowie¹⁵.

W 1926 roku podpułkownik Stanisław Dąbek wziął ślub z Ireną Polaczek, z którą doczekał się córki Teresy. Jako komendant szkoły, do 1930 roku mógł się cieszyć magią Kresów Wschodnich, z którymi tak mocno był związany. Nowym wyzwaniem stało się objęcie dowództwa w dobrze mu znanym 7. pułku piechoty. Na tym stanowisku doczekał nominacji na stopień pułkownika z starszeństwem z dniem 1 stycznia 1932 roku¹⁶. To tam został odznaczony Krzyżem Niepodległości z Mieczami, w oparciu o decyzję z 27 listopada 1933 roku¹⁷.

Na tej idealnej drodze kariery wojskowej, pojawiły się w połowie lat trzydziestych problemy. Konflikt, do którego doszło pomiędzy pułkownikiem Stanisławem Dąbką a ówczesnym inspektorem armii generałem Stefanem Dębem-Biernackim, na pewno miał znaczenie¹⁸. Poparcia w tym sporze nie udzielił mu nowy dowódca 3. Dywizji Piechoty Legionów, generał brygady Brunon Olbrycht¹⁹. Co prawda, pozbawiony początkowo dowodzenia swoim pułkiem, Stanisław Dąbek odzyskał stanowisko, jednak zdecydował się odejść z 3. Dywizji Piechoty i objął dowództwo 52. pułku piechoty strzelców tarnopolskich w Złoczowie, wchodzącego w skład 12. Dywizji Piechoty. To był już jego ostatni przydział przed przejściem na Wybrzeże. W latach 1935–1939 omijały go jednak kolejne, ewentualne awanse czy też odznaczenia. Nie mógł mieć wątpliwości, że jego niepokorny charakter nie zawsze mu pomagał. Znajdował zrozumienie w domu, a żona była dla niego bezwzględny wsparciem, nawet w tych trudnych momentach. Nigdy nie splamił swojego munduru zachowaniem, którego mógłby się wstydzić. Jego

¹⁵ S.S. Wojtkiewicz, *Alarm dla Gdyni*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1982, s. 20.

¹⁶ *Rocznik oficerski 1932*, Warszawa 1932, s. 19.

¹⁷ CAW, sygn. CAW. I. 480. 105, Teczka personalna ppłk. Stanisława Dąbka, k. 17–20.

¹⁸ Bezpośrednio ten kryzys miał jednak wywołać generał Władysław Bortnowski, który choć cenił Stanisława Dąbkę, to nie zapominał, że nie ma on legionowej przeszłości, S.S. Wojtkiewicz, op. cit., s. 24–25.

¹⁹ Była to postać dość kontrowersyjna. Odpowiedzialny w okresie międzywojennym za działania antysemickie, na podległym mu terenie czy też brutalne niszczenie cerkwi prawosławnych na Chełmszczyźnie, połączone z szykanowaniem ludności ukraińskiej, po 1945 roku wstąpił do Ludowego Wojska Polskiego, w którym zasłynął zwalczając podziemie niepodległościowe, w tym kierował między innymi największą akcją pacyfikacyjną od 5 do 27 lutego 1946 na obszarze województw warszawskiego, białostockiego i lubelskiego, J. Pałka, *Ludowe Wojsko Polskie w walce ze zbrojnym polskim podziemciem niepodległościowym (lata 1946 i 1947)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2013, nr 21, s. 144.

poczucie obowiązku, oficerskiego honoru, a przy okazji ogromna pasja, były zawsze doceniane. Zbliżająca się nowa wojna światowa, stawiała przed nim te same wyzwania, jakie musieli przyjąć na siebie jego przyjaciele i koledze z Wojska Polskiego. To samo pokolenie, które wywalczyło niepodległość, teraz musiało stanąć do walki o obronę tejże, ponownie w nierównym boju, z wrogami, którzy od ponad 200 lat decydowali o losach państwa i narodu polskiego.

Ostatnia kampania wojenna

W kampanii polskiej 1939 roku nie brakuje zdarzeń dramatycznych, niezwykłych, a ponad wszystko bohaterskich. Jednym z nich na pewno jest obrona Kępy Oksywskiej, która stanowiła ostatni akt Lądowej Obrony Wybrzeża. Po upadku Kępy Oksywskiej, opór stawiał już tylko Rejon Umocniony Hel, będąc ostatnim fragmentem Pomorza pod polską kontrolą²⁰.

Walki w rejonie Kępy Oksywskiej i Gdyni praktycznie rozpoczęły się 1 września, trwając do 19 września. Od początku nie było wątpliwości, że obrońcy znaleźli się w poważnym odosobnieniu od reszty sił Wojska Polskiego. Pomiędzy 4 a 8 września nastąpił proces wycofania się na południe sił, w dużej części rozbitej Armii „Pomorze” generała Władysława Bortnowskiego, a 7 września skapitulowało Westerplatte²¹. Od tego momentu broniła się Gdynia, a następnie już samotnie Kępa Oksywska – wysoki płaskowyż o powierzchni około 40 km². Praktycznie, patrząc z lotu ptaka, można dostrzec, że przypomina ona swym kształtem nieregularny trójkąt, oparty o Oksywie, Mechelinki i Mosty oraz Kazimierz. Od strony lądu nie chroni go żadna naturalna bariera, bowiem pas podmokłych torfowisk, to zdecydowanie zbyt nikła przeszkoda. Nigdy nie był zbyt mocno zalesiony i aż do połowy 1939 roku nie podjęto

²⁰ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Pismo w związku z uznaniem półwyspu Hel za rejon umocniony, 1937 r., sygn. 102–11.

²¹ Jak pisał zastępca dowódcy składnicy kapitan Franciszek Dąbrowski: „Dzień 7 września przyniósł rozstrzygnięcie. Wartownia nr 2 przestaje istnieć jako punkt oporu. Rozlokowanie załogi w otwartym terenie lub wycofanie jej do koszar – równałoby się wysłaniu ludzi na śmierć. O godz. 10.15 (...) następuje kapitulacja”, cyt. za: *Westerplatte. Wspomnienia, relacje, dokumenty*, zebrał, opracował i wstępem opatrzył Z. Flisowski, Wydawnictwo MON, Warszawa 1959, s. 21. Zniszczenie Wartowni nr 2 jest jednoznacznie wskazywane jako podstawowy czynnik, który zadecydował o uznaniu za bezcelową dalszej obrony; Z. Flisowski, *Tu na Westerplatte*, Książka i Wiedza, Warszawa 1969, s. 110.

na nim żadnych prac fortyfikacyjnych. Praktycznie była więc to wysoczyzna otwarta na działania wrogiej artylerii, broni maszynowej, a ponad wszystko lotnictwa. Lotnictwo niemieckie miało być we wrześniu 1939 roku czynnikiem nieprzerwanie wpływającym na prowadzone działania wojenne, a tym samym wymuszającym podejmowanie sporej ich części nocą. Niestety, w strefie polskiego wybrzeża operowały tylko przestarzałe wodnosamoloty Morskie Dywizjonu Lotniczego, nadające się jedynie, ewentualnie do rozpoznania²². W żadnym z planów wojennych nie przewidywano operowania w strefie wybrzeża polskiego lotnictwa myśliwskiego, które nie posiadało na tym terenie bezpiecznego lotniska. Jednocześnie eskadry myśliwskie pułku toruńskiego, działające na rzecz Armii „Pomorze”, w żaden sposób nie mogły operować w rejonie wybrzeża²³.

W grudniu 1938 roku utworzono Obszar Nadmorski, w skład którego weszła Gdynia i powiaty morskie, wejherowski i kartuski, co pozwalało na podporządkowanie ich dowództwu Floty²⁴. Pomimo tego Kierownictwo Marynarki Wojennej skupiało się jednak zasadniczo na potrzebach floty wojennej, a nie Lądowej Obrony Wybrzeża. Wobec tego elementu polskiego systemu obronnego, jakże często używano sformułowania, że wzmocnienie działań wojennych będzie prowadzone „w miarę możliwości”. Była to dość powszechna bolączka polskiego systemu obronnego. Odnosiło się to nie tylko do rejonu wybrzeża. Także w pozostałych regionach kraju, po wyjściu w rejon koncentracji jednostek pierwszolinowych, dotychczasowe garnizony zostały „oczyszczone” z wszelkich zapasów broni, amunicji czy choćby umundurowania²⁵.

²² W toku kampanii polskiej 1939 roku wodnosamoloty Morskiego Dywizjonu Lotniczego wykonały łącznie 72 loty, ale w tym tylko trzy loty bojowe, dwa techniczne i aż 22 przeloty ewakuacyjne. Można więc z dużą dozą pewności postawić tezę, że w 1939 roku polskie lotnictwo w strefie wybrzeża nie istniało; J. Andrychowski, M. Konarski, A. Olejko, *Polskie lotnictwo morskie 1920–1946*, Wydawnictwo Księży Młyn, Łódź 2020, s. 137.

²³ We wspomnieniach z tamtych dni przewija się zawsze ta sama opinia, że polskich samolotów czy wodnosamolotów na niebie nie widziano; W. Krasucki, *Sportowy pontiac na Helu – wspomnienia Eugeniusza Maciejewskiego z obrony wybrzeża we wrześniu 1939 r.*, „Scripta Historica” 2018, nr 24, s. 261.

²⁴ M. Graczyk, *Admirał Świrski*, Wydawnictwo Finna, Gdańsk 2007, s. 185.

²⁵ Przykładem takiej sytuacji może być los garnizonu stanisławowskiego, który we wrześniowych dniach nie mógł odegrać żadnej roli militarnej; M. Franz, *Garnizon stanisławowski we wrześniu 1939 roku*, [w:] *Wojna zmieniła wszystko. Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w dobie wojny, okupacji i „wyzwolenia” (1939–1945)*, t. 1, *Polityka – Wojskowość*, red. nauk. A.A. Ostanek, M. Kardas, Wydawnictwo WAT, Warszawa–Iwano-Frankiwnsk 2019, s. 157–170.

Pierwszą znaczącą decyzją w odniesieniu do przyszłej obrony Kępy Oksywskiej, było mianowanie 21 lipca 1939 roku na dowódcę Morskiej Brygady Obrony Narodowej pułkownika Stanisława Dąbka, dotychczasowego dowódcy 52. pułku strzelców kresowych. Jednocześnie dowódca floty polskiej, kontradmirał Józef Unrug wydzielił także Morską Obronę Wybrzeża, powierzając nad nią dowództwo komandorowi Stefanowi Frankowskiemu²⁶.

W kilka dni później Stanisław Dąbek otrzymał nominację na dowódcę Lądowej Obrony Wybrzeża. Od tego momentu, wobec groźby wojny z III Rzeszą, to właśnie na jego barki spadało przygotowanie pasa wybrzeża do obrony. Obejmując to stanowisko, nie mógł mieć większych wątpliwości, jak trudne zadanie spadało na niego. W tych trudnych dniach miał powiedzieć: „Przysłali mnie tu, abym wypił piwo, które nawarzyli inni”²⁷. Odwołany z urlopu, najpewniej na osobisty rozkaz generała Władysława Bortnowskiego, natychmiast stawiał się do dyspozycji przełożonych²⁸.

Obejmowane stanowisko było bardzo prestiżowe, bowiem formalnie obrona lądowa Wybrzeża, była, szczególnie na etapie planowania, integralną częścią całości systemu obrony państwa²⁹. Jednocześnie siły, jakimi pułkownik Stanisław Dąbek miał to zadania realizować, były mocno niewystarczające. Czasami były to siły wręcz teoretyczne. Przykładem może być podporządkowanie mu, podobnie jak jego poprzednikowi na tym stanowisku, a więc pułkownikowi dyplomowanemu Józefowi Sas-Hoszkowskiemu³⁰, Plutonu Samolotów Lądowych, który miał bazować na lotnisku w Rumi³¹. Składał się on z dwóch maszyn cywilnych RWD-13 i wodnosamolotu Lublin R XIII G/hydro, ale na kołach.

²⁶ P. Adamczak, *Lądowa obrona Wybrzeża we wrześniu 1939 roku*, „Przegląd Morski” 2009, nr 9 (27), s. 55.

²⁷ P. Korczyński, *Będziecie się bić!*, „Polska Zbrojna”, Numer Okazyjny, 1 września 2019, s. 10.

²⁸ G. Piwnicki, *Bohaterski dowódca obrony Gdyni w 1939 roku – płk Stanisław Dąbek*, „Zeszyty Gdynie” 2010, nr 5, s. 70.

²⁹ K. Pindel, *Wojna obronna Polski z Niemcami we wrześniu 1939 r.*, [w:] *Druga wojna światowa w Europie 1939–1945 – aspekty militarne*, red. nauk. H. Królikowski, P. Matusak, Akademia Podlaska, Siedlce 2007, s. 10.

³⁰ Jako dowódca Morskiej Brygady Obrony Narodowej, pełnił *de facto* rolę dowódcy Lądowej Obrony Wybrzeża, J.W. Dyskant, *Polska Marynarka Wojenna w 1939 roku*, cz. 1, *W przededniu wojny*, Aj-Press, Gdańsk 2000, s. 68.

³¹ M. Kardas, *Gdynia lotnicza. Z dziejów cywilnego lotnictwa polskiego wybrzeża w latach 1924–1939 (1950)*, Wydawnictwo Aletrego, Gdynia 2019, s. 108.

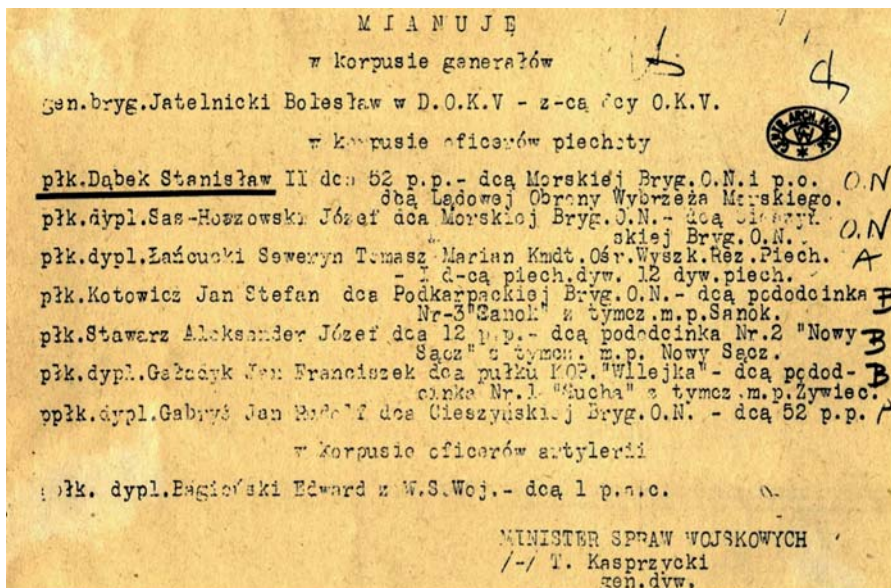
Dowództwo nad nim przekazano podporucznikowi rezerwy pilotowi Edmundowi Jereczkowi z Aeroklubu Gdańskiego³². Niestety, oddział ten we wrześniu 1939 roku praktycznie nie odegrał żadnej roli, a działania na rzecz dowódcy LOW było zerowe. Wykonywane bowiem jeszcze w sierpniu loty, nie przynosiły żadnej wiedzy o ewentualnym przeciwniku, a operowanie polskiego lotnictwa nad wybrzeżem od 1 września praktycznie zamarło³³.



Pułkownik Stanisław Dąbek, dowódca Lądowej Obrony Wybrzeża we wrześniu 1939 roku, Zbiory Archiwum Akt Nowych, Zbiory Kazimierza Rusinka, sygn. 468

³² J.W. Dyskant, op. cit., s. 149.

³³ Na rozkaz pułkownika Stanisława Dąbka dwie ostatnie, sprawne polskie awionetki RDW-13, 13 września podjęły próbę przelecenia do Szwecji. Zadanie udało się tylko jednej maszynie. 17 września z rejonu walk LOW, wystartował ostatni samolot z białoczerwonymi szachownicami na skrzydłach. Był to wojskowy Lublin R-XIII G, który miał przekazać meldunki z dowództwa LOW do najbliższej dużej, polskiej jednostki wojskowej. Niestety, najpewniej samolot ten spadł do morza, po ostrzale polskiej (sic!) piechoty, M. Kardas, *Gdynia lotnicza...*, op. cit., s. 113.



Mianowanie pułkownika Stanisława Dąbka dowódcą Lądowej Obrony Wybrzeża, Zdjęcie ze zbiorów prof. Zygmunta Kubraka, dokument w zbiorach Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie

Nawet jeśli pułkownik Stanisław Dąbek miał złudzenia co do potencjału sił mu powierzonych, to natychmiast się ich pozbył po przybyciu do Gdyni 23 lipca. Bardzo szybko się zorientował, że wszystko trzeba tworzyć od nowa. Brakowało koncepcji dowodzenia, łączności i oczywiście finansów. Poza rejonem Półwyspu Helskiego, który mu nie podlegał, na wybrzeżu nie prowadzono zasadniczo prac fortyfikacyjnych, a w rejonie Kępy Oksywskiej nie podjęto nawet próby budowy fortalicyj polowej, ze względu na zakaz niszczenia pól rolnych i protesty rolników. Opór miejscowych, ale także i urzędników udało się przełamać dopiero około 10 sierpnia, gdy zaczęto kopać w rejonie Kępy Oksywskiej pierwsze linie okopów³⁴. Można więc uznać, że pułkownik Stanisław Dąbek znalazł się niezwykle trudnej sytuacji. Z jednej strony otrzymywał rozkazy od generała Władysława Bortnowskiego, mówiące o przygotowaniu obrony Kępy Oksywskiej, ustanowieniu pozycji dla broni ciężkiej, w tym zaplanowaniu budowy schronów betonowych,

³⁴ Prace te były w dniach 18–19 sierpnia wizytowane przez generała Władysława Bortnowskiego, który sporządził sprawozdanie, 24 sierpnia przedstawione Naczelnemu Wodzowi, marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi; J.W. Dyskant, op. cit., s. 111.

a z drugiej, część żołnierzy nie posiadała saperek, by kopać zwykłe okopy i pozycje dla strzelców³⁵. Pomimo podjętych starań, Kępa Oksywska do momentu wybuchu walk nie została w żaden sposób ufortyfikowana, a stan przygotowań do jej obrony był nikły.

W tym czasie pułkownik Stanisław Dąbek czynił wszystko co możliwe, by zgromadzić jak najwięcej broni dla swoich oddziałów. Mając niezłe rozeznanie w stanie pułkowych magazynów, wiedział, że zapasy broni i amunicji w Polsce były niewielkie i poza wyposażeniem jednostek pierwszoliniowych, trudno było liczyć na pełne uzbrojenie tych już drugorzutowych³⁶. Ostatecznie w rejonie powierzonym jego dowództwu, udało się zgromadzić 40 dział różnego typu³⁷, w tym dwa działa morskie 100 mm CANET wz. 1891 firmy Schneider, które ustawiono w doskonałym miejscu, dzięki czemu dawały one szansę na szachowanie podejścia do Zatoki Puckiej³⁸. W tym względzie pułkownik Stanisław Dąbek korzystał z prac podjętych już na początku 1932 roku, kiedy to wybetonowano działobitnie dla zaplanowanej Baterii Nr 13, a następnie otoczono ją niskim murkiem³⁹. W momencie wybuchu wojny była to jedyna przygotowana bateria artylerii nadbrzeżnej w rejonie Kępy Oksywskiej.

Obok artylerii, udało się zgromadzić 16 moździerzy kal. 81 mm, 18 granatników kal. 46 mm, 192 ciężkie karabiny maszynowe i 266 ręcznych karabinów maszynowych oraz sporo broni osobistej⁴⁰. Pułkownik

³⁵ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1, *Kampania wrześniowa 1939*, cz. 5, Instytut Historyczny im. gen. W. Sikorskiego, Londyn 1962, s. 73–74.

³⁶ Zdecydowanie najtrudniej było pozyskać nowoczesne haubice, ale także artylerię polową i przeciwlotniczą. W tym względzie podległe pułkownikowi S. Dąbkowi oddziały posiadały trzykrotnie mniej tego typu uzbrojenia, niż klasyczna polska dywizja polowa; P. Adamczak, op. cit., s. 56.

³⁷ Wśród teŹe znalazło się osiem dział przeciwpancernych kal. 37 mm, dziewięć dział na podstawach morskich ka. 37 mm, osiem dział przeciwlotniczych kal. 75 mm, 13 dział polowych kal. 75–76 mm i cztery działa polowe kal. 105 mm, za A. Rzepniewski, *ObroŹna wybrzeŹa w 1939 r.*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1970, załącznik nr 12.

³⁸ Działa te zamontowano w 1925 roku na kanonierkach ORP „Generał Haller” oraz ORP „Komendant Piłsudski”, jednak uznano je za zbyt ciężkie dla tych jednostek i zdemontowano. Na szczęście doczekały w magazynach do 1939 roku i w efekcie tego można było nimi wzmocnić Lądową Obronę WybrzeŹa. Jednocześnie te wiekowe już działa, okazały się łatwe w obsłudze, a ich obsługa dobrze wyszkolona.

³⁹ J. Tuliszką, *Baterie nadbrzeŹne w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, „Przegląd Morski” 2004, nr 6, s. 33.

⁴⁰ Pomimo podjętych starań i ogromnej intensywności zabiegów pułkownika Stanisława Dąbka, nie udało się uzbroić wszystkich oddziałów i w pierwszych dniach września część za jedyne uzbrojenie posiadały kosy ustawione na sztorc.

Dąbek musiał liczyć tylko na swoją inwencję oraz aktywność, bowiem kontradmirał Józef Unrug ograniczał się do wzmacniania obrony Helu i spraw floty⁴¹. Wszelkie pozostałe kwestie lądowe zdecydowanie mniej go interesowały⁴². Ważnym elementem, na który należy tu zwrócić uwagę, był całkowity brak broni pancerniej w rejonie wybrzeża. Nie przewidziano tu operowania ani czołgów rozpoznawczych, tzw. tankietek, ani nawet samochodów pancernych. Już w toku walk obrońcom wybrzeża udało się własnym sumptem przygotować i wprowadzić do walki pociąg pancerny „Smok Kaszubski”, do opancerzenia którego wykorzystano blachy zgromadzone do budowy dwóch nowych niszczycieli typu „Orkan”⁴³. Niestety, 12 września, w efekcie intensywnych działań niemieckiego lotnictwa, został on zniszczony i dla obrony Kępy Oksywskiej nie miał większego znaczenia⁴⁴. Załoga rozbitego pociągu pancernego dołączyła do reszty sił LOW, biorąc udział w dalszych walkach, już jako pododdział piechoty⁴⁵. W praktyce więc wojska Lądowej Obrony Wybrzeża nie mogły liczyć na wsparcie ze strony jakichkolwiek sił pancernych⁴⁶.

Przy takim stanie wyposażenia Wojska Polskiego w rejonie Kępy Oksywskiej, do roli skandalu urasta wysłanie 26 sierpnia 1939 roku pociągu z wyposażeniem wojskowym dla dwóch batalionów z Torunia do Gdyni,

⁴¹ Kontradmirał Józef Unrug uznał, że to baza na Helu będzie podstawową bazą dla okrętów PMW, zaś Gdynia-Oksywie już tylko pomocniczą w obliczu wojny, co miało swoje skutki także w odniesieniu do przygotowania obu baz do obrony; B. Zalewski, *Polska morska myśl wojskowa 1918–1989*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2001, s. 183.

⁴² A. Drzewiecki, *Polska Marynarka Wojenna od Drugiej do Trzeciej Rzeczypospolitej. Studium bezpieczeństwa morskiego państwa*, Wydawnictwo Napoleon V, Gdynia–Oświęcim 2016, s. 396.

⁴³ Do walki wprowadzono także dużo mniej znane: I improwizowany pociąg opancerzony LOW i II improwizowany pociąg opancerzony LOW; A.J. Ostrówka, *Pociągi pancerne Wojska Polskiego 1918–1939*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009, s. 318. Zostały one szybko zdobyte przez Niemców w Kartuzach, w efekcie czego nie mogły pomóc siłom Lądowej Obrony Wybrzeża; W. Zalewski, *Dramat w jednym akcie. Pomorze 1 września 1939 r.*, „Technika Wojskowa Historia” 2014, nr 5, s. 64.

⁴⁴ E. Przewoźniak, *Smok Kaszubski w akcji...*, „Jantarowe Szlaki” 1989, r. 32, nr 3, s. 22.

⁴⁵ A.J. Ostrówka, op. cit., s. 322.

⁴⁶ Najbliżej nich operowała 27. Dywizja Piechoty Korpusu Interwencyjnego generała Stanisława Skwarczyńskiego, także nieposiadająca żadnych sił pancernych; J. Pilżys, *Proces budowania Marynarki Wojennej i obrony wybrzeża w niepodległej Polsce*, „Rocznik Bezpieczeństwa Morskiego” 2014, r. 7, s. 50.

przez Gdańsk, zamiast przez leżącą w całości na polskim terytorium magistralą węglową⁴⁷. Sprzęt ten został zatrzymany przez Niemców i nigdy do polskich oddziałów na Kępie Oksywskiej nie dotarł. W Toruniu nikt zaś nie poniósł żadnych konsekwencji za podjęcia tak kontrowersyjnej decyzji.

Ordre de Bataille Obrony Kępy Oksywskiej – Lądowa Obrona Wybrzeża

Dowódca – płk Stanisław Dąbek

Szef Sztabu – ppłk dypl. Marian Sołodkowski (od 9 września – mjr dypl. Józef Szerwiński)

Morska Brygada Obrony Narodowej – ppłk Brodowski

2. i 3. bataliony rezerwowe

batalion Obrony Narodowej „Gdynia III”

Oddział wydzielony „Wejherowo” – ppłk Kazimierz Pruszkowski

1. Morski Pułk Strzelców z Wejherowa – dwa bataliony piechoty – 1 908 żołnierzy

batalion Obrony Narodowej „Puck V” – 408 żołnierzy

Oddział wydzielony „Redłowo” – ppłk Ignacy Szpunar

2. Morski Pułk Strzelców z Redłowa – dwa bataliony piechoty plus 1 batalion rezerwowy – 2 838 żołnierzy

Batalion Obrony Narodowej „Gdynia I” – mjr Stanisław Zaucha – 782 żołnierzy

Oddział Wydzielony „Kartuzy” – kpt. Marian Mordawski – 781 żołnierzy

batalion Obrony Narodowej „Kartuzy IV”

batalion Obrony Narodowej „Gdynia II” (odszedł do Armii „Pomorze”)

pluton artylerii na platformach kolejowych

1. Morski Dywizjon Artylerii Przeciwlotniczej – kmr ppor. Stanisław Jabłoński

Bateria „Canet” – chor. mar. Stanisław Brychcy

Morski Dywizjon Żandarmerii – mjr żand. Władysław Hercog

1. Morski Pluton Żandarmerii Gdynia Oksywie Dowódca por. Marian Litwiniak

⁴⁷ T. Miegoń, A. Gosk, *Gdynia i Kępa Oksywska 1939*, Fundacja Historia i Kultura, Gdynia 2021, s. 39.

2. Morski Pluton Żandarmerii Hel Dowódca por. Bolesław Żarczyński

3. Morski Pluton Żandarmerii w Gdyni Dowódca por. Adam Krzywicki

Łącznie: 500 oficerów i 14 200 podoficerów i szeregowców⁴⁸.

Siły obrońców miały więc poziom ok. dywizji piechoty⁴⁹, jednak zdecydowanie słabiej uzbrojonej i niestanowiącej jednolitego związku bojowego. Także stan wyszkolenia części jednostek odbiegał od tego, czego można byłoby oczekiwać od jednostek pierwszoliniowych⁵⁰. Pewnym kłopotem była także niemożliwość prawidłowego i spokojnego skompletowania sztabu Lądowej Obrony Wybrzeża, co przy jednoczesnych kłopotach z budową systemu łączności z oddziałami broniącymi Kępy Oksywskiej, nie mogło ułatwiać ani dowodzenia, ani zachowywania kontroli nad całością teatru działań wojennych⁵¹.

Przy takim układzie sił pułkownik Stanisław Dąbek nie mógł mieć przekonania co do realnych możliwości prowadzenia obrony⁵². Nie miał, w oczywisty sposób, dokładnych danych dotyczących sił przeciwnika, ale zakładał, że od początku działań wojennych zmuszony zostanie do obrony i to wobec przeważających sił wroga. To zaś, zwłaszcza biorąc pod uwagę bardzo ograniczony teatr przyszłych działań wojennych, skazywało jego siły na klęskę. Chcąc jej uniknąć albo choćby opóźnić ją, jak to tylko będzie możliwe, zdecydował się na tzw. „obronę aktywną”, opierającą się na operowaniu małymi pododdziałami piechoty, jak grupami szturmowymi, przeciwko siłom wroga, zwłaszcza korzystając z osłony nocnych ciemności, tak by przeciwnik, nawet przez chwilę, nie mógł być pewnym uzyskanych w ciągu dnia sukcesów terytorialnych. Założenia

⁴⁸ E. Kosiarz, *Obrona Kępy Oksywskiej 1939*, Książka i Wiedza, Warszawa 1973, s. 27–28.

⁴⁹ S. Jaczyński, *Plk Stanisław Dąbek*, Bellona, Warszawa 1990, s. 7.

⁵⁰ G. Piwnicki, op. cit., s. 71.

⁵¹ Wiele jednostek Lądowej Obrony Wybrzeża dopiero niedawno zostało sformowanych, w efekcie tego była w fazie zgrywania i proces ten wymagał czasu i spokojnych ćwiczeń. Niestety, na to wszystko brakowało czasu, J.W. Dyskant, op. cit., s. 153.

⁵² Trzeba pamiętać, że w rozkazie z 24 sierpnia generała Władysława Bortnowskiego dla pułkownika Stanisława Dąbka, znalazły się słowa „Życzeniem Pana Marszałka jest, aby Gdynię i Kępę Oksywską bronić do ostateczności”, J.W. Dyskant, op. cit., s. 185. Pozostaje pytanie, czy stawiający takie wymagania przed dowódcą Lądowej Obrony Wybrzeża, tylko nie doceniał rozwoju prawdziwej sytuacji, czy też naprawdę wierzył w taki realny scenariusz.

tej „obrony aktywnej”, nierozzerwalnie powiązane zostały, w koncepcji pułkownika Stanisława Dąbka, z twardą, ale pasywną obroną na wybranych pozycjach w ciągu dnia.

Nie można, wobec braku odpowiednich źródeł, określić momentu, w którym pułkownik Stanisław Dąbek, zdecydował się na takie prowadzenie działań wojennych. Można jednak, dokonując oceny z dużej perspektywy historycznej, dostrzec zarówno zalety, jak też wady takiej koncepcji operacyjnej.

Jasności w tej sprawie na pewno nie dodaje odpowiedni passus ze sprawozdania kontradmirała Józefa Unruga, złożonego w 1946 roku, już po zakończeniu walk, którego oryginał znajduje się w zbiorach Instytutu i Muzeum im. Generała W. Sikorskiego w Londynie:

Z początkiem sierpnia dowództwo lądowej obrony wybrzeża objął ś.p. pułk. Stanisław Dąbek.

Po inspekcji obrony wybrzeża od strony lądu, którą przeprowadził krótko po tym gen. dyw. Bortnowski, wyraził on zdanie, że obrona jest za daleko wysunięta do przedpola w stosunku do posiadanych sił i uzbrojenia, że należy ją zwężyć i ograniczyć się do obrony płaskowzgórza oksyńskiego razem z rejonem portu wojennego. Podczas wymiany zdań na ten temat odparłem, że jako marynarz nie jestem w stanie ocenić w jaki sposób obrona lądowa wybrzeża powinna być najlepiej zorganizowana, że obecny plan został opracowany przez wojskowych i swego czasu zatwierdzony przez władze przełożone i że się obawiam, że jest już za późno na zmianę planu. Ś.p. pułk Dąbek wahał się w swoim zdaniu, było to zrozumiałe z uwagi na to, że dopiero objął obowiązki, a poprzednio nigdy się nie zajmował zagadnieniem obrony wybrzeża. Podczas późniejszych rozmów z ś.p. pułk. Dąbkim, dotyczących wykonania planów obrony odniosłem wrażenie, że on jednak przychylił się do pierwotnego planu i ostatecznie walki lądowe toczące z Niemcami dla obrony wybrzeża, odbyły się stosownie do starego planu z małymi uchybieniami⁵³.

Dla pełnego obrazu sytuacji warto dodać, że przeciwnik pułkownika Stanisława Dąbka, czyli siły niemieckie podzielone zostały na dwa zasadnicze ugrupowania. Jedno, zdecydowano się sformować w rejonie Wolnego Miasta Gdańska, gdzie główną siłą było tzw. Zgrupowanie generała Leonharda von Kaupischa (Grenzschutz-Abschnitts-Kommando 1). Jego zadaniem było nacieranie na siły polskie z kierunku

⁵³ *Sprawozdanie byłego dowódcy floty kontradmirała Józefa Unruga z walk o polskie wybrzeże morskie w roku 1939*, kopia w zbiorach Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni, zasób archiwalny, sygn. 1201 A, *Materiały dotyczące umocnień i baz na polskich wybrzeżu*, k. 33.

zachodniego i południowego⁵⁴. Drugim zgrupowaniem sił niemieckich była grupa generała Friedricha G. Eberhardta⁵⁵.

Od 1 września 1939 roku niemieckie siły powietrzne, bez żadnego oporu, prowadziły działania w strefie polskiego wybrzeża⁵⁶. To one stały się także pierwszym, poważnym zagrożeniem dla żołnierzy Lądowej Obrony Wybrzeża⁵⁷. Pierwszy groźny nalot niemieckich bombowców na port wojenny na Oksywiu, a jednocześnie także częściowo na Kępę Oksywską, miał miejsce 1 września około godziny 13.00⁵⁸. Był on dziełem IV dywizjonu 1. Pułku Szkolnego Luftwaffe, którego ponad 30 maszyn bombowych Junkers Ju 87 B Stuka zaatakowało port wojenny na Oksywiu i pozycję baterii „Canet”⁵⁹.

Operowanie niemieckiego lotnictwa przeciwko siłom Lądowej Obrony Wybrzeża, było w pierwszych dniach wojny największym zmartwieniem pułkownika Stanisława Dąbka. Niemieckie samoloty bezkarnie atakowały nie tylko Hel, Gdynię, ale także Oksywie, zarówno w dzień, jak też w nocy⁶⁰. Warto dodać, że to także bateria artylerii przeciwlotniczej z Oksywia, była pierwszą jednostką z sił podległych dowódcy LOW, która otworzyła ogień do przeciwnika, bowiem to jej działa przeciwlotnicze dołączyły do działek i karabinów maszynowych polskich okrętów wojennych, znajdujących się w porcie wojennym w Gdyni, któ-

⁵⁴ W składzie tego ugrupowania znajdowały się 207. Dywizja Piechoty, 32. Pułk Grenzwache, 42. Pułk Grenzwache, 5. Pułk Kawalerii, i inne, drobne pododdziały.

⁵⁵ Zgrupowanie to tworzyły 1. Pułk Landespolizei, 2. Pułk Landespolizei, grupa SS „Heimwehr Danzig”, dwa dywizjony artylerii i inne, drobne oddziały.

⁵⁶ O bezkarnej aktywności niemieckiego lotnictwa już od 1 września wspominają wszyscy uczestnicy ówczesnych walk, patrz W. Hubert, *Wspomnienia z ORP Wicher – wrzesień 1939. Obrona Helu*, Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni, zasób archiwalny, sygn. 231R, k. 2.

⁵⁷ E. Kosiarz, *Obrona Kępy Oksywskiej 1939...*, op. cit., s. 33.

⁵⁸ Po latach, spisując swoje wspomnienia, pisał o nim Czesław Jesiorek, marynarz z kanonierki „Generał Haller”, C. Jesiorek, *Wspomnienia*, Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni, zasób archiwalny, sygn. 794A, *Wspomnienia dwóch pierwszych dni z II wojny światowej*.

⁵⁹ M. Borowiak, *Torpedowce II Rzeczypospolitej*, „Historia Wojsko i Technika” 2019, nr 3, s. 82.

⁶⁰ W nocy z 2 na 3 września niemieckie wodnosamoloty z 506. Dywizjonu Lotnictwa Przybrzeżnego (Kü. Fl. Gr. 506), wykonały 27 nalotów na polskie pozycje, w całej strefie wybrzeża, w tym na rejon odpowiedzialności Lądowej Obrony Wybrzeża; A. Olejko, *Tajemnice zatopienia „Wichra” i „Gryfa”*, „Przegląd Morski” 2008, nr 6 (12), s. 58.

re rankiem 1 września otworzyły ogień do trzech niemieckich wodnosamolotów, przelatujących nad portem i miastem⁶¹.

Początkowy nacisk sił lądowych III Rzeszy skierowany był na zdobycie polskiej Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte, zajęcie Poczty Polskiej w Gdańsku, a także na wyjście na dalekie przedpola Gdyni i Półwyspu Helskiego. Walk lądowych w pierwszym tygodniu września 1939 roku na terenie Kępy Oksywskiej nie prowadzono⁶². Jednocześnie najpewniej pierwszym odnotowanym atakiem niemieckich sił lądowych w stronę obiektów podległych dowódcy LOW, było uderzenie na polski punkt graniczny w Kolibkach⁶³. Informację o tym zdarzeniu przekazał pułkownik Stanisław Dąbek w rozmowie telefonicznej Komisarzowi Rządu w Gdyni, Franciszkowi Sokołowi⁶⁴.

W tym czasie wysiłek strony polskiej, a tym samym pułkownika Stanisława Dąbka, ogniskował się na obronie Gdyni. Do obrony tego symbolu sukcesu II Rzeczypospolitej⁶⁵, skierowano wszystkie siły, jakie tylko można było, również oddziały ochotnicze⁶⁶. W tym czasie oddziały Lądowej Obrony Wybrzeża działały już w całkowitej izolacji od reszty kraju⁶⁷, bowiem 5 września 1939 roku strona niemiecka całkowicie przerwała wszelkie linie komunikacyjne pomiędzy Wybrzeżem a pozostałym obszarem Polski⁶⁸. W kolejnych dniach walki wojska niemieckie

⁶¹ C. Rudzki, *Polskie okręty podwodne 1926–1969*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1985, s. 108.

⁶² Trudno było także liczyć wzmocnienie posiadanych sił. Do kategorii działań propagandowych należy zaliczyć ogłoszenie decyzji o powołaniu Gdańskiej Brygady Obrony Narodowej 1 września 1939, o czym informację przynosiła prasa polska; *Utworzenie Gdańskiej Brygady Obrony Narodowej*, „Goniec Warszawski” 1939, r. 5, nr 243, s. 1.

⁶³ M. Kardas, *Stefan Franciszek Sokół. Komisarz Rządu w Gdyni*, Bernardinum, Pelplin 2002, s. 303.

⁶⁴ Do ich osobistego spotkania doszło tego samego dnia około godziny 9.00 w ówczesnej siedzibie dowódcy LOW, w Gdyni przy ul. Zgoda 4. Tam też podjęto pierwsze decyzje, odnoszące się do przygotowania Gdyni do obrony. W tym czasie nie było bowiem nacisku na strefę Kępy Oksywskiej na lądzie.

⁶⁵ Jak wielkie znaczenie miała Gdynia dla II Rzeczypospolitej pokazuje znakomity album *Gdynia – z żelaza, z betonu... 100 fotografii Gdyni na 100-lecie niepodległości*, wstęp J. Drozd, koncepcja i redakcja A. Regliński, Archiwum Państwowe w Gdańsku, Gdańsk 2019.

⁶⁶ AAN, Zbiór Kazimierza Rusinka, sygn. 477 – Rozkaz nr II z 6 września 1939 r. – Morski Rejon w Gdyni – ochotnicze oddziały do obrony miasta.

⁶⁷ *Wojna wyzwolenicza narodu polskiego w latach 1939–1945*, opracowali T. Rawski, Z. Stapor, J. Zamojski, Wydawnictwo MON, Warszawa 1966, s. 154.

⁶⁸ P. Adamczak, op. cit., s. 58.

przemieszczały się coraz bliżej w rejon Gdyni, a tym samym także w rejon Kępy Oksywskiej. W nocy z 8 na 9 września doszło do bardzo gwałtownych walk w rejonie Wejherowa, gdzie oddziały niemieckie zdołały przełamać polską obronę⁶⁹. Pułkownik Stanisław Dąbek osobiście dowodził polskim kontrnatarciem, które miało załatać wyłom w liniach obrony i umożliwić wycofanie z zagrożonej okraczeniem pozycji, przez oddziały 1. Morskiego Pułku Strzelców, dowodzone przez podpułkownika Kazimierza Pruszkowskiego.

10 września doszło do ciężkich walk w rejonie Redy i na zachodnich przedpolach Gdyni⁷⁰. W ich efekcie pułkownik Stanisław Dąbek zrozumiał, że dalsza obrona miasta staje się niemożliwa⁷¹. 12 września nakazał on odwrót wszystkich polskich oddziałów, prowadzących walki w obronie Gdyni, na Kępę Oksywską⁷². Niemcy zajęli miasto 14 września⁷³. Kępa Oksywska, górująca nad poważnie już w tym czasie zniszczoną oraz zajętą przez oddziały III Rzeszy Gdynią, była jedynym miejscem, gdzie można było kontynuować działania w obronie polskiego wybrzeża, poza Półwyspem Helskim⁷⁴. Od tego momentu realnie rozpoczynała się obrona Kępy Oksywskiej, która dotąd odczuwała umiarkowany nacisk sił nieprzyjaciela. Pułkownik Stanisław Dąbek dysponował wówczas już tylko ok. 9 tys. żołnierzy. Dodatkowo większość polskich oddziałów na Kępie – w zasadzie poza 2. Morskim Pułkiem Strzelców i tym, co zostało z 1. Morskiego Pułku Strzelców – były nowo utworzonymi, źle uzbrojonymi i niezgranymi związkami bojowymi⁷⁵. Każdy kolejny dzień walk zmniejszał także ich możliwości bojowe. Dodatkowo

⁶⁹ M. Kardas, *Stefan Franciszek Sokół. Komisarz Rządu w Gdyni...*, op. cit., s. 327.

⁷⁰ E. Kosiarz, *Obrona Gdyni 1939*, Książka i Wiedza, Warszawa 1976, s. 135–137.

⁷¹ Decyzje o wycofaniu się z rejonu Gdyni był także efektem niepowodzenia kontruderzenia sił polskich, podjętego na rozkaz pułkownika Stanisława Dąbka, które realnie załamało się pod naporem artylerii i broni maszynowej przeciwnika; S. Jaczyński, op. cit., s. 13.

⁷² E. Kosiarz, *Obrona Gdyni 1939...*, op. cit., s. 146; J. Pertek, *Wielkie dni małej floty*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1987, s. 102.

⁷³ Do miasta wkraczali przez cały 13 września. Z Helu było widać płomienie trawiące część miasta, symbolu polskości nad Morzem Bałtyckim; W. Krasucki, op. cit., s. 270.

⁷⁴ Obrona Kępy Oksywskiej bezpośrednio wpływała na obronę Rejonu Umocnionego Hel, zwłaszcza że po stratach poniesionych na Kępie, dowództwo niemieckie, postanowiło zrezygnować z bezpośredniego uderzenia na polskie pozycje na Helu od strony lądu; E. Kosiarz, *Obrona Helu 1939*, Książka i Wiedza, Warszawa 1979, s. 122.

⁷⁵ Po niezwykle intensywnych walkach w rejonie Redy 1. Morski Pułk Strzelców posiadał stany osobowe poszczególnych pododdziałów na poziomie 60%.

komplikowała się kwestia obrony Kępy Oksywskiej także od strony Zatoki Gdańskiej⁷⁶.

Pomimo prowadzonych w tej sprawie rozmów i nacisków pułkownika Stanisława Dąbka, nie zdecydowano się postawić na wodach przybrzeżnych, podejściach do Gdyni czy też Kępy Oksywskiej, min morskich⁷⁷. Na szczęście przeciwnik o tym nie wiedział i bez przetrąlowania torów wodnych, obawiał się wprowadzenia na te wody własnych jednostek pływających. Próby trałowania zaś uniemożliwiane były przez baterię „Canet”. Co prawda już 1 września jedno z dział zostało uszkodzone, w wyniku przebicia lufy odłamkiem bomby, w czasie potężnego bombardowania lotniczego, ale drugie dział do końca walk znakomicie utrudniało działania przeciwnika na morzu⁷⁸.

Od 12 września nacisk wojsk niemieckich miał się skupić tylko na obszarze Kępy Oksywskiej, która nie później niż od 8 września była już obszarem działań wojennych⁷⁹. Strona niemiecka rozpoczęła intensywny ostrzał artyleryjski i bombardowania lotnicze obszaru Kępy Oksywskiej, a strona polska próbowała uporządkować swoje oddziały i dać tym spośród nich, które wycofano z rejonu Gdyni, choć odrobinę odpocząć i tym samym odzyskać, choćby częściowo zdolności bojowe⁸⁰. Było to tym ważniejsze, że dzień wcześniej doszło do bardzo gwałtownych walk w rejonie Mostów, gdzie z inicjatywy pułkownika Stanisława Dąbka, zdecydowano się podjąć lokalną kontrofensywę. Oddziały Lądowej Obrony Wybrzeża, wsparte przez trzy trałowce ORP „Czajka”, ORP „Jaskółka” i ORP „Rybitwa”, podjęły działania przeciwko siłom niemieckim. Uzyskane zaskoczenie pozwoliło, niestety za cenę sporych strat, odzyskać rejon Mostów, wypierając stamtąd siły niemieckie⁸¹. Był

⁷⁶ Polskie dowództwo musiało się liczyć z wzrastającymi siłami przeciwnika, który przesunął do walk na Kępie Oksywskiej kolejne oddziały. Przykładem było przesunięcie w ten rejon kompanii szturmowej Kriegsmarine, po zakończeniu walk o Westerplatte i krótkim odpoczynku żołnierzy; P. Laskowski, *Kompania szturmowa Kriegsmarine w walkach na Westerplatte w 1939 r.*, „Przegląd Morski” 2008, nr 9 (15), s. 63.

⁷⁷ E. Kosiarz, *Obrona Kępy Oksywskiej 1939...*, op. cit., s. 19.

⁷⁸ Ibidem, s. 35.

⁷⁹ Część autorów wskazuje 13 września jako koniec walk o Gdynię, choć praktycznie zakończyły się one ewakuacją sił polskich jeszcze 12 września; patrz M. Domagała, *Mało znany aspekt kapitulacji Helu w 1939 roku*, „Teka Historyka” 1999, nr 15, s. 45.

⁸⁰ T. Miegoń, A. Gosk, op. cit., s. 85.

⁸¹ Półwysep Helski. *Historia orężem pisana*, pod red. A. Drzewieckiego, M. Kardasa, Wydawnictwo Adam Marszałek, Gdynia–Hel–Jastarnia–Władysławowo–Puck 2009, s. 258.

to jednak sukces lokalny i nie przynoszący ogólnej zmiany w układzie sił, zwłaszcza wobec ewakuacji Gdyni 12 września i jednocześnie podjęcia bardzo kontrowersyjnej decyzji o cofnięciu obrony Kępy Oksywskiej w rejonie Dębogórze z przewyższenia za miejscowość, co otworzyło przeciwnikowi wejście w rejon samej Kępy Oksywskiej, a jednocześnie możliwość kontrolowania znacznego obszaru ogniem broni maszynowej, a to w kolejnych dniach, miało mieć spore znaczenie⁸².

Pułkownik Stanisław Dąbek dał się wówczas poznać jako dobry organizator. Widząc wzrastającą ilość rozbitych pododdziałów, żołnierzy, którzy utracili możliwość kontynuowania walki w dotychczasowych jednostkach, podjął decyzję w dniach 13–14 września, by sformować z nich, nowy, dodatkowy batalion, który pomimo wszelkich trudności, skierowany został do walki⁸³. 13 września doszło do bardzo intensywnych walk, wobec nacisku sił niemieckich⁸⁴. W tej sytuacji, każdy nawet improwizowany oddział polski, był bezcennym, jeśli można było go skierować na pierwszą linię walk⁸⁵.

14 września można uznać za moment pewnego osłabienia intensywności walk, co pułkownik Stanisław Dąbek wykorzystał dla pojawienia się na pierwszej linii, w jak największej ilości oddziałów, by wesprzeć żołnierzy, wzmocnić ich dowódców, często nowych, niemających wielkiego doświadczenia, którzy po śmierci dotychczasowych, musieli teraz przejąć nowe obowiązki⁸⁶.

W toku walk pułkownik Stanisław Dąbek od początku nie mógł liczyć na żadne wsparcie czy też pomoc z zewnątrz. Realnie jedynym odstępstwem od tej zasady było pojawienie się polskich trałowców, które przechodząc w rejon Kępy Oksywskiej, wspierały swoim pojedynczym działem głównym polskie oddziały⁸⁷.

⁸² Tematyce tej poświęcił swoje wystąpienie komandor Sebastian Draga, na konferencji „Wojna i Morze” w Gdyni 20 sierpnia 2021 roku; S. Draga, *Walki o Dębogórze kluczem do obrony Kępy Oksywskiej w 1939 r. Prawdziwe przyczyny niepowodzenia działań polskich*, wystąpienie konferencyjne, w posiadaniu Autora.

⁸³ S. Jaczyński, op. cit., s. 13.

⁸⁴ E. Kosiarz, *Obrona Kępy Oksywskiej 1939...*, op. cit., s. 74–75.

⁸⁵ W nocy z 13 na 14 września w rejon Kępy Oksywskiej podeszły polskie trałowce i podjęły ostrzał niemieckich stanowisk w tym rejonie; J. Pertek, op. cit., s. 105.

⁸⁶ Był to także efekt przeniesienia generalnego szturm ze strony niemieckiej na dzień następny, 15 września; E. Kosiarz, *Obrona Kępy Oksywskiej 1939...*, op. cit., s. 99.

⁸⁷ Pewnym wsparciem był także podejmowany ostrzał z baterii cypłowej im. H. Łaskowskiego pozycji niemieckich na korzyść sił Lądowej Obrony Wybrzeża, za co

Po raz kolejny w rejonie Kępy Oksywskiej polskie trałowce pojawiły się 15 września, wspierając polskich żołnierzy ogniem swoich dział kal. 75 mm⁸⁸. Było to niezwykle cenne, zwłaszcza że część z polskich oddziałów była poważnie wyniszczona i biła się z siłami niemieckimi już tylko na poziomie ilościowym kompanii lub plutonów. W tym dniu trwały także bardzo intensywne walki w rejonie Dębowej Góry i wsi Dębogórze, co prowadziło do dalszego i poważnego wykrwawiania się polskich oddziałów⁸⁹. Niestety, ani tego dnia, ani następnego, nie udało się wyprzeć oddziałów niemieckich z rejonu Kępy Oksywskiej, co tylko jeszcze bardziej utrudniało dalszą obronę. Dzień później, czyli 16 września w pobliże wybrzeża Kępy Oksywskiej podeszły niemieckie trałowce, próbujące dokończyć trałowania toru wodnego w tym rejonie. Walkę z nimi podjęła bateria „Canet”, zmuszając je do przerwania swoich działań⁹⁰.

Pod tym względem niewiele zmieniło się w dniach 17–18 września, gdy oddziały niemieckie kontynuowały bardzo intensywne natarcie na różnych odcinkach Kępy Oksywskiej, cały czas prowadząc ostrzał artyleryjski całości terenu kontrolowanego przez polskie oddziały⁹¹. Ostrzał prowadziły także z morza niemieckie okręty wojenne, którym z coraz większym trudem odpowiadała bateria „Canet”, posiadająca coraz mniej amunicji. Nie mniej intensywnie operowało niemieckie lotnictwo, co przyczyniało się do coraz większych strat po stronie polskiej. Dowodzący obroną pułkownik Stanisław Dąbek, w tych dniach znajdujący się w rejonie Babich Dołów, starał się nie tylko zachowywać możliwość wpływu na walczące oddziały, ale także sam, ze swoim sztabem brał bezpośrednio udział w walkach. Sytuacja stawała się dramatycznie trudna, tym bardziej, że trudno było mówić o jednolitym froncie,

w swoich radiodepeszach pułkownik Dąbek dziękował kontradmirałowi Józefowi Unrugowi; W. Krasucki, op. cit., s. 271.

⁸⁸ T. Miegoń, A. Gosk, op. cit., s. 89.

⁸⁹ Strona niemiecka w tym czasie korzystała ze wsparcia artyleryjskiego, jakie zapewniał niemiecki szkolny okręt liniowy „Schlesien”, na co pułkownik S. Dąbek nie miał żadnej możliwości odpowiedzieć; M. Skwiot, *Okręt liniowy „Schlesien”*, „Przegląd Morski” 2011, nr 9 (51), s. 61.

⁹⁰ E. Kosiarz, *Obrona Kępy Oksywskiej 1939...*, op. cit., s. 123.

⁹¹ Część autorów opisujących losy obrony polskiego wybrzeża w 1939 roku, stawia tezę o załamaniu się morale polskich żołnierzy po 17 września i masowych dezercjach w jednostkach broniących Kępy Oksywskiej; T. Pawłowski, *Prawda o Obronie Wybrzeża 1939?*, „Technika Wojskowa Historia” 2013, nr 5, s. 48. Jak się wydaje kwestia ta wymaga jednak dalszych, dokładnych studiów.

a coraz częściej poszczególne polskie oddziały broniły się w odosobnieniu, przyparte do morza, znajdując się pod całodniowym, huraganowym ogniem sił przeciwnika.

19 września Niemcy przeprowadzili ostateczny szturm⁹². Prowadzili go z lądu, morza i powietrza. Około godziny 13.00 zdobyte zostało przez oddziały niemieckie Oksywie oraz znajdująca się tam radiostacja. Jako pierwszy uległ 3. Batalion Rezerwowy. Rozproszone zostało zgrupowanie podpułkownika Mariana Sołodkowskiego. Dowódca zgrupowania zginął – oddziały niemieckie doszły do morza, izolując niewielkie siły polskie na Oksywiu. Na odcinku północnym rozbity został 1. Morski Pułk Strzelców, którego resztki skapitulowały o godz. 16.30⁹³.

Większości oddziałów polskich kończyły się posiadane zapasy amunicyjne. Dalsza walka oznaczać mogła już tylko straty w ludziach⁹⁴. Wspominał o tym później kontradmirał Józef Unrug, nawiązując do ostatniej rozmowy z dowódcą Lądowej Obrony Wybrzeża:

[Płk Stanisław Dąbek] melduje mi o nadchodzącym końcu walk na Oksywiu. Nasze wojska zostały zepchnięte na ostatnie pozycje i są bezustannie atakowane ze wszystkich stron. Zabrakło amunicji, żołnierz jest do ostateczności wyczerpany długą walką z ogromną przewagą. Bez przerwy działające lotnictwo nieprzyjaciela, przed którym nie ma schronienia, demoralizuje resztki naszego wojska. Pyta się, co ma robić. Odpowiadam mu, że dowodzone przez niego wojska wykonały więcej, aniżeli kiedykolwiek się spodziewałem, i że nie ma innego wyjścia, jak się poddać po wyczerpaniu wszystkich sił i możliwości obrony⁹⁵.

⁹² Możliwe, że ten szturm powiązany był z wizytą Adolfa Hitlera na Pomorzu, który dotarł tu 18 września swoim pociągiem Amerika. Generał Leonard Kaupisch mógł chcieć pochwalić się A. Hitlerowi zdobyciem Kępy Oksywskiej, ale poranny szturm nie przyniósł spodziewanego efektu i ostatecznie A. Hitler ruszył do Gdańska drogą okrężną, bocznymi liniami kolejowymi; *Półwysep Helski. Historia orężem pisana...*, op. cit., s. 258.

⁹³ Tego dnia oddziały niemieckie nie były wspierane przez ogień artylerii głównej z niemieckiego szkolnego okrętu liniowego „Schleswig-Holstein”, który był wizytowany przez kontradmirała Huberta Schmundta, podobnie jak bliźniaczy „Schlesien”; M. Skwiot, *Okręt liniowy „Schleswig-Holstein”*, „Przegląd Morski” 2010, nr 9 (39), s. 55.

⁹⁴ O tragicznym położeniu swoich oddziałów i faktycznym końcu możliwości walki, pułkownik Stanisław Dąbek poinformował w swoim ostatnim meldunku, rankiem 19 września, kontradmirała Józefa Unruga, odpowiedzialnego za obronę Półwyspu Helskiego.

⁹⁵ P. Wywiół, *Działania militarne w wojnie obronnej po 17 września*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2011, nr 8–9, s. 75.

Pułkownik Stanisław Dąbek odrzucał jednak możliwość kapitulacji. Uznał, że w jego przypadku walczyć, znaczy walczyć do końca⁹⁶. Stąd decyzja o poprowadzenia blisko 20 oficerów skupionych w pobliżu jego osoby, do kolejnego ataku, możliwe że tego ostatniego. Do swojego faktycznego zastępcy, podpułkownika Ignacego Szpunara, miał powiedzieć: „W wypadku gdybym nie żył, natychmiast zaprzestasz walki. Dalszy rozlew krwi jest bezcelowy. Żonie mojej przekażesz, że w tych ostatnich chwilach myślałem o niej i że przepraszam ją za wszystko, co mogłem jej złego wyrządzić”⁹⁷. Niedługo później ranny odłamkiem pocisku mózdzierzowego w toku walki, będąc wewnętrznie niepokodzony z kapitulacją, popełnił samobójstwo, wystrzelił z pistoletu⁹⁸. Była godzina 17.00⁹⁹. Śmierć dowódcy LOW tego dnia potwierdził w grudniu 1941 roku podpułkownik Kazimierz Prusinowski w liście do wdowy po pułkowniku Stanisławie Dąbku, wysłanym z oflagu¹⁰⁰.

Pułkownik Stanisław Dąbek, który swoje życie rozpoczął na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej, na zawsze, jako bohaterski dowódca Lądowej Obrony Wybrzeża, związał się z dziejami polskiego wybrzeża.

Pomiędzy 1 a 19 września żołnierze Lądowej Obrony Wybrzeża stoczyli 110 walk, starć, potyczek z wojskami niemieckimi, czym nie mógł pochwalić się żaden inny polski związek operacyjny na poziomie dywizji w czasie kampanii polskiej 1939 roku¹⁰¹. Był to w znacznym stopniu efekt dowodzenia pułkownika Stanisława Dąbka i przyjętej przez niego koncepcji „aktywnej obrony”.

Kłeska polskich oddziałów znajdujących się w rejonie Kępy Oksywskiej oznaczała dla sił niemieckich możliwość przeniesienia działań w strefę Półwyspu Helskiego. Podjęte na tamtym kierunku działania nie przyniosły im sukcesu. obrońcy Półwyspu Helskiego posiadali bowiem to, na co nie mogli liczyć podwładni pułkownika Stanisława Dąbka. Mieli swoją linię fortyfikacyjną, schrony bojowe i możliwość zablokowania drogi lądowej w głąb ich pozycji obronnych. Jednocześnie należy pamiętać, że od momentu wybuchu wojny, do zakończenia walk

⁹⁶ E. Kosiarz, *Obrona Kępy Oksywskiej 1939...*, op. cit., s. 148.

⁹⁷ S. Jaczyński, op. cit., s. 15.

⁹⁸ W. Krasucki, op. cit., s. 272.

⁹⁹ P. Adamczak, op. cit., s. 63. Według Jerzego Pertka śmierć dowódcy LOW nastąpiła pół godziny później; J. Pertek, op. cit., s. 109.

¹⁰⁰ Zbiory prywatne Zygmunta Kubraka, List z Oflagu ppłk. Kazimierza Prusinowskiego do Ireny Dąbek z 11 XII 1941.

¹⁰¹ G. Piwnicki, op. cit., s. 73.

w rejonie Półwyspu Hel, Niemcy traktowali ten rejon operacyjny jako drugorzędny teatr wojenny. Zasadniczo ich celem było ponieść na tym terenie możliwie jak najmniejsze straty, przy jednoczesnym zajęciu Gdyni i zablokowaniu sił polskich na Półwyspie Helskim¹⁰². Podejmowanie tu bardzo intensywnych działań, w przekonaniu niemieckiego dowództwa, nie było konieczne, bowiem walki na wybrzeżu nie decydowały o całościowym przebiegu kampanii polskiej 1939 roku.

Decyzja o poddaniu Rejonu Umocnionego Hel wynikała z całokształtu sytuacji na polskich teatrach działań wojennych, praktycznego zamarcia walk większości dużych zgrupowań bojowych. Kontraadmirał Józef Unrug 1 października podjął decyzję o kapitulacji powierzonych jego dowodzeniu oddziałów¹⁰³, co ostatecznie nastąpiło dzień później. Oznaczało to kres oporu sił polskich na wybrzeżu w 1939 roku.

Próba oceny

Postać pułkownika Stanisława Dąbka nie jest jednak zawsze i wszędzie oceniana tak samo. Jeden z wielkich polskiej historiografii, nieżyjący już Paweł Wieczorkiewicz, napisał tak: „Po namyśle usunąłem z polskiego panteonu także płk. Dąbka, który ostatnią kulą musiał okupić swe nie najlepsze dowodzenie. Umiejętność ładnej śmierci nie stanowi jeszcze o walorach dowódczych, co poświadczają przykłady generałów Mikołaja Bołtucia czy Stanisława Grzmota-Skotnickiego”¹⁰⁴. Przy wszelkich współczesnych ocenach trzeba pamiętać, że walki na Kępie Oksywskiej kosztowały życie ponad 2 tys. żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego¹⁰⁵. Był to z jednej strony wynik walk na terenie pozbawionym jakichkolwiek umocnień, często nawet rowów strzeleckich, a z drugiej, efekt przyjętej koncepcji operacyjnej „obrony aktywnej”.

Innej oceny dokonywali Henryk Pietraszkiewicz i Andrzej Drzewiecki, pisząc:

¹⁰² J. Tuliszka, op. cit., s. 38.

¹⁰³ AAN, Zbiór Kazimierza Rusinka, sygn. 477, „Rozkaz dzienny Nr 28 Dowódcy Floty J. Unruga”, z dnia 1 października 1939 roku.

¹⁰⁴ P. Wieczorkiewicz, *Rozważania o kampanii wrześniowej 1939*, [w:] *Polski wiek XX, II wojna światowa*, Bellona, Muzeum Historii Polski, Warszawa 2010, s. 35.

¹⁰⁵ Były to straty na poziomie 14% stanu wyjściowego Wojska Polskiego na Kępie Oksywskiej.

LOW chciała walczyć i walczyć do końca. Płk Dąbek rozumiał, że Rejon Umocniony Hel i stacjonujące tam siły okrętowe mogą działać dopóki trzyma się Kępa Oksywska, rozumiał, że nie może oddać Gdyni i Pomorza bez walki. Całą jego uwagę i wolę pochłaniało wykonanie postawionego mu zadania. Nie obciążały go rozważania, jaki wpływ będą miały losy jego podwładnych, na przyszłość naszych wojsk lądowych¹⁰⁶.

To pokazuje dowódcę obrony Kępy Oksywskiej, jako zdecydowanego oficera, nastawionego na bezwzględne wykonanie rozkazu i zadania, jakie przed nim postawiono.

Dokonując współczesnych ocen, zarówno postawy pułkownika Stanisława Dąbka w czasie jego ostatniej kampanii wojennej, jak też losów wojny obronnej 1939 roku, trzeba brać pod uwagę wnioski nie tylko wprost wypływające z wydarzeń tragicznego września, ale także wszystko co zdarzyło się wcześniej. Polska w dwudziestoleciu międzywojennym położyła wiele na szali spraw morskich, rozwijając do nieznanych wcześniej rozmiarów propagandę morską. Używano do tego nie tylko stowarzyszeń, takich jak choćby Liga Morska i Kolonialna czy ogólnonarodowych zbiórek, jak Fundusz Obrony Morskiej, ale także kreując ją na plakatach, w czasopiśmie. Polska była w tej propagandzie potęgą morską, miała prawo do swego morza, swego wybrzeża, a z czasem nawet do swoich kolonii¹⁰⁷. Pułkownikowi Stanisławowi Dąbkowi powierzono zadanie obrony nie tylko polskiego wybrzeża, ale tych wszystkich mitów, które przecież i jemu nie były obce. Nie mógł bronić ich lepiej, bo nie posiadał do tego ani sił, ani środków. Bowiem mit Polski silnej i zwartej, zderzał się tam na wybrzeżu, w te trudne wrześniowe dni 1939 roku, szczególnie mocno z rzeczywistością. Ta zaś dla człowieka pokroju pułkownika Stanisława Dąbka, była nie do zniesienia. Jego gest, jego akt niezgody, nie był pusty, był jedynie dramatycznym akordem kończącym ten rozdział polskiej obecności nad Morzem Bałtyckim.

Niech za ostatnie zdanie posłuży opinia, jaką o pułkownikowi Stanisławie Dąbku odnajdujemy w jego dokumentacji, która powstała w 1934 roku. Można uznać, że o tej nietuzinkowej postaci, wymykającej się jednoznacznym ocenom mówi ona wiele:

¹⁰⁶ A. Drzewiecki, op. cit., s. 413.

¹⁰⁷ Doskonale te konteksty morskiej propagandy omawia i ilustruje Jacek Friedrich w swoim szkicu poświęconym tym kwestiom; J. Friedrich, *Wizualna propaganda Gdyni i polskiego morza w międzywojniu*, [w:] *Gdynia – Tel Aviv*, koncepcja i redakcja A. Taniowski, Warszawa–Gdynia 2019, s. 80–82.

Oficer o bardzo dużym temperamencie, umiejący dać wysiłek osobisty i oddzia-
łu dużo większy niż przeciętny inny dowódca. Taktycznie wyrobiony lecz chaotyczny.
Wymaga kierownictwa. Jako wychowawca brutalny, nietaktowny, nieszanujący ambicji
własnej i podkomendnych. Bardzo nie lubiany przez podkomendnych. W wyszkoleniu
osiąga dodatnie rezultaty, na polu gospodarczym przeciętne, na polu wychowania nie-
dostateczne. Ogólnie dobry – nadaje się do wypróbowania w innym pułku¹⁰⁸.

Nie ma postaci krystalicznych, są tylko te, które w wyjątkowych cza-
sach, potrafią wznieść się ponad swoje słabości i ograniczenia i zasłużyć
na pamięć potomnych.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Prezydium Rady Ministrów w Warszawie

sygn. 102-11, Pismo w związku z uznaniem półwyspu Hel za rejon umocnio-
ny, 1937 r.

Zbiór Kazimierza Rusinka

sygn. 468, Zdjęcie płk. Stanisława Dąbka, dowódcy LOW we wrześniu 1939
roku.

sygn. 477, Rozkaz nr II z 6 września 1939 r. – Morski Rejon w Gdyni – ochot-
nicze oddziały do obrony miasta.

sygn. 477, – „Rozkaz dzienny Nr 28 Dowódcy Floty J. Unruga” z dnia 1 paź-
dziernika 1939 roku

Centralne Archiwum Wojskowe – Wojskowe Biuro Historyczne w Rembertowie –
Warszawie

sygn. CAW. I. 480. 105 – Teczka personalna ppłk. Stanisława Dąbka

Muzeum Kresów w Lubaczowie

Życiorys pułkownika Stanisława Dąbka skreślony jego ręką

Płk Stanisław Dąbek z córką Teresą, Chełm 1935 r.

Płk Stanisław Dąbek z siostrą i żoną Ireną, Krynica, grudzień 1930 r.

Płk Stanisław Dąbek z żoną Ireną, Warszawa 1935 r.

Ppłk Stanisław Dąbek z żoną Ireną, 1926 r.

¹⁰⁸ CAW, sygn. CAW. I. 480. 105, Teczka personalna ppłk. Stanisława Dąbka, k. 42, Opinia dowódcy 3 Dywizji Legionów, generała brygady Władysława Bortnowskiego, zatwierdzona przez dowódców Okręgu Korpusu nr II w Lublinie, generała brygady Mieczysława Smorawińskiego.

Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni. Zasób archiwalny

sygn. 191, S. Janik, Wspomnienia z obrony Wybrzeża; H. Janik, Organizacja i działania bojowe z 2 batalionu strzelców z Tczewa, IX 1939 r.

sygn. 231R, W. Hubert, *Wspomnienia z ORP Wicher – wrzesień 1939. Obrona Helu*.

sygn. 794 A, Wspomnienia dwóch pierwszych dni z II wojny światowej.

sygn. 1201 A, Materiały dotyczące umocnień i baz na polskich wybrzeżu.

Zbiory prywatne prof. Zygmunta Kubraka

Płk Stanisław Dąbek z żoną ok. 1933

List z Oflagu ppłk. Kazimierza Prusinowskiego do Ireny Dąbek 11 XII 1941

Mianowanie płk Stanisława Dąbka dowódcą Lądowej Obrony Wybrzeża.

Źródła drukowane

Gdynia 1939. Relacje uczestników walk lądowych, wstęp, wybór, komentarze Waław Tym, Andrzej Rzepniewski, Gdańsk 1979.

Kępa Oksywska 1939. Relacje uczestników walk lądowych, wstęp, wybór, komentarze Waław Tym, Andrzej Rzepniewski, Gdańsk 1989.

Rocznik oficerski 1923, Warszawa 1923.

Rocznik oficerski 1928, Warszawa 1928.

Rocznik oficerski 1932, Warszawa 1932.

Utworzenie Gdańskiej Brygady Obrony Narodowej”, „Goniec Warszawski” 1939, r. 5, nr 243, s. 1.

Westerplatte. Wspomnienia, relacje, dokumenty, zebrał, opracował i wstępem opatrzył Z. Flisowski, Wydawnictwo MON, Warszawa 1959.

Opracowania

Adamczak Piotr, *Lądowa obrona Wybrzeża we wrześniu 1939 roku*, „Przegląd Morski” 2009, nr 9 (27), s. 55–63.

Andrychowski Jarosław, Konarski Mariusz, Olejko Andrzej, *Polskie lotnictwo morskie 1920–1946*, Dom Wydawniczy Księży Młyn, Łódź 2020.

Barbero Alessandro, *Caporetto*, Editori Laterza, Bari 2017.

Borowiak Mariusz, *Torpedowce II Rzeczypospolitej*, „Historia Wojsko i Technika” 2019, nr 3.

Ciba Jan, *Por. mgr Józef Bieniasz bohaterski żołnierz września 1939 r. obrońca polskiego wybrzeża. Pochodzący z Krzemienicy patriota i bohater*, Krzemienica 2011, <https://cloud-d.edupage.org/cloud/JozefBieniasz.pdf?z%3ANRQ8u1DPb-KJZFtn7BGX6IDO5DwWFFP19xr%2BfJkKJqt6XpumiNFaAs7q%2FautHaWYf> [dostęp: 06.10.2022].

Derdej Piotr, *Westerplatte – Oksywie – Hel 1939*, Bellona, Warszawa 2009.

Domagała Marcin, *Mało znany aspekt kapitulacji Helu w 1939 roku*, „Teka Historyka” 1999, nr 15, s. 42–75.

Draga Sebastian, *Walki o Dębogórze kluczem do obrony Kępy Oksywskiej w 1939 r. Prawdziwe przyczyny niepowodzenia działań polskich*, wystąpienie konferencyjne, w posiadaniu Autora.

Druga wojna światowa w Europie 1939–1945 – aspekty militarne, red. nauk. H. Królikowski, P. Matusak, Siedlce 2007.

Drzewiecki Andrzej, *Polska Marynarka Wojenna od drugiej do trzeciej Rzeczypospolitej. Studium bezpieczeństwa morskiego państwa*, Wydawnictwo Napoleon V, Gdynia–Oświęcim 2016.

Dyskant Józef Wiesław, *Polska Marynarka Wojenna w 1939 roku*, cz. 1, *W przededniu wojny*, Wydawnictwo Aj-Press, Gdańsk 2000.

Flisowski Zbigniew, *Tu na Westerplatte*, Książka i Wiedza, Warszawa 1969.

Franz Maciej, *Garnizon stanisławowski we wrześniu 1939 roku*, [w:] *Wojna zmieniła wszystko. Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w dobie wojny, okupacji i „wyzwolenia” (1939–1945)*, t. 1, *Polityka – Wojskowość*, red. nauk. A.A. Ostanek, M. Kardas, Wydawnictwo WAT, Warszawa–Iwano-Frankiów 2019.

Franz Maciej, *Bieszczady jako teatr działań wojennych w pierwszej wojnie światowej*, [w:] *Bieszczadzkie Lwy 1914/1915*, red. A. Olejko, K. Rejman, Wydawnictwo Carpathia, Rzeszów 2020.

Friedrich Jacek, *Wizualna propaganda Gdyni i polskiego morza w międzywojniu*, [w:] *Gdynia – Tel Aviv*, koncepcja i redakcja A. Tanikowski, Warszawa–Gdynia 2019, s. 78–85.

Gdynia – Tel Aviv, koncepcja i redakcja A. Tanikowski, Warszawa–Gdynia 2019.

Gdynia – z żelaza, z betonu... 100 fotografii Gdyni na 100-lecie niepodległości, wstęp J. Drozd, koncepcja i redakcja A. Regliński, Archiwum Państwowe w Gdańsku, Gdańsk 2019.

Graczyk Marcin, *Admirał Świrski*, Wydawnictwo Finna, Gdańsk 2007.

Jaczyński Stanisław, *Plk Stanisław Dąbek*, Bellona, Warszawa 1990.

Kardas Mariusz, *Gdynia lotnicza. Z dziejów cywilnego lotnictwa polskiego wybrzeża w latach 1924–1939 (1950)*, Wydawnictwo Aletrego, Gdynia 2019.

Kardas Mariusz, *Stefan Franciszek Sokół. Komisarz Rządu w Gdyni*, Bernardinum, Pelplin 2002.

Kopacz Antoni, *Obrona Kępy Oksywskiej. Nieznane relacje obrońców polskiego morza 1 IX–19 IX 1939 r.*, Wydawnictwo Maria, Nowa Ruda–Polanica Zdrój 2013.

Kopf Stanisław, *Wspomnienie z obrony Lubaczowa*, [w:] *Jednodniówka 14. pułku piechoty w 16 rocznicę powstania*, Włocławek 1934, s. 18–20.

Korczyński Piotr, *Będziecie się bić!*, „Polska Zbrojna”, Numer Okazyjny, 1 września 2019, s. 10–11.

Kosiarz Edmund, *Obrona Kępy Oksywskiej 1939*, Książka i Wiedza, Warszawa 1973.

Kosiarz Edmund, *Obrona Gdyni 1939*, Książka i Wiedza, Warszawa 1976.

Kosiarz Edmund, *Obrona Helu 1939*, Książka i Wiedza, Warszawa 1979.

Kotecki Andrzej, *Nowa książka o obronie Kępy Oksywskiej*, „Niepodległość i Pamięć” 2013, r. 20, nr 3–4 (20).

Krasucki Wojciech, *Sportowy pontiac na Helu – wspomnienia Eugeniusza Maciejewskiego z obrony wybrzeża we wrześniu 1939 r.*, „Scripta Historica” 2018, nr 24.

Laskowski Piotr, *Kompania szturmowa Kriegsmarine w walkach na Westerplatte w 1939 r.*, „Przegląd Morski” 2008, nr 9 (15).

Miegoń Tomasz, Aleksander Gosk, *Gdynia i Kępa Oksywska 1939*, Fundacja Historia i Kultura, Gdynia 2021.

Ochman Marcin, *Bitwa trzech rzek. Caporetto 1917*, Inforteditions, Zabrze 2021.

Olejko Andrzej, *Tajemnice zatopienia „Wichra” i „Gryfa”*, „Przegląd Morski” 2008, nr 6 (12), s. 58–64.

Olejko Andrzej, *Zamarznęte armie. Wielka Wojna w Bieszczadach 1914–1918*, Wydawnictwo Carpathia, Rzeszów 2021.

Ostrówka Adam Jacek, *Pociągi pancerne Wojska Polskiego 1918–1939*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009.

Pałka Jarosław, *Ludowe Wojsko Polskie w walce ze zbrojnym polskim podziemiem niepodległościowym (lata 1946 i 1947)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2013, nr 21.

Pater Walter, *Dąbek Stanisław*, [w:] *Encyklopedia Gdyni*, t. 1, Verbi Causa, Gdynia 2006.

Pawłowski Tymoteusz, *Prawda o Obronie Wybrzeża 1939?*, „Technika Wojskowa Historia” 2013, nr 5.

Pertek Jerzy, *Wielkie dni małej floty*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1987.

Piłzys Jan, *Proces budowania Marynarki Wojennej i obrony wybrzeża w niepodległej Polsce*, „Rocznik Bezpieczeństwa Morskiego” 2014, r. 7.

Pindel Kazimierz, *Wojna obronna Polski z Niemcami we wrześniu 1939 r.*, [w:] *Druga wojna światowa w Europie 1939–1945 – aspekty militarne*, red. nauk. H. Królikowski, P. Matusak, Akademia Podlaska, Siedlce 2007.

Piwnicki Grzegorz, *Bohaterski dowódca obrony Gdyni w 1939 roku – płk Stanisław Dąbek*, „Zeszyty Gdyńskie” 2010, nr 5.

Piwnicki Grzegorz, *Polski wrzesień 1939 roku w Gdyni*, „Zeszyty Gdyńskie” 2009, nr 4.

Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, t. 1, *Kampania wrześniowa 1939*, cz. 5, Instytut Historyczny im. gen W. Sikorskiego, Londyn 1962.

Półwysep Helski. Historia orężem pisana, pod red. A. Drzewieckiego, M. Kardasa, Wydawnictwo Adam Marszałek, Gdynia–Hel–Jastarnia–Władysławowo–Puck 2009.

Przewoźniak Edward, *Smok Kaszubski w akcji...*, „Jantarowe Szlaki” 1989, r. 32, nr 3.

Rudzki Czesław, *Polskie okręty podwodne 1926–1969*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1985.

Rzepniewski Andrzej, *Obrona wybrzeża w 1939 r.*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1970.

Skwiot Mirosław, *Okręt liniowy „Schlesien”*, „Przegląd Morski” 2011, nr 9 (51).

Skwiot Mirosław, *Okręt liniowy „Schleswig-Holstein”*, „Przegląd Morski” 2010, nr 9 (39).

Tuliszka Jarosław, *Baterie nadbrzeżne w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, „Przegląd Morski” 2004, nr 6.

Wieczorkiewicz Paweł, *Rozważania o kampanii wrześniowej 1939*, [w:] *Polski wiek XX, II wojna światowa*, Bellona, Muzeum Historii Polski, Warszawa 2010.

Wojna wyzwolenicza narodu polskiego w latach 1939–1945, oprac. T. Rawski, Z. Stąpor, J. Zamojski, MON, Warszawa 1966.

Wojtkiewicz Stanisław Strumph, *Alarm dla Gdyni*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1982.

Wywiad Przemysław, *Działania militarne w wojnie obronnej po 17 września*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2011, nr 8–9.

Zalewski Bogdan, *Polska morska myśl wojskowa 1918–1989*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2001.

Zalewski Wojciech, *Dramat w jednym akcie. Pomorze 1 września 1939 r.*, „Technika Wojskowa Historia” 2014, nr 5.

Zalewski Wojciech, *Pomorze 1939 – anatomia klęski*, „Historia Wojsko i Technika” 2016, nr 5.

Hero of the Coast from the Eastern Borderlands. An Assessment of the Role of Col. Stanisław Dąbek in the Preparation and Execution of the Defense of Kępa Oksywska in September 1939

Keywords

Stanisław Dąbek, Polish campaign of 1939, Second World War, Lubaczów

Abstract

Stanisław Dąbek was born and raised in the Eastern Borderlands. He and his family had strong ties with Lubaczów. He also spent much of his military career in garrisons in the Eastern Borderlands. However, he got into the pantheon of Polish national heroes as the commander of the Land Coastal Defense in September 1939, a heroic defender of Gdynia and Kępa Oksywska, who committed suicide, refusing to go into captivity. Historians argue whether or not this was a heroic act. The article is intended to show Stanisław Dąbek as an officer and commander faced with tasks he could not accomplish.

Ein Küstenheld aus den ehemaligen polnischen Ostgebieten. Eine Bewertung der Rolle von Oberst Stanisław Dąbek bei der Vorbereitung und Durchführung der Verteidigung von Kępa Oksywska im September 1939

Stichwörter

Stanisław Dąbek, Polenfeldzug 1939, Zweiter Weltkrieg, Lubaczów

Zusammenfassung

Stanisław Dąbek kam in den ehemaligen polnischen Ostgebieten zur Welt und wuchs dort auf. Er und seine Familie waren eng mit Lubaczów verbunden. Einen Großteil seiner militärischen Laufbahn verbrachte er außerdem in Garnisonen in den ehemaligen polnischen Ostgebieten. In das Pantheon der polnischen Nationalhelden ging er jedoch als Kommandeur der Landverteidigung der Küste im September 1939 ein, als heldenhafter Verteidiger von Gdynia und Kępa Oksywska, der Selbstmord beging, da er nicht in Gefangenschaft geraten wollte. Historiker streiten darüber, ob dies eine Heldentat war oder nicht. Dieser Artikel soll Stanisław Dąbek als Offizier und Befehlshaber zeigen, der mit Aufgaben konfrontiert war, die er nicht ausführen konnte.

Герой побережья с восточных рубежей Польши. Оценка роли полковника Станислава Домбека при обороне Оксивской скалы в сентябре 1939 года

Ключевые слова

Станислав Домбек, Польская кампания 1939 года, Вторая мировая война, Любачев

Резюме

Станислав Домбек родился и вырос на восточных рубежах довоенной Польши. Он и его семья были тесно связаны с городом Любачев. Большую часть своей военной карьеры он провел в гарнизонах, расположенных на востоке страны. Он пополнил пантеон польских национальных героев, как командующий сухопутных частей обороной побережья в сентябре 1939 года, героический защитник Гдыни и Оксивской скалы, покончивший жизнь самоубийством, отказавшись идти в плен. Историки продолжают спорить, был ли это героический поступок или нет. Цель статьи – описать Станислава Домбека как офицера и командира, столкнувшегося с непосильными задачами.

Małgorzata Karolina Piekarska

„Jedynie prawda jest ciekawa”, Litwa: Fundacja Wileńszczyzna, 2021–2021: nr 1, 2, 3.

89–91. *Wyrwaliśmy się na wolność* [film], reż. Piotr Morawski, Warszawa: Kancelaria Senatu, 2014.

Listy na Kresy. Skąd jesteśmy? [film], prod. Marek Klementowski, [s. l.]: [s.n.], [s.d.].

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

Janusz Gmitruk, *Wojna Niepodległej 1919–1921. Bitwa warszawska 1920*, Warszawa: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, 2022.

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

Marian M. Drozdowski, *Z dziejów Polski. Od Powstania styczniowego do października 1956*, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, 2022.

Pejzaż polski: katalog wystawy, Warszawa: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, 2022.

Sztandary polskiego ruchu ludowego, Warszawa: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1994.

Muzeum Miasta Gdyni

Jacek Friedrich, *Wesołych Świąt! O pocztówkach, o Bożym Narodzeniu i (nieco) o Polsce Ludowej*, Gdynia: Muzeum Miasta Gdyni, 2019.

Muzeum Narodowe w Krakowie

Leszek Zachuta, *Broń z warsztatu Ignacego Höfelmajera (1825–1889) w zbiorach muzealnych i prywatnych*, Kraków: Muzeum Narodowe w Krakowie, [2022].

Piotr Juskiewicz, Andrzej Szczerski, *Nowy początek. Modernizm w II RP = A new beginning. Modernism in the second Polish Republic*, Kraków: Muzeum Narodowe w Krakowie, 2022.

Tomasz Kusion, *Katalog Zbrojowni Muzeum Księżąt Czartoryskich = The Catalogue of the Armoury of the Princes Czartoryski Museum*, Kraków: Muzeum Narodowe w Krakowie, 2019.

Katarzyna Dzierzbicka

Warszawa

Niemieckie obozy jenieckie w Wilanowie

Słowa kluczowe

obozы jenieckie, obóz pracy, więźniowie, Wilanów, Zawady, Kępa Falenicka, Warszawa, zbrodnie hitlerowskie, żołnierze radzieccy, Żydzi, głód, egzekucje, II wojna światowa, okupacja, Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich, Instytut Pamięci Narodowej

Streszczenie

82 lata temu na terenach, które dziś wchodzą w skład stołecznej dzielnicy Wilanów oraz w ich najbliższej okolicy, powstały trzy niemieckie obozy dla jeńców radzieckich. Pierwszy z nich znajdował się we wsi Wilanów, drugi na Zawadach, a trzeci w Kępie Falenickiej – na granicy Wilanowa i gminy Konstancin-Jeziorna. Rok później baraki po Rosjanach zajęli Żydzi. Niemal wszyscy więźniowie obozu zginęli śmiercią głodową lub zostali rozstrzelani. Dziś o ofiarach przypomina jedynie tablica Tchorka ustawiona przy ulicy Biedronki.

Jesienią 1941 roku na terenach, które dziś wchodzą w skład stołecznej dzielnicy Wilanów oraz w ich najbliższej okolicy, powstały trzy niemieckie obozy dla jeńców radzieckich. Pierwszy z nich znajdował się we wsi Wilanów, drugi na Zawadach, a trzeci w Kępie Falenickiej – na granicy Wilanowa i gminy Konstancin-Jeziorna. Rok później baraki po Rosjanach zajęli Żydzi. Mało znaną historię obozów zrekonstruowałam na podstawie dokumentów znajdujących się w Instytucie Pamięci Narodowej i w Archiwum Państwowym w Warszawie. Zbrodnie, których w tych miejscach dokonywali Niemcy, nigdy nie zostały rozliczone.

Stalag przy ulicy Wiejskiej

Zanim powstał obóz w Wilanowie, na przełomie 1939 i 1940 roku Niemcy odgradzili podwójnym drutem kolczastym około 2 tys. m² państwa znajdującego się na wysokości ulic Wiejskiej (dziś Biedronki) i Polnej (Łucznicza), między wałem przeciwpowodziowym a Jeziorem Wilanowskim, naprzeciwko Parku Morysin. Wiosną 1941 roku rozpoczęła się budowa obozu – oddziału Stalagu 368 (potem 333) w Beniaminowie niedaleko Zalewu Zegrzyńskiego. Niemcy postavili trzy baraki drewniane o wymiarach 90×40 metrów oraz latryny. Baraki dla więźniów stały równolegle do wału przeciwpowodziowego, a wartownia znajdowała się od strony południowej, prostopadle do nich. Mieszkało w niej sześciu żołnierzy Wehrmachtu. Trzech z nich stale pełniło wartę, obchodząc ogrodzenie.

Jesienią 1941 roku Niemcy przypędzili do Wilanowa liczącą około 2 tys. pieszą kolumnę jeńców radzieckich. Większość z nich trafiła do obozu na Kępie Zawadowskiej, około 400 osób na Zawady, a około 460 więźniów do baraków przy ulicy Wiejskiej. „Mieszkam bardzo blisko od baraków. Od mojej stodoły do pierwszego baraku odległość wynosi do dziesięciu metrów”¹ – zeznał w 1946 roku przed Komisją Badania Zbrodni Niemieckich mieszkaniec wsi Wilanów Feliks Owczarek.

Zaraz pierwszego dnia po przyprowadzeniu jeńców do baraków dwaj z nich, wojskowy z kawalerii (...) oraz cywil, usiłowali uciekać. Cywil uciekł w stronę Czerniakowa. Wojskowy został ujęty, przy czym przez 150 m aż do baraku żołnierz niemiecki kłuł go bagnetem. W bramie baraku żołnierz ten pochwycił karabin wartownika i dobił jeńca. Nazajutrz widziałem, iż z baraku wyniesiono na podwórze trzech zmarłych jeńców².

Po dwóch lub trzech miesiącach Niemcy dowieźli jeszcze około trzydziestoosobową grupę jeńców. Zbite naprędce, nieogrzewane baraki mogły pomieścić około 400 osób, które leżały po dwie na jednej pryczy. Część więźniów zmuszona była do spania pod gołym niebem. Komentantem obozu był „rudy, piegowaty, niski, gruby”³ kapitan Karl Lipscher – dowódca powiatowego oddziału żandarmerii z ulicy Dworkowej 3 na

¹ Zeznania Feliksa Owczarka przed Komisją Badania Zbrodni Niemieckich 22 czerwca 1946 roku, Instytut Pamięci Narodowej (dalej: IPN) Główna Komisja (dalej: GK) 182/183, s. 9.

² Ibidem.

³ Ibidem, s. 10.

stołecznym Mokotowie. Choć z pochodzenia był Austriakiem, znał trochę język polski. Po wojnie był poszukiwany jako przestępca wojenny. Od rana do wieczora jeńcy radzieccy pracowali przy budowie wałów nad Wisłą. Cierpieli potworny głód. Późnym wieczorem otrzymywali jedynie ćwiartkę chleba i ciepłą wodę, co miało im wystarczyć do następnego dnia. Nieco później otrzymywali również zgniłe ziemniaki i buraki. Umierali z wycieńczenia, zimna i chorób – czerwonki i tyfusu. „Zmarli wyglądali na bardzo wynędzniałych, były to kości obciążnięte skórą”⁴ – zeznał w 1968 roku Stanisław Wenerski. Początkowo, za przyzwoleniem strażników, właściciele Wilanowa, a także jego mieszkańcy, próbowali pomagać więźniom. Dzieci oddawały jeńcom swoje skromne śniadania. Stefan Cendrowski, który do wybuchu wojny był wójtem gminy Wilanów, a w czasie okupacji kierował podziemną organizacją o nazwie Komenda Obrońców Polski, w 1975 roku zeznał: „Nasza organizacja w miarę możliwości dostarczała do obozu jeńcom pewne ilości żywności i leków, lecz była to kropla w morzu potrzeb”⁵. Dopóki było to możliwe, więźniom pomagała również hrabina Maria Beata Branicka i zarządca dóbr wilanowskich – Andrzej Szenic. „Faktycznie człowiek ten dostarczał do obozu mięso padniętych krów lub koni w wyniku wypadków, a nie choroby”⁶ – wspominał Cendrowski. Wkrótce jednak śmiertelność wśród więźniów wzrosła do około 30 osób dziennie. Na rozkaz Niemców zwłoki jeńców wywożone były chłopskimi furmankami w pobliże muru cmentarza w Wilanowie, gdzie chowane były w zbiorowych mogiłach. Szacuje się, że pochowano tam około czterystu osób. W miejscu tym ustawiony został krzyż z radziecką gwiazdą. „Co drugi dzień, z polecenia sołtysa lub na rozkaz sanitariusza z obozu, woziłem zwłoki zmarłych na cmentarz w Wilanowie do masowej mogiły przy parkanie cmentarza. Łącznie wywoziłem do stu zmarłych. Oprócz mnie inni gospodarze także wywozili zwłoki”⁷ – zeznał Feliks Owczarek. Niejednokrotnie zmarłych chowano także w pobliżu obozu.

⁴ Protokół przesłuchania świadka Stanisława Wenerskiego przed Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie 29 lutego 1968 roku, IPN Biuro Udostępniania (dalej: BU) 2205/54, t. 1, s. 34.

⁵ Protokół przesłuchania świadka Stefana Cendrowskiego przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie 7 lipca 1975 roku, IPN BU 2205/54, t. 3, s. 22.

⁶ Ibidem, s. 23.

⁷ Zeznania Feliksa Owczarka..., op. cit., IPN GK 182/183, s. 10.

Wiosną 1942 roku obóz dla jeńców radzieckich został zlikwidowany. Przeżyło go około pięćdziesięciu więźniów, którzy zostali wywiezieni prawdopodobnie do Rembertowa lub Beniaminowa. „Było tych jeńców tak mało, że zmieścili się na jeden samochód ciężarowy”⁸ – zeznał w 1976 roku Władysław Wójcik. Przed wywózką Niemcy rozstrzelali około dwunastu Rosjan, którzy na skutek chorób i osłabienia nie mogli dojść do samochodu. „(...) tych żołnierze niemieccy rozstrzelali na podwórzu obozu, przy czym byłem obecny, obserwując egzekucję przez szparę ściany stodoły. Zwłoki odwiozłem do wspólnej mogiły na cmentarz”⁹ – zeznał Owczarek. Według innego mieszkańca wsi – Henryka Wiśniewskiego – egzekucji dokonał volksdeutsch Józef Kilanowski¹⁰.

Około kwietnia 1942 roku do baraków przypędzono Żydów – mężczyzn z Warszawy, Falenicy i Jeziorny. Ich liczby jednoznacznie nie ustalono, ale szacuje się, że było to około czterystu osób. Początkowo warunki życia Żydów były nieco lepsze niż jeńców radzieckich. Otrzymywali pożywienie dwa razy dziennie, ale ich racje i tak były głodowe. Więźniowie jedli głównie surową kapustę i buraki. „Przywoziłem sam do obozu wyżywienie: chleb, margarynę, mięso, marmeladę. Otrzymywali oni pożywienie dwa razy dziennie – rano i wieczorem”¹¹ – zeznawał Feliks Owczarek. Podczas przesłuchania Henryk Wiśniewski zeznał, że „(...) Żydów pilnowało dwóch policjantów granatowych. Jeden z nich nazywał się Zworski, nazwiska drugiego policjanta nie pamiętam (...). Po jakimś czasie, (...), Żydzi sami zaczęli trzymać straż, policjantów wycofano”¹². W skład policji obozowej wchodził bracia Gurewiczowie z Otwocka (właściciele znanego pensjonatu Willa Gurewiczanka), niemiecki Żyd Zygmunt Rosenzweig oraz nieznany z imienia Kroenenberg. Gurewiczowie opłacili się Niemcom złotymi dolarami, aby zezwoli im na pobyt w obozie wspólnie z żonami. Mogli również swobodnie poruszać się po Wilanowie, załatwiając w urzędzie gminy sprawy związane z działalnością obozu. Otrzymywali także od urzędników kartki żyw-

⁸ Protokół przesłuchania świadka Władysława Wójcika przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie 19 listopada 1976 roku, IPN BU 2205/54, t. 1, s. 129.

⁹ Zeznania Feliksa Owczarka..., op. cit., IPN GK 182/183, s. 10.

¹⁰ Zeznania Henryka Wiśniewskiego przed Komisją Badania Zbrodni Niemieckich 19 czerwca 1946 roku, IPN GK 182/183, s. 25.

¹¹ Protokół przesłuchania świadka Feliksa Owczarka przed Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie 29 lutego 1968 roku, IPN BU 2205/54, t. 1, s. 25–26.

¹² Zeznania Henryka Wiśniewskiego..., op. cit., IPN GK 182/183, s. 26.

nościowe. Nadzór nad obozem żydowskim sprawowali Niemcy: Franz (według niektórych świadków był to Frank – krewny generalnego gubernatora Hansa Franka), kapitan Karl Lipscher, a głównym komendantem był volksdeutsch Józef Kilanowski. Niemcy często przyjeżdżali do Wilanowa i jak zeznawali świadkowie, „jak wpadali do obozu to jak psy”¹³ oraz że rozstrzeliwali Żydów dla zabawy¹⁴. „Policja niemiecka często przyjeżdżała, a za każdym razem po takiej wizycie ktoś z Żydów był rozstrzelany. W pierwszym dniu przybycia Żydów do obozu zastrzelono dwie osoby. Potem pojedynczo trzy osoby, jednorazowo cztery osoby”¹⁵ – zeznawał Henryk Wiśniewski. Feliks Owczarek zapamiętał, że

Zawsze po przyjeździe żandarmów była robiona zbiórka Żydów na podwórzu baraków. Przyjeżdżający często żandarm w czarnym ubraniu (...) stawał przed zebranymi z batem w rękę. Przyglądał się Żydom, po czym wybierał sobie ofiary, które bił, dając co najmniej 20 batów. Po takiej chłości obity umierał natychmiast lub po jakimś czasie. Nie tylko ubrany na czarno Niemiec dawał chłostę, widziałem często Niemców w zielonych mundurach, jak bili Żydów bez powodu¹⁶.

Według świadka w ten sposób zmarło około 20 osób, a oprawcą był Franz. Lipscher natomiast wyszukiwał chorych i pracujących mniej wydajnie. Pytał, czy więźniowie chcą skorzystać z pomocy lekarza. Tych, którzy się zgłaszali, prowadzono na teren zwany przez okoliczną ludność „Kopciówką” (przy ulicy Franciszka Klimczaka) i tam rozstrzeliwano. Niejednokrotnie Lipscher osobiście brał udział w egzekucjach. Żydów zabijano także na terenie obozu i chowano na polach w pobliżu Jeziora Wilanowskiego. Nieco później miejsce Lipschera zajął porucznik Wilhelm Bunjes. „Ten był ogólnie znenawidzony, ciążyło na nim szereg morderstw”¹⁷ – zeznał w 1976 roku Leopold Kobiałka. Żydzi pracowali na terenie obozu w warsztatach szewskim i krawieckim. Zmuszani byli

¹³ Protokół przesłuchania świadka Romana Józefa Sobczyńskiego przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie 17 listopada 1976 roku, IPN BU 2205/54, t. 1, s. 114.

¹⁴ Protokół przesłuchania świadka Leopolda Kobiałka przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie 19 lutego 1976 roku, IPN BU 2205/54, t. 1, s. 62.

¹⁵ Zeznania Henryka Wiśniewskiego..., op. cit., IPN GK 182/183, s. 26.

¹⁶ Zeznania Feliksa Owczarka..., op. cit., IPN GK 182/183, s. 10.

¹⁷ Protokół przesłuchania świadka Leopolda Kobiałka przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie 19 lutego 1976 roku, IPN BU 2205/54, t. 1, s. 62.

również do ciężkiej pracy fizycznej. Umacniali wały wiślane, prowadzili prace melioracyjne i remont szosy z Wilanowa do Klarysewa. „Widziałam bardzo często jak ich pędzono do pracy – przechodzili wtedy koło moich okien przez ulicę Janczarów. Pędzono ich w stronę wsi Wolica i tam byli oni zatrudniani przy czyszczeniu rowów melioracyjnych oraz do innych prac ziemnych”¹⁸ – zeznała Helena Ibisz. Żydzi pracowali także na roli w tzw. Liegenschafcie – dawnym majątku Branickich. Umierali z wycieńczenia i chorób, głównie z powodu czerwonki i tyfusu.

Oboz żydowski został zlikwidowany w grudniu 1942 roku. Około 200 więźniów zostało wywiezionych do getta w Warszawie, około 100 osób do wsi Kępa Latoszkowa, gdzie zostali zastrzeleni, a część wywieziono w nieznanym kierunku. „Jeszcze przed likwidacją obozu na miesiąc czy na sześć tygodni [wcześniej] (...) żandarmi z ul. Dworcowej wybrali około 30 słabszych Żydów, mówiąc że wiozą ich do szpitala. Grupa ta została rozstrzelana na polu pomiędzy Wilanowem a Powsinem, jest tam dotąd mogiła”¹⁹ – zeznał Ludwik Grzelec. W obozie pozostało osiem osób: Gurewiczowie, Kroenenberg z żoną, trzech robotników i doktor Jerzy Romaszewski. Ten ostatni – jak się potem okazało – w ostatniej chwili, za namową Feliksa Owczarka, uciekł z obozu. W czwartek na początku maja 1943 roku o godzinie 4.00 żandarmi niemieccy, przy prawdopodobnie bezpośrednim udziale Lipschera, wymordowali wszystkich pozostałych Żydów. Kazali im wyjść przed barak. „Obecnych siedmioro Żydów wyszło, po czym Niemcy rozstrzelali ich”²⁰ – zeznał Feliks Owczarek. „Rzeczy po Żydach Niemcy zabrali do samochodu, sołtysowi nakazali uprzątnięcie zwłok”²¹ – wspominał. Ciała zostały pochowane na terenie obozu. Na początku 1944 roku na rozkaz Niemców baraki rozebrała polska firma. Ich resztki zostały wywiezione ciężarówkami.

¹⁸ Protokół przesłuchania świadka Heleny Ibisz przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie 20 lutego 1976 roku, IPN BU 2205/54, t. 1, s. 74.

¹⁹ Zeznania Ludwika Grzelca przed Komisją Badania Zbrodni Niemieckich 21 czerwca 1946 roku, IPN GK 182/183, s. 16.

²⁰ Zeznania Feliksa Owczarka..., op. cit., IPN GK 182/183, s. 11.

²¹ Ibidem.

Stalag na Zawadach

W tym samym czasie co obóz we wsi Wilanów, Niemcy wybudowali obóz na Zawadach (wówczas gromada rolnicza wchodząca w skład gminy Wilanów, dziś część tej dzielnicy) przy ulicy Wał Zawadowski 103, na gruntach należących do Szymona i Romana Lepianków i częściowo do Józefa Materzyńskiego (Wał Zawadowski 105). W 1975 roku, podczas przesłuchania przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie Szymon Lepianka zeznał:

W 1941 roku – dokładnej daty nie pamiętam, na placu obok mojego domu administracja niemiecka zbudowała dwa drewniane baraki. Te dwa baraki zostały ogrodzone drutami kolczastymi i Niemcy założyli tam obóz jeńców radzieckich. Administracja i strażnicy tego obozu – byli niemieckie, przedstawiciele administracji i strażnicy nosili mundury Wehrmachtu²².

W październiku okupanci przygnali na Zawady około 400 żołnierzy radzieckich. Część z nich z powodu braku miejsca w barakach, nocowała na zewnątrz. W ciągu dnia jeńcy pracowali przy umacnianiu wału ochronnego Wisły. Pilnowało ich około dziesięciu strażników, których personaliów nie udało się ustalić. „Często widziałem, że jeńcy powracający z pracy z wyczerpania i osłabienia przewracali się na drogę. Wówczas konwojujący ich żołnierze Wehrmachtu bili i kopali osłabłych jeńców, zmuszając ich w ten sposób do wstawania. Widziałem ponadto jak jeńcy zdrowi dźwigali zwłoki swoich kolegów oraz takich jeńców, którzy zupełnie opadli z siły”²³ – zeznał w 1975 roku Jan Adamczyk. Warunki panujące w obozie były tragiczne. Więźniowie cierpieli z głodu, zima. Szymon Lepianka wspominał:

Osobiście widziałem, jak jeńcy jedli trawę i inne zielsko, które rosło na terenie obozu. Raz, gdy przejeżdżałem obok ogrodzenia obozu wozem naładowanym rzodkwią, którą zebrałem ze swojego pola, grupa jeńców za ogrodzeniem wyciągała do mnie błagalnie ręce. Obok stał wartownik niemiecki więc bałem się cokolwiek podawać. Było to surowo zabronione przez władze niemieckie, a wartownicy odpędzali Polaków i grozili im bronią, gdy ci chcieli cokolwiek podać jeńcom do jedzenia. Wówczas jednak gdy jechałem z tą rzodkwią poprosiłem wartownika, żeby zezwolił podać jeńcom rzodkiew. Ten wartownik niemiecki był widocznie bardziej

²² Protokół przesłuchania świadka Szymona Lepianki przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie 14 marca 1975 roku, IPN BU 2205/54, t. 2, s. 2–3.

²³ Protokół przesłuchania świadka Jana Adamczyka przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie 14 marca 1975 roku, IPN BU 2205/54, t. 2, s. 7.

ludzki, bo kiwnął głową na znak zgody. Wtedy rzuciłem jeńcom przez ogrodzenie tyle rzodkwi, ile tylko mogłem. Jeńcy całą gromadą rzucili się na rzodkiew i zaczęli ją od razu na surowo zjadać²⁴.

W obozie wybuchła epidemia czerwonki i tyfusu. Dziennie umierało od trzech do 17 osób. Ciała zmarłych zakopywano w dołach obok baraków. Jan Gajek, który mieszkał w pobliżu wspominał, że do zbiorowych mogił „wrzucano nawet jeńców radzieckich dających oznaki życia”²⁵. Obóz został zlikwidowany już w grudniu 1941 roku, a baraki rozebrane. Pozostałych przy życiu kilkudziesięciu jeńców Niemcy wywieźli na dwóch wozach zaprzęgniętych w konie do Fortu w Beniaminowie. W 1948 roku zbiorowe mogiły zostały ekshumowane.

Egzekucje więźniów z Warszawy

Oprócz licznych egzekucji przeprowadzanych na więźniach na terenie obozu w Wilanowie i w pobliżu niego Niemcy zastrzelili wielu Polaków, Żydów i Cyganów, których przywozili z Warszawy. „(...) w czasie, gdy jeszcze istniał obóz żydowski, żandarmeria z ul. Dworkowej przywoziła czarnym prywatnym samochodem często dwa razy na dzień, czasem tylko kilka razy na tydzień, pojedynczo lub po dwóch mężczyzn Polaków, czasem Żydów i Żydówki złapanych poza gettem, przy czym przywiezionych rozstrzeliwali za wałem. Dat egzekucji poszczególnych nie pamiętam. Odbływały się one całe lato”²⁶ – zeznał Feliks Owczarek.

Ludwik Grzelec opowiadał:

W maju 1943, daty dokładnie nie pamiętam, trzech żandarmów z Dworkowej przywoziło czarnym prywatnym samochodem dwóch młodych mężczyzn, ubranych porządnie. Mężczyzn tych przy wale żandarmi rozstrzelali, zdjęli ubrania (jeden z mężczyzn miał podwójne spodnie na sobie, żandarmi jedno spodnie mu pozostawili). Obecny w czasie egzekucji polski policjant granatowy (którego nazwiska nie znam) przybył wtedy do najbliższego domu z nakazem, by mężczyźni pogrzebali zwłoki. W ten sposób, ponieważ znajdowałem się na miejscu, musiałem wykopać dół²⁷.

²⁴ Protokół przesłuchania świadka Szymona Lepianki..., op. cit., IPN BU 2205/54, t. 2, s. 3.

²⁵ Protokół przesłuchania świadka Józefa Materzyńskiego przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie 14 marca 1975 roku, IPN BU 2205/54, t. 2, s. 5.

²⁶ Zeznania Feliksa Owczarka..., op. cit., IPN GK 182/183, s. 11–12.

²⁷ Zeznania Ludwika Grzelca..., op. cit., IPN GK 182/183, s. 17.

Henryk Wiśniewski zeznawał:

Pod jesień 1943 roku zza węgła domu Antoniego Wiśniewskiego ponownie obserwowałem egzekucję dwóch mężczyzn, przywiezionych przez policję niemiecką z ul. Dworkowej. Odbyla się zupełnie tak, jak podałem przy opisanu widzianej pierwszy raz egzekucji. Dodaję tylko, iż za każdym razem przywoził skazańców czarny samochód prywatny. Skazańcy przyjeżdżali skuci jeden do drugiego kajdanami, w pozycji leżącej. Tak jak i poprzednio ani ja, ani nikt we wsi zamordowanych nie rozpoznał²⁸.

Najczęściej więźniowie zabijani byli nad Jeziorem Wilanowskim. „Żadnych dokumentów przy zamordowanych nie znalazłem, więc nie wiem, kim byli i skąd byli przywiezieni. Od tego czasu często odbywały się tam egzekucje, żandarmi przywozili pojedynczo lub po dwu mężczyzn, rozstrzeliwali koło wału, po czym na rozkaz sołtysa lub policji mężczyźni z Wilanowa musieli ich grzebać”²⁹ – informował Ludwik Grzelec. „Daty nie pamiętam, lecz kilka razy w 1944 roku, przed powstaniem, opowiadały mi dzieci, iż Niemcy, nie wiem z jakiej formacji, przywozili samochodem ludzi, których rozstrzeliwali za wałem nad jeziorem. Mogiły były nad jeziorem. (...). Sama kilka razy po nocnych egzekucjach widziałam krew na łące nad jeziorem”³⁰ – zeznała Helena Bator.

Mordowani przez Niemców Polacy mieli nie więcej niż 25 lat i byli krótko ostrzyżeni – stąd mieszkańcy wsi wyciągnęli wniosek, że musieli być więźniami. Po egzekucji hitlerowcy rozbierali zwłoki i zabierali dokumenty, zacierając w ten sposób wszelkie ślady, które mogłyby ułatwić identyfikację ofiar. Na rozkaz sołtysa Józefa Slassy, który z kolei otrzymywał instrukcje od Niemców, zwłoki były zakopywane przez mieszkańców wsi. Szacuje się, że z ulicy Dworkowej przywieziono do Wilanowa i rozstrzelano około 25 Polaków. Ostatnimi ofiarami hitlerowców byli Żydzi – doktor Koltun z żoną, którzy mieszkali w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej 63 oraz aplikantka lekarza. Zostali rozstrzelani po żniwach w 1943 roku. Ciało doktora zidentyfikowała jedna z jego pacjentek.

²⁸ Zeznania Henryka Wiśniewskiego..., op. cit., IPN GK 182/183, s. 27–28.

²⁹ Zeznania Ludwika Grzelca..., op. cit., IPN GK 182/183, s. 17.

³⁰ Zeznania Heleny Bator przed Komisją Badania Zbrodni Niemieckich 19 czerwca 1946 roku, IPN GK 182/183, s. 24.

13 marca 1944 roku na drodze do Powsina, na wysokości bramy cmentarza, żołnierze Armii Krajowej dokonali udanego zamachu na Wilhelma Bunjesa. Wraz z nim zginął Józef Kilanowski oraz dwóch niemieckich żandarmów: Thomas Pitzmann i Otto Spielmann. Wilhelm Ludwig został ciężko ranny, ale przeżył. Wraz ze śmiercią Kilanowskiego ustały egzekucje na terenie dawnego obozu, ale nadal dochodziło do nich na wilanowskich ulicach. Po zamachu na Bunjesa nie było żadnych represji wobec miejscowej ludności.

Lata powojenne

W 1945 roku polskie ofiary zostały ekshumowane z terenu dawnego obozu we wsi Wilanów przez pracowników Polskiego Czerwonego Krzyża. „Mogiły żydowskie dotąd nie są ekshumowane”³¹ – zeznała w 1946 roku Helena Bator. Podobnie zeznali Feliks Owczarek: „Dotąd znać 15 mogił, inne zarosły trawą i są niewidoczne”³² i Ludwik Grzelc: „(...) miejsce grobów mogę wskazać”³³. Ekshumacje pozostałych zwłok z terenu dawnego obozu dokonano w latach 1947–1948, ale według informacji przekazanych mi przez jednego z mieszkańców ulicy Biedronki, jeszcze w latach 60. XX wieku z ziemi nad jeziorem wilanowskim wychodziły ludzkie czaszki. W tym samym czasie cmentarz jeniecki przy cmentarzu wilanowskim został zlikwidowany, a szczątki ofiar przeniesiono na Cmentarz Mauzoleum Żołnierzy Radzieckich przy ulicy Żwirki i Wigury.

10 lutego 1972 roku Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce wszczęła śledztwo w sprawie dokonywania zabójstw na jeńcach radzieckich³⁴. Pięć lat później – 24 czerwca 1977 roku – Prokuratura Rejonowa Warszawa-Śródmieście na wniosek Wydziału Śledczego w Warszawie Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce umorzyła postępowanie³⁵ dotyczące zbrodni, jakie miały być popełnione w obozach dla jeńców radzieckich na terenie Wilanowa i okolic. W uzasadnieniu napisano m.in.: „Zdaniem tutejszej Komisji wyniki tego

³¹ Ibidem, s. 23.

³² Zeznania Feliksa Owczarka..., op. cit., IPN GK 182/183, s. 10.

³³ Zeznania Ludwika Grzelca..., op. cit., IPN GK 182/183, s. 16.

³⁴ Postanowienie Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie o wszczęciu śledztwa 10 lutego 1972 roku, IPN BU 2205/54, t. 2, s. 1.

³⁵ Postanowienie o umorzeniu śledztwa, dnia 24 czerwca 1977 roku, IPN BU 2205/54, t. 2.

śledztwa nie dostarczyły bezspornych dowodów, że w wymienionych obozach miały miejsce zbrodnie³⁶.

Istnienie obozów przy ulicy Biedronki upamiętnia tablica Karola Tchorka z wprowadzającym w błąd napisem: „Cześć ich pamięci. W 1943 r. na tych terenach hitlerowcy uśmiercili głodem około 400 jeńców radzieckich oraz wielu Żydów i Polaków”. Do 2021 roku stała ona przy Jeziorze Wilanowskim w pobliżu dawnego wjazdu na teren obozu. Po wybudowaniu nowego budynku i zamknięciu przejścia do jeziora, tablica została przeniesiona przez Urząd Dzielnicy Wilanów bliżej ulicy.

Egzekucje w innej części Wilanowa, w Natolinie i Powsinie

Opisując okupacyjną historię Wilanowa i najbliższych okolic, należy również wspomnieć o innych datach i miejscach egzekucji dokonywanych przez Niemców. Między 13 a 17 listopada 1939 roku (dokładna data nie jest znana) przy bramie prowadzącej do Pałacu Natolińskiego Niemcy rozstrzelali 15 osób – głównie inteligentów – pod zarzutem rzekomego ukrywania przez nich broni. Wśród ofiar był rusycysta i historyk literatury Rafał Marceł Blüth. Ciała zabitych ekshumowano w 1971 roku i pochowano w zbiorowej mogile na cmentarzu parafialnym przy ul. Wałbrzyskiej. 9 maja 1943 roku miejscowi volksdeutsche usiłowali zatrzymać żołnierzy pułku AK „Baszta” powracających z leśnych ćwiczeń. Jeden kursantów został zastrzelony. W odwecie przeprowadzona została „Akcja Wilanów”. We wrześniu tego samego roku, żandarmi stacjonujący w Warszawie przy ul. Dworkowej rozstrzelali Żyda i Żydówkę z Warszawy przy rowie graniczącym z parkiem natolińskim. W maju 1944 roku Niemcy zastrzelili kolejnych 67 Żydów na „Kopciówce”. W sierpniu zabili na Wolicy żołnierzy batalionu „Parasol”: Henryka Michałowskiego, Andrzeja Klawera i trzech nierozpoznanych mężczyzn. W tym samym miesiącu dokonali egzekucji około 26 powstańców w parku przy Pałacu w Wilanowie, a późną jesienią 1944 roku na drodze natolińskiej rozstrzelali trzech Polaków. 29 kwietnia 1945 roku Zarząd Gminy Wilanów wraz z mieszkańcami zebrał z okolicznych pól zwłoki zamordowanych, którzy wcześniej nie zostali pochowani. Złożono je we wspólnym grobie na cmentarzu wilanowskim.

Katarzyna Dzierzbicka

³⁶ Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Wydział Śledczy, 14 lipca 1977 IPN BU 2205/54, t. 2.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Warszawie, Gminna Rada Narodowa w Wilanowie – wykaz grobów wojennych, sygn. 72/2856/0, <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/zespol/-/zespol/99148>

Instytut Pamięci Narodowej Biuro Udostępniania 2205/54, t. 1–3

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Wydział Śledczy, 14 lipca 1977 IPN BU 2205/54, t. 2.

Postanowienie Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie o wszczęciu śledztwa 10 lutego 1972 roku, IPN BU 2205/54, t. 2.

Postanowienie o umorzeniu śledztwa, dnia 24 czerwca 1977 roku, IPN BU 2205/54, t. 2.

Protokół przesłuchania świadka Feliksa Owczarka przed Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie 29 lutego 1968 roku,

Protokół przesłuchania świadka Heleny Ibisz przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie 20 lutego 1976 roku,

Protokół przesłuchania świadka Jana Adamczyka przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie 14 marca 1975 roku,

Protokół przesłuchania świadka Józefa Materzyńskiego przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie 14 marca 1975 roku,

Protokół przesłuchania świadka Leopolda Kobiałki przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie 19 lutego 1976 roku,

Protokół przesłuchania świadka Romana Józefa Sobczyńskiego przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie 17 listopada 1976 roku,

Protokół przesłuchania świadka Stefana Cendrowskiego przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie 7 lipca 1975 roku,

Protokół przesłuchania świadka Szymona Lepianki przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie 14 marca 1975 roku,

Protokół przesłuchania świadka Władysława Wójcika przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie 19 listopada 1976 roku,

Protokół przesłuchania świadka Stanisława Wenerskiego przed Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie 29 lutego 1968 roku.

Instytut Pamięci Narodowej Główna Komisja 182/183

Zeznania Feliksa Owczarka przed Komisją Badania Zbrodni Niemieckich 22 czerwca 1946 roku,

Zeznania Heleny Bator przed Komisją Badania Zbrodni Niemieckich 19 czerwca 1946 roku,

Zeznania Henryka Wiśniewskiego przed Komisją Badania Zbrodni Niemieckich 19 czerwca 1946 roku,

Zeznania Ludwika Grzelca przed Komisją Badania Zbrodni Niemieckich 21 czerwca 1946 roku.

Opracowania

Ajewski Eugeniusz, *Mokotów. Warszawskie Termopile 1944*, Fundacja „Warszawa walczy 1939–1945”, Warszawa 1998.

Bartelski Lesław M., *Obroża. Warszawskie Termopile 1944*, Bellona, Warszawa 2002.

Pilichowski Czesław, *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945. Informator encyklopedyczny*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1979.



Tablica Tchorka przy ulicy Biedronki, fot. Katarzyna Dzierzbicka



Fragment wsi Wilanów z widocznym miejscem po Stalagu –
radzieckie zdjęcie lotnicze z 1945 roku, Urząd m.st. Warszawy



Cmentarz wilanowski z widocznymi w lewym górnym rogu masowymi mogiłami
więźniów stalagu – radzieckie zdjęcie lotnicze z 1945 roku, Urząd m.st. Warszawy

German Prisoner-of-War Camps in Wilanów

Keywords

prisoner-of-war camps, labour camp, prisoners, Wilanów, Zawady, Kępa Falenicka, Warsaw, Nazi crimes, Soviet soldiers, Jews, starvation, executions, World War II, occupation, Commission for the Investigation of Nazi Crimes, Institute of National Remembrance

Abstract

Eighty-two years ago, three German camps for Soviet prisoners of war were established in the areas that are now part of the capital's Wilanów district and its immediate vicinity. The first one was located in the village of Wilanów, the second in Zawady, and the third in Kępa Falenicka – on the border of Wilanów and the municipality of Konstancin-Jeziorna. A year later, the barracks left by the Russians were occupied by Jews. Almost all of the camp's inmates starved to death or were shot. Today, the only reminder of the victims is the Tchorek plaque placed on Biedronki Street.

Deutsche Kriegsgefangenenlager in Wilanów

Stichwörter

Kriegsgefangenenlager, Arbeitslager, Gefangene, Wilanów, Zawady, Kępa Falenicka, Warschau, Nazi-Verbrechen, sowjetische Soldaten, Juden, Hungersnot, Exekutionen, Zweiter Weltkrieg, Besatzung, Kommission zur Untersuchung von Nazi-Verbrechen, Institut für Nationales Gedenken

Zusammenfassung

Vor 82 Jahren wurden auf dem Gebiet des heutigen Hauptstadtteils Wilanów und in dessen unmittelbarer Nähe drei deutsche Lager für sowjetische Kriegsgefangene errichtet. Das erste befand sich im Dorf Wilanów, das zweite in Zawady und das dritte in Kępa Falenicka – an der Grenze zwischen Wilanów und der Gemeinde Konstancin-Jeziorna. Ein Jahr später wurden die von den Russen verlassenen Baracken von Juden besetzt. Nahezu alle Häftlinge des Lagers verhungerten oder wurden erschossen. Heute erinnert nur noch die Tchorek-Gedenktafel in der Biedronki-Straße an die Opfer.

Немецкие лагеря для военнопленных в Вилянуве

Ключевые слова

лагеря для военнопленных, лагерь принудительных работ, заключенные, Вилянув, Завады, Кемпа-Фаленицкая, Варшава, преступления нацистов, советские солдаты, евреи, голод, казни, Вторая мировая война, оккупация, Комиссия по изучению гитлеровских преступлений, Институт национальной памяти

Резюме

82 восемьдесят два года назад на территориях, которые ныне являются частью столичного района Вилянув, а также в их непосредственной близости, были созданы три немецких лагеря для советских военнопленных. Первый был расположен в деревне Вилянув, второй – в Завадах, а третий – в Кемпе Фаленицкой, что между Вилянупом и гминой Констанцин-Езёрна. Год спустя ранее занятые советскими солдатами бараки были заняты евреями. Почти все заключенные лагеря умерли от голода или были расстреляны. В наше время единственным напоминанием о жертвах является мемориальная доска Кароля Тхорека, установленная на улице Бедронки.

Zbigniew Judycki

Fundacja Polonia Semper Fidelis

Panowie, zdrowie konia

Słowa kluczowe

Kazimierz Rutczyński, Kanada, Brytyjska Kolumbia, II wojna światowa, hodowla koni pełnej krwi arabskiej i angielskiej

Streszczenie

Artykuł przedstawia losy polskiego emigranta Kazimierza Rutczyńskiego, który w czasie II wojny światowej był więziony w niemieckich i hiszpańskich obozach koncentracyjnych. Po wojnie przez pewien okres pracował w Londynie, a następnie wyemigrował do Kanady, gdzie osiągnął znaczące sukcesy w hodowli koni pełnej krwi angielskiej, a następnie arabskiej.

Jednym ze znanych przedstawicieli Polonii Kraju Klonowego Liścia był kielczanin Kazimierz Rutczyński, prawnik z zawodu, z zamiłowania jeździec i hodowca koni. Opierając się na jego wspomnieniach, osobistych kontaktach oraz na prywatnej z nim korespondencji, pragnę uchronić od zapomnienia ciekawą sylwetkę naszego rodaka.

Kazimierz Rutczyński urodził się 2 marca 1916 roku w Kielcach, gdzie ukończył szkołę podstawową oraz gimnazjum im. św. Stanisława Kostki. Następnie odbył studia prawnicze na Uniwersytecie im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Wybuch II wojny światowej przerwał mu rozpoczętą sędziowską aplikanturę. Zmobilizowany w sierpniu 1939 roku, brał udział w kampanii wrześniowej jako dowódca plutonu ciężkich karabinów maszynowych na taczankach¹. Niestety, po kilkunastu

¹ Taczanka – resorowany zaprzęg konny z ciężkim karabinem maszynowym, wynaleziony przez ukraińskiego anarchistę i rewolucjonistę Nestora Machnę.

dniach zaciętych walk i nieudanej próbie przebicia się do Warszawy – jako jeden z czterech pozostałych przy życiu żołnierzy plutonu – dostał się do niewoli.

Po 25 miesiącach niemieckiej niewoli i dwu nieudanych ucieczkach – wspomina Kazimierz Rutczyński – udało mi się wreszcie uciec do Belgii, a stamtąd do tak zwanej „Wolnej Francji”. Całkowicie wyczerpany po tych przejściach musiałem spędzić miesiąc w szpitalu wojskowym w Aude i aby doczekać wiosny (granicę hiszpańską przez Pireneje można było przejść tylko na piechotę) uczęszczałem do Wyższej Szkoły Rolniczej w Purpan koło Tuluz. Na wiosnę 1942 roku, z przewodnikiem i w grupie innych uciekinierów, w której byli m.in. polscy lotnicy zestrzeleni nad Niemcami, przeszliśmy Pireneje i dostaliśmy się do Barcelony, gdzie przy wsiadaniu do pociągu do Walencji zostałem aresztowany przez „carabineros”. Po dwóch miesiącach pobytu w więzieniu Carcel Modelo zostałem odesłany do obozu koncentracyjnego Miranda del Ebro², skąd po dwu miesiącach zostałem wyreklamowany wraz z innymi, przez brytyjskiego chargé d'affaires. Po trzech tygodniach oczekiwania w Gibraltarze przybyłem do Wielkiej Brytanii na kanadyjskim okręcie wojennym³.

Kazimierz Rutczyński miał zaszczyt być przedstawionym królowej Elżbiecie II jako jeden z pierwszych jeńców niemieckich, któremu udało się uciec do Wielkiej Brytanii.

Przydzielony do służby w polskim lotnictwie, został oddelegowany na trzy miesiące do Radia BBC, gdzie opowiadał o swoich ucieczkach z obozów oraz o istniejącym, wbrew Konwencji Genewskiej, Mord Kommando w bagnach hanowerskich. Następnie objął funkcję oficera propagandy w Departamencie Opieki Społecznej i Edukacji w Inspektoracie Polskich Sił Powietrznych.

W 1944 roku, po odbyciu aplikacji, został mianowany sędzią Morskiego Sądu Wojennego w Londynie. Po rozwiązaniu Polskiej Marynarki Wojennej w Wielkiej Brytanii, do grudnia 1947 roku pełnił obowiązki doradcy dowódcy Wielkopolskiej Brygady. Jednocześnie współpracował z kilkoma czasopismami wychodzącymi w Londynie.

Kazimierz Rutczyński przez całe życie był wielkim miłośnikiem koni. Od najmłodszych lat jeździł konno i znał się na koniach doskonale. Nawet w czasie II wojny światowej, przebywając w Anglii, uczestniczył w dżentelmeńskich wyścigach płaskich i gonitwach z płotami. Tam też

² W czasie II wojny światowej w hiszpańskim mieście Miranda del Ebro znajdował się najdłużej działający, bo do 1947 roku, frankistowski obóz koncentracyjny, w którym, wśród przebywających tam przedstawicieli około czterdziestu narodowości, najliczniejszą grupę stanowili Polacy.

³ Archiwum Institut de Recherches Biographiques w Paryżu.

wydał pierwszą swoją książkę *Gentlemen, the Horse! (Panowie, zdrowie konia!)*.

W grudniu 1947 roku wyjechał do Kanady i osiedlił się w zrujnowanym rancho w Brytyjskiej Kolumbii, które nazwał „Freedom Ranch” (Rancho Wolności). Rozpoczął się okres wytężonej pracy farmera. Tak wspominał to po latach.

W rancho było kilka narzędzi rolniczych w kiepskim stanie, cztery konie pociągowe, z tego dwa nieujężdżone, a dwa ponoszące przy każdej okazji, dobra klacz wierzchowa i pięć sztuk bydła w różnym wieku. (...) Jedynym dochodem był mały czek za śmietankę z dojenia krów. Ponieważ nie było elektryczności i lodówki, przetrzymywaliśmy ją w konwi na powrozie w studni. (...) nie będę opisywał przeciwności, samozaparcia, pracy po kilkanaście godzin na dobę i wyrzeczeń przez następne dwanaście lat. Było to przysłowiowe porywanie się z motyką na słońce. Jednak w ciągu tych lat gospodarowania na „Freedom Ranch” doprowadziłem rancho do dobrego stanu⁴.

Tam też Kazimierz Rutczyński rozpoczął hodowlę koni pełnej krwi angielskiej. Po kilku latach hodowane przez niego rumaki znane były ze świetnej klasy wyścigowej i zaczęły ustanawiać rekordy na torach zawodów hipicznych. Koń Mazur zabłysnął rekordem niepokitym przez 12 lat na torze Assiniboia Downs w Winnipegu, dwuletnia klacz Amcan Cathy ustanowiła rekord w Lasdowne (Vancouver), a Rafael w Longacres w Seattle (Stany Zjednoczone Ameryki). W 1961 nasz rodak został uznany za czołowego hodowcę koni pełnej krwi angielskiej w Brytyjskiej Kolumbii.

W związku z odnawiającą się kontuzją wojenną, która spowodowała dłuższe leczenie szpitalne, jak również z powodu braku dostatecznych środków finansowych podjął w 1960 roku pracę zawodową jako inspektor ds. socjalnych w Departamencie Opieki Społecznej w Salmon Arm. Jednak pracując w ministerstwie (do 1981 r.), nie zrezygnował z hodowli – kontynuował hodowlę koni oraz hodowlę rasowego bydła Murray Grey. W 1976 przestawił się na prowadzenie hodowli koni czystej krwi arabskiej z planem wystawiania ich na wyścigach. Plan się powiódł i jego klacz Surma wygrała pierwszy w historii wyścig koni arabskich w Kanadzie (1981). Osiem lat później uznano Kazimierza Rutczyńskiego czołowym właścicielem arabskich koni wyścigowych. Jego araby ustanowiły pięć rekordów, a Emir Tage El Faher zdobył w 1982 roku nagrodę Wielkiego Championa w klasie ogierów na Provincial Interior

⁴ Ibidem.

Exhibition w Amstrong oraz był prezentowany w czasie konferencji Światowej Organizacji Hodowców Koni Arabskich.

Do końca życia nasz rodak zajmował się hodowlą i trenowaniem swoich ulubionych koni. Zmarł w wieku 88 lat w grudniu 2004 roku w Salmon Arm.

Zbigniew Judycki

Bibliografia (wybór)

Źródła archiwalne

Archiwum Institut de Recherches Biographiques w Paryżu

Ankieta biograficzna

Rutczyński Kazimierz, *O koniu*, mps, 1999.

Opracowania

Ciechanowski Jan Stanisław, *Czarna legenda Mirandy. Polacy w hiszpańskim obozie internowania w Miranda de Ebro 1940–1945*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2021.

Rutczyński Kazimierz, *Koń w życiu i sztuce polskiej*, Wyd. Kazimierz Rutczyński, Warszawa 1992.

Rutczyński Kazimierz, *Zbrodnie wojenne. Studium w skali międzynarodowej*, Książnica Polska, Glasgow 1946.

Gentlemen, Health of the Horse

Keywords

Kazimierz Rutczyński, Canada, British Columbia, World War II, breeding of Arabian and English thoroughbred horses

Abstract

The article presents the fate of Polish émigré Kazimierz Rutczyński, who was imprisoned in German and Spanish concentration camps during World War II. After the war, he worked in London for some time and then emigrated to Canada, where he achieved considerable success in breeding English and later Arabian thoroughbred horses.

Meine Herren, zum Wohl des Pferdes

Stichwörter

Kazimierz Rutczyński, Kanada, Britisch-Kolumbien, Zweiter Weltkrieg, Zucht von Arabischen und Englischen Vollblütern

Zusammenfassung

Dieser Artikel beschreibt das Schicksal des polnischen Emigranten Kazimierz Rutczyński, der während des Zweiten Weltkriegs in deutschen und spanischen Konzentrationslagern inhaftiert war. Nach dem Krieg arbeitete er eine Zeit lang in London und wanderte dann nach Kanada aus, wo er bedeutende Erfolge in der Zucht Englischer, später Arabischer Vollblüter erzielte.

Господа, за здоровье лошади

Ключевые слова

Казимеж Рутчиньский, Канада, Британская Колумбия, Вторая мировая война, коневодство и разведение верховых лошадей арабской и английской породы.

Резюме

В настоящей статье рассказывается о судьбе польского эмигранта, Казимежа Рутчинского, который во время Второй мировой войны был узником немецких и испанских концентрационных лагерей. После войны он некоторое время работал в Лондоне, а затем эмигрировал в Канаду, где добился значительных успехов в разведении чистокровных лошадей английской, а затем и арабской породы.

Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

Adam Dziuba, Bogusław Tracz (red.), *W województwie i w „terenie”*. *Działalność Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na szczeblu lokalnym*, Katowice–Warszawa: IPN. Oddział w Katowicach, 2022.

Adam Szymanowicz (oprac.), *Placówka „Nabuchodonozor” w Teheranie 1932–1937. Z działalności polskiego wywiadu wojskowego na Bliskim Wschodzie*, Warszawa–Wrocław: IPN, 2022.

Dariusz Palacz, Marzena Grosicka (red.), *Zbrodnie sądowe w latach 1944–1989. Konformizm czy relatywizm moralny środowisk prawniczych?*, t. 2, Kielce–Warszawa: IPN, 2022.

Elżbieta Kowalczyk, *Komuniści w Warszawie. Działalność Komitetu Warszawskiego KPRP/KPP (1918–1938)*, Warszawa: IPN, 2022.

Grzegorz Mika, Patryk Pleskot, *Szucha 25. Pierwsze Ministerstwo Wolnej Polski*, Warszawa: IPN, 2022.

Henryk Peszko, *A droga była niełatwa... Wspomnienia kieleckiego duchownego z lat 1910–1955*, Kielce–Warszawa: IPN: Muzeum Narodowe w Kielcach: Uniwersytet Jana Kochanowskiego: Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Witolda Gombrowicza w Kielcach, 2022.

Jarosław Pałka, *Polskie wojska operacyjne w Układzie Warszawskim*, Warszawa: IPN, 2022.

Jerzy Kirszak, Bogusław Polak, Michał Polak, *General broni Władysław Anders 1892–1970: czyny i pamięć*, Warszawa: IPN, 2022.

Zbigniew Przyrowski, *Ciekawe czasy. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Białystok–Warszawa: IPN. Oddział w Białymstoku, 2022.

Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie

Jarosław Wałaszczyk (red.), *Aleksander Świętochowski. Dziennik bezładnych myśli (o mojej Dziebuni)*, Ciechanów: Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie, 2022.

Dariusz Kaczanowski

Dariusz Kaczanowski, *Życie dla Polski. Z Komendantem Józefem Piłsudskim moja rozmowa o niepodległej*, Żyrardów: Fundacja Kultury i Sztuki artHOLDING, 2022.

Bartłomiej Sokołowski

Muzeum Niepodległości w Warszawie

ORCID: 0000-0002-6005-1024

Stan obiektów fortyfikacyjnych twierdzy Modlin po 1945 roku¹

Słowa kluczowe

twierdza Modlin, forty, fortyfikacje, architektura obronna, prace konserwatorskie, zabytki

Streszczenie

Budowle konstruowane na terenach Warszawy pełniły różne funkcje pod względem użytkowania danego obiektu: administracyjne lub edukacyjne, były też przystosowywane dla potrzeb wojska. W drugiej połowie XIX wieku infrastruktura Warszawy została rozbudowana o dodatkowe elementy – fortyfikacje. Oprócz obwarowań obronnych budowanych w Warszawie, wznoszono twierdze na przedmościach stolicy, które umożliwiały realizację działań militarnych. Jednym z takich obiektów jest twierdza Modlin. Dzieła architektury obronnej twierdzy modlińskiej po II wojnie światowej nie pełniły swoich pierwotnych funkcji. W niniejszym artykule zaprezentowano stan budowli fortyfikacyjnych twierdzy Modlin po 1945 roku. Ponadto autor, na podstawie analizy dostępnej literatury, a także materiałów z sesji konserwatorskich, omawia problem zaniechania konserwacji terenów fortecznych po II wojnie światowej.

¹ Artykuł powstał na podstawie pracy magisterskiej *Twierdza Modlin – historia i jej przekształcenia po 1945*, obronionej w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego pod kierunkiem prof. dr. hab. Zbigniewa Bani w 2019 roku.

Fortyfikacje budowane na terenach Europy, po II wojnie światowej utraciły swoją funkcjonalność. Obiekty fortyfikacyjne wznoszone w ramach obrony przedmości miast, przestały spełniać oczekiwane funkcje obronne. Budynki obronne, stworzone przez fortyfikatorów w XIX wieku zostały wybudowane z myślą o ochronie ludności cywilnej, ponadto odgrywały rolę zaplecza logistycznego i militarnego armii stacjonującej na obwarowanym terenie. Wraz z rozwojem technologii zarówno militarnej, jak i przemysłowej, stały się obiektami użytkowymi niezgodnie z ich przeznaczeniem. Twierdze oraz elementy architektury obronnej przystosowano na potrzeby wojska, a w latach późniejszych, zaczęto realizować zagospodarowanie terenów fortecznych do celów użytkowych, dla ludności cywilnej. Powstanie broni jądrowej² i raketowej³ było główną przyczyną zaprzestania rozwoju fortyfikacji w Europie. Ze względu na ich konstrukcję, uznano stosowania fortów w działaniach wojskowych za przestarzałe.

Architektura twierdzy Modlin, po II wojnie światowej, została zniszczona. Poszczególne budynki wybudowane przed wojną zachowały się jednak do dzisiejszego dnia. Budowle forteczne znajdujące się na terenie Modlina są zabytkami⁴.

Kompleksy fortyfikacyjne wzniesione na terenie Polski przez zaborców oraz okupantów stanowiły symbol okupacji i dominacji wymierzony przeciwko Polakom. Wrogie nastawienie społeczeństwa do regionów pofortecznych wzrosło wraz z zakończeniem II wojny światowej. Nasiłająca się niechęć do zabytków architektury obronnej, mogła spowodować likwidację znacznej ilości budynków XIX-wiecznych fortyfikacji.

Plany realizacji działań konserwatorskich nie były akceptowane przez ludność w Polsce. W tej sytuacji konserwatorzy celowo zaniechali badań nad fortyfikacjami aż do drugiej połowy lat 70. XX wieku. Dopiero w latach 80. zaczęto tworzyć koncepcje, dotyczące odrestaurowania oraz modernizacji dawniejszych obiektów wojskowych. Tereny te były użytkowane przez Wojsko Polskie i to było kolejnym czynnikiem opóźniającym prace konserwatorskie. Armia chroniła dostęp do elementów

² *Mała encyklopedia wojskowa*, t. 1–4, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1980, s. 182.

³ *Ibidem*, s. 186.

⁴ R. Bochenek, *Zarys historii twierdzy Modlin*, Wydawnictwo Towarzystwa Przyjaciół Fortyfikacji, Warszawa 2001, s. 178.

architektury obronnej, nie pozwalając na działania związane z wyremontowaniem oraz adaptacją poszczególnych budynków fortyfikacyjnych⁵.

W okresie powojennym, grupa architektów i konserwatorów zabytków przeprowadziła badania terenów pofortecznych. Sporządzono dokumentację, określającą stan budynków fortyfikacyjnych. Ponadto prace badawcze w późniejszych latach umożliwiły realizację planów zagospodarowania niszczących elementów architektury obronnej na terenie Polski. Obszary, na których zostały wzniesione dzieła fortyfikacyjne, zostały zaadaptowane w odpowiedni sposób oraz oddane do użytku publicznego.

Na podstawie przeprowadzonej analizy badawczej poszczególnych materiałów konferencyjnych oraz dostępnej literatury, przedstawię zmiany zachodzące w strukturze twierdzy Modlin po 1945 roku. Pierwszym dokumentem jest *Twierdza Modlin. Materiały z wojskowej roboczej sesji konserwatorskiej odbytej w Modlinie 15 czerwca 1977 roku*.

Projekt przedstawiono w formie maszynopisu, który zawiera historię, ówczesny stan twierdzy Modlin oraz uwagi konserwatorskie. Poprzez wykonanie działań obserwacyjnych dotyczących stanu zachowania rejonu fortecznego wojskowi oraz cywilni specjaliści, biorący udział w tym przedsięwzięciu, chcieli opracować ewentualne plany rozwoju terenu fortyfikacji oraz zabezpieczenia obiektów uznanych za zabytki⁶. Ponadto w toku prac badawczych ustalono: ewidencję wojskowych budowli zabytkowych, zakres prac przygotowawczych oraz jednostki odpowiedzialne za odbudowę i wyremontowanie zabytków fortyfikacyjnych⁷.

Realizacja założeń specjalistów, zajmujących się twierdzą Modlin, ukierunkowana była na protekcję obiektów fortyfikacyjnych zachowanych. Ponadto dążono do odrestaurowania najcenniejszych dzieł fortecznych: układu pięciobastionowego wzniesionego na początku XIX wieku, działobitni (Apteka), fortu św. Michała, spichlerza.

Odrestaurowanie fortyfikacji na terenie Modlina znacznie poszerzyło zakres planowanych działań konserwatorskich, gdyż spowodowało odsłonięcie różnych elementów – stwierdzono, że oprócz pierścienia

⁵ P. Molski, *Ochrona i zagospodarowanie wybranych zespołów fortyfikacji nowszej w Polsce*, Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej, Warszawa 2007, s. 6.

⁶ Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami z dnia 23 lipca 2003 r.

⁷ M. Kurzyp, S. Pągowski, *Twierdza Modlin. Materiały z wojskowej roboczej sesji konserwatorskiej odbytej w Modlinie 15 czerwca 1977*, Wydawnictwo WIAB SSIP GKWP, Warszawa 1979, s. 3–4.

zewnętrznego i wewnętrznego oraz cytadeli, istnieją również inne obiekty architektury obronnej, które przetrwały oblężenie przeprowadzone podczas II wojny światowej. Uznano, że na podstawie badań stanu technicznego budowli oraz ukształtowania terenu, należy sklasyfikować dzieła fortyfikacyjne⁸.

Opis zabytków przedstawiony w materiałach sporządzonych przez badaczy, obrazuje zmianę elewacji fortyfikacji oraz elementów architektury obronnej. Działania wojenne i zaprzestanie realizowania prac konserwatorskich, przyczyniły się do degradacji obiektów.

Jednym z dzieł architektonicznych stworzonych w XIX wieku, był spichlerz zbożowy autorstwa Jakuba Gaya⁹. Stefan Pągowski, uczestniczący w sesji konserwatorskiej w 1977 roku, podjął próbę charakterystyki tego obiektu. W swoich rozważaniach przedstawił opis architektoniczny oraz stan techniczny budynku. Budowla o powierzchni 82 287 m³, na rzucie prostokątnym posiadała silnie wysunięty w części środkowej elewacji ryzalit¹⁰ południowy (165,46 × 22,00 m), wysokość mierzona do gzymsu¹¹ wieńczącego skrzydła wynosiła 19,82 m, do gzymsu ryzalitu zaś 26,75 m. W 1939 roku doszło do wybuchu amunicji znajdującej się w pomieszczeniach spichlerza. W konsekwencji zachodnie skrzydło budynku uległo znacznym zniszczeniom. Po II wojnie światowej, wykonano prace rozbiórkowe zachodniej części budynku¹².

Opis przygotowany przez Stefana Pągowskiego, oprócz stanu elewacji spichlerza, dotyczył również elementów architektonicznych, które zachowały się po II wojnie światowej. Został on przedstawiony w *Studium odbudowy i adaptacji*:

Istniejące mury kapitalne ryzalitu oraz skrzydła wschodniego, część ścian poprzecznie stężających budynek, ceglane stropy kolebkowe nad pozostałą częścią parteru i we fragmencie nad drugą kondygnacją, dźwigającą grubą warstwę tynków i gruzu, pozbawione zabezpieczenia, ulegają destrukcji. Głównie dotyczy to korony murów zewnętrznych. W stosunkowo dobrym stanie jest kamienna okładzina wysokich cokołów, boniowanych spilastowań elewacji i frontony portalów, obustronnie akcentujących od strony

⁸ Ibidem, s. 17–18.

⁹ S. Łoza, *Słownik architektów i budowniczych Polaków oraz cudzoziemców w Polsce pracujących*, Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego Instytutu Popierania Nauki, Warszawa 1930, s. 96.

¹⁰ *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2017, s. 361.

¹¹ Ibidem, s. 144.

¹² M. Kurzyp, S. Pągowski, op. cit., s. 26.

południowej i północnej oś poprzeczną budowy. Stanowi ją brama, dostępna od strony lądu dla ruchu pieszołowego, natomiast od strony wody spełniająca rolę komory załadunkowo-wyładowczej zboża wprost z barek na poziom parteru i pierwszego piętra. Tego typu przestrzenie przeładunku były trzy i akcentują się w elewacji północnej portalami, centralnym nieco większym od skrajnych. Supraporta portalu centralnego, od strony południa jest bogata i dekoracyjna. Stanowią ją panoplia w postaci płaskorzeźby wykonanej w narzucie z tynku. Gorzej przedstawiają się tynki na znacznych powierzchniach elewacji południowej, erozjonowane specyficznie zmiennymi warunkami temperaturowymi. Podobnie jest ze stolarką okienną, której zachowały się już nieliczne elementy. Z wieży bramnych od strony południowej przetrwała jedna, górna kwadra oraz minimalny fragment żeliwnego przezrocza nadbramnego, nie wystarczający do odtworzenia całej jego kompozycji. Brak natomiast dokumentu stosowanej w tej budowlu konstrukcji w tamtych na ów czas nowatorskiej w postaci żeliwnych słupów. Elewacja południowa pozbawiona jest w znacznym stopniu charakterystycznych w kształcie maszkaronów – osłon wylotów wentylacyjnych. Znajdujące się poniżej każdego z maszkaronów elementy dekoracyjne, płasko rzeźbione, mają kształt antycznych hełmów. Na podstawie rysunku w XIX wieku, w dziele angielskim „History of the modern Styles of architecture” J. Fergussona 1891 oraz fotografii okresu międzywojennego należy przyjąć, że cały budynek pokrywał dach blaszany. Spichlerz jest budynkiem 3-traktowym i 6-kondygnacyjnym, mimo że rozwiązanie elewacji w swojej zasadniczej kompozycji architektonicznej wskazuje na 4 kondygnacje. Trudniej dostrzegalne poziome podziały okien III i IV piętra zdradzają dalsze kondygnacje użytkowe. Dodatkowymi dowodami istnienia pięciu stropów drewnianych są gniazda maculowe w ścianach poprzecznych. Ten sztuczny podział elewacji na sześć poziomów, uwidoczniiony przekreśleniem otworów okiennych III i IV kondygnacji stropami, jako konsekwencja użytkowania budynku na magazyn zboża, wyraźnie narusza czystość zasady – elewacja odzwierciedla funkcję. Może to nasuwać przypuszczenie, że w tym wypadku mamy do czynienia z obiektem adaptowanym, pochodzącym z kręgu szkoły rosyjskiej, ściślej – petersburskiej, zastosowanym na doraźną pilną potrzebę, niejako narzuconym w okolicznościach dla strony polskiej wyjątkowo niekorzystnych¹³.

Stefan Pągowski, opisując spichlerz, uzupełnia rozważania na temat stanu technicznego elementów elewacji oraz detali architektonicznych wnioskami w postaci ustaleń konserwatorskich. Prace konserwatorskie dotyczyłyby: całkowitej odbudowy bryły budynku, zrekonstruowania skrzydła zachodniego oraz detali architektonicznych. Ponadto, autor uznał za stosowne pozostawienie dawnego podziału wnętrza budynku oraz dekoracji architektonicznych każdej elewacji. Wystrój architektoniczny elewacji planowano zmienić za pomocą użycia odmiennego materiału w skrzydle zachodnim niż w skrzydle wschodnim. Wnętrze spichlerza oraz jego wyposażenie, powinno spełniać standardy współczesnych użytkowników obiektu. Uznano, że nową funkcjonalność

¹³ Ibidem, s. 26–28.

budowli można osiągnąć za pomocą dokładnej modernizacji, z uwzględnieniem miejsc rekonstruowanych¹⁴.

Oprócz określenia stanu technicznego budynku oraz propozycji zastosowania konkretnych działań konserwatorskich, inżynier Pągowski podjął próbę stworzenia prawdopodobnej adaptacji obiektu¹⁵. Proces miał nastąpić po generalnym odnowieniu i zmodernizowaniu konstrukcji. Poszczególne elementy przestały istnieć przed 1977 roku, ze względu na wcześniejszą rozbiórkę elewacji. Pomimo utracenia poszczególnych detali architektonicznych oraz części konstrukcji, budynek spichlerza zbożowego prezentował się okazale, a jego walory estetyczne odzwierciedlały budownictwo XIX wieku¹⁶.

Powstały dwa sposoby zaaranżowania adaptacji obiektu. Pierwszy plan przystosowania budynku do nowoczesnych funkcji zakładał stworzenie arsenału, w którym by przechowywano broń związaną z dziejami wojen Polaków oraz umundurowanie, stanowiące wyposażenie armii na przestrzeni lat. Drugim pomysłem na wykorzystanie powierzchni spichlerza było utworzenie Archiwum Wojskowego. Arseniał stanowiłby ośrodek nauczania, analiz specjalistycznych na temat broni oraz mundurów. Zalecenia Stanisława Pągowskiego określały również, w której części budynku miały odbywać się spotkania naukowe, dotyczące sztuki zbrojeniowej. Pomieszczenia przeznaczone do realizacji pomysłu to: cały parter znajdujący się w skrzydle zachodnim i wschodnim oraz w ryzalicie środkowym. Miejsce przeznaczone na zorganizowanie arsenału posiadało zalety pod względem architektonicznym (wysokość około 5,54 m oraz wnętrza sklepione kolebkowo). Powierzchnia użytkowa tego miejsca wynosiła: 3,532,2 m², parter 2,336,2m², I piętro 1,196 m². Budynek podzielono na pomieszczenia gospodarcze oraz funkcjonalne: hall wejściowy, pomieszczenia logistyczne (recepcja, pracownice administracyjne, konserwatorskie), bibliotekę oraz powierzchnię przeznaczoną dla ekspozycji broni oraz mundurów. Utworzenie arsenału w budynku spichlerza, nie spowodowałoby naruszenia podziałów budynku. Wszystkie parametry dotyczące proporcji budowli oraz jego formy, zostałyby zachowane. Budynek ze względu na wysokość nadawał się na

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ B. Szmygin, *Adaptacja obiektów zabytkowych do współczesnych funkcji użytkowych – metodologia Światowego Dziedzictwa*, red. B. Szmygin, Wydawnictwo Politechniki Lubelskiej, Warszawa–Lublin 2009, s. 5.

¹⁶ M. Kurzyp, S. Pągowski, op. cit., s. 29.

stworzenie Archiwum Wojskowego (wysokie regały potrzebne do układania teczek, zapisów, manuskryptów mogły pomieścić znacznie więcej publikacji). Pomieszczenia stworzone do prawidłowego funkcjonowania Archiwum Wojskowego to: magazyny logistyczne, pomieszczenia administracyjne, biblioteka. Zapisy dotyczące adaptacji spichlerza sporządzone na sesji konserwatorskiej stanowiły źródło wiedzy oraz podstawę modernizacji i odrestaurowania obiektu¹⁷.

W pracy wydanej przez Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk pt. *Nowy Dwór Mazowiecki i okolice. Katalog zabytków sztuki w Polsce*, sporządzonej w roku 1987, zostały opisane plany architektoniczne oraz stan techniczny obiektów twierdzy Modlin. Cytadela składała się obiektów funkcjonalnych oraz obronnych, takich jak: koszary, kasyno, wieża ciśnień, fortyfikacji stanowiących elementy architektury obronnej kompleksu fortyfikacyjnego (pierścień zewnętrzny i wewnętrzny). Z pierwotnej budowli zachowały się fosa oraz częściowo zmodernizowane wnętrza i elewacje¹⁸.

Opis architektoniczny sporządzony przez grupę badawczą, ukazuje stan budowli w 1987 roku:

Układ wnętrza dwu- i półtaktowy, o pomieszczeniach sklepionych kolebkowo i z lunetami. Elewacje od strony dziedzińca zróżnicowane w poszczególnych skrzydłach i ich odcinkach, niektóre z późno klasycystycznym wystrojem architektonicznym; m.in. zachodnia część dwukondygnacyjnej elewacji południowego skrzydła północny, z odcinkowo zamkniętymi wnękami i masywnymi nadokiennikami w przyziemiu górna kondygnacja o rytmicznym układzie trójek okien, rozdzielonych tokańskimi pilastrami, dźwigającymi odcinki tryglifowego fryzu. W środkowej części tego skrzydła wyodrębniona elewacja bramy boniowana, z trzema wysokimi wnękami arkadowymi, zwieńczona belkowaniem i murkiem attykowym, nad nią nieco późniejsza kondygnacja wieżowa z ostrołukową wnęką arkadową oraz gzymsem na pseudomachikule. Elewacja skrzydła wschodniego o czterech kondygnacjach; dwie dolne boniowane, górne dzielone arkadowymi wnękami, w których na trzeciej kondygnacji trójki okien rozdzielonych pilastrami, na czwartej okna półkoliste typu termalnego; środkowa część tej elewacji wyodrębniona pozornym zrytualowaniem, zwieńczona niskim przyczółkiem. (...) Ujęty na narożach wydatnymi filarami w przyziemiu prostokątnymi, w górnej kondygnacji wielobocznymi, ożywionymi płycinami, wystającymi ponad dach, zwieńczonymi krenelażem. W zwieńczeniu ścian odcinki gzymsu koronującego profilowanego, z pseudomachikule. W przyziemiu głębokie wnęki zamknięte odcinkowo,

¹⁷ Ibidem, s. 29–32.

¹⁸ I. Galicka, H. Sygietyńska, *Nowy Dwór Mazowiecki i okolice. Katalog zabytków sztuki w Polsce*, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1987, s. 37.

w których dawniej poidła dla koni, ponad nimi półkoliste okna. W drugiej kondygnacji półkoliście zamknięte okna w profilowanych obramieniach, podkreślone boniowaniem. Dach spłaszczony, kryty blachą. (...) Latryny, obecnie pomieszczenia administracyjno-gospodarcze. Trzy analogiczne budynki usytuowane na dziedzińcu wewnętrznym koszar. Murowane z cegły, otynkowane, boniowane. Parterowe, na planie koła. Wejścia, podkreślone pseudorustyką i okna bądź płyciny zwieńczone ponad gzymsem kordonowym ostrołukowymi okienkami bądź blendami w boniowanych opaskach z kluczem. Dach spłaszczony, namiotowy, kryty blachą¹⁹.

Część elementów architektury obronnej zachowała się po II wojnie światowej. Stan ogólny fortyfikacji pierścienia wewnętrznego oraz zewnętrznego twierdzy Modlin przedstawiony w pracy badawczej, szczegółowo opisuje zniszczone budynki oraz poszczególne obiekty, które zostały nieznacznie zmienione w ramach prac konserwatorskich.

W dobrym stanie technicznym pozostała fosa, wał oraz specjalnie stworzona droga, umożliwiająca komunikację do fosy. Ponadto część obiektów kompleksu fortyfikacyjnego zachowana jest w poprawnym stanie: kazamaty usytuowane nieopodal wału, mur Carnota (fragmenty), kurtyny, działobitnia ceglana ozdobiona detalem kamiennym, ogrodzenie żeliwne z ozdobami posiadające dwie bramy, Brama ks. Józefa Poniatowskiego, zrobiona z cegły z elementami detalu kamiennego, jednokondygnacyjna, posiadała boniowaną archiwoltę oraz zwieńczenie w postaci gzymsu podtrzymywanego na kroksztynach. Po bokach kordegardy występowały podcienie z parami kolumn w stylu tokańskim udekorowanymi żeliwnymi ozdobami. Kolejnym elementem architektury obronnej, który przetrwał okres II wojny światowej jest rawelin znajdujący się przed kurtyną. W wewnętrznej części bastionu III zachował się magazyn posiadający stalowe okiennice oraz drzwi, ponadto Brama Dąbrowskiego, przed którą widoczne są skonstruowane z cegły podpory mostu. Oprócz budowli obronnych znajdujących się na terenie ufortyfikowanego Modlina przetrwał również, od południowej strony bastionu V, budynek mieszkalny wybudowany z cegły, który posiadał trzy kondygnacje oraz ganek drewniany. Obiekt został zaprojektowany na wzór rosyjskiego budownictwa wypoczynkowego²⁰.

Zniszczonych elementy fortyfikacji modlińskiej, to: fragment wału, znajdujący się w bastionie III, jedna poterna, stanowiąca fragment pozostałości po bramie gen. François de Chasseloupa-Laubata, kazamaty,

¹⁹ Ibidem, s. 37–38.

²⁰ Ibidem, s. 40–41.

przeciwskarpy, przejścia do jedyne go rawelinu. Elementy architektury obronnej twierdzy Modlin, zostały też częściowo przebudowane. Konstrukcja znajdująca się na obszarze fortyfikacji wewnętrznych poddana modernizacji to Brama Północy²¹.

Fortyfikacje rozmieszczone na terenie pierścienia zewnętrznego, opisane w *Katalogu*, są zniszczone lub częściowo zachowane. Należą do nich: Brama Saperska, brama występująca na linii Korony Utrackiej, apteka Napoleona, Brama Zakroczymska, schron generała Józefa Sowińskiego w zaniedbanym stanie, brama płk. Augusta Szulca, Brama Kolejowa oraz Brama Ostrołęcka. Dzieła zewnętrzne, stanowiące fragmenty twierdzy Modlin, zachowały się w różnym stopniu używalności publicznej. Przyczółek mostowy znajdujący się w miejscowości Kazuń konstrukcyjnie spełniał zadania obronne. W obszarze dzieła rozmieszczone zostały budowle tj.: koszary (częściowo zachowane), cerkiew, którą w późniejszych latach przebudowano na halę sportową, magazyny, fort „Ostrołęka” (zniszczony, zachowały się niewielkie fragmenty konstrukcji), barbakan fort „św. Michał” (dobry stan techniczny)²².

Wymienione w pracy Piotra Molskiego *Ochrona i zagospodarowanie wybranych zespołów fortyfikacji nowszej w Polsce*, dotyczącej adaptacji rejonów fortyfikacyjnych, obiekty twierdzy Modlin, które zachowały się po 1945 roku, to: forty, prochownie, dzieła piechoty oraz wzmocnienia ziemne. Autor opisał stan obiektów fortyfikacyjnych twierdzy, uwzględniając jej cytadelę, sposoby zagospodarowania terenu przez instytucje państwowe oraz prywatne przedsiębiorstwa. Ponadto, na podstawie badań oraz zebranych materiałów źródłowych, wskazał potencjalne środki umożliwiające przekształcenie fortyfikacji twierdzy modlińskiej. Stan fortyfikacji określił jako zróżnicowany. Czynniki wpływającymi na przekształcenia i zniszczenia twierdzy były: konflikty zbrojne, realizacja ćwiczeń wojskowych oraz rozbiórki elewacji poszczególnych obiektów, w celu uzyskania surowca budowlanego. Analizy oraz badania uwzględniają stan do 2007 roku²³.

W latach 1945–1990 cytadela twierdzy Modlin pełniła funkcję siedziby Wojska Polskiego. Przystosowano zespół forteczny na powierzchnię użytkową oraz pomieszczenia wojskowe i logistyczne. Zmiany w strukturach armii Wojska Polskiego przyczyniły się do opuszczenia terenu

²¹ Ibidem.

²² Ibidem, s. 41–47.

²³ P. Molski, op. cit., s. 15–22.

twierdzy. Właścicielem kompleksu fortyfikacyjnego została Agencja Mienia Wojskowego²⁴, która dążyła do sprzedaży obiektu. Wraz z opuszczeniem cytadeli przez wojsko, mogły zostać zastosowane metody oraz sposoby działania w formie programów, dotyczące zagospodarowania obiektu pofortecznego. Początkowe plany zostały sporządzone przez organy administracji rządowej konserwatorów oraz przedstawicieli lokalnych władz samorządowych²⁵.

Teren fortyfikacyjny twierdzy Modlin, stał się atrakcyjnym gruntem. Wszystkie dzieła obronne mieszczące się na obszarze Modlina zmodernizowane oraz odremontowane, stanowiłyby elementy, które w przyszłości umożliwiłyby zagospodarowanie obiektami turystycznymi lub rekreacyjno-sportowymi.

W 1998 roku przygotowano program, który zachęcał potencjalnych inwestorów do kupna, zawierał on zapisy dotyczące zaadaptowania obiektów fortyfikacyjnych oraz przekształcenia w miejsca usługowe, przemysłowe oraz deweloperskie. Pomysłodawcą projektu był Zarząd Miasta Nowy Dwór Mazowiecki²⁶, który realizował zadania związane z szybką sprzedażą niszczących fortyfikacji²⁷.

Na przestrzeni lat struktury samorządowe analizowały zastosowanie terenu pofortecznego, używalność oraz stan faktyczny dzieł fortyfikacyjnych. Koncepcje zawierały plany zagospodarowania obszaru modlińskiego. W XXI wieku sporządzono znaczną ilość programów urbanizacji obiektów fortyfikacyjnych. Jednym z nich jest uchwała Rady Miejskiej Nowego Dworu Mazowieckiego podana do opinii publicznej i regularnie modyfikowana w latach 2003–2006²⁸. Ustalenia zawarte w uchwale dotyczyły modernizacji obszarów fortecznych i obejmowały szereg zadań z odrestaurowaniem konstrukcji elementów architektury obronnej.

Na podstawie wspomnianych już badań Piotra Molskiego, przedstawionych w jego pracy, można ocenić stan techniczny oraz elementy, które zachowały się z pierwotnego twierdzy Modlin w 2007 roku. Autor omówił dzieła fortyfikacji stałej pierścienia wewnętrznego i zewnętrznego

²⁴ <https://amw.com.pl/pl/amw/o-agencji> [dostęp: 22.09.2022].

²⁵ P. Molski, op. cit., s. 68.

²⁶ <https://www.bip.gov.pl/subjects/5386,Urz%C4%85d+Miejski+Nowy+Dw%C3%B3r+Mazowieckich> [dostęp: 22.09.2022].

²⁷ Ibidem.

²⁸ Uchwała Rady Miejskiej w Nowym Dworze Mazowieckim z dnia 29 grudnia 2003r, w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Miasta Nowy Dwór Mazowiecki.

nego (163 fortyfikacje), obiekty zaplecza logistycznego (66 budynków), koszary obronne (ze względu na większą powierzchnię w badaniach podzielono je na 11 sekcji) oraz budynki mieszkalne (19 obiektów). Stan techniczny elementów architektury oceniono w procentach: dzieła wzniesione w celu czynnej obrony 36% dobry, 35% zły, 29% średni, pomieszczenia logistyczne 60% dobry, 29% średni. Stan nielicznych budynków logistycznych określono jako zły (w przybliżeniu 1%), 16 jako dobry, dwóch jako średni, jeden obiekt w średnim stanie, fragmentami w złym, ośmiu sekcjom koszar przyznano dobre noty, pozostałe trzy określono jako średnie lub złe. Sporządzono analizę zachowania się pierwotnego kształtu budynków różnego przeznaczenia znajdujących się na terenie twierdzy Modlin: dzieła fortyfikacyjne (powyżej 10% zachowały się 43 obiekty, 10 obiektów – 10–45%, 52 obiekty – 45–70%, 58 obiektów powyżej 70%), zaplecze logistyczne (42 budynków 60–85%, 13 budynków powyżej 85%, osiem budynków – 50–60%, trzy budynki – 15–35%), koszary (jedna sekcja – 65–70%, 10 sekcji – 71–75%), budowle przeznaczone na mieszkania (15 budynków – 70–90%, cztery budynki – 10–25% – ze względu na liczne modernizacje oraz remonty). Większość budynków zachowała się w stanie dobrym, lecz jest zaniedbana oraz nieużytkowana, czego konsekwencją jest postępująca degradacja²⁹.

Poszczególne konstrukcje architektoniczne twierdzy Modlin, zmieniły się na przestrzeni lat. Jednym z przekształconych obiektów jest cerkiew. Podczas II wojny światowej została uszkodzona. Planowano jej odbudowę, jednakże z przyczyn politycznych zrezygnowano z działań restauracyjnych. Rozebrano ją, pozostawiając jeden element związany z pierwotną budowlą: dwa krzyże pełniące funkcję zwieńczenia wieży. Zlikwidowano koszary umieszczone w jej pobliżu. 29 czerwca 2007 roku utworzono w tym miejscu parafię św. Barbary³⁰.

Kolejnym obiektem, który przeszedł proces modernizacji jest lotnisko modlińskie. Zostało zaprojektowane przed II wojną światową, w 1937 roku. Było wojskowym lotniskiem Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej. Obiekt nie był wykorzystywany zgodnie ze swoim przeznaczeniem aż do wybuchu II wojny światowej. Niemieckie oddziały Luftwaffe utworzyły w tym miejscu bazę lotniczą. Lotnisko w Modlinie od 1945 do 2000 roku przeznaczone było dla wojskowych sił powietrznych

²⁹ P. Molski, op. cit., s. 73–74.

³⁰ <https://www.nowydwormaz.pl/plik,9,26,fakty-2-pdf.pdf> [dostęp: 22.09.2022].

Rzeczypospolitej Polskiej: organizowano tu ćwiczenia oraz szkolenia. W roku 2000 właścicielem lotniska stała się Agencja Mienia Wojskowego, która sprzedała obiekt. W 2006 roku uzyskano zezwolenie na budowę lotniska cywilnego. Dawniejsze lotnisko wojskowe posiadało przestarzałą infrastrukturę. Modernizacja lotniska rozpoczęła się w 2010 roku, prace remontowe pozwalające na rozwój struktury lotniczej zakończyły się 2012 roku. Oprócz zmian dokonanych w budynkach funkcjonalnych, stanowiących zaplecze logistyczne, wybudowano terminal pasażerski³¹. Po zakończeniu prac uzyskano budowlę cywilną o wymiarach 2500 m długości i 45 m szerokości³².

Obiektem, stanowiącym część twierdzy Modlin, który nie zachował się w całości, jest Brama generała J. Dąbrowskiego, dwukondygnacyjna konstrukcja wybudowana w stylu architektury neogotyckiej, która nie przetrwała II wojny światowej. Pozostałością po niej są elementy mostu w formie murowanych arkadowań³³.

Kolejnym budynkiem zabytkowym, który został zaadaptowany, jest dawna pralnia parowa twierdzy Modlin. Obiekt stanowiący zaplecze socjalne, została wzniesiony w XIX wieku. Pralnia parowa była elementem kompleksu lazaretowego³⁴, stworzonego na potrzeby szpitala oraz stacjonującej armii. Została wybudowana w południowo-zachodniej części Cytadeli twierdzy modlińskiej. Konstrukcja dwukondygnacyjna na planie wydłużonego prostokąta, ma dwa ryzality od północnej strony budynku, od północy pojedynczy ryzalit portyku wejścia głównego, od zachodniej strony usytuowana jest dwuosiowa część parterowa. Posiada ona ujednolicony detal architektoniczny względem korpusu dwukondygnacyjnego. Elewacja budynku została udekorowana ceglanym oraz cementowym detalem. Obecnie kompozycja elewacji jest asymetryczna, północna i południowa charakteryzują się niejednorodnością stylistyczną. W układzie kompozycji widoczne są znaczne przekształcenia. Modernizacje obiektu architektonicznego oraz liczne konflikty zbrojne, powodujące znaczne zniszczenia, miały wpływ na przekształcenia elewacji. Po II wojnie światowej zastosowano pojedyncze przeprocenia na

³¹ https://www.lotnisko-chopina.pl/uploads/user_files/kdp-PRM-01%20Kodeks%20dobrego%20postepowania%20przy%20obsłudze%20naziemnej%20osob%20niep.pdf [dostęp: 22.09.2022].

³² <https://www.modlinairport.pl/lotnisko/historia-lotniska> [dostęp: 22.09.2022].

³³ A. Pielach-Pierścieniak, *Od A do Z, czyli antologia najważniejszych zabytków*, „Fakty Nowodworskie” 2018, nr 98, s. 18–24.

³⁴ *Encyklopedia popularna PWN*, Wydawnictwo PWN, Warszawa 1982, s. 400.

otwory okienne. Aktualnie pralnia parowa została zaadaptowana na Hotel Royal³⁵.

Obiektem twierdzy Modlin, który został zmodernizowany oraz przystosowany na potrzeby turystyczne jest stanowisko ogniowe gen. Dehna. Budynek wzniesiono w 1839 roku, jest to trzykondygnacyjna półokrągła wieża artyleryjska. Dzieło zostało wybudowane z cegły. Obwarowanie konstrukcji stanowiła fosa z elementami muru Carnota, połączonego z przeciwskarpą strzelecką. Dostęp do fortyfikacji był utrudniony ze względu na ciąg komunikacyjny umieszczony w dolnej partii budynku. Wejście, do którego prowadził tunel, znajdowało się pod ziemią. Aktualnie obiekt został przeznaczony dla zwiedzających, w latach 2004–2011 było tu Muzeum Kampanii Wrześniowej i Twierdzy Modlin³⁶. Wejście do obiektu, zostało ułatwione dzięki pracom związanym z odkopaniem tunelu³⁷.

Bramę Ostrołęcką wybudowano w XIX wieku jako jeden z elementów twierdzy Modlin. Stanowiła element Frontu Ostrołęckiego. Znajduje się w zewnętrznej części twierdzy, stanowiąc fragment obwodu od strony wschodniej. Elewacja wewnętrzna Bramy Ostrołęckiej opatrzona jest dekoracją o charakterze klasycystycznym. Nad wjazdami umieszczono półkoliste okna, przelotnia została ujęta za pomocą pary pilastrów jońskich. Element obronny umieszczony w konstrukcji, to ścianka strzelecka. Obecnie w budynku znajduje się restauracja³⁸.

Twierdza Modlin została wzniesiona w celach obronnych. Oprócz prac fortyfikacyjnych budowano budynki użytku powszechnego, tak aby kompleks fortyfikacyjny stał się samowystarczalny. Obiekty stanowiące elementy zaplecza logistycznego pozwalały armii stacjonującej w twierdzy na niezależność. W celu uzyskania lepszego funkcjonowania logistyki wojskowej w latach 1832–1841 powstał ciąg aprowizacyjny, składający się z młyna, elewatora oraz piekarni. Budynek elewatora był dwukondygnacyjny, w formie wieży artyleryjskiej. Do 1994 roku, w utworzonym ciągu zapewniającym gromadzenie zapasów, funkcjonowała piekarnia³⁹.

³⁵ <http://www.royalhotel.pl/historia/> [dostęp: 22.09.2022].

³⁶ <http://modlinmuzeum.pl/pl/o-nas/muzeum-KWiTM> [dostęp: 22.09.2022].

³⁷ *Gminy program opieki nad zabytkami miasta Nowy Dwór Mazowiecki na lata 2018–2021*, Wrocław 2017, s. 50.

³⁸ Ibidem, s. 51.

³⁹ A. Pielach-Pierścieniak, op. cit., s. 20.

Kolejnym obiektem, który został zaadaptowany na potrzeby turystyczne jest Wieża Czerwona (Tatarska), będąca jednym z elementów koszar twierdzy Modlin. Obiekt pełnił dwie funkcje: obserwacyjną oraz komunikacyjną. Został wybudowany w latach 1832–1841. Wysokość Wieży Tatarskiej wynosi 45 m, stanowiła dobry punkt obserwacyjny dla armii. Obecnie właścicielem budowli jest Wojskowa Agencja Mieszkaniowa⁴⁰. Można wejść do obiektu w asyście przewodnika PTTK, posiadającego odpowiednie uprawnienia. Wieża stała się czymś w rodzaju tarasu widokowego⁴¹.

Większość obiektów wciąż czeka na modernizację oraz odrestaurowanie. Poszczególne projekty, np. *Gminny program opieki nad zabytkami miasta Nowy Dwór Mazowiecki na lata 2018–2021*, opisują planowane prace remontowe oraz konserwatorskie. Kompleks fortyfikacyjny twierdzy Modlin potrzebuje zmiany pod względem infrastruktury oraz zagospodarowania terenu. Adaptacja obszaru stanowiącego przykład sztuki fortyfikacyjnej XIX wieku, powinna przebiegać stopniowo.

Ponadto realizacja działań związanych z organizacją nowych form obiektów uzależniona jest od aktualnych potrzeb turystów oraz społeczności lokalnej. Oprócz budowania małej architektury i budynków gastronomicznych, zagospodarowanie mienia publicznego powinno obejmować kompleksy sportowo-rekreacyjne. Działanie tego typu zwiększyłoby zainteresowanie twierdzą Modlin i pozwoliłoby dotrzeć do większej liczby zwiedzających. Każdy zabytek przedstawiony w mojej pracy na przestrzeni lat zmienił swoją formę oraz funkcjonalność, często popadał w ruinę, był poddawany pracom rozbiórkowym. Odbudowanie oraz modernizacja twierdzy Modlin to trudne zadanie dla konserwatorów oraz projektantów. Poszczególne obiekty w minimalnym stopniu mają zachowaną wartość autentyczną i odtworzenie ich konstrukcji nie jest proste. Zmiany w twierdzy spowodowane były przyczynami politycznymi, społecznymi oraz technicznymi. Opóźnienie prac konserwatorskich o dwie dekady przyczyniło się do zniszczenia znacznej ilości jej budynków fortyfikacyjnych.

Fortyfikacje na terenie XIX-wiecznej Polski, zostały stworzone przez zaborców. Przyczyny polityczne oraz wojskowe były głównymi czynnikami, które spowodowały rozwój budownictwa dzieł fortyfikacyjnych. Twierdza Modlin, powstawała od początku XIX wieku. Jej modernizacji

⁴⁰ Ustawa o Agencji Mienia Wojskowego z dnia 10 lipca 2015 r.

⁴¹ A. Pielach-Pierścieniak, op. cit., s. 21–22.

oraz ulepszania dokonywali fortyfikatorzy szkół polskich, rosyjskich oraz francuskich. Rozwój twierdzy Modlin przyczynił się do projektowania budynków o charakterze obronnym, pozwolił na nowe sposoby prowadzenia wojen, polepszenie jakości elementów architektury obronnej oraz umożliwił zagospodarowanie starych obiektów bez naruszenia pierwotnej koncepcji. Historia twierdzy Modlin pozwala poznać znaczenie dzieł fortyfikacyjnych w szerszym spectrum. Na podstawie analizy dostępnej literatury, można wywnioskować, że rozwój architektury obronnej XIX wieku był uzależniony od postępu technologicznego związanego z przemysłem militarnym. Pogłębiające się konflikty zbrojne stały się jednym z głównym czynników gwałtownych zmian w strukturze fortyfikacyjnej. Twierdza Modlin jako kompleks fortyfikacyjny w XIX wieku, ulepszana i modernizowana, stała się bazą wojskową o znacznych rozmiarach. Pozwalała na realizowanie działań obronnych i zaczepno-obronnych, stanowiąc element linii obronnej armii francuskiej oraz rosyjskiej. Ukształtowanie terenu twierdzy Modlin oraz naturalne przeszkody w postaci rzek, stanowiły dodatkowy atut w kwestiach obronnych. Elementy architektury obronnej, opatrzone zostały detalami architektonicznymi, które świadczyły o zaangażowaniu projektantów i budowniczych fortyfikacji. Detal architektoniczny zastosowany przy dekorowaniu ceglanych bram, wież, spichlerza, cytadeli oraz budynków funkcjonalnych jest świadectwem rozwoju budownictwa fortyfikacyjnego.

Na podstawie zachowanych konstrukcji dzieł fortyfikacyjnych pierścienia zewnętrznego i wewnętrznego można wywnioskować, iż budownictwo obronne, pomimo nikłego nakładu finansowego, zostało stworzone w staranny sposób i pełniło ważną funkcję w rozwoju architektury wojskowej.

Na przestrzeni lat modernizacje twierdzy Modlin pozwoliły na ukiepunkowanie zasad wznoszenia fortyfikacji w całej Europie. Plany architektoniczne stały się podstawą realizacji projektów innych kompleksów fortyfikacyjnych. Obiekty twierdzy modlińskiej w późniejszych latach zostały zaniedbane oraz opuszczone. Zmiany koncepcji wojskowych i wojennych przyczyniły się do zaniechania budowania dzieł obronnych w późniejszych latach. Budowle forteczne stały się bezużyteczne wraz z rozwojem broni nuklearnej. Pomimo zastosowania schronów, dawniejsze zespoły fortyfikacji XIX-wiecznej, nie były modernizowane do celów wojskowych w latach współczesnych.

Stan techniczny fortyfikacji wymusza na organach samorządowych oraz rządowych modyfikowanie struktury obiektów w sposób niezgodny

z ich pierwotnym przeznaczeniem. Elementy architektury obronnej zaadaptowano do realizacji działań publicznych – turystycznych oraz rekreacyjnych. Analiza stanu technicznego fortyfikacji znajdujących się na obszarze Modlina, pokazuje problem nieumiejętnego wykorzystania zabytkowych obiektów.

W przyszłości modernizacje powinny być przeprowadzane w taki sposób, aby nie została zachwiana wartość autentyczna oraz zabytkowa dzieł fortyfikacyjnych. Aktualne plany stworzenia nowych budynków funkcjonalnych w stopniu marginalnym uznają wyżej wymienione wartości. Przyczyną jest rozwój architektury nowoczesnej oraz zły stan elementów architektury obronnej. Stworzone na potrzeby zaadaptowania zniszczonych obiektów fortyfikacyjnych programy rewitalizacyjne są spójne i rzeczowe. Jedynym mankamentem założeń tychże koncepcji jest czas realizacji. Projekt może być wykonywany nawet dziesięć lat, zważywszy na aktualny stan techniczny obiektów fortyfikacyjnych twierdzy Modlin to zbyt długo, aby doprowadzić do stanu użyteczności niszczące elementy. Przemawia za tym fakt, że architektura obronna twierdzy Modlin, nieodnawiana w okresie 1945–1980, popadła w większości przypadków w ruinę.

Architektura obronna twierdzy Modlin, jest elementem dziedzictwa kulturowego w Polsce. Na przestrzeni lat znaczna ilość fortyfikacji została wpisana do rejestru zabytków. Dzieła fortyfikacyjne powinny zostać zaadaptowane w szybkim tempie, aby uniknąć utraty fortów, których stan techniczny jest zły. Każdy element z osobna, połączony w jedną całość pokazuje nam jak ważna może być struktura fortyfikacyjna twierdzy Modlin w przyszłości. Zagospodarowanie obiektu o znacznej powierzchni jest trudne, ale jeszcze trudniejszym zadaniem w przyszłości będzie adaptacja praktycznie zniszczonych obiektów fortyfikacyjnych. Moim zdaniem, prywatne przedsiębiorstwa odpowiedzialne za odbudowę i modernizację regionów pofortecznych, będą zmuszone do likwidacji fortów o złym stanie technicznym.

Działania konserwatorskie i adaptacyjne powinny odbywać się etapowo, od najbardziej zniszczonych dzieł fortyfikacyjnych po te najlepiej zachowane. W innym przypadku zostanie utracone jeszcze więcej zabytkowych budowli związanych z architekturą obronną.

Bartłomiej Sokołowski

Bibliografia

Akty prawne

Gminny program opieki nad zabytkami miasta Nowy Dwór Mazowiecki na lata 2018–2021, Wrocław 2017.

Uchwała Rady Miejskiej w Nowym Dworze Mazowieckim z dnia 29 grudnia 2003 r., w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Miasta Nowy Dwór Mazowiecki.

Ustawa o Agencji Mienia Wojskowego z dnia 10 lipca 2015 r.

Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami z dnia 23 lipca 2003 r.

Encyklopedie i słowniki

Encyklopedia popularna PWN, Wydawnictwo PWN, Warszawa 1982.

Łoza Stanisław, *Słownik architektów i budowniczych Polaków oraz cudzoziemców w Polsce pracujących*, Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego Instytutu Popiekania Nauki, Warszawa 1930.

Mała encyklopedia wojskowa, t. 1–4, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1980.

Słownik terminologiczny sztuk pięknych, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2017.

Opracowania

Bochenek Ryszard, *1000 słów o fortyfikacjach i inżynierii*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1980.

Bochenek Ryszard, *Twierdza Modlin*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2003.

Bochenek Ryszard, *Zarys historii twierdzy Modlin*, Wydawnictwo Towarzystwa Przyjaciół Fortyfikacji, Warszawa 2001.

Galicka Izabella, Sygietyńska Hanna, *Nowy Dwór Mazowiecki i okolice. Katalog zabytków sztuki w Polsce*, Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1987.

Kurzyp Marian, Pągowski Stefan, *Twierdza Modlin. Materiały z wojkowej roboczej sesji konserwatorskiej odbytej w Modlinie 15 czerwca 1977*, Wydawnictwo WIAB SSIP GKWP, Warszawa 1979.

Molski Piotr, *Ochrona i zagospodarowanie wybranych zespołów fortyfikacji nowszej w Polsce*, Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej, Warszawa 2007.

Pielach-Pierścieniak Aneta, *Od A do Z, czyli antologia najważniejszych zabytków*, „Fakty Nowodworskie” 2018, nr 98.

Szmygin Bogusław, *Adaptacja obiektów zabytkowych do współczesnych funkcji użytkowych – metodologia Światowego Dziedzictwa*, red. B. Szmygin, Wydawnictwo Politechniki Lubelskiej, Warszawa–Lublin 2009.

Źródła internetowe

<https://amw.com.pl/pl/amw/o-agencji> [dostęp: 22.09.2022].

<https://www.bip.gov.pl/subjects/5386,Urz%C4%85d+Miejski+Nowy+Dw%C3%B3r+Mazowieckich> [dostęp: 22.09.2022].

<https://www.nowydwormaz.pl/plik,9,26,fakty-2-pdf.pdf> [dostęp: 22.09.2022].

https://www.lotnisko-chopina.pl/uploads/user_files/kdp-PRM-01%20Kodeks%20dobrego%20postepowania%20przy%20obsłudze%20naziemnej%20osob%20niep.pdf [dostęp: 22.09.2022].

<https://www.modlinairport.pl/lotnisko/historia-lotniska> [dostęp: 22.09.2022].

<http://www.royalhotel.pl/historia/> [dostęp: 22.09.2022].

<http://modlinmuzeum.pl/pl/o-nas/muzeum-KWiTM> [dostęp: 22.09.2022].

The Condition of Fortification Facilities of the Modlin Fortress After 1945

Keywords

Modlin fortress, forts, fortifications, defensive architecture, conservation works, monuments

Abstract

The structures built in the Warsaw area served different functions in terms of use of a particular building, including administrative and educational, but were also adapted for the military. In the second half of the 19th century, Warsaw's infrastructure was expanded with additional elements – fortifications. In addition to the defensive fortifications built in Warsaw, fortresses were erected on the outskirts of the capital to enable military operations. One such site is the Modlin fortress. After World War II, the defensive architecture of the Modlin fortress did not perform its original functions. This article presents the condition of the fortification structures of the Modlin fortress after 1945. In addition, based on an analysis of the available literature as well as materials from conservation sessions, the author discusses the issue of abandonment of maintenance of the fortress areas after World War II.

Zustand der Befestigungsanlagen der Festung Modlin nach 1945

Stichwörter

Festung Modlin, Festungen, Befestigungen, Verteidigungsarchitektur, Konservierungsarbeiten, Denkmäler

Zusammenfassung

Die in den Gebieten um Warschau errichteten Bauten erfüllten verschiedene Funktionen im Hinblick auf die Nutzung des jeweiligen Objekts: sie dienten der Verwaltung oder dem Bildungswesen, wurden aber auch an die Bedürfnisse des Militärs angepasst. In der zweiten Hälfte des 19. Jahrhunderts wurde die Infrastruktur Warschaus um zusätzliche Elemente ausgebaut, und zwar um Befestigungen. Abgesehen von den Verteidigungsanlagen in Warschau wurden auch Festungen in den Außenbezirken der Hauptstadt errichtet, um militärische Operationen zu ermöglichen. Ein solches Objekt ist die Festung Modlin. Die Werke der Verteidigungsarchitektur der Festung Modlin erfüllten nach dem Zweiten Weltkrieg nicht mehr ihre ursprünglichen Funktionen. In diesem Artikel wird der Zustand der Befestigungsanlagen der Festung Modlin nach 1945 vorgestellt. Zudem erörtert der Autor auf der Grundlage einer Analyse der verfügbaren Literatur sowie von Materialien aus denkmalpflegerischen Sitzungen das Problem der Unterlassung der Erhaltung von Festungsarealen nach dem Zweiten Weltkrieg.

Состояние фортификационных сооружений крепости Модлин после 1945 года

Ключевые слова

Крепость Модлин, форты, укрепления, оборонная архитектура, консервация, памятники

Резюме

Здания, построенные на территории Варшавы, использовались для различных целей – административных и образовательных, иногда также приспособлялись для военных нужд. Во второй половине 19 века инфраструктура Варшавы пополнилась дополнительными элементами – фортификационными сооружениями. В дополнение к построенным в Варшаве оборонительным укреплениям, на окраинах столицы были возведены крепости, обеспечивающие возможность проведения военных операций. Одним из таких объектов является крепость Модлин. После Второй мировой войны фортификации крепости Модлин более не использовались по назначению. В данной статье описывается состояние фортификационных сооружений крепости Модлин после 1945 года. Кроме того, изучив имеющуюся литературу, а также протоколы заседаний комиссии по ремонтно-восстановительным работам, автор затрагивает также вопрос отказа от содержания крепостных территорий в надлежащем состоянии после Второй мировой войны.

Stowarzyszenie Ośrodek „Wołanie z Wołynia”

Romuald Wernik, *Nie wrócą bociany na Graniczną. Opowieść kresowa*, Biały Dunajec–Ostróg: „Wołanie z Wołynia”, 2019.

Jan Engelgard

Jan Engelgard, Mateusz Piskorski (red.), *Ukraina w ogniu: komu potrzebna jest ta wojna*, Warszawa: Dom Wydawniczy Myśl Polska, 2022.

Muzeum byłego niemieckiego Obozu Zagłady Kulmhof w Chełmnie nad Nerem. Oddział Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie

[Druk ulotny: Kamil Janicki: Polscy zakładnicy – pierwsze ofiary Lasu Rzuchowskiego].

[Druk ulotny: Muzeum byłego niemieckiego Obozu Zagłady Kulmhof w Chełmnie nad Nerem].

[Druk ulotny: Stanisław Kaszyński. Cichy bohater z Chełmna nad Nerem: Bartłomiej Grzanka].

[Druk ulotny: Szlak Pamięci Ofiar Kulmhof].

Andrzej Grzegorzczak, Małgorzata Maruszkina, Marek Zając (red.), *Chełmno: rzeczy ostatnie = Chełmno: last things*, Chełmno nad Nerem: Muzeum byłego niemieckiego Obozu Zagłady Kulmhof w Chełmnie nad Nerem o. Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie, [2016].

Andrzej Grzegorzczak, Wawrzyniec Kozicki, *Spichlerz – przestrzeń tragedii: katalog wystawy = The Granary – the place of tragedy: exhibition catalogue*, Chełmno nad Nerem: Muzeum byłego niemieckiego Obozu Zagłady Kulmhof w Chełmnie nad Nerem, 2017.

Ewa Jaska

Ewa Jaska, *Ekonomiczno-społeczne uwarunkowania zmian na polskim rynku telewizyjnym*, Warszawa: Wydawnictwo SGGW, 2021.

Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK

Jerzy Kapłon, *Karpackie Towarzystwo Narciarzy we Lwowie 1907–1939. Zarys dziejów*, Kraków: Oficyna Wydawnicza „Wierchy”: Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK, 2020.

Maciej Jakubowski

Muzeum Niepodległości w Warszawie

ORCID: 0000-0002-1756-6719

Fangor w Toruniu

Niezwykłą wystawę otworzono 20 maja 2022 roku w Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu” w Toruniu (przy ulicy Wały Sikorskiego). Prosty tytuł „Fangor” od razu komunikował, że ekspozycja jest poświęcona wybitnemu artyście, malarzowi, rzeźbiarzowi i projektantowi plakatów. Kuratorzy wystawy – Krzysztof Stanisławski i Renata Sargalska – w niezwykle przemyślany i pełen kompetencji sposób przedstawili twórczość wybitnego artysty.

Wojciech Fangor urodził się w przedwojennej Warszawie, w 1922 roku. Początkowo w latach 50. XX wieku pozostawał w nurcie socrealizmu. Z tego okresu znamy jego dzieła, takie jak m.in. *Postaci*, *Murarze* czy *Kucie kos*. Później odszedł od narzuconych koncepcji, zajął się tworzeniem własnego oryginalnego stylu. Stał się między innymi współtwórcą Polskiej Szkoły Plakatu. Po 1961 roku przebywał za granicą, m.in. w Berlinie Zachodnim, USA i Wielkiej Brytanii, gdzie pracował jako wykładowca na uczelniach artystycznych. W latach 70. skupił się na sztuce tzw. op-artu, zarówno w malarstwie, jak i sztuce użytkowej. Nurt ten zakładał wywołanie u widza odczuć optycznych zamiast emocjonalnych. W 1999 roku wrócił do Polski. W 2007 roku stworzył opracowanie graficzne dla stacji II linii metra warszawskiego. Zmarł w Warszawie w 2015 roku i został pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Za życia został odznaczony m.in. złotym medalem „Gloria Artis” czy Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą orderu „Polonia Restituta”.

Wystawa „Fangor” w toruńskich „Znakach Czasu” prezentowana była na pierwszym piętrze. W holu przed głównym wejściem można było na tablicach przeczytać informację, z jakich kolekcji muzealnych pochodzą obiekty. Tu obok Muzeum Narodowego w Warszawie, widnieje Muzeum Niepodległości. Ekspozaty wypożyczono też z prestiżowych galerii sztuki oraz od osób prywatnych. Tablice w języku polskim i angielskim, opowiadające o artyście i jego stylu, przygotowane przez Bożenę Kowalską, stanowiły dopełnienie informacji.

Pierwsza sala wystawowa zaaranżowana była tak, aby w sposób komplementarny ukazać twórczość *stricto* malarską Wojciecha Fangora. Uwagę zwracał autoportret artysty namalowany charakterystycznym jego stylem. Podziwiać też można było sporo prac, na których widnieją koła i okręgi stworzone we wspomnianym stylu op-art.

W kolejnej sali zaprezentowano plakaty zaprojektowane przez artystę. Przeważa tematyka filmowa. Najbardziej cennym w kolekcji plakatów filmowych jest ten z 1952 roku do włosko-francuskiego filmu *Mury Malapagi*, gdyż od niego datuje się istnienie Polskiej Szkoły Plakatu, którą Fangor tworzył z Henrykiem Tomaszewskim, Janem Lenicą, Wiktorem Górką i Tadeuszem Trepkowskim.

W korytarzu prowadzącym do kolejnej sali wystawowej pokazano kopię *Guerniki* Pabla Picassa wykonaną przez Wojciecha Fangora w 1955 roku, a pochodzącą ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie¹. W następnym pomieszczeniu zaprezentowano pomniejszone kopie napisów, wykonanych w charakterystycznym „fangorowskim” stylu, zdobiące stacje II linii warszawskiego metra: Rondo ONZ czy Rondo Daszyńskiego.

W kolejnej części ekspozycji można było zobaczyć przykłady mozaik tworzonych przez Fangora. Następnym punktem ekspozycji okazał się wielkoformatowy druk na całej ścianie łącznika. To Wojciecha Fangora *Kucie kos*. Jest to artystyczna wizja motywu z obrazu Artura Grottgera dotyczącego tematyki Powstania Styczniowego.

Na zakończenie zwiedzający mogli podziwiać rysunki i szkice artysty wykonane na papierze. Uwagę zwracała dołączona do jednego ze szkiców odręczna notatka napisana przez Fangora 7 lutego 2012 roku, w której dziękuje za fotos z otwarcia wystawy.

¹ Warto obejrzeć ten obraz w załączonej wersji cyfrowej oraz prezentowany w oryginale w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej, oddziale Muzeum Niepodległości – przypis redaktora.

Wojciech Fangor był wybitnym polskim artystą, cenionym na świecie. Wystawa w CSW „Znaki Czasu” w Toruniu stanowiła świetną prezentację całokształtu twórczości mistrza. Można było zwiedzać ją do 4 września 2022 roku.

Warto zaznaczyć, iż Wojciech Fangor jest, obok Władysława Broniewskiego czy Gabriela Narutowicza, patronem 2022 roku ustanowionym przez zarząd województwa mazowieckiego. W bieżącym roku mija 100. rocznica jego urodzin.

Maciej Jakubowski

„Fangor”, Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu” w Toruniu, 20 maja 2022–4 września 2022.

**Międzynarodowe Centrum Dialogu Międzykulturowego
i Międzyreligijnego Uniwersytetu Kardynała Stefana
Wyszyńskiego w Warszawie**

Bogdan Kloch, Andrzej Stawarz (red.), *Tożsamość społeczno-kulturowa miasta postindustrialnego w Europie Środkowej*, Rybnik–Warszawa: Muzeum w Rybniku: Polskie Towarzystwo Etnologii Miasta, 2005.

Damian Cichy SVD (red. nauk.), *Ludzie w drodze. Nauki teologiczne o migracjach i migrantach*, Warszawa: Verbinum Wydawnictwo Księży Werbistów, 2012.

Halina Mielicka, *Antropologia świąt i świętowania*, Kielce: Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, 2006.

Irena Kotowicz-Borowy (red.), *Drobna szlachta dawniej i dziś*, Ciechanów: Muzeum Szlachty Mazowieckiej, 2009.

Jan Chmieleński, *Życie religijno-obyczajowe oraz mowa, kultura i prace mieszkańców Krajewa Wielkiego na przełomie XIX i XX wieku*, Ciechanów: Muzeum Szlachty Mazowieckiej: Północno-Mazowiecki Oddział Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Przasnyskiej: Urząd Gminy Krzynowłoga Mała, 2012.

Jerzy Nikitorowicz, *Grupy etniczne w wielokulturowym świecie*, Sopot: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2010.

Józef Wybicki, *Pamiętniki Józefa Wybickiego Senatora Wojewody Królestwa Polskiego z przedmową Henryka Mościckiego. Wydanie okolicznościowe z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości*, Gdańsk: [s.n.], 2018.

Julia Sałacińska-Rewiakin, *Deportowani i repatrianci. Trzy pokolenia kazachstańskich Polaków wobec problemu tożsamości*, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, 2014.

Robert Nęcek, Stanisław Gulak (red.), *Piękno – Dziedzictwo – Komunikacja. Harkłowa 2018*, Nowy Targ: Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Targu, 2019.

Ryszard Głogowski, *Pieśni z Milatycz koło Lwowa w sercach zachowane*, Szczecin: volumina.pl Daniel Krzanowski, 2016.

Teresa Zaniewska, *Białorusini*, Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe, 2010.

Wojciech Chądryński, *Tajemnice wrocławskiej Katedry i Ostrowa Tumskiego: fakty i legendy*, Wrocław: Wydawnictwo Via Nova, 2013.

Małgorzata Karolina Piekarska

Muzeum Niepodległości w Warszawie

ORCID: 0000-0002-6551-6839

Przypomnienie Canaletta

Bernardo Bellotto, zwany w Polsce Canaletto (1821–1780) to jeden z najważniejszych malarzy dla historii Warszawy. To dzięki jego obrazom z Sali Prospektowej Zamku Królewskiego, możliwa była odbudowa stolicy po zniszczeniach II wojny światowej w takim, a nie innym kształcie. Z okazji 300. rocznicy urodzin malarza Zamek Królewski, do spółki z Gemäldegalerie Alte Meister w Dreźnie, przygotował wystawę stanowiącą podróż przez życie i twórczość jednego z najsłynniejszych wędwcistów osiemnastowiecznej Europy.

Wystawa ma charakter chronologicznej opowieści o życiu i twórczości artysty, który swój przydomek Canaletto zaczerpnął od brata matki – Antonia Canala (1697–1768), bo to w jego pracowni, już jako czternastolatek, stawiał pierwsze kroki, kopiując prace słynnego wuja.

Pierwsza część wystawy to obrazy z okresu weneckiego Bellotta. Malarz uwiecznił miejsca, w których spotykali się zarówno urzędnicy państwowi, mieszkańcy, jak i pragnący zwiedzać miasto turyści. Szczególną uwagę zwraca sztafaż. Artysta z pieczołowitością odtwarzał weneckich przechodniów, wśród których byli zarówno dostojnicy, duchowieństwo, zwykli mieszczanie, ale też biedota. Szczególną uwagę zwracają obecne w sztafażu zwierzęta, nie tylko konie czy woły, ale też psy i małpy, które Bellotto lubił i bardzo chętnie przedstawiał na swoich obrazach.

Drugą część stanowią dzieła powstałe podczas pierwszej podróży artystycznej do Padwy, Mestre, Rzymu, Florencji, Piemontu, Werony i Mediolanu. Z tego okresu najważniejsze są obrazy powstałe na zamówienie

króla Sardynii i księcia Sabaudii Karola Emmanuela III. Namalowane w 1745 roku dwa widoki Turynu są świadectwem, że zlecciodawcy zależało, by przedstawienie rozwijającej się stolicy stanowiło narzędzie propagandy politycznej.

Kolejny okres w dziejach Bellotta, to pobyt w Dreźnie, będącym najważniejszym ośrodkiem rozwoju sztuki barokowej w tej części Europy. Bellotto tworzył tu dla Augusta III, księcia Saksonii, a także króla Polski. Powstały wówczas także obrazy przedstawiające architekturę fantastyczną. Na jednym z nich malarz umieścił swój autoportret. Pobyt Bellotta w Saksonii zaowocował nie tylko widokami Drezna, ale też okolic. Canaletto często wyjeżdżał bowiem na prowincję, by przedstawiać inne miasta i charakterystyczne saksońskie pejzaże. W swojej twórczości malarz korzystał z *camera obscura* – pierwowzoru aparatu fotograficznego, dzięki któremu utrwał na płótnie szkic widoku, który następnie malował w pracowni. Na wystawie zaprezentowane jest zresztą działanie *camera obscura*, a także to, jak artysta „bawił się” perspektywą, bowiem niektóre pejzaże Bellotta charakteryzuje perspektywa inna od rzeczywistej. Pewne obiekty malował bliżej i ciśniej, jakby chcąc, by na obrazie znalazło się wszystko, co jest charakterystyczne dla utrwalanego na płótnie regionu. Na czas siedmioletniej wojny artysta zmuszony był opuścić Drezno, ale wrócił tam po jej zakończeniu, portretując zrujnowane miasto.

Po okresie drezdeńskim następuje okres warszawski. Canaletto wprawdzie wybierał się do Petersburga na dwór carycy Katarzyny II, ale Marcello Bacciarelli, nadworny malarz Stanisława Augusta Poniatowskiego, namówił go do wstąpienia na służbę u króla. W Warszawie tworzył dla króla widoki stolicy, stanowiące do dziś wystrój Sali, zwanej Prospektową, a każde z warszawskich przedstawień ma tu swoje konkretne miejsce.

Na wystawie w Warszawie znajdują się nie tylko obrazy olejne, ale też szkice i grafiki. Dzieła Bernarda Bellotta zostały wypożyczone między innymi z National Gallery i British Museum w Londynie, Kunsthistorisches Museum w Wiedniu, J.P. Getty Museum w Los Angeles, Fitzwilliam Museum w Cambridge, Manchester Gallery of Art, Museo Capodimonte w Neapolu, Pinacoteca del Castello Sforzesco w Mediolanie, Musei Reali w Turynie oraz Gemäldegalerie Alte Meister w Dreźnie.

Ekspozycja prezentowana w Zamku Królewskim stanowi jedyną okazję, by zobaczyć w Polsce dzieła Canaletta z różnych okresów życia zgromadzone w jednym miejscu. W Sali Prospektowej po raz pierwszy

i być może jedyny jest okazja, by porównać dwa obrazy (jeden znajduje się na stałe w Zamku Królewskim, a drugi pochodzi z Muzeum Narodowego w Poznaniu) przedstawiające elekcję na króla Polski Stanisława Augusta – władcy, któremu zawdzięczamy Bellotta i jego widoki Warszawy. Bez nich dziś stolica Polski nie wyglądałaby tak jak wygląda, bo przecież to jego obrazy pomogły przy odbudowie stolicy w latach 50. XX wieku.

Małgorzata Karolina Piekarska

„Bernardo Bellotto. W 300. rocznicę urodzin malarza”, Zamek Królewski w Warszawie, 23 września 2022–8 stycznia 2023.

Mazowiecka Jednostka Wdrażania Programów Unijnych

Perły Mazowsza VI. Fundusze europejskie w obiektywie = Pearls of Mazovia VI. European funds through the lens, Warszawa: Mazowiecka Jednostka Wdrażania Programów Unijnych, 2021.

Stowarzyszenie Upamiętniania Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu

Eugeniusz Różański, *Na wołyńskich Kresach: najeźdźcy i sąsiedzi 1941–1944*, Wrocław: [Stowarzyszenie Upamiętniania Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów], 2004.

Kazimierz Turzański, *Eksterminacja ludności polskiej na Trembowelszczyźnie w latach 1939–1946*, Wrocław: Stowarzyszenie Upamiętniania Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów, 2003.

Przewodnik. Kaplica Kresowian św. Andrzeja Boboli: dawna Kaplica Rehdigerów auf Striesa w Kościele Garnizonowym – Bazylika Mniejsza pw. św. Elżbiety we Wrocławiu przy ul. św. Elżbiety 1/1, [Wrocław]: [Stowarzyszenie Upamiętniania Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów], [s.d.].

Romuald Wernik, *O realną politykę wschodnią. Kilka uwag o polskiej polityce wschodniej i mniejszościowej*, Wrocław: Stowarzyszenie Upamiętniania Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów, 1999.

Szczepan Siekierka, Michał Siekierka, *Przywracanie pamięci. Stowarzyszenie Upamiętniania Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów w latach 1990–2018*, Wrocław: Stowarzyszenie Upamiętniania Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów, 2019.

Biały Kruk Sp. z o.o.

Grzegorz Kucharczyk, *III Rzesza Niemiecka. Nowoczesność i nienawiść*, Kraków: Biały Kruk, 2022.

Wojciech Roszkowski, *Historia i teraźniejszość 1945–1979. Podręcznik dla liceów i techników*, Kraków: Biały Kruk, 2022.

Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu

Adam Duszyk (red.), *Muzeum ReGeneracje. Modernizacja zabytkowych kamienic Gąski i Esterki na potrzeby „Muzeum Historii Radomia” – stałej ekspozycji Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu*, Radom: Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu, 2022.

Adam Duszyk, *Dzieje Radomia*, Radom: Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu, 2022.

Weronika Krzemień

Muzeum Niepodległości w Warszawie

ORCID: 0000-0002-8325-0288

Łempicka w podróży

Tytuł wystawy czasowej, prezentującej życie i twórczość Tamary Łempickiej, został wprost zaczerpnięty z jej życiowego motto: „Życie jest jak podróż. Spakuj tylko to, co najbardziej potrzebne, bo musisz zostawić miejsce na to, co zbierzesz po drodze”. Zwiedzający rozpoczynają więc podróż razem z artystką już od wejścia na wystawę. Biografia artystki silnie spleciona była z jej twórczością, co kuratorzy wystawy umiejętnie zaprezentowali. Scenografia pierwszej części ekspozycji sugeruje wnętrze pociągu i mijane przez nas europejskie metropolie, w których Łempicka mieszkała i tworzyła. Artystka z pełną świadomością kreowała swój wizerunek, tworząc wokół siebie aurę tajemniczości. Współczesnym badaczom i historykom często utrudnia to odróżnienie faktów z życia Łempickiej od jej artystycznej autokreacji.

Tamara Łempicka prawdopodobnie urodziła się w Warszawie w bogatej polsko-rosyjskiej rodzinie o żydowskich korzeniach. Dzieciństwo i młodość spędziła w Moskwie, później w Sankt Petersburgu, gdzie wzięła ślub z Tadeuszem Łempickim. W trakcie rewolucji październikowej jej mąż został aresztowany. Po uzyskaniu pomocy od konsula szwedzkiego, Tamara, a później również Tadeusz uciekli do Finlandii, następnie do Kopenhagi. Małżeństwo przeniosło się na krótko do Warszawy, aby wyjechać ostatecznie do Paryża – głównego ośrodka awangardy. Chcąc zdobyć niezależność finansową i utrzymać rodzinę, Łempicka zaczęła malować. Poszukiwała własnego języka artystycznego, tworząc w różnych stylach, korzystała zarówno z tradycji malarstwa europejskiego,

jak i nowych kierunków w sztuce. W „Galerii martwych natur” zwiedzający może prześledzić inspiracje, którymi kierowała się malarka. W wyborze kompozycji i obiektów widoczne są wpływy dawnych mistrzów renesansowych i barokowych. Bezpośrednim nawiązaniem do tradycji dawnych mistrzów są obrazy w technice *trompe-l’œil*. Konstruuje ona z odwzorowaniem rzeczywistości, wykorzystującą współczesne osiągnięcia kubistów i formistów. W twórczości portretowej te zależności są analogiczne. W przedstawieniach postaci ludzkich Łempicka skupia się na ich cielesności – kubizującą formę kształtuje ostrym światłocieniem. Portrety charakteryzuje specyficzny rodzaj *horror vacui* – kadry są ciasne, wypełnione niekiedy po brzegi bogatymi i ciężkimi draperiami ubiorów, a sami portretowani pozują jakby chcieli zmieścić się w polu, które wyznacza im rama obrazu.

Na Paryżu podróże Tamary Łempickiej się nie zakończyły. Na wystawie przedstawiono również efekty jej licznych wizyt we Włoszech, gdzie w muzealnych salach oddawała się kontemplacji nad sztuką dawnych mistrzów. Artystkę intrygowały również dalsze, bardziej egzotyczne kierunki – odwiedzała Afrykę i Bliski Wschód. Orientalne inspiracje prowadziły do tworzenia szczególnie dekoracyjnych form. W 1929 roku odbyła swoją pierwszą podróż do Stanów Zjednoczonych, związaną z zamówieniem na portret. Drugi raz do USA Tamara Łempicka wyjechała, uciekając przed wojną. Za oceanem poszukiwała nowych środków wyrazu, m.in. tworzyła kompozycje abstrakcyjne i geometryczne.

Dzięki zebraniu w jednym miejscu dzieł z różnych etapów życia i twórczości Tamary Łempickiej, które rozproszone są po świecie i znajdują się w kolekcjach największych muzeów, a także w zbiorach prywatnych, zwiedzający mieli rzadką okazję prześledzić ewolucję jej wyjątkowego stylu. Warto dodać, że ekspozycję prac Tamary Łempickiej uzupełniały również inne dzieła sztuki, rzemiosła oraz wzornictwa w stylu *art déco*, które w połączeniu ze scenografią i oświetleniem, stworzyły niezwykle sugestywny obraz wnętrza z epoki, w jakich mogła przebywać Tamara Łempicka, w domu, w pracowni, na przyjęciu, w hotelu, w podróży...

Weronika Krzemień

„Tamara Łempicka – kobieta w podróży”, Muzeum Narodowe w Lublinie, 18 marca–14 sierpnia 2022.

Dorota Panowek

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Kronika Wydarzeń Muzeum Niepodległości w Warszawie

Lipiec/Sierpień/Wrzesień 2022

W westybulu górnym Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów prezentowano rzeźbę *Ekshumowany* Aliny Szapocznikow.

W sali księcia Janusza Radziwiłła (Pałac Przebendowskich/Radziwiłłów) można było oglądać wystawę „POLiŚ o przeszłości – odkrycia archeologiczne i paleontologiczne w trakcie realizacji projektów dofinansowanych ze środków unijnych”. Współorganizacja: Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej oraz Państwowe Muzeum Archeologiczne.

W sali wystaw czasowych (Pałac Przebendowskich/Radziwiłłów) prezentowano wystawę „Nasze zrywy powstańcze 1806–1918/19. Mogilno, Trzemeszno, Strzelno, Dąbrowa, Orchowo”. W projekcie uczestniczyło pięć gmin oraz powiat mogileński. Ekspozycja, poza aspektem przedstawienia chlubnej przeszłości i dorobku gmin dotyczącej zrywów niepodległościowych, była okazją do promocji i zaprezentowania samorządów. Obejmowała okres historyczny od Powstania Wielkopolskiego 1806/1807 do Powstania Wielkopolskiego 1918/1919, przez Powstanie Listopadowe, Powstanie Wielkopolskie i Powstanie Styczniowe.

W sali balowej (Pałac Przebendowskich/Radziwiłłów) można było oglądać wystawę „Sławę nam znaczone stworzyć”, zrealizowaną w ramach projektu „Pokolenie Polski Niepodległej”.

W Mauzoleum Walki i Męczeństwa prezentowano wystawę „Ecce Homo” Elżbiety Krajewskiej-Wagi – cykl siedmiu prac pt. „Twarze”,

wykonanych techniką linorytu na papierze czerpanym. Sześć z nich przedstawia twarze więźniów. Wszystkie one zwracają się ku tej jednej – głowie Chrystusa na Krzyżu, który był nadzieją dla więzionych, zgębionych i skatowanych. Zaprezentowanie prac plastycznych w tym miejscu stanowiło formę hołdu złożoną byłym więźniom, którzy byli przesłuchiwanymi w siedzibie gestapo w al. Szucha.

W Galerii Brama Bielańska można było oglądać wystawę „RED-STORIES HERSTORIES. Magdalena Latosiewicz”.

W Galerii Plakatu Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej prezentowano wystawę „Dla szczęśliwej przyszłości naszych dzieci. Motyw dziecka w polskim plakacie i drukach propagandowych w latach 1945–1956”.

Na ogrodzeniu Muzeum Więzienia Pawiak, dzięki współpracy z Archiwum Akt Nowych oraz Środowiskiem Rodzin Żołnierzy Batalionu AK „Pięść”, można było oglądać wystawę plenerową poświęconą członkom Batalionu „Pięść”.

W lipcu i w sierpniu odbyły się warsztaty edukacyjne pod nazwą „Lato w mieście. Odkrywcy historii”.

Lipiec 2022

1 lipca: W muzeum w Tomaszowie Mazowieckim im. Antoniego hr. Ostrowskiego otwarto wystawę „Mjr Henryk Dobrzański Hubal 1897–1940” w ramach Roku mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala” na Mazowszu, ustanowionego przez Sejmik Województwa Mazowieckiego. Przygotowana została przez Muzeum Niepodległości, Stowarzyszenie „Hubalowa Rodzina” oraz Henryka Sobierajskiego, wnuka majora, pod patronatem Marszałka Województwa Mazowieckiego.

9–10 lipca: W wielu miejscowościach środowiska kresowe obchodziły lokalnie Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Męczeństwa i Ludobójstwa Kresowian. W dwóch z takich wydarzeń udział wzięli przedstawiciele Muzeum Niepodległości. Były to uroczystości zorganizowane przez Patriotyczny Związek Organizacji Kresowych i Kombatanckich w Kędzierzynie-Koźlu (9.07.2022), w których udział wziął Zastępca Dyrektora ds. Administracyjnych Tomasz Jagodziński oraz obchody zorganizowane przez Stowarzyszenie Kulturalne „Krajobrazy” w Legnicy (10.07.2022), w których wziął udział Jan Engelgard.

13 lipca: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbył się vernisaż wystawy „W nieszczęściu jedyny – generał Tadeusz Rozwa-

dowski (1866–1928)” współorganizowany przez Fundację GROM. Siła i Honor.

17 lipca: Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Męczeństwa i Ludobójstwa Kresowian – uroczystość przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie z udziałem wicemarszałka Sejmu RP Piotra Zgorzelskiego oraz Witolda Listowskiego, Prezesa Patriotycznego Związku Organizacji Kresowych i Kombatanckich, dr. Tadeusza Samborskiego Prezesa Stowarzyszenia Kulturalnego „Krajobrazy” oraz Andrzeja Łukawskiego z Porozumienia Pokoleń Kresowych.

22 lipca: Odbyły się uroczystości z okazji 78. rocznicy likwidacji niemieckiego więzienia na Zamku w Lublinie. Muzeum Więzienia Pawiak, oddział Muzeum Niepodległości, reprezentowała kierownik Joanna Gierczyńska, która wraz z innymi delegacjami uczestniczyła w mszy świętej celebrowanej w Kaplicy Trójcy Świętej, a następnie złożyła kwiaty w mauzoleum w baszcie na Zamku Lubelskim. Masowe rozstrzeliwania na Zamku Lubelskim rozpoczęto na kilka dni przed opuszczeniem Lublina przez Niemców. Akcję likwidacji więźniów przeprowadzono w dniach 19–22 lipca 1944 roku, a rozpoczęła się od transportu części skazańców z Zamku na Majdanek. Więźniów przewożono w hermetycznie zamkniętych ciężarówkach. Podczas przejazdu duszono ich gazami spalinowymi.

28 lipca: W Muzeum Więzienia Pawiak odbyły się uroczystości poświęcone 78. rocznicy likwidacji więzienia Pawiak. Program uroczystości, w oparciu o honorową Wojska Polskiego, zawierał przemówienia okolicznościowe, modlitwę ekumeniczną, złożenie wieńców pod Pomnikiem Drzewa Pawiackiego oraz część artystyczną – przedstawienie teatralne *Pawiak '44* w reżyserii Marii Reif – na podstawie wspomnień byłych więźniów z transportów likwidacyjnych Pawiaka.

Sierpień 2022

1 sierpnia: Z okazji 78. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego delegacja Muzeum Niepodległości złożyła kwiaty w miejscach pamięci przy Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów związanych z powstaniem, a także wzięła udział w uroczystościach pod pomnikiem gen. Stefana Roweckiego „Grota” i Polskiego Państwa Podziemnego. Oddano również hołd powstańcom, składając wieńce pod Pomnikiem Drzewa Pawiackiego i tablicą memoratywną na gmachu w alei J.Ch. Szucha 25.

1 sierpnia: W Muzeum Regionalnym w Jaśle otwarto wystawę „Mjr Henryk Dobrzański Hubal 1897–1940” w ramach Roku mjr. Henryka

Dobrzańskiego „Hubala” na Mazowszu, ustanowionego przez Sejmik Województwa Mazowieckiego.

1 sierpnia: W Bibliotece Narodowej odbyło się spotkanie „Dzieci’44”, poświęcone tym, którzy przeżyli Powstanie Warszawskie jako dzieci. Spotkanie zorganizowali: Biblioteka Narodowa, Narodowe Centrum Kultury, Biblioteka Warszawskiej Prowincji Kapucynów w Zakroczymiu. Wydarzenie zostało objęte patronatem honorowym Muzeum Niepodległości.

4 sierpnia: Pod tablicą upamiętniającą K.K. Baczyńskiego przy ul. Hołówki w Warszawie w 78. rocznicę śmierci poety zostały złożone kwiaty.

5 sierpnia: Delegacja Muzeum Niepodległości złożyła wieniec podczas uroczystości upamiętniającej zdobycie przez Batalion „Zośka” obozu „Gęsiówka”.

5 sierpnia: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyło się zgromadzenie patriotyczne w związku z 158. rocznicą stracenia na stokach Cytadeli Warszawskiej Romualda Traugutta i członków Rządu Narodowego: Jana Jeziorańskiego, Rafała Krajewskiego, Romana Żulińskiego i Józefa Toczyńskiego.

6 sierpnia: W Siedlcach odbył się MazoPiknik. Na tym wydarzeniu swoje stoisko miało Muzeum Niepodległości w Warszawie. Podczas pikniku goście mogli zaznajomić się z ofertą wydawniczą Muzeum, poświęconą m.in. Bitwie Warszawskiej.

6 sierpnia: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów, w ramach cyklu „Familijna sobota” odbyły się warsztaty edukacyjne *Mazurek Dąbrowskiego „hit” nieśmiertelny*.

13 sierpnia: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów miało miejsce wydarzenie „Otwarty Pałac” w ramach obchodów 102. rocznicy Bitwy Warszawskiej 1920 roku. Muzeum przygotowało niezwykle ciekawy program, między innymi kuratorskie zwiedzanie wystawy „Polonia Restituta. O niepodległość i granice 1914–1921”, kiermasz wydawnictw muzealnych poświęconych Bitwie Warszawskiej oraz koncert piosenek z okresu XX-lecia międzywojennego pt. *Powróćmy jak za dawnych lat*. Koncert rozpoczął się o godz. 17.00. Artyści wyśpiewali klimat tamtych czasów, wyczarowali świat międzywojnia. Pięknie ubrani, w kostiumach z epoki przenieśli widzów do eleganckich, elitarnych lokali i na gwarne, pełne humoru ulice. Z balkonu Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów niosły się niezapomniane, przedwojenne szlagiery z kabaretów i czarno-białych filmów: *Powróćmy jak za dawnych lat*, *Tango Milonga*, *Odrobinę*

szczęścia w miłości, *Już taki ze mnie zimny drań* i inne. Aurelia Sobczak obdarzyła widownię ciekawostkami, anegdotami i dowcipami z tamtych czasów. Tę muzyczną, niezwykłą ucztę zaszerwowali publiczności wyjątkowi, utalentowani, pełni emocji i wrażliwości artyści scen polskich: Barbara Drożdżyńska, Marek Ravski i wspomniana Aurelia Sobczak.

14–15 sierpnia: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej miało miejsce wydarzenie „Otwarta Cytadela”. Program edukacyjny dni otwartych obejmował kuratorskie zwiedzanie wystawy stałej w Muzeum X Pawilonu, projekcję filmu *Zapomniany Generał – Tadeusz Jordan-Rozwadowski* oraz kuratorskie zwiedzanie wystawy czasowej pt. „W nieśczęściu jedyny – generał Tadeusz Jordan Rozwadowski (1866–1928)”.

21 sierpnia: Odbył się Mazowiecki Festiwal „Zdrowo na Ludowo” w Warce, zorganizowany przez Samorząd Powiatu Grójeckiego w ramach Mazowieckich Dożynek 2022, który zgromadził Koła Gospodyń Wiejskich z terenu całego Mazowsza. Impreza miała miejsce na Winiarach, usytuowanych w północno-wschodniej części Warki, na nadpilickiej skarpie. Park przy Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego gościł setki zainteresowanych kulturą ludową i edukacją. Swoje stoiska edukacyjne zaprezentowały muzea z Warszawy, Płocka, Sierpca, Szydłowca oraz Radomia. Muzeum Niepodległości w Warszawie reprezentował Tomasz Jagodziński, Zastępca Dyrektora ds. Administracyjnych.

21 sierpnia: Odbyło się wydarzenie „Otwarty Pawiak”, zorganizowane w ramach obchodów 78. rocznicy wysadzenia w powietrze Pawiaka przez Niemców. Podczas wizyty w Muzeum zwiedzający mogli uczestniczyć w oprowadzaniu po ekspozycji oraz wysłuchać prelekcji poświęconej ostatnim dniom więzienia przy ulicy Dzielnej.

26 sierpnia: W siedzibie głównej Muzeum Niepodległości mieliśmy przyjemność gościć Radę Krajową Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej. Gości powitał Dyrektor Muzeum Niepodległości w Warszawie dr Tadeusz Skoczek oraz Zastępca Dyrektora ds. Administracyjnych Tomasz Jagodziński. Tematem przewodnim spotkania była ocena bieżącej działalności Rady Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej i ustalenie programu do przygotowywanego walnego zgromadzenia.

27 sierpnia: W Żyrardowie odbył się kolejny MazoPiknik z udziałem przedstawicieli Muzeum Niepodległości.

29 sierpnia: W Galerii W-Z otwarto przygotowaną przez Muzeum Niepodległości wystawę o mjr. Hubalu pt. „Hubal. Henryk Dobrzański 1897–1940”. Wiele tysięcy ludzi codziennie korzystających ze schodów

ruchomych na trasie W-Z miało szansę poznać wyjątkową historię majora Henryka Dobrzańskiego. Wystawę stworzyli pracownicy Muzeum Niepodległości wraz ze Stowarzyszeniem „Hubalowa Rodzina” oraz wnukiem majora, Henrykiem Sobierajskim. Patronat nad wystawą objął Marszałek Województwa Mazowieckiego Adam Struzik.

30 sierpnia: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbyło się spotkanie pt. „Podróż Ekshumowanego”. Rzeźba Aliny Szapocznikow wyruszyła w kolejną podróż, tym razem do Kordegardy. Galerii Narodowego Centrum Kultury, gdzie eksponowano ją na wystawie „Pożoga. Wystawa w 83. rocznicę wybuchu II wojny światowej”. Na „pożegnaniu”, które prowadziła dr Beata Michalec, Zastępca Dyrektora ds. Programowych, gośćmi byli Aleksander Ferens – Burmistrz Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy, Jadwiga Zakrzewska – Przewodnicząca Komisji Kultury i Dziedzictwa Narodowego Sejmiku Województwa Mazowieckiego, Andrzej Bieńkowski – Zastępcę Dyrektora ds. Administracji i Projektów Edukacyjnych Narodowego Centrum Kultury oraz Agnieszka Bełłowska-Bednarkiewicz z Działu Edukacji Kulturalnej NCK. Małgorzata Karolina Piekarska, Kierownik Działu Zbiorów MN przedstawiła sylwetkę rzeźbiarki oraz jej dzieło.

31 sierpnia: W Pasażu Simonsa odbyły się uroczystości związane z 78. rocznicą zbombardowania przez lotnictwo niemieckie kwater batalionu „Chrobry I”. W wyniku bombardowania zginęło ok. 300 osób, w tym 200 żołnierzy. Po wojnie zidentyfikowano tylko kilkudziesięciu z nich. Podczas uroczystości odczytano apel poległych, zmarłych uczczono minutą ciszy oraz złożono wieńce przed pomnikiem. W imieniu Muzeum Niepodległości wieńiec złożyła kierownik Działu Zbiorów Małgorzata Karolina Piekarska.

Wrzesień 2022

1 września: Delegacja Muzeum Niepodległości wzięła udział w otwarciu wystawy „Pożoga. Wystawa w 83. rocznicę wybuchu II wojny światowej” w Galerii Kordegarda Narodowego Centrum Kultury, gdzie prezentowana była m.in. rzeźba *Ekshumowany* Aliny Szapocznikow ze zbiorów Muzeum Niepodległości.

1 września: Przedstawiciele Muzeum Niepodległości w hołdzie wszystkim ofiarom II wojny światowej złożyli symboliczną wiązanek kwiatów pod pomnikiem Pawiackiego Drzewa. Delegację stanowili: dr Beata Michalec, Zastępca Dyrektora ds. Programowych, Joanna Gier-

czyńska, Kierownik Muzeum Więzienia Pawiak oraz Mariusz Wanarski, adiunkt w Muzeum Więzienia Pawiak.

2 sierpnia: Odbyły się uroczystości upamiętniające 79. rocznicę buntu w Obozie Zagłady Treblinka II, które zgromadziły przedstawicieli najwyższych władz państwowych, samorządowych, członków korpusu dyplomatycznego, duchowieństwo oraz oficjalne delegacje z Polski i zagranicy oraz licznie przybyłych członków społeczności żydowskiej i polskiej. Gościem honorowym była Ada Krystyna Willenberg, wdowa po więźniu SS-Sonderkommando Treblinka Samuelu Willenbergu. Muzeum Niepodległości reprezentowała kustosz Joanna Gierczyńska, Kierownik Muzeum Więzienia Pawiak.

2 września: W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy Końskie otwarto wystawę „Mjr Henryk Dobrzański Hubal 1897–1940” w ramach Roku mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala” na Mazowszu, ustanowionego przez Sejmik Województwa Mazowieckiego.

3 września: Odbyło się Narodowe Czytanie *Ballad i romansów* Adama Mickiewicza. W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów prowadzili je Michał Rybak (Dział Edukacji MN) i Teresa Kołakowska (Akademia Seniora), w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej: Michał Cieślak i Karina Lewicka.

4 września: Na polanie w Puszczy Kampinoskiej odbyły się uroczystości z okazji 78. rocznicy bitwy pod Pociemą. Muzeum Niepodległości reprezentowała kustosz Joanna Gierczyńska, Kierownik Muzeum Więzienia Pawiak.

7–9 września: W Sztutowie odbyło się XI\XII Forum Pamięci. Seminarium polskich muzeów martyrologicznych zorganizowane przez Auschwitz Memorial / Muzeum Auschwitz oraz Muzeum Stutthof / Stutthof Museum. Muzeum Niepodległości reprezentowały dr Beata Michalec, Zastępca Dyrektora ds. Programowych oraz kustosz Joanna Gierczyńska, Kierownik Muzeum Więzienia Pawiak.

8 września: Odbyła się konferencja podsumowująca wystawę „POLIŚ o przeszłości. Odkrycia archeologiczne i paleontologiczne w trakcie realizacji projektów dofinansowanych ze środków unijnych”. W spotkaniu udział wzięli: Dyrektor Departamentu Programów Infrastrukturalnych w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej, kurator wystawy i zastępca dyrektora Państwowego Muzeum Archeologicznego dr Wojciech Borkowski, dyrektor Muzeum Niepodległości dr Tadeusz Skoczek, Jakub Wrzosek z Narodowego Instytutu Dziedzictwa oraz p.o. dyrektora Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce Marzena Guz-Vetter.

8 września: Na cmentarzu powązkowskim w Warszawie odbyły się uroczystości poświęcone 83. rocznicy wyboru prezydenta Stefana Starzyńskiego na stanowisko Komisarza Cywilnego przy Dowództwie Obrony Warszawy. Przy symbolicznym grobie prezydenta na warszawskich Powązkach złożono kwiaty i zapalono znicze. Wydarzenie zorganizował zarząd główny Towarzystwa Przyjaciół Warszawy. Obecna na obchodach była Renata Marut – Prezes Zarządu Głównego TPW, a także delegacje z oddziałów Bródno, Stare Miasto, Powiśle oraz oddziału Akademickiego i Nauczycielskiego. Na uroczystości przybyły także delegacje szkolne: LO 45 im. R. Traugutta, SP nr 30 im. Powstańców 1863, SP nr 357, SP nr 42 im. K.I. Gałczyńskiego i SP nr 72 im. Przyjaciół Grochowa. W obchodach wzięli udział także przedstawiciele Muzeum Niepodległości w Warszawie – Maciej Jakubowski i Piotr Maroński z Działu Historii i Badań Naukowych. Fragment życia prezydenta Stefana Starzyńskiego przedstawiła młodzieży Wiesława Dłubak-Bełdycka. Spotkanie prowadził Radosław Potrac.

10 września: W Parku Wolności przy Muzeum Powstania Warszawskiego odbył się Wielki Finał międzymuzealnej gry „Raz, dwa, trzy warszawiakiem jesteś Ty!”. Hasło tegorocznej edycji brzmiało: „Wielcy znani i nieznani”. Po raz dwunasty bawiliśmy się wspólnie przez całe wakacje. 35 placówek i blisko 3500 osób brało udział w zabawie, przygotowano tysiąc nagród dla prawie 100 rodzin, które były we wszystkich miejscach. Mnóstwo ciekawych miejsc i zagadek czekało na wakacyjnych detektywów. Dowiedzieliśmy się o znanych i cenionych naukowcach, wynalazcach. Poznawaliśmy także wspaniałych ludzi, którzy nie zawsze są obecni na pierwszych stronach gazet, ale warci są poznania ze względu na swoje dokonania dla Polski i Warszawy. Muzeum Niepodległości reprezentował dr Krzysztof Bąkała.

10 września: W Seminarium Polskim w Paryżu odbyło się XXIV Międzynarodowe Sympozjum Biografistyki Polonijnej „Polacy w Paryżu”.

10 września: Armenian Foundation wraz z Muzeum X Pawilonu zorganizowało Dzień Ormiański. Podczas tego wydarzenia można było wysłuchać prelekcji pt. *Ormianie polscy dawniej i dziś*, spróbować potraw ormiańskiej kuchni, zagrać w gry planszowe, obejrzeć film *Leopold Kriżar – ormiański Cichociemny* i wysłuchać koncertu tradycyjnej muzyki w wykonaniu zespołu Musa Ler Project.

10 września: 30. edycja Europejskich Dni Dziedzictwa w Muzeum Więzienia Pawiak. Robert Hasselbusch wystąpił z prelekcją *Babcia najlepszą szkołą życia – przekazy byłych więźniów Pawiaka*. Przypomniał,

że wiedzę o przeszłości czerpiemy z różnych przekazów, w tym między innymi z relacji naszych krewnych. Dziedzictwo dziadków, ich opowieści służą jako wskazówka na przyszłość dla kolejnych pokoleń. Słowa „Babcia najlepszą szkołą życia”, to określenie wnuków Marii Ginter, jednej z kobiet osadzonych w więzieniu gestapo na Pawiaku. W swoich relacjach dawni więźniowie informują o batalii, którą musieli stoczyć w okresie okupacji. Z ich słów możemy się dowiedzieć, jakie czynniki pomogły im przetrwać ten niezwykle trudny czas. Niekiedy informują nas, co pomogło im ułożyć na nowo życie po wojennej połodzie. Ich wspomnienia to realizacja w praktyce powiedzenia, że historia jest nauczycielką życia. Opisywana prelekcja przybliżyła sylwetki wybranych więźniów Pawiaka oraz fragmenty ich relacji, mogące stanowić przesłanie dla kolejnych pokoleń.

11 września: W ramach 30. edycji Europejskich Dni Dziedzictwa, odbywających się pod hasłem „Połączeni dziedzictwem”, w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbył się spacer edukacyjny pt. „Mniejsza twierdza Mazowska” oraz projekcja filmu *Człowiek świętego imienia – rzecz o Romualdzie Traugutcie* (reż. Leszek Wasiuta, Teresa Gordon).

12–13 września: W Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku odbył się Kongres poświęcony inicjatywom obywatelskim i wolontariuszom społecznym „Solidarni w rozwoju – Aktywni w rozwoju”. Organizowany był przez miasto Gdańsk w ramach Gdańskiego Tygodnia Demokracji i Europejskiej Stolicy Wolontariatu Gdańsk 2022, przy współpracy z Fundacją im. Batorego. W kongresie wzięli udział m.in. Prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz, były wicepremier prof. Jerzy Hausner, marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk, wicemarszałek województwa pomorskiego Leszek Bonna czy Prezes Fundacji im. Batorego Edwin Bendyk. Muzeum Niepodległości reprezentował Maciej Jakubowski.

14 września: Na terenie cmentarza w Palmirach odbyły się uroczystości z okazji 83. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Muzeum reprezentowała kustosz Joanna Gierczyńska, Kierownik Muzeum Więzienia Pawiak.

14 września: W Pałacu Przebendowskich/ Radziwiłłów odbyło się spotkanie autorskie z dr Beatą Michalec, autorką książki o Stefanie Starzyńskim, obejmującej okres 1934–1939. W ponad 1000-stronicowej publikacji autorka ukazuje pracę, dorobek i wysiłek, jaki prezydent Starzyński włożył wraz ze swoimi współpracownikami w to, aby Warszawa

zmieniła swoje oblicze. Gośćmi wydarzenia byli Burmistrz Dzielnicy Śródmieście Aleksander Ferens, Kinga Solarek (Radna Dzielnicy Białoleka), Elżbieta Kocik (Radna Dzielnicy Białoleka) oraz kpt. Feliks Waśkiewicz ps. „Czarny”, powstaniec warszawski, żołnierz AK.

15–17 września: Muzeum Niepodległości wzięło udział w Jesiennych Targach Książki, odbywających się w Arkadach Kubickiego oraz Ogrodach Zamku Królewskiego w Warszawie. W programie wydarzenia były spotkania autorskie z dr Beatą Michalec (publikacja *Stefan Starzyński – gospodarz stolicy w latach 1934–1939*), dr. Jackiem Żurawskim (publikacja *Wileńska prasa konspiracyjna w latach 1939–1945*) oraz Olgierdem Łukaszewiczem (publikacja *Wojciech Bogumił Jastrzębowski. W 190. rocznicę wydania Konstytucji dla Europy*).

17 września: W 83. rocznicę agresji Związku Sowieckiego na Polskę i z okazji Dnia Sybiraka delegacja Muzeum Niepodległości złożyła wieniec pod pomnikiem Poległym i Pomordowanym na Wschodzie na skwerze Matki Sybiraczki.

17 września: Spacer edukacyjny po Żoliborzu Oficerskim w ramach 30. edycji Europejskich Dni Dziedzictwa. Połączeni Dziedzictwem, trasą od pl. Wilsona do domu, w którym mieszkał Jacek Kuroń, przywódca opozycji w czasach PRL i minister pracy. Żoliborz to jedna z najładniejszych dzielnic Warszawy, charakteryzująca się pięknymi willami i ogrodami. Kolonia oficerska powstała w pierwszej połowie lat 20. wokół Cytadeli Warszawskiej. Na nowo została odkryta tuż po odzyskaniu przez państwo polskie niepodległości, kiedy stała się miejscem życia polskiej inteligencji. W programie spaceru był m.in.: park Żeromskiego, Fort Sokolnickiego, plac Słoneczny, dom przy Kaniowskiej 21, w którym mieszkała Alina Janowska, willa gen. Józefa Hallera, posesja Witolda Lutosławskiego, dawna galeria Bożeny i Alicji Wahl oraz pomnik 1. Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka przy pl. Inwalidów. Spacer prowadził Michał Rybak, kustosz Działu Edukacji Muzeum Niepodległości w Warszawie.

18 września: W ramach 30. edycji Europejskich Dni Dziedzictwa w Pałacu Przebendowskich/ Radziwiłłów odbyła się Rodzinna Niedziela pod hasłem „Kaligraficzna podróż w czasie”. Goście w poszukiwaniu kałamarzy, piór i rękopisów udali się na wycieczkę po wystawach. Przyjrzeni się na czym i w jaki sposób pisano. Wspólnie zastanowili się, co odróżnia dawne pismo odręczne od współczesnego, aby, na podstawie zdobytej wiedzy, spróbować swoich sił w praktycznym pisaniu. Było to pretekstem do przyjrzenia się i poprawienia pisma codziennego.

20 września: W Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej w Przemyśle otwarto wystawę „Mjr Henryk Dobrzański Hubal 1897–1940” w ramach Roku mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala” na Mazowszu, ustanowionej przez Sejmik Województwa Mazowieckiego.

22 września: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów, siedzibie głównej Muzeum Niepodległości, odbyła się kolejna edycja wyjątkowego wydarzenia – XVI Gala Nagród im. Andrzeja Potoka. Laureatami honorowej nagrody za 2021 rok, ustanowionej przez Ogólnopolską Komisję Historyczną Ruchu Studenckiego, zostali: Waldemar Dąbrowski, Jarosław Janowski, Tadeusz Pilat, Ryszard Pracz.

23 września: W Galerii Plakatu Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbył się finał wystawy „Dla szczęśliwej przyszłości naszych dzieci. Motyw dziecka w polskim plakacie i drukach propagandowych w latach 1945–1956”.

22–23 września: W Muzeum Niepodległości odbyła się Festiwal Filmów Przeciw Wojnie – EDUKINO, którego organizatorem była Fundacja Innowacji Społeczno-Kulturalnych. Podczas dwóch dni festiwalowych projekcji w Muzeum Niepodległości pokazano 25 krótkich filmów poświęconych szeroko rozumianej wojnie, zarówno wydarzeniom wojennym i ich uczestnikom, jak i „wojnom”, jakich ludzie i społeczności doświadczają w sobie albo toczą między sobą w warunkach pokoju. Filmy wybrane spośród 750 nadesłanych z całego świata, w tym liczne dokumenty, pokazały wojnę, przemoc i ich źródła, dokumentując ogrom cierpień, jakie niosą. Widzowie mierzyli się z trudnymi pytaniami. Jak „rodzi się” wojna? Gdzie ukrywają się jej „zarodki” – źródła wrogości, konfliktu, przemocy... ingerencji zbrojnej. Co „żywi” wojnę? Co sprzyja eskalacji konfliktów, zarówno w relacjach międzyludzkich, jak i w skali relacji międzynarodowych? Co wojna wyzwała w człowieku – szerokie spektrum, od bezradności przez heroizm po zdradę... Czy można zaleczyć pamięć i zadane przez wojnę rany? Pokazano wojnę z perspektywy walczących i ofiar walki, z perspektywy dzieci i ludzi zmagających się z cierpieniem i lękiem, które są efektem wojny. Były też dokumenty pokazujące naznaczone wojną losy całych narodów i źródła siły, która pozwala przetrwać. Zaprezentowano obrazy z krwawiącej Ukrainy, ale również subtelną przemoc tam, gdzie jej nikt nie zauważa i jej ponure konsekwencje.

Na zakończenie festiwalu, 23 września przyznano symboliczne nagrody dla laureatów, dwie statuetki: Złoty Kopernik za najlepszy krótki film o wojnie w świecie i Złoty Kopernik za najlepszy krótki film o „wojnie” w życiu codziennym.

24 września: Na pożegnanie lata Muzeum Niepodległości przygotowało wyjątkową atrakcję – przejazd autobusem „Ogórek” po oddziałach Muzeum Niepodległości w Warszawie. To była wspaniała okazja, aby w jednym dniu odwiedzić Pałac Przebendowskich/Radziwiłłów, Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, Muzeum Więzienia Pawiak oraz Mauzoleum Walki i Męczeństwa. W czasie przejazdów przewodnik przybliżył historię związaną z odwiedzanymi miejscami.

26 września: Na dziedzińcu głównym Ministerstwa Edukacji i Nauki w al. Szucha 25 odbył się wspólny briefing prasowy prezesa IPN dr. Karola Nawrockiego, Dariusza Piontkowskiego Sekretarza Stanu w Ministerstwie Edukacji i Nauki oraz dyrektora generalnego MEiN Sławomira Adamca, w czasie którego zaprezentowali wspólne wydawnictwo IPN i MEiN – album Grzegorza Miki i Patryka Pleskota pt. *Szucha 25. Pierwsze ministerstwo wolnej Polski* i zainaugurowali konferencję naukową. W wydarzeniu uczestniczył Dyrektor Muzeum Niepodległości dr Tadeusz Skoczek, który otrzymał okolicznościowy medalion oraz dyplom z rąk Dariusza Piontkowskiego Sekretarza Stanu w Ministerstwie Edukacji i Nauki oraz dyrektora generalnego MEiN Sławomira Adamca. Tego samego dnia na gmachu Ministerstwa Edukacji i Nauki odsłonięto tablicę informującą o przyznaniu przedwojennej siedzibie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego statusu pomnika historii. W budynku ministerstwa znajduje się Mauzoleum Walk i Męczeństwa – filia Muzeum Więzienia Pawiak, oddziału Muzeum Niepodległości. W tym miejscu podczas drugiej wojny światowej ulokowano niemiecki Urząd Komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa Dystryktu Warszawskiego. Od tamtej pory adres Szucha 25 kojarzy się z miejscem męczeństwa Polaków i jest symbolem martyrologii narodu polskiego i niemieckiego terroru okupacyjnego. Mauzoleum na Szucha 25 jest jednym z najlepiej zachowanych miejsc niemieckiej nazistowskiej kaźni Polaków w Warszawie.

26 września: W Gminnym Ośrodku Kultury i Bibliotece Gminy Gąworycze otwarto XI Festiwal „Jesienny romans – barwy miłości różnych narodów” im. Lidii Nowikowej, pod honorowym patronatem dr. Tadeusza Skoczka Dyrektora Muzeum Niepodległości w Warszawie. To wydarzenie o wysokim poziomie artystycznym, które pozwala przenieść się w muzyczną podróż w rejony miłości i namiętności, pośród najpiękniejszych piosenek i romansów w języku polskim, włoskim, francuskim, chorwackim, węgierskim, czeskim, łotewskim, niemieckim oraz innych. Festiwal zakończył się 2 października koncertem galowym w Akademii Rycerskiej w Sali Maneżowej w Legnicy.

27 września: Z okazji 83. rocznicy powstania Polskiego Państwa Podziemnego delegacja Muzeum Niepodległości złożyła wieńce pod pomnikiem gen. Stefana Roweckiego „Grota” oraz pod pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej.

28 września: W Muzeum Romantyzmu w Opinogórze odbyła się uroczystość wręczenia nagród i honorowych wyróżnień w konkursie „Mazowieckie Zdarzenia Muzealne – Wierzba”. W tegorocznej edycji Muzeum Niepodległości otrzymało dwa wyróżnienia: w kategorii „Projekt edukacyjny” za projekt pt. „Rok Norwida w Muzeum Niepodległości w Warszawie” oraz w kategorii „Wydawnictwo muzealne” za publikację *Galeria Malarstwa Historycznego*.

28 września: Wernisaż wystawy czasowej „Witaj szkoło! Plakaty dotyczące rozpoczęcia roku szkolnego w minionej epoce PRL” w Galerii Plakatu Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej zgromadził liczną młodzież. Głos zabrali Dyrektor Muzeum Niepodległości Tadeusz Skoczek oraz Zastępca Dyrektora ds. Programowych Beata Michalec, którzy zachęcali uczniów do zapoznania się z dziełami sztuki graficznej stworzonymi przez wybitnych artystów Polskiej Szkoły Plakatu z okresu PRL. Na wernisażu zostały również rozdane katalogi tematycznie pokrewnej wystawy czasowej *Dla szczęśliwej przyszłości naszych dzieci...* oraz *Krystyna Krahelska. Opowieść o dziewczynie, która oddała swoją twarz Syrence Warszawskiej*. Uczniowie zostali również oprowadzeni po ekspozycji stałej Muzeum X Pawilonu, aby mogli pogłębić swoją wiedzę na temat historii tego miejsca.

29 września: W ramach Akademii Bemowskiego Seniora w Bemowskim Centrum Kultury odbył się wykład dr Beaty Michalec, Zastępcy Dyrektora Muzeum Niepodległości ds. Programowych. Autorka publikacji o Stefanie Starzyńskim przybliżyła postać prezydenta oraz jego działalność jako gospodarza stolicy w latach 1934–1939.

29 września: W westybulu górnym Pałacu Przebendowskich/ Radziwiłłów zaprezentowano popiersie Henryka Toruńczyka, ostatniego dowódcy Dąbrowszczaków, autorstwa Barbary Zbrożyny. Spotkanie prowadziły dr Beata Michalec, Zastępca Dyrektora ds. Programowych Muzeum Niepodległości oraz Weronika Krzemień z Działu Zbiorów. Wzięli w nim udział m.in. córka Barbara Toruńczyk, Jeremi Galdamez Muñoz ze Stowarzyszenia Ochotnicy Wolności, wybitna aktorka Maja Komorowska, Aleksander Smolar, prezes Fundacji im. Stefana Batorego oraz dziennikarz Seweryn Blumsztajn. Wydarzenie było kontynuacją prezentacji twórczości polskich rzeźbiarek, które – tak jak Barbara

Zbrożyna – otrzymały swoje alejki w Parku Promenada i Morskie Oko, czyli Aliny Szapocznikow, Ludwiki Nitschowej, Marii Jaremy i Katarzyny Kobro.

29–30 września: Muzeum Niepodległości wzięło udział w XXVII Targach Wydawców Katolickich w Arkadach Kubickiego i w Ogrodach Zamku Królewskiego. Wydarzenie trwało do 2 października.

30 września: We Włodawie odbyła się uroczystość *Znad Wisły... nad Bug*, upamiętniająca pobyt Krystyny Krahelskiej w latach 1943/1944 na Ziemi Włodawskiej. Na zaproszenie m.in. Wiesława Muszyńskiego, burmistrza Włodawy w wydarzeniu wzięła udział dr Beata Michalec, Zastępcą Dyrektora ds. Programowych Muzeum Niepodległości. Towarzyszyła jej Weronika Krzemień z Działu Zbiorów. Podczas uroczystości została odsłonięta ławeczka pomnikowa Krystyny Krahelskiej.

Dorota Panowek

Magda Bilińska

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Wizyty studyjne pracowników Muzeum Niepodległości

W sierpniu tego roku pracownicy Muzeum Niepodległości odwiedzili trzy warszawskie muzea w celu zapoznania się z trwającymi wystawami czasowymi. Motywem przewodnim wszystkich spotkań były kobiety, te znane i nieznane.

Wspólne wyjścia zostały zorganizowane w celach edukacyjnych. Podczas oprowadzań kuratorzy i inne osoby zaangażowane w powstanie ekspozycji czasowych opowiadały o prezentowanych przedmiotach, koncepcji i niektórych problemach, na jakie natknęły się podczas tworzenia wystaw.

Pierwsza wizyta studyjna miała miejsce w Muzeum Karykatury w dniu 26 sierpnia. Kurator Michał Rzecznik i koordynatorka edukacji Zuzanna Berus oprowadzili po wystawie „#PatrzęCzujęRysuję”, która stanowi przegląd autorek tworzących i publikujących w internecie. Kobiety przedstawiały swoje spostrzeżenia z życia codziennego, komentując je w sposób zabawny, ale nieraz i zabarwiony goryczą. Temat i dobór prezentowanych prac zachęciły do dyskusji, czym jest karykatura i satyra, gdzie jest na nią miejsce w dzisiejszym świecie. Z dostępnych dzieł każdy mógł wybrać to, które najbardziej do niego przemawia, co stało się punktem wyjścia do rozmów o poczuciu humoru i porównywania gustów. Niektóre prace skłoniły także do refleksji nad otaczającą rzeczywistością. Na wystawie pracownicy muzeum przede wszystkim zwrócili uwagę na sposób, w jaki można zaaranżować wystawę odbiegającą od tradycyjnych ekspozycji muzealnych – złożoną z prac z internetu.

Drugim punktem docelowym było Muzeum Warszawy oddział Rynek Starego Miasta. Spotkanie odbyło się 30 sierpnia. Na wystawie „Zawsze w modzie. Grażyna Hase” jej kurator Agnieszka Dąbrowska opowiedziała o obiektach związanych z działalnością legendarnej projektantki mody. Prezentowano projekty, wycinki z prasy, a przede wszystkim stroje, które zachwyciły swą elegancją, prostotą i ponadczasowością. Ponieważ prace Grażyny Hase nie były nigdzie składowane ani archiwizowane, pracownicy muzeum zainteresowali się szczególnie sposobem pozyskiwania i rekonstruowania obiektów. Zwrócili także uwagę na materiały edukacyjne, zachęcające do aktywnego zwiedzania wystawy nawet najmłodszych odbiorców.

Trzecim miejscem było Muzeum Władysława Broniewskiego, filia Muzeum Literatury. 31 sierpnia odbyło się oprowadzanie z udziałem Agnieszki Rosner, będącej pełnomocnikiem dyrektora i zarazem kierownikiem Muzeum Broniewskiego, oraz kuratorki wystawy, Sary Herczyńskiej. W willi, stanowiącej niegdyś dom poety i patrioty, wprowadzono drobne zmiany w ekspozycję stałą, tworząc w ten sposób wystawę „Domowniczkę. Interwencja w Muzeum Broniewskiego”. Zamieszczone w przestrzeni muzealnej zdjęcia, cytaty, plakaty i osobiste przedmioty codziennego użytku miały na celu zwrócenie uwagi na dawne mieszkańki tego miejsca, które często stanowiły jedynie tło w biografii pisarza. Ten rodzaj działalności może zaistnieć w każdym muzeum i stanowi ciekawy pomysł na odświeżenie zastanej przestrzeni.

Każda z wymienionych wyżej wizyt była wyjątkowa, ponieważ odnosiła się do innego obszaru działalności kobiet. Obiekty, częstokroć nietypowe dla przestrzeni muzealnych, zostały przedstawione w różnorodny sposób. Zrealizowano główny cel wyjść – pracownicy zaznajomili się z nowymi pomysłami na aranżację wystaw oraz zdobyli wiedzę merytoryczną z przedstawionych zagadnień. Obserwacja dobrych praktyk podczas zwiedzania nowych przestrzeni oraz wymiana doświadczeń w trakcie dyskusji z pracownikami innych muzeów z pewnością zaowocuje w przyszłości.

Magda Bilińska

Andrzej Domagalski

Kraków

Magia Krakowa

Zarówno zjawiskowa i niepowtarzalna Ewa Demarczyk, jak też jedyny w swoim rodzaju balladzysta o zacięciu satyrycznym, związany z lubelskim środowiskiem twórczym Kazimierz Grześkowiak pierwsze laury artystyczne zdobywali w Krakowie podczas Studenckiego Festiwalu Piosenki. Z kolei, znacznie od nich młodszy Bogusław Diduch podczas studiów w podwawelskim grodzie zdołał mocno nasiąknąć atmosferą miasta oraz klubów studenckich i po powrocie do rodzinnych Gorlic zaczął tworzyć swoiste zagłębie piosenki poetyckiej, zasluchany w niezwykle piosenki Demarczyk i Grześkowiaka. Jego „Karczma...” przeznaczona onegdaj do „rozbiórki” ma się mimo upływu lat całkiem dobrze...

EWA DEMARCZYK

Jej niezapomniane piosenki wznosiły się na wyżyny artystycznego mistrzostwa, ściszały za gardło z wrażenia. Ewa Demarczyk, „panna, madonna, legenda tych lat” – postać jedyna i nie do powtórzenia. Fenomenalna, perfekcyjna w każdym calu, nieprzewidywalna. Z dnia na dzień stała się gwiazdą światowego formatu. Ceniona i uwielbiana za ekspresję śpiewanych przez nią tekstów, niebywałą osobowość estradową i niepowtarzalne zdolności interpretacyjne. Piosenkarce do zrobienia fenomenalnego spektaklu – a sale koncertowe szturmowały tysiące jej fanów – wystarczyła, jak wspomina jej kolega piwniczny Tadeusz Kwinta, czarna sukienka i egipski makijaż, podkreślający kąciaki oczu. Dodać: – Ewa w czasie występu nigdy nie mrugała oczami. Na tym także

polegał magnetyzm tej postaci. Ona, jak wąż, zwyczajnie hipnotyzowała publiczność. Niezależnie od tego, co śpiewała, zawsze była przejmująca. Nawet kiedy były to figlarne *Groszki i róże*, w tej figlarności było coś takiego, co przesywało.

Śpiewała najczęściej w sukienkach szytych przez mamę Janinę („Suknie? Mama, tylko mama”, mówiła w programie Niny Terentiew *Zwierzenia kontrolowane* w 1999 roku). W rozmowie z Bohdanem Gadowskim („Angora”, czerwiec 1998) Ewa Demarczyk, urodzona w styczniu 1941 roku w Krakowie i tamże też zmarła w sierpniu 2020 roku, mówiła: – Głos odziedziczyłam po ojcu [Leonard, rzeźbiarz z dyplomem ASP – AD] – który miał wspaniały tenor o niepowtarzalnym dramatycznym brzmieniu (...).

Po ukończeniu Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia im. Władysława Żeleńskiego w Krakowie (1960) nastał dla Ewy Demarczyk czas poszukiwań, nie bardzo wiedziała, które ze swoich zainteresowań wybrać – zdawała na architekturę, studiowała grę na fortepianie na Akademii Muzycznej, interesowała się także aktorstwem. Okazało się wkrótce, że to muzyce i śpiewaniu poświęci się bez reszty.

Architekturę szybko porzuciła, naukę w Akademii Muzycznej w klasie fortepianu przerwała po pierwszym roku i poświęciła się nauce w PWST w Krakowie (szkołę ukończy już jako gwiazda piosenki w 1966 roku). Na przełomie 1960 i 1961 roku trafiła do kabaretu Akademii Muzycznej Cyrulik: – Przeżywalismy ją nawet Salmonella (...) ścięła włosy, wyglądała jakby wypadły jej po tyfusie. Na scenie wstępowało w Ewę coś demonicznego – opowiada Leon Pawlik w swojej publikacji *Krótką historia „Cyrulika”*. Zadebiutowała publicznie pod koniec lutego 1961 roku na krakowskim Balu Rymarza. – Chwilę potem w hali Wisły po jej zaśpiewanej po włosku banalnej, ale dynamicznej, piosence *Ventiquattromila baci* (Dwadzieścia cztery tysiące pocałunków) ludzie oszaleli. Wstali z miejsc. Krzyczeli: „Rany boskie! Jaki głos! Jaki temperament! Jaka dykcja!” – wspomina w tej książce reżyser tego kabaretu Rajmund Jarosz. W czerwcu 1962 roku zadebiutowała w Piwnicy pod Baranami.

– Na początku w Piwnicy Ewa ciągle kręciła się i machała rękami – wspomina piwniczny scenograf Kazimierz Wiśniak. Któregoś dnia Piotr Skrzynecki powiedział: Daj ty wreszcie spokój rękom i skup się na śpiewaniu. Najlepiej po prostu stój i patrz w reflektor nad sobą. Ewa Demarczyk posłuchała mistrza Skrzyneckiego.

Pod koniec 1962 roku już „piwniczna” Ewa Demarczyk wzięła udział w I Ogólnopolskim Studenckim Konkursie Piosenkarzy, odbywającym się w krakowskiej Rotundzie.

– Miałem już wtedy za sobą debiut w Piwnicy pod Baranami – wspomina słynny krakowski kompozytor Zygmunt Konieczny – w drugiej połowie listopada 1962 roku byłem w Rotundzie, wtedy jeszcze z nazwą Międzyuczelniany Klub Studencki, uczestnicząc z Ewą Demarczyk w I Ogólnopolskim Studenckim Konkursie Piosenkarzy, bo taką nazwę wtenczas nosił ten festiwal. Co ważne – w konkursie mogli wziąć udział wyłącznie studenci, dlatego też nie mogła śpiewać faworytka zmagania Fryderyka Elkana. Przesłuchania odbywały się w sali widowiskowej, decyzją jurorów – warto przytoczyć ich nazwiska: Lech Terpiłowski (przewodniczący), Jerzy Abratowski, Jan Biczyski, Mieczysław Frogni, Jerzy Kaszycki, Lucjan Kaszycki i Tadeusz Śliwiak. Ewa Demarczyk z piosenkami *Karuzela z Madonnami* do tekstu Mirona Białoszewskiego i *O czemu pan* do słów Agnieszki Osieckiej, obydwie z moją muzyką – zajęła drugie miejsce, ustępując pola Marcinowi Kawskiemu z Krakowa, dysponującemu niskim głosem, oraz Edwardowi Lubaszen-ce, wtedy reprezentującemu jeszcze wrocławskie środowisko. Edek kariery piosenkarskiej nie zrobił, stał się natomiast sławny jako aktor, przez lata zresztą związany ze Starym Teatrem. W opinii znawców tematu Demarczyk została skrzywdzona takim werdyktem! W 1962 roku akompaniowałem Ewie w czasie przesłuchań. W finale odbywającym się w Filharmonii graliśmy z Mikim Obłońskim na perkusji, a właściwie na łyżeczkach.

Maria Dąbrowska w swoich *Dziennikach 1914–1965* pisała o Demarczyk: Z tysięcy piosenkarzy i miliona piosenek słyszanych w życiu trwa w mym uchu i sercu zaledwie kilka wielkich nazwisk: Yvette Guilbert, Yves Montand, Edith Piaf, Paul Anka i ostatnio – nasza polska Ewa Demarczyk. (...) Piosenka to bardzo złożony cocktail. Musi być w niej liryzm i patos, i sarkazm, i humor, i żal, a nadto – temperament, bezbłędne aktorstwo, celna muzyka, właściwy głos i znakomity tekst. Ewa Demarczyk ma to wszystko.

Z kolei Marek Rostworowski, swego czasu minister kultury i sztuki, pisał w 1967 roku w liście do brata Jana w Anglii: Jest [Ewa Demarczyk – AD] coraz bardziej żywiołowa i nie ma maniery estradowej. To jest naprawdę fenomen między światowymi pieśniarkami. Kiedy stoi przed publicznością, wygląda jak Joanna d’Arc. Gdy śpiewa powstańczy wiersz Baczyńskiego, „krew pachnie w tej sali” – jak powiedział Lechoń. Gdy śpiewa melancholijną miłówanekę Tuwima o spotkaniu w Tomaszowie i „nic nie odpowiada i je zielone winogrona”, mały złoty medalion odmyka się na samym dnie serc. Kiedy woła „Psalmy

Dawida”, niebo pęka, rodząc owoc owych dwóch gwałtowników: Boga i Człowieka.

Ale nie każdego Demarczyk kupiła swoim kunsztem artystycznym. Dla odmiany poeta noblista Czesław Miłosz w liście do Marka Skwarnickiego (cytat za: M. Skwarnicki, *Mój Miłosz*, Kraków 2004) raportował: – (...) Żeby mnie przekonać, przysłali mi Demarczyk. Okropne. Sentymentalne. Kicz. (...).

Lucjan Kydryński, który nazwał kiedyś Demarczyk „Czarnym Aniołem” od tytułu piosenki *Anioły czarne* (sł. W. Dymny, muz. Z. Konieczny), w wywiadzie zamieszczonym w „Sztandarze” w 1996 roku mówił: – Ktoś powiedział, że Francja ma swojego de Gaulle’a, a polska piosenka swoją de Marczyk. Ten dowcip narodził się jeszcze w 1965 roku, kiedy wystąpiła ona w Genewie na wielkim międzynarodowym koncercie z okazji dwudziestolecia ONZ. Ewa Demarczyk, jak przystało na gwiazdę światowego formatu, miała swoje wymogi, zwane przez niektórych fanaberiami. Organizator koncertu musiał spełnić takowe trzy. Czarna podłoga na scenie („podłogę w Teatrze Żydowskim dla niej pomalowałem” – mówił dyr. Teatru Szymon Szurmiej), a na koncerty na Kubie artystka zabierała olbrzymią belę materiału, czarnego, matowego; oświetlenie, bo dla Demarczyk każda piosenka to było przedstawienie teatralne. – Siadaliśmy na sali i Ewa mówiła: Na początku tylko światło miękkie. Potem to, tamto; po trzecie na scenie musiały być dwa czarne fortepiany. – Zestrojone. Musiałem pożyczyć z filharmonii, bo miałem tylko jeden marki Steinway – dodaje Szurmiej. W zamian niewyobrażalny sukces i stan euforii warszawskiej publiczności. W Moskwie, jak podają autorki książki *Czarny Anioł* Angelika Kuźniak i Ewelina Karpacz-Oboładze organizatorzy w 1975 roku, na oczach oczekującej publiczności w kinie Warszawa – na nic zdały się prośby towarzysza z ambasady Polski – wybijali siekierą gwoździe z drugiego fortepianu. Demarczyk, profesjonalistka w każdym calu, nagrała w dawnym ZSRR w 1974 roku płytę, do roku 2015 – wg oficjalnej strony artystki – sprzedano ponad 17 mln egzemplarzy płyt.

Demarczyk inspirowała młodych twórców. To przy niej swój muzyczny talent szlifował Zbigniew Wodecki czy skrzypek Zbigniew Paleta. Grający w jej zespole na skrzypcach Wodecki wspomina: – To co robiła z publicznością, było nieprawdopodobne. Ludzie wstawali w jakimś dziwnym śnie i bili brawo przez piętnaście minut.

Perkusista Jan Budziaszek dodaje zaś: – Zdarzało się, że mdlała w garderobie. Po niektórych recitalach brakowało jej tchu i schodząc ze

sceny, musiała się na kimś wspierać. Sama Demarczyk, pytana na tę okoliczność przez Terentiew w 1999 roku w *Zwierzeniach kontrolowanych*, odpowiadała:

– Nie uznaję sztuki dla sztuki. Jak gasną światła, to zapala się moje, którego nie widać, ale ono jest, a ludzie to czują. I ja nigdy nie kłamałam wobec publiczności (...) mam obowiązek śpiewać maksymalnie dobrze. Śpiewam nastrój (...).

Na przełomie stycznia i lutego 1967 roku artystka zarejestrowała utwory, które ukazały się na jej debiutanckim albumie *Ewa Demarczyk śpiewa piosenki Zygmunta Koniecznego*, na którym są piosenki do tekstów m.in. Białoszewskiego, Leśmiana, Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, w tym *Karuzela z madonnami* oraz *Grande Valse Brillante*. Album okazał się ogromnym sukcesem, sprzedając się w nakładzie przekraczającym liczbę 100 tys. egzemplarzy. Stał się jedną z najważniejszych płyt w historii polskiej muzyki rozrywkowej. Reedycja tego albumu po dwóch dekadach, bez autoryzacji artystki – o czym przeczytać można na jej stronie internetowej – bezpośrednio przegrywana z czarnego książka Polskich Nagrań z 1967 roku, miała „jakość (...) dyskwalifikującą nagranie”.

Piosenkarka, po kontrakcie z Koniecznym, nawiązała współpracę z innym świetnym krakowskim kompozytorem Andrzejem Zaryckim (*Ballada o cudownych narodzinach Bolesława Krzywoustego* do słów Galla Anonima, *Cyganka* i *Skrzypek Hercowicz* Osipa Mandelsztama, *Imię twe* Maryny Cwietajewej, *Na moście w Avignon* Krzysztofa Kamila Baczyńskiego). Andrzej Zarycki wiele lat (1966–1985, od 1972 – kierownik jej zespołu muzycznego) współpracował z Demarczyk jako jej kompozytor i pianista. Opisuje te lata w książce Andrzeja Pacuły *Życie wspominam łagodnie*:

– Była w pracy absolutnie precyzyjna. Przychodziła na próby z gotową interpretacją. Trzeba było tylko wszystko zgrać i dopracować jak należy. Kiedy coś nowego skomponowałem, to najpierw przegrywałem jej na fortepianie, tu wolniej, tu szybciej – pierwsze przymiarki. Kiedy to zaakceptowała, to pozostawało już tylko zinstrumentować utwór, parę miesięcy poćwiczyć i gotowe. Moje piosenki przyjmowała *in extenso*, na przykład *Imię twe* do wiersza Cwietajewej napisałem na gitarę i wiolonczelę i tak pozostało. (...) na próbach czuliśmy dreszczyk... metafizyczny. Boże, ileż razy go czuliśmy. Stare wygi muzyczne [m.in. Zbigniew Półtorak na skrzypcach i Marek Jamrozy na gitarze – AD] z niejednego przecież pieca chleb jedliśmy, a dostawaliśmy dreszczy. Na próbach, na

koncertach. Mieliśmy pełne porozumienie. Przystawaliśmy być zespołem akompaniującym – stawaliśmy się jednym organizmem artystycznym. Codziennie próby. Latami. Po kilkaset razy przeegrany każdy utwór. Mieliśmy je wyćwiczone, można powiedzieć: wytresowane do perfekcji. Nie było żadnych problemów na scenie, na koncertach. Perfekcja, wyćwiczenie i wspólne emocje: instrumentalisty i wokalisty. Istota dobrego akompaniamentu – współistnienie. Ewa była na każdej próbie, ale nie zawsze wszystko śpiewała. Czasem zaczęła jakiś utwór, a my lecieliśmy dalej. Siadała, kurzyła papierosa i słuchała. Kilka razy przegraliśmy i na koniec zaśpiewała całość. Miała ponad 40 utworów do dyspozycji i z nich układała kolejne wersje koncertów.

Od końca lat 70. Ewa Demarczyk nie tylko nie nagrywała w studio, ale także koncertowała coraz rzadziej. W 1986 roku rozpoczął działalność Państwowy Teatr Muzyki i Poezji – Teatr Ewy Demarczyk. Problemy z prowadzeniem tej placówki, spory z władzami miasta, niejasne postanowienia prawne dotyczące lokalizacji teatru, próby znalezienia nowego miejsca – wszystko to stopniowo oddalało artystkę od scenicznych kreacji. Z przyczyn formalnych teatr został w 2000 roku, po 14 latach działalności, zamknięty.

Piotr Skrzynecki charakteryzował w „Pani” w 1997 roku charyzmatyczną artystkę:

– Utalentowana, natchniona przez Boga talentem niezwykłym. Jej głos jest fenomenem! Jeszcze w połowie lat 90. można ją było usłyszeć na żywo. Zamilkła jednakże, wycofała się z życia publicznego, skutecznie ukrywając się przed dziennikarzami i fanami, ale jej niezwykle piosenki nadal mają magiczną moc.

Andrzej Zarycki wspomina niezwykle koncerty w Paryżu:

– Z koncertów w „Olimpii” pamiętam wielką przyjaźń dla Ewy pana Brunona Coquatrix i hołd, jaki złożyła Ewie ówczesna gwiazda francuskiej piosenki – Maria Laforet. Otóż myśmy wystąpili w pierwszej części wieczoru, a ona miała śpiewać w drugiej. Kończymy koncert, a tu owacja na stojąco, ludzie nie chcą Ewy za nic puścić ze sceny. A ona nigdy nie bisuje. Występ Laforet opóźnia się. Publiczność wciąż wiwatuje. Dopiero jak pani Laforet, wychodząc na swój występ, najpierw skłoniła się przed Ewą, która już usiadła na widowni, zaprzestali wiwatować. W Paryżu Ewę kochali...

I pomyśleć, iż – cytując za *Anegdotami* Lidii Stanisławskiej – (...) na początku zawodowej drogi pani Ewy komisja krakowskiej PWST tak oto

ocenila predyspozycję kandydatki na gwiazdę: „Dykcja dostateczny minus, warunki zewnętrzne dostateczny, głos dobry, wyrazistość... dostrzegalna! (...) Ewa Demarczyk nadal w Polsce jest postacią legendarną. Lata milczenia artystki były jednakże wielką, niepowetowaną stratą...

KAZIMIERZ GRZEŚKOWIAK

Niezapomniany twórca. Był kompozytorem, satyrykiem i piosenkarzem, ale nie tylko. Jego wielkie przeboje, jak chociażby legendarny utwór *Chłop żywemu nie przepuści*, pamiętane są do dzisiaj. Niedoszły orientalista (rozpoczęte i nieukończone studia na UJ) i duchowny (rok studiów Seminarium Duchownym w Poznaniu), niedoszły absolwent psychologii na Wydziale Filozofii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Dyplom aktorski uzyskał eksternistycznie. Satyryk z wielkim zacięciem kabaretowym, pisarz i – jak mawiał – z konieczności kompozytor, przeżył zaledwie 58 lat (1941–1999), umierając na zawał serca w Lublinie, gdzie żył i tworzył pod koniec swego życia. Mimo jednorocznego pobytu w seminarium w Poznaniu i mimo przyjaźni z rektorem, był antyklerykalny. Doczekał się nawet reprimendy z ambony po tym, jak dał prasowe ogłoszenie, że nic go nie łączy z senator Alicją Grześkowiak z Torunia.

Urodzony w Ostrowie Wielkopolskim, artysta zaczął śpiewać w poznańskim seminarium, gdzie też nauczył się grać na gitarze.

– Zacząłem śpiewać w seminarium będąc na etapie Presleya. Pierwszą recenzję otrzymałem w 1961 roku w „Gazecie Krakowskiej”. Było to dokładnie jedno zdanie w większym tekście, które doskonale pamiętam: „Podobał się również młodzieńcy Kazimierz Grześkowiak, będący czymś w rodzaju chłopięcej Karin Stanek”. Natomiast pierwszym konkursem, którego zostałem laureatem, był – uwaga – Lubelski Konkurs na Piosenkę Gastronomiczną w 1964 roku. Śpiewałem wtedy w knajpach: Europie, Powszechnej, Lubliniance, Pod Fafikiem... Okropne rzeczy śpiewałem – opowiadał Grześkowiak w 1991 roku, w artykule Andrzeja Molika, zamieszczonym w „Kurierze Lubelskim”.

Ale pierwszy ogólnopolski, znaczący debiut nastąpił w trzeciej dekadzie listopada roku 1966, kiedy to Grześkowiak, reprezentujący lubelskie środowisko, został jednym z dziesięciu laureatów V Ogólnopolskiego Konkursu Piosenkarzy Studenckich wespół m.in. z Urszulą Popiel i Januszem Wiertkiem z Krakowa. Rok później, w 1967 roku na V Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu wykonał nagrodzoną autorską

piosenkę *Czy już mnie nie kochasz?* Rok wcześniej, jako dziennikarz, recenzował tenże festiwal. Kazimierz Grześkowiak z dnia na dzień stał się ikoną nurtu satyrycznego.

W kolejnym roku zdobył Grand Prix tego właśnie festiwalu za piosenkę *Odmieniec* z własnymi słowami, do muzyki Katarzyny Gärtner, a w 1970 roku Nagrodę Telewizji Polskiej za piosenkę *To je moje*. Po latach Grześkowiak wspominał:

– W 1968 roku w Opolu zepsuto mi całą przyjemność, dlatego że właściwie moralnym zwycięzcą tego festiwalu była piosenka Silnej Grupy pod Wezwaniem *Chłop żywemu nie przepuści*, ale z pewnych względów, „co Pan wiesz, a ja rozumiem”, ta piosenka nie mogła dostać nagrody i dostała tę nagrodę taka „łoj” pioseneczka *Odmieniec*, napisana wspólnie z Kasią Gärtner. Żeby było śmieszniej myśmy tę piosenkę napisali na konkurs piosenek o tematyce wiejskiej pół roku wcześniej, gdzie nie dostała w ogóle żadnej nagrody! Ja tych nagród w Opolu nazbierałem razem osiem – łącznie z wycieczką do Afryki, gdzie się pierwszy raz, ale za to porządnie, topilem – przynajmniej w Morzu Śródziemnym, a nie w jakimś Bałtyku!

Efektem współpracy z Gärtner była słynna *Msza beatowa* (1968), do której Grześkowiak opracował teksty. Od 1968 roku Kazimierz Grześkowiak (mówił przekornie o sobie: – Sam musiałem to śpiewać mimo braku głosu, aparycji, dykcji i wszystkich innych rzeczy) związany był przez 6 lat z kabaretem Silna Grupa pod Wezwaniem, którego był współzałożycielem wraz z Jackiem Nieżychemskim, Tadeuszem Chylą i Andrzejem Zakrzewskim, i z którym wystąpił podczas otwarcia Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej w 1974 roku. Do najbardziej znanych utworów jego autorstwa należą: *Chłop żywemu nie przepuści*, *Odmieniec*, *Panny z Cicibora*, *W południe*, *To je moje*, *Jak się uprę*, *Kawalerskie noc*, *Czy już mnie nie kochasz*. Grześkowiak zwykł mawiać, iż do śpiewania zainspirował go Jędrzej Wowro, świątkarz beskidzki, któremu zadeedykował piosenkę *Salonowy świątek*. Wywodzący się z Lublina artysta, zagrał u Hieronima Przybyły rolę sapera Ziutka w *Rzeczpospolitej babskiej* (1969), komponując ponadto do tego obrazu piosenkę *Była wojna*. Z kolei do filmu *Milion za Laurę* (1971) napisał oraz wykonał piosenkę *Kawalerskie noce*. Zagrał ponadto sanitariusza i zaśpiewał piosenkę *Co dzień wolna sobota* w krótkometrażowym filmie Marka Piwowskiego *Bulgot* (1982).

W Ostrowie Wielkopolskim, gdzie ukończył III Liceum Ogólnokształcące, uhonorowany został ulicą swojego imienia, a w Lublinie,

z którym się związał w 1960 roku, w restauracji Hades nadal serwowana jest golonka à la Grześkowiak, czyli golonka gotowana w wódce, według przepisu artysty. Krakowska aktorka Nina Repetowska na łamach „Piosenki” w roku 2006, przy okazji opowieści o studenckich festiwalach piosenki, wspominała artystę: – Pamiętam uroczego Kazia Grześkowiaka. Bardziej z bankietu, po którymś tam konkursie, niż z estrady. Bankiet po był oczywiście w Jaszczurach. Kazio śpiewał i wzruszał nas do białego ranka piosenką *Anioł daltonista*, grając na gitarze i wlewając w nią wódkę. Bo pił właśnie do gitary. Działo to się w listopadzie roku 1966, kiedy to wzmiankowany twórca znalazł się w gronie dziesiątki laureatów V Ogólnopolskiego Konkursu Piosenkarzy Studenckich.

Chłop żywemu nie przepuści! Chłop żywemu nie przepuści! Jak się żywe napatoczy, nie pożyje se a juźci! – napisane przed iluś tam laty przez niedoszłego duchownego i znawcę Wschodu bynajmniej nie trąci myszką. Ma wartość uniwersalną, zwłaszcza w warunkach polskich.

– Nie ma chyba nic piękniejszego dla człowieka piszącego – tłumaczył artysta – jeżeli jego sformułowanie wchodzi w codzienny obieg i staje się powiedzeniem. I tak się stało z tytułem tej piosenki napisanej wspólnie z Kazikiem Łojanem. A najlepszy dowód na to, że to jest do dziś żywe, to to, że ja czytałem już różne przeróbki tego np. ostatnio napisali, że „chłop rządowi nie przepuści” i inne takie! A właściwie to my z Kaziem Łojanem możemy powiedzieć o sobie, że jesteśmy – Matko Boża – wieszczami.

O swoim opolskim debiucie w 1967 roku Kazimierz Grześkowiak mówił przed laty:

– U mnie nic w życiu nie może być normalne, nawet to Opole nie było normalne. Każdy zaczynał od debiutu, a ja zacząłem od pisania. Otóż pierwszy artykuł jaki w ogóle w życiu napisałem, to była recenzja z festiwalu w Opolu. A na następny rok, na to samo Opole, pojechałem już jako debiutant. Wystraszony, biedny... Patrzę, a tu mój przyjaciel z Lublina – Piotruś Szczepanik, gwiazda, „kormoran pełny”! Podchodzę do niego zachwycony. Piotr mnie wita serdecznie, przedstawia swoim przyjaciołom: – Poznajcie się! Znakomity dziennikarz z Lublina, świetne pióro. A ja mówię: – Wiesz co, Piotruś! Ja tu nie przyjechałem pisać, tylko śpiewać! Spojrzał na mnie dziwnie i spytał: – A po co? Nie wiem, może i miał rację, ale jakoś tak się stało, że dostałem nagrodę za debiut i to tak długo brzmi: „Za najlepszy debiut autorsko-kompozytorsko-wykonawczy”. Bo ja jestem taka pazerność chodząca, że tak – nikomu nie dać zarobić. Samemu sobie napisać, samemu zrobić muzyczkę

i samemu wykonać! Zresztą, to wynikało nawet i z tego, że kto chciałby to śpiewać? Sam musiałem to śpiewać, mimo braku głosu, aparycji, dykcji i wszystkich innych rzeczy. Wtedy dostaliśmy nagrodę za piosenkę *To je moje*. Ówczesne jury chyba już czuło na sobie oddech powszechnej prywatyzacji!

Pisał nie tylko teksty piosenek, w połowie lat 60. minionego wieku sprawdził się jako felietonista – współpracował z lubelskim „Sztandarem Ludu” (publikował w dodatku „Kultura i Życie”), później również z „Kurierem Lubelskim”, choć była to współpraca dość nieregularna. Przez kilka lat pracował również nad własną książką *Obszczymurki*, którą dopracowywał do ostatnich chwil życia. Artystę wspomina Wojciech Rotarski, księgarz z Lublina:

– Kazimierza Grześkowiaka pamiętam, jak w połowie lat 90. odwiedził naszą księgarnię. Kierowałem wtedy księgarnią Bibliopola w Lublinie, a pan Kazimierz wpadał do nas, by zapoznać się z nowościami. Nie szukał powieści, wołał poważniejsze lektury. Wspominał, że pracuje nad książką *Obszczymurki*. Oczywiście, że wiedziałem kim jest, kim był. Znałem, głównie z radia, jego przeboje, w tym moje ulubione – *Salony świątek* i *Rozprawa o robokach*. Kiedyś u kolegi wysłuchałem z płyty mszę beatową *Pan przyjacielem moim* z jego tekstami i muzyką Katarzyny Gaertner. Żałowałem, że nie miałem jego płyt. Dlatego ucieszyłem się, gdy w 1996 roku Polskie Nagrania wydały płytę CD z jego piosenkami. Okazało się, że pan Kazimierz się nie cieszy, bo to była piracka płyta – nikt tego z nim nie uzgadniał. Na szczęście udało mi się doprowadzić do porozumienia Artysty z producentami. Zorganizowałem 2 lipca 1996 roku w naszej księgarni wieczór promocyjny płyty *Chłop żywemu nie przepuści*, na którym Kazimierz Grześkowiak wykonał kilkanaście swoich utworów. Pozostały mi po Nim dobre wspomnienia i nagranie na kasecie z tego właśnie wieczoru.

Jak wspominają znajomi z Lublina, nazywający Grześkowiaka Saszą, pod koniec życia udało mu się przezwyciężyć chorobę alkoholową. Zamierzał wrócić na scenę z nowymi programami artystycznymi. Miał wiele planów na najbliższy czas: koncerty w Polsce i na świecie, współpraca z innymi twórcami, nowe płyty, książka. Zmarł nagle na atak serca 12 stycznia 1999 roku w Lublinie. Miał 58 lat.

Nurt plebejski preferowany i uprawiany przez Grześkowiaka wbrew pozorom nie stracił na aktualności i popularności nawet w XXI wieku – w 2001 roku ukazał się album Lubelskiej Federacji Bardów, nagrany w Studiu im. Agnieszki Osieckiej w Warszawie, zatytułowany właśnie

Kazimierzowi Grześkowiakowi – do ponadczasowych tekstów Grześkowiaka muzycy z Federacji skomponowali własną muzykę, dając utworom powiew świeżości. Zaś w roku 2008 Kazik Staszewski nagrał solową płytę z piosenkami Silnej Grupy pod Wezwaniem zatytułowaną *Silny Kazik pod Wezwaniem*. Wcześniej jako Kazik na Żywo w albumie *Las Maquinas de la Muerte* zamieścił piosenkę Kazimierza Grześkowiaka *W południe*.

BOGUSŁAW DIDUCH

Niespełna trzydziestotysięczne Gorlice u podnóża Beskidu Niskiego przed laty były swoistym zagłębiem piosenkarsko-muzycznym. Rodzili się bowiem w tej pięknej miejscowości, niczym grzyby po deszczu, utalentowani twórcy, którzy zaistnieli następnie na ogólnopolskiej scenie artystycznej. Z tego miasta pochodzi m.in. uznany pianista jazzowy o międzynarodowej sławie Vladislav „Adzik” Sendeci i jego równie uzdolniony brat Stefan, Mirosław Czyżykiewicz, Tadeusz Krok, tu wreszcie – w regionie gorlickim – przyszedł na świat Bogusław Diduch, twórca popularnego zespołu o nieco tajemniczej nazwie Ostatnia Wieczera w Karczmie Przeznaczonej do Rozbiórki.

– Urodziłem się w 1954 roku zimą w pałacu hrabiego Władysława Długosza w Siarach pod Gorlicami – wspomina w drugim roczniku „Piosenki” Diduch. – Długoszów już tam, z wiadomych względów, nie było. Była dyrekcja Stadniny Koni Huculskich i mieszkania pracowników. Rodzice pracowali w dyrekcji, a pałac był też centrum kultury i rozrywki dla mieszkańców z okolicy. Żywa muzyka tętniła co sobotę podczas zabaw i potańcówek, na okrągło „grał” radiowęzeł z jedynym programem Polskiego Radia, potem radio „Tatry” i „Rapsodia”. Muzyka stała się dla kilkulatka codziennością. Stąd prosta droga do zakładowego ogniska muzycznego, potem zespołu akordeonowo-mandolinowego, z którym odwiedzałem liczne wówczas przeglądy muzyczne na całej Rzeszowszczyźnie; wtedy to miało miejsce pierwsze zauroczenie folklorem Pogórza. Pierwsze kapele w gorlickim LO im. Marcina Kromera i spotkanie z Adzikiem i Stefanem Sendeckimi, które wywróciło moją muzyczną optykę. Kiedy zacząłem studiować na UJ polonistykę, ja, chłopak z przysłowiowej Męciny Małej, byłem już gotowy na spotkania ze zjawiskami spoza programu PR i TVP.

W roku 1983 odbył się V Ogólnopolski Przegląd Piosenki Autorskiej. Jury konkursu w składzie: Małgorzata Bratek, Piotr Bakal, Przemysław

Gintrowski, Wojciech Godzięba-Niżyński, Jacek Fedorowicz, Waldemar Parzyński i Jerzy Andrzej Marek jako przewodniczący, przyznało tam trzy równorzędne pierwsze nagrody: Piotrowi Bukartykowi z Gorzowa Wielkopolskiego, Bogusławowi Diduchowi z Męciny Małej i Tomaszowi Opoce z Warszawy.

– Wtedy to, już po koncercie laureatów i rozdaniu nagród, w barku Hybryd, wówczas mieszczących się na ulicy Kniewskiego, Przemysław Gintrowski zadał mi pytanie, które stało się przyczyną głębszej refleksji: skąd facetowi zamieszkałemu w Męcinie Małej przyszedł do głowy rozważania o powstaniu w Wandei czy też zgryźliwym charakterze Aleksandra hrabiego Fredry? Nie były to jeszcze czasy, gdy nasz Beskid Niski obsiadły desanty spadochroniarzy z „wielkiego świata”. Byłem klasycznym „tutejszym”. Zawsze, z wyjątkiem lat studiów w Krakowie, mieszkalem i pracowałem w Gorlicach lub najbliższej okolicy. Pytanie Gintrowskiego po dziś zadają mi często i inni ludzie, a ja dzięki temu przebiegam pamięcią przeszłość, szukając siebie – zwierza się Diduch w „Piosence” i wspomina początki zespołu:

– Był marzec 1978 roku. Wróciliśmy z żoną z Krakowa po zakończeniu studiów. Pewnego wieczoru zapukali do nas Jacek Pietrusza i Wiesław Lewek. Przypomnieli czasy licealnego grania. Proponowali powrót do zespołowego muzykowania. Ucieszyłem się, ale zaproponowałem inną formułę, nowy repertuar. W liceum graliśmy bowiem rock and rolla, a po zetknięciu się z twórczością Belona, Sikorowskiego, Adamiak, Stokłosy czy braci Mociosów – moje preferencje muzyczne zupełnie się zmieniły.

Tak powstał zespół w składzie: Bogusław Diduch (gitary, śpiew), Wiesław Lewek (gitary, śpiew), Tadeusz Łuczejko (śpiew, flet prosty), Jacek Pietrusza (kontrabas). Było to na przełomie lutego i marca 1978 roku w Miejskim Ośrodku Kultury w Gorlicach w piwnicach Lamusa. Podczas jednego z licznych bankietów, które wieńczyły wtedy próby zespołu, gorlicki artysta malarz Wacław Sitar przyglądał się z rozbawieniem zastawionemu stolowi i siedzącym przy nim bankietowiczom i złapał się za głowę, mówiąc: – O, k..., ostatnia wieczerza w karczmie przeznaczonej do rozbiórki. Członkowie zespołu szukali wówczas nazwy, a usłyszawszy te słowa, wszyscy jednogłośnie przyjęli słowa malarza za nazwę. Rozpoczęły się następnie podróże po kraju w piekielnie zatłoczonych pociągach i autobusach.

– Parę niecodziennych wydarzeń z życia zespołu wyliczę. Na przykład koncerty z Wolną Grupą Bukowiną (jeszcze z Wojtkiem)

w Bieszczadach, poranne nagrania po nieprzespanych nocach w Polskim Radiu Olsztyn, Kraków i Zielona Góra, program II PR Warszawa. Najbardziej utkwił mi w pamięci wspólny koncert w Sanockim Domu Kultury z Wolną Grupą Bukowiną. Graliśmy w dużym składzie z żyjącym jeszcze Wojtkiem Belonem, Lorą Szafran i krośnieńskim big bandem jazzowym „Vitro Band”. Zabawa zakończyła się w sercu Bieszczad, na hali nad miejscowością Rzepedź, gdzie taksówkami zawiózł nas ówczesny dyrektor rzeszowskiej estrady Erazm Buchelt – opowiada Diduch.

W 1979 roku do zespołu dołączył Mirosław Czyżykiewicz, a w repertuarze pojawiły się piosenki Andrzeja Górszczyka. Ze swoimi tekstami przyszedł Franciszek Brataniec – poeta gorlicki, członek krakowskiej grupy poetyckiej „Tylicz”. Te trzy osoby – Czyżykiewicz, Brataniec i Górszczyk odmieniły oblicze istniejącego zespołu. Aranżacje Czyżykiewicza, teksty Górszczyka i Bratańca ukierunkowały jego styl na długie lata. – Niespokojna dusza Czyżykiewicza wielokrotnie stawiała zespół w trudnych, ale komicznych sytuacjach. Jego głowa, zaprzątnięta twórczymi pomysłami zapominała o podstawowych sprawach np. opiece nad własnym instrumentem i dobytkiem – przypomina lider grupy. Wspomina, jak zespół wracał 100 km spod Łodzi do Włocławka po zostawiony przez Mirka w hotelu sweter. Pamięta, że był to zwykły sweter, typu kangur, z kieszenią z przodu.

Zespół miał formułę otwartą. Muzycy przychodzili i odchodzili. Był też w zamyśle „narzędziem” do popularyzacji nowego zjawiska na mapie kulturowej miasteczka Gorlice i okolic – piosenki turystycznej i poetyckiej, poezji śpiewanej. Wkrótce „zaliczenie” koncertu zespołu stało się dla gorliczan obowiązkiem, a próby w Lamusie – wydarzeniem kultowym, trwającym niejednokrotnie do białego rana. Gorlice zyskały miano zagłębia piosenki poetyckiej. Zespół stał się też swojego rodzaju „akademią muzyki i stylu”. Wychował wielu współpracowników i następców, a liczny muzykom, których zaprosił do współpracy, zmienił muzyczne nawyki i obyczaje. – Myślę, że tym, co motywowało naszych muzyków do pracy i samodoskonalenia, była chęć uzyskania sukcesu wraz z zespołem oraz łączące nas wszystkich koleżeństwo, a nawet przyjaźń. Obok wymienionych wyżej założycieli z zespołem pracowali: oprócz Czyżykiewicza, Dziunek Kuźniarski, Stefan Łukaszyk, Marek Walter, Aleksander Wrózek, Wiesław Orchel, Sobiesław Pawlikowski, Jerzy Schirmer, Bogdan Ganczarski, Krzysztof Jędrzejowski, Robert Gryzik, Grzegorz „Kołek” Grądalski, Grzegorz Zawiliński, Arkadiusz

Zawiliński, Alfred Duda, Marcin Ginalski, Maciej Lewek, Mirosław Bogoń, Tomasz Kubala, Grzegorz Jarek, Krzysztof Mika, Rafał „Boni” Boniśniak, kwartet smyczkowy: Aleksandra Przybyłowicz, Kamila Łasak, Robert Gryzik, Magdalena Sołtysiak, gorlicki chór Belfer Singers. Aktualny zespół tworzą, oprócz Diducha, Wiesław Lewek, Mirosław Bogoń, Tomasz Kubala, Rafał „Boni” Boniśniak.

„Karczma” najlepiej sprawdza się w repertuarze poetyckim, choć nie stroni od kabaretu i piosenki turystycznej. Ma na swoim koncie cztery krążki wydane własnym sumptem: *Na ostatniej stacyjce przed rajem*, *Ballada niedokończona*, we współpracy z Andrzejem Grabowskim i wydawnictwem Andrzeja Żmudy adOculos, *Ballada wracająca z drogi* oraz, wydane przez Papaya Studio Rafała Boniśniaka, *Powroty*. W repertuarze zespołu znalazły się wiersze Bratańca, Ziemianina, Andrzeja Torbusa, Henryka Cyganika, Wiesława Kolarza, Górszczyka, Krzysztofa Gomoły, Andrzeja Pacuły, Joanny Babiarz, teksty autorskie Diducha, a przede wszystkim utwory Andrzeja Grabowskiego, poety, pisarza, satyryka, kawalera Orderu Uśmiechu, którego teksty goszczą w repertuarze Ostatniej Wieczery od początku jej istnienia.

Bogusław Diduch z wykształcenia jest filologiem polskim, filmoznawcą po Uniwersytecie Jagiellońskim i informatykiem po Akademii Ekonomicznej w Katowicach, pracował jako dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Sękowej pod Gorlicami, prowadził także Studio Piosenki w Młodzieżowym Domu Kultury w Gorlicach, którego dyrektorem był w latach 1990–2000. W latach 1978–1980 m.in. lider pracował wraz z zespołem ze znanymi instruktorami w trakcie Konfrontacji Ruchu Artystycznego Młodzieży w Myślcu nad Popradem, korzystając ze wsparcia i doświadczenia: Elżbiety Zapendowskiej, Henryka Mosny, Leszka Wójtowicza, Krzysztofa Heeringa, Janusza Kondratowicza.

– Konkurs pod nazwą Poetycko-Muzyczna Bitwa pod Gorlicami to mój autorski pomysł. Narodził się w 1995 roku, kiedy Gorlice i okolice świętowały jubileusz 80-lecia historycznej bitwy. Wówczas dyrektorzy placówek kultury z miasta i powiatu otrzymali, jak na bitwę przystało, bojowe zadanie wymyślenia i realizacji imprezy nawiązującej do rocznicy. Tułając się z zespołem po różnych konkursach i imprezach, napatrzyłem się i zdobyłem nieco wprawy organizacyjnej; poprosiłem o wsparcie przyjaciół – Jana Poprawę, Wacka Juszcyszyna (który z Bukowiną zainaugurował imprezę), Czyżykiewicza, Roberta Kasprzyckiego i innych. Konkurs wystartował i kilka edycji cieszyło

się powodzeniem i frekwencją artystyczną. Utknęliśmy jednak na finansach. W tym momencie, w 2001 roku, pomocną dłoń podał nam Jan Poprawa, ustanawiając nasz konkurs eliminacją do Studenckiego Festiwalu Piosenki. Pojawili się artyści, a nasze władze lokalne sypnęły groszem – tłumaczy Diduch.

Zespół Ostatnia Wieczera w Karczmie Przeznaczonej do Rozbiórki pod kierownictwem Diducha zajął: I miejsce Piękno Bieszczadów w piosence – 1978, I miejsca – Konfrontacje Ruchu Artystycznego Młodzieży (KRAM) w latach 1978–1979, I miejsce – Spotkania Młodych Autorów i Kompozytorów (SMAK) – Myślibórz 79, I miejsce i Nagroda Publiczności – Olsztyńskie Spotkania Zamkowe’80. Indywidualnie Bogusław Diduch: I miejsce Ogólnopolski Przegląd Piosenki Autorskiej – Warszawa’83 indywidualnie Bogusław Diduch; II miejsce SMAK – Myślibórz’85 – indywidualnie Bogusław Diduch.

Twórca Karczmy przytacza anegdotę:

– W roku 1999, pracując w gorlickim Miejskim Ośrodku Kultury, w zamian za lokum i subwencjonowanie, byliśmy zmuszeni „uświetniać” różne lokalne uroczystości i fety. Zaangażowano nas też w miejską akademię z okazji 1 maja. Debatowano, co też moglibyśmy zagrać na tak podniosłej uroczystości. Niewinnie zaproponowaliśmy kilka ballad, o Beskidzie, Bieszczadach, marynarzach z *Titanica*. Organizator, dyrektor Gorlickiego Centrum Kultury, człowiek sympatyczny i serdeczny, „kupił” repertuar w ciemno. Jakaż zapanowała na sali konsternacja, kiedy po części oficjalnej, „orderowej” i dziękczynnej, z głośników dobiegły słowa *Ballady o marynarzach z Titanica* Andrzeja Górszczyka: „bo gdy *Titanic* tonął, to też orkiestra grała”.

Przytacza też inną, nazwijmy to, „toruńską”:

– W 1980 roku zakwalifikowaliśmy się z zespołem do finału Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki, który był ostatnim szczeblem na drabinie do opolskiego koncertu debiutów. Impreza miała miejsce w Toruniu. Kiedy dotelepaliliśmy się do tego pięknego miasta mikrobusem marki „Nysa”, zakwaterowano nas w pierwszorzędnym hotelu, w wybornym towarzystwie kolegów muzyków i piosenkarzy. Nastrój był fantastyczny. Rzuciliśmy się w wir towarzyskich posiadów, koleżeńskie muzykowanie i bankietowania. Zapomnieliśmy niestety o próbach akustycznych. Kiedy przyszło do konkursowej prezentacji, weszliśmy bez próby na estradę tuż po występie Kuby Należytego – fortepian plus jeden mikrofon. Pan akustyk, widząc trudne zadanie nagłośnienia trzech akustycznych gitar, akustycznego kontrabasu i trzech

wokali – niestety w owych czasach wszystko przy pomocy mikrofonów – zapomniał wyłączyć swój mikrofon i po widowni rozniósł się jego głośny szept – padły słowa-klucze: o, ku..., o, ja pie.... Zagraliśmy, a potem szybko, nie czekając na werdykt, zmykaliśmy naszą „Nysą” na południe.

Andrzej Domagalski

Weronika Krzemień

Muzeum Niepodległości w Warszawie

ORCID: 0000-0002-8325-0288

**„Znad Wisły... nad Bug” – uroczystość odsłonięcia
pomnika Krystyny Krahelskiej we Włodawie**

W dniu 30 września 2022 roku delegacja Muzeum Niepodległości w Warszawie, na czele z dr Beatą Michalec, Zastępcą Dyrektora ds. Programowych, uczestniczyła w uroczystości odsłonięcia pomnika Krystyny Krahelskiej na skwerze przy Włodawskim Domu Kultury¹. Wydarzenie to było częścią cyklu uroczystości pt. *Znad Wisły... nad Bug*, upamiętniającego pobyt Krystyny Krahelskiej w latach 1943–1944 na Ziemi Włodawskiej². Uroczystość poprowadził prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Włodawskiej – Janusz Adam Kloc. W wydarzeniu wzięli udział przedstawiciele władz lokalnych i państwowych, m.in. burmistrz Włodawy Wiesław Muszyński, posłanka na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Anna Dąbrowska-Banaszek, przedstawiciele Samorządu Gminy Miejskiej Włodawa, wicestarosta powiatu Tomasz Korzeniewski. Reprezentantem Instytutu Pamięci Narodowej – Oddział w Lublinie był Grzegorz Makus. Zgodnie z pozytywnie zaopiniowanym wnioskiem i przyjętą uchwałą Rady Miejskiej, pomnik Krystyny Krahelskiej stał się

¹ Film z uroczystości odsłonięcia pomnika Krystyny Krahelskiej we Włodawie jest dostępny na portalu YouTube, <https://www.youtube.com/watch?v=PUh4MyDRLM4> [dostęp: 06.10.2022].

² <https://chelm.naszemiasto.pl/zostanie-odslonieta-laweczka-krystyny-krahelskiej-we/ar/c13-9018297> [dostęp: 06.10.2022]; <https://www.supertydzien.pl/artykul/15966,wlodawa-odslonia-laweczke-krahelskiej-bogaty-program-uroczystosci> [dostęp: 06.10.2022]; <http://www.elbi.pl/odslonia-laweczke-krahelskiej-bogaty-program-uroczystosci/> [dostęp: 06.10.2022].

miejszem pamięci. Projekt został sfinansowany ze środków zewnętrznych: Funduszy Unijnych, Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, budżetu Miasta Włodawy, a także po części ze składek Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Włodawskiej. Na uroczystości obecni byli pomysłodawcy i realizatorzy przedsięwzięcia m.in. Krystyna Sobańska-Stępień oraz autor pomnika-ławeczki rzeźbiarz Michał Selerowski. Artysta opowiedział zgromadzonym o etapach przygotowawczych przed odlaniem ostatecznej wersji pomnika-ławeczki.

W wydarzeniu uczestniczyli kombatanci – przedstawiciele Szarych Szeregów i powstańcy warszawscy m.in. kpt. Feliks Waśkiewicz ps. Czarny, por. Włodzimierz Dusiewicz ps. Dusza, por. Kazimierz Olesiński ps. Sęp. Obecni byli również przedstawiciele służb mundurowych i Dyrektor Zakładu Karnego we Włodawie. Duchowieństwo reprezentował ojciec Anzelm, zastępca przeora, który poświęcił pomnik-ławeczkę oraz odmówił modlitwę za duszę Krystyny Krahelskiej. Warto wspomnieć również o obecności młodzieży szkolnej i harcerzy, licznie przybyłych na uroczystość, wśród których znalazła się delegacja Szkoły Podstawowej nr 212 im. Krystyny Krahelskiej w Warszawie. Na koniec wspólnie odśpiewano pieśń Polski Walczącej i Powstania Warszawskiego *Hej, chłopcy, bagnet na broń!*, której autorką jest Krystyna Krahelska. Na pamiątkę całego wydarzenia posadzono dąb w sąsiedztwie pomnika-ławeczki.

W drugiej części wydarzenia odbyła się sesja popularnonaukowa w Miejskiej Bibliotece Publicznej we Włodawie. Konferencję otworzyła Małgorzata Zińczuk – Sekretarz Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Włodawskiej. Wśród prelegentów znalazła się Beata Tomecka – współautorka biografii Krystyny Krahelskiej. W trakcie sesji odbył się również pokaz filmu krótkometrażowego pt. *Przerwana pieśń* w reżyserii Włodzimierza Dusiewicza, który również brał udział w uroczystościach³. Ich kolejną częścią był piknik harcersko-żołnierski oraz spacer edukacyjny włodawskim Szlakiem Trzech Kultur.

W bibliotecznej E-Galerii została zaprezentowana wystawa czasowa Muzeum Niepodległości w Warszawie pt. „Krystyna Krahelska. Opowieść o dziewczynie, która oddała swoją twarz Syrence Warszawskiej” w formie cyfrowej. Katalogi wystawy przekazano Towarzystwu Przyjaciół Ziemi Włodawskiej oraz Miejskiej Bibliotece Publicznej we Włodawie. Uzupełnieniem wyświetlanych plansz i zdjęć były pamiątki

³ <https://www.filmpolski.pl/fp/index.php?film=422305> [dostęp: 06.10.2022].

wypożyczone od Marzeny Marii Grochowskiej oraz tablice informacyjne dostarczone przez Szkołę Podstawową nr 212 im. Krystyny Krahelskiej w Warszawie.

Bogaty program uroczystości oraz licznie zgromadzeni goście i mieszkańcy Włodawy, poświadczają jak ważne dla budowania wspólnoty jest kultywowanie pamięci o lokalnych bohaterach, a takim z pewnością dla włodowian jest Krystyna Krahelska.

Weronika Krzemień

Muzeum Wojska w Białymstoku

Marek Gajewski (oprac.), *„Za mundurem panny sznurem...” w sztuce fotograficznej okresu międzywojennego*, Białystok: Muzeum Wojska w Białymstoku, 2022.

Sylwia Trzeciakowska (teksty), *42. Pułk Piechoty i 10. Pułk Ułanów w zbiorach Muzeum Wojska w Białymstoku*, [Białystok]: [Muzeum Wojska w Białymstoku], [2022].

Wojskowy Instytut Wydawniczy w Warszawie

Wiesław Budzyński, *Jak pan został Piłsudskim?*, Warszawa, Wojskowy Instytut Wydawniczy, 2022.

Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju

Joanna Kokoć, *Japoński warsztat papierniczy w Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju = The Japanese papermaking workshop at the Museum of Papermaking in Duszniki Zdrój*, Duszniki-Zdrój: Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju, 2022.

Karolina Dyjas, Maciej Wyszyński (red.), *Sąsiedzi. Banknoty polsko-czeskiego pogranicza. Katalog towarzyszący wystawie Sąsiedzi. Banknoty polsko-czeskiego pogranicza zrealizowanej we współpracy z: Polską Wytwórną Papierów Wartościowych i Narodowym Bankiem Polskim = Sousedé. Bankovky polsko-českého pohraničí. Doprovodný katalog výstavy Sousedé. Bankovky polsko-českého pohraničí realizován ve spolupráci s: Polska Wytwórní Papírovův Vátoščíových i Narodový Bank Polski*, Duszniki-Zdrój: Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju, 2022.

Robert Klementowski, Maciej Szymczyk (red.), *Od wymiany do wymiany. Banknoty polskie 1945–1995 w zbiorach Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju: katalog towarzyszący wystawie „Od wymiany do wymiany. Banknoty polskie 1945–1995”, zrealizowanej we współpracy z: Polską Wytwórní Papírovův Vátoščíových i Narodový Bank Polski*, Duszniki-Zdrój: Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju, 2020.

Tadeusz Bogdanowicz

„Przegląd Telekomunikacyjny. Miesięcznik wydawany przez Sekcję Telekomunikacyjną Stowarzyszenia Elektryków Polskich przy poparciu Ministerstwa Poczty i Telegrafów oraz Ministerstwa Komunikacji”, R. 20 (14), 1947, nr 5–6.

Łukasz Żywek

Muzeum Niepodległości w Warszawie

ORCID: 0000-0002-5080-4969

„Fangor. Poza obraz” – wernisaż wystawy w Muzeum Narodowym w Gdańsku

W piątkowe popołudnie 7 października 2022 roku przed zabytkowym Pałacem Opatów w Gdańsku-Oliwie zaczęły gromadzić się tłumy mieszkańców Trójmiasta. Tak duże zainteresowanie wzbudziło otwarcie wystawy „Fangor. Poza obraz”, zorganizowanej przez Muzeum Narodowe w Gdańsku.

Urodzony w 1922 roku Wojciech Fangor, tworząc przez blisko osiem dekad, zyskał miano jednego z najważniejszych polskich artystów drugiej połowy XX wieku. Pozostawił po sobie bogaty dorobek artystyczny w szerokiej gamie dziedzin sztuki, od malarstwa i rysunku po plakat i rzeźbę. Setna rocznica jego urodzin stała się okazją do pokazania pełnego przekroju jego twórczości.

Wernisaż rozpoczął się o godzinie osiemnastej. Zgromadzonych gości powitał dr Jacek Friedrich – dyrektor Muzeum Narodowego w Gdańsku. Podziękował całemu zespołowi, który pracował nad wystawą, a także wszystkim instytucjom i osobom prywatnym za wypożyczenie dzieł sztuki ze swoich kolekcji. Wśród wymienionych placówek znalazło się również Muzeum Niepodległości w Warszawie, które użyczyło ze swoich zbiorów powstały w 1951 roku plakat autorstwa Fangora *Strzeż tajemnicy państwowej* (nr inw. MN Pl.418/1).

Następnie głos zabrał Piotr Patkowski, prezes Fundacji Promocji Twórczości Wojciecha Fangora, partnera Muzeum Narodowego w Gdańsku przy organizacji wystawy, przypominając o związkach artysty z grodem Neptuna, których uwieńczeniem było przyznanie mu w 2015 roku

przez Akademię Sztuk Pięknych w Gdańsku honorowego doktoratu. Wspomniał również o tym, że wystawa w Oddziale Muzeum Sztuki Nowoczesnej Muzeum Narodowego w Gdańsku to nie jedyne wydarzenie, które wpisuje się w obchody setnych urodzin artysty. Zaprosił na trwającą równolegle w Wielkiej Zbrojowni ASP w Gdańsku wystawę pokonkursową czwartej edycji Konkursu im. Wojciecha Fangora, a także na planowany w późniejszym terminie koncert oraz wystawy w Radomiu i Warszawie.

O samej wystawie opowiedział jej kurator, Wojciech Zmorzyński. Przygotowanie ekspozycji trwało kilkanaście miesięcy i była to trudna praca. Koncepcje wystawy zmieniały się wielokrotnie. Kurator wyraził nadzieję, że wykonana praca przyniosła dobry efekt. Stwierdził również, że Pałac Opatów jest niejako stworzony dla malarstwa Wojciecha Fangora, a sama wystawa stanowi „spacer przez życie i twórczość artysty”. Na koniec podziękował za aktywną współpracę przemawiającemu wcześniej Piotrowi Patkowskiemu, a także imiennie wszystkim osobom, które przyczyniły się do powstania wystawy.

Ekspozycja zajmuje 17 sal wystawowych na parterze i piętrze Pałacu Opatów. Prace prezentowane są w chronologicznym porządku, co pozwoliło na płynne ukazanie kolejnych etapów twórczości Wojciecha Fangora, z których najbardziej znany jest okres op-artu, datowany na lata 1958–1974. Na wystawie, oprócz najlepszych prac powstałych na bazie stworzonej przez artystę „teorii pozytywnej przestrzeni iluzyjnej”, pokazano również jego mniej znane dzieła z epoki socrealizmu, często tworzone niejako do szuflady. Wystawę zamykają prace z późnego okresu jego życia, tworzone w myśl koncepcji „przestrzeni międzytworzonej”, stanowiącej powrót do humanistycznych wartości, a także powstałe w latach osiemdziesiątych „obrazy telewizyjne”. Obecne na wystawie materiały archiwalne: kroniki filmowe, zdjęcia i wywiady z artystą, pozwalają lepiej zrozumieć twórczość Wojciecha Fangora.

Wystawa potrwa do 5 lutego 2023 roku. Towarzyszy jej dwujęzyczny katalog, w którym można oglądać wspomniany plakat ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie.

Łukasz Żywek

„Fangor. Poza obraz”, Muzeum Narodowe w Gdańsku, oddział Sztuki Nowoczesnej w Gdańsku, 7 października 2022–5 lutego 2023.

Henryk Nicpoń

Rzeszów

Kulisy zamachu majowego. Próba nowego odczytania

Po parafowaniu 16 października 1925 roku w szwajcarskiej miejscowości Locarno traktatu, składającego się z szeregu układów wielostronnych i bilateralnych porozumień wynegocjowanych przez państwa Europy Zachodniej z Niemcami, w potrzasku znalazły się Polska i Czechosłowacja. Ukierunkowywał on bowiem potencjalną agresję odradzającego się mocarstwa niemieckiego na wschód, gdy tymczasem nienaruszalność wschodnich granic z Niemcami uzyskały takie kraje, jak Francja i Belgia. Tak więc konferencja zwołana z inicjatywy szefa niemieckiej dyplomacji Gustave’a Stresemanna, w której uczestniczyli ministrowie spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii – Joseph Austen Chamberlain, Francji – Aristide Briand, Włoch – Benito Mussolini i Belgii – Emil Vandervelde, otwierała przede wszystkim Berlinowi drogę do odzyskania ziem utraconych na rzecz Czechosłowacji i Polski. Nie ulegało wątpliwości, że Niemcy uzyskały przyzwolenie na zmianę swych wschodnich granic. Głosy obu zagrożonych krajów nie miały najmniejszego znaczenia. W tej sytuacji Polska i Czechosłowacja wpadły na pomysł stworzenia federacji obu państw, która mogłaby się przeciwstawić zagrożeniu ich niepodległego bytu. Czechosłowacja dysponowała wysokiej klasy sprzętem wojskowym, Polska dobrze wyszkloną armią. Francja i Belgia obawiały się, że połączenie potencjału wojskowego i gospodarczego obu krajów mogłoby spowodować, iż Berlin będzie ponownie szukał szansy zrekompensowania poniesionych strat wojennych w wyniku pierwszej wojny światowej na zachodzie Europy

Szczególnie jednak Niemcom i Wielkiej Brytanii zależało na tym, aby nie dopuścić do powstania federacji polsko-czechosłowackiej. Wszczęły więc różnorakie działania przeciwko powstaniu nowego mocarstwa, zmieniającego układ sił w Europie, potężnego gracza na płaszczyźnie politycznej i militarnej.

Nie ulegało wątpliwości, że nie tylko Niemcy i Wielka Brytania, ale wszystkie kraje zachodnie zostały takim obrotem sprawy mocno zaskoczone. Szczególne zaniepokojenie musiały budzić informacje dotyczące planowanego na 12 maja 1926 roku przyjazdu specjalnego pociągu rządowego do Warszawy z Pragi. Podróżujący nim przedstawiciele najważniejszych władz czechosłowackich mieli mieć wszelkie pełnomocnictwa do omówienia i podpisania pakietu umów stwarzających podstawy do dalszej współpracy z rządem polskim, w tym do powstania federacji. Przede wszystkim jednak podstaw i ram prawnych, otwierających drzwi do zastąpienia w czechosłowackich siłach zbrojnych francuskiej kadry dowódczej polską oraz wyposażenia wojska w obu państwach w najnowocześniejszą broń. Między innymi produkowaną w zakładach Skody w Pilźnie.

Rządzący w Berlinie i Londynie postanowili nie dopuścić do wszczęcia rozmów w sprawie stworzenia federacji polsko-czechosłowackiej i wykorzystać do tego wpływy w obu państwach na różnych płaszczyznach. Najbardziej skuteczny wydawał się pomysł zdestabilizowania układów rządzących lub zorganizowania zamachu stanu w jednym albo obu krajach. Józef Piłsudski, na różne sposoby powiązany z Niemcami, wydawał się najwłaściwszym narzędziem do zrealizowania tego celu. Wszystko robił, aby nie zawieść swych mocodawców.

Upadek 5 maja 1926 roku rządu Aleksandra Skrzyńskiego nie zdziwił ani trochę generała Włodzimierza Zagórskiego, zdymisjonowanego przez ministra spraw wojskowych generała Lucjana Żeligowskiego, ze stanowiska szefa Departamentu IV Żeglugi Powietrznej Ministerstwa Spraw Wojskowych. Posłowie powiązani na różne sposoby z Józefem Piłsudskim destabilizowali bowiem już od dawna sytuację we wszystkich partiach politycznych tworzących koalicję. Natomiast Polska Partia Socjalistyczna, gdzie były Naczelnik Państwa miał najwięcej zagorzałych zwolenników, wycofała się dwa tygodnie wcześniej z koalicji. Pretekstem był spór wokół planu ratującego budżet. Władze tej partii ogłosiły, że nie mogą popierać projektu ratującego finanse państwa kosztem mas pracujących i świadczeń socjalnych.

Ogólny tumult antyrządowy rozniecała propagandowa prasa, zarzucająca sprawującym władzę sprzeniewierzenie się zasadom demo-

kracji. Dziennikarze, niczym wytrawni propagandziści, jakby na czyjeś zamówienie kpili z Sejmu, posłów, a nawet z prezydenta. Oskarżali dotychczas rządzących o sejmokrację, partyjniactwo, złodziejstwo, oligarchiom, niekompetencję, prywatę i posługiwanie się demagogią. Co więcej, przedstawiali partie polityczne jako organizacje anachroniczne, reprezentujące przede wszystkim interesy osobiste ich przywódców. Wmawiali społeczeństwu, że są siedliskiem afer, korupcji i demoralizacji. Wyglądało, jakby ktoś bardzo zręcznie posługiwał się prasą, a raczej bronią propagandową.

Część polityków, jak Wincenty Witos – przywódca PSL – liczyła, że jednak sytuacja się ustabilizuje. Natomiast według przewidywań chociażby generała Włodzimierza Zagórskiego żaden nowy rząd demokratyczny nie miał szansy już się ukonstytuować. „Celem prowadzonego ostrzału propagandowego jest umożliwienie i usprawiedliwienie przejęcia całkowitej władzy w państwie przez Piłsudskiego” – powtarzał.

Zagórski takiego, a nie innego przekonania nabrał po otrzymaniu poufnych, a raczej tajnych informacji, od swych dobrze poinformowanych współpracowników. Wynikało z nich, a w szczególności z poufnego odpisu okólnika Foreign Office skierowanego do brytyjskich placówek zagranicznych, że powstający rząd Wincentego Witosa zostanie obalony siłą szybciej niż się ukonstytuuje, a co najważniejsze zbliżający się przewrót zbrojny w Polsce będzie służył interesom Wielkiej Brytanii. Na podstawie różnych meldunków, jakie otrzymywał, zdobył następującą wiedzę:

„Układ w Locarno, czyli pakiet porozumień zawartych 16 października 1925 r. między Niemcami, Wielką Brytanią, Francją, Belgią i Włochami stawiał takie kraje, jak Polska czy też Czechosłowacja w wyjątkowo niekorzystnym położeniu. Ukierunkowywał bowiem potencjalną agresję odradzającego się mocarstwa niemieckiego na wschód. Oba wy te potwierdzał podpisany 24 kwietnia 1926 r. traktat niemiecko-radziecki, przyzwalający na agresję jego sygnatariuszy na państwa trzecie. Krótko mówiąc Niemcy przygotowywały międzynarodowy ład umożliwiający im w krótkiej perspektywie czasu odzyskanie terenów wschodnich utraconych w wyniku odrodzenia się państwa polskiego po pierwszej wojnie światowej”.

Do grona wojskowych, którzy nie mieli wątpliwości, że ich obowiązkiem będzie obrona legalnych władz, należał generał Tadeusz Rozwadowski, zwolennik federacji polsko-czechosłowackiej. Coraz bardziej martwiły go informacje pozyskane z różnych źródeł, w tym od generała Zagórskiego. Dowiadywał się, że:

„Nadzwyczajny wysłannik rządu brytyjskiego w Warszawie Wiliam Müller otrzymał specjalne zadanie zniszczenia w zarodku rodzącego się nowego mocarstwa burzącego porządek międzynarodowy po układzie w Locarno i mogącego odgrywać sporą rolę nawet w całej Europie. Najlepiej poprzez sprowokowanie i sfinansowanie jakiegoś zamachu stanu w Polsce. Po rozmowach, jakie przeprowadził z Józefem Piłsudskim, nie miał wątpliwości, że plan się uda. Kiedy Hipolit Gliwic, człowiek finansjery europejskiej, zapewnił osobiście Józefa Piłsudskiego w Sulejówku podczas jednej ze swych wizyt, o wsparciu kapitałowym na przygotowywane przedsięwzięcie, w Londynie i Berlinie zacierano z radości ręce. Trudno było policzyć w obu stolicach tych krajów ilość butelek wina wypitego z okazji tego sukcesu. Były Naczelnik Państwa zapewnił bowiem, że 12 maja w Warszawie na pewno nie dojdzie do podpisania żadnych umów z Czechosłowacją. Na opłacenie zamachu stanu potrzeba było tylko trzech milionów osiemset tysięcy złotych. Przepływ gotówki, podobnie jak w przypadku sfinansowania przez Niemcy przewrotu Lenina w Piotrogradzie, postanowiono przeprowadzić przez wyznaczone do tego celu banki. Między innymi przez Bank H. Szereszewski i S-ka. Nadawał się do tego celu idealnie. Nie posiadał bowiem żadnych powiązań z państwem, przez co dawał szczególną gwarancję dochowania tajemnicy przepływu gotówki. Jakby na ironię należał do właściciela między innymi fabryki zapalek”.

Obaj generałowie, Rozwadowski i Zagórski, nie ujawniali oficjalnie swojej wiedzy, aby nie zostać oskarżonymi o obrazę honoru żołnierskiego i czci należnej byłemu Naczelnemu Wodzowi. Przede wszystkim jednak, aby chronić swoje życie. Zgodzili się również co do tego, że w przypadku próby przeprowadzenia zamachu stanu przez marszałka Piłsudskiego, będą bronić legalnych władz.

Wbrew przewidywaniom generała Zagórskiego, po pięciu dniach bezholowia rządowego, 10 maja 1926 roku uformował się jednak gabinet Wincentego Witosa, utworzony przez Chrześcijański Związek Jedności Narodowej i PSL Piast. Broń destrukcyjna, jakiej użył były Naczelnik Polski, okazała się zbyt słaba, aby sparaliżować całkowicie funkcjonowanie Sejmu. Do 12 maja, do dnia kiedy specjalnym pociągiem miała przyjechać do Warszawy, delegacja rządowa ze stolicy Czechosłowacji w celu rozpoczęcia oficjalnych rozmów związanych powstaniem federacji, pozostało już tylko dwa dni. W tej sytuacji użycie siły, aby dotrzymać słowa nadzwyczajnemu wysłannikowi rządu brytyjskiego Müllerowi, stawało się nieodzowne. Ostrzeżenia o grożącym zamachu stanu

musiały w jakiś sposób jednak dojść do premiera Wincentego Witosa, inaczej w wywiadzie dla prasy, który ukazał się dzień wcześniej nie powiedziałby:

„Niech wreszcie marszałek Piłsudski wyjdzie z ukrycia, niechże stworzy rząd, niech weźmie do współpracy wszystkie czynniki twórcze, którym dobro państwa leży na sercu! Jeśli tego nie robi, będzie się miało wrażenie, że nie zależy mu naprawdę na uporządkowaniu stosunków w państwie!”¹

Na przykład generał Zagórski, czytając słowa premiera Witosa, mógł się tylko zastanawiać, na ile jego wiedza, pokrywa się z wiedzą premiera, przede wszystkim w kwestii roli, jaką odgrywał nadzwyczajny wysłannik rządu brytyjskiego w storpedowaniu przyjazdu pociągu z Pragi.

Natomiast sam Józef Piłsudski musiał się zamartwiać, czy przypadkiem jego przeciwnicy nie zdobędą dowodów na przygotowywanie zamachu stanu finansowanego z pieniędzy płynących z zagranicy. Jeśli by do tego doszło, groził mu pluton egzekucyjny, jako zdrajcy narodu i państwa. Dlatego nie miał wyboru. Nic dziwnego, że 11 maja 1926 roku postanowił rano, jeszcze przed zaprzysiężeniem rządu, wstrząsnąć mieszkańcami Warszawy wywiadem, jaki miał się ukazać w „Kurierze Polskim”. Stwierdził w nim między innymi: „Powołanie rządu nie oznacza zakończenia kryzysu”².

Wydanie gazety z wywiadem z Piłsudskim, nawiązującym w swej stylistyce do wypowiedzi Lenina w prasie bolszewickiej tuż przed obaleniem Rządu Tymczasowego w Rosji sprawiło, że komisariat Rządu na miasto Warszawę zdecydował o jej konfiskacie. Piłsudczycy oskarżyli o to nowy gabinet, co nie mogło być prawdą. Mający rządzić państwem nie objęli bowiem jeszcze formalnej władzy i choćby dlatego nie mieli żadnych kompetencji związanych z cenzurą.

Natomiast konfiskata okazała się doskonałym pretekstem do przejścia ulicami Warszawy licznych manifestacji przeciwko konstytuującemu się rządowi. Organizatorami ich byli między innymi Bolesław Wieniawa-Długoszowski, Walery Sławek i Kazimierz Świtalski. Przy tym przy każdej okazji powtarzano siarczyste opinie Piłsudskiego, mające dyskredytować premiera nowego rządu: „Pan Witos znany jest w historii naszego państwa głównie z bezceremonialnego stosunku do wszystkich

¹ „Nowy Kurier Polski” 1926, 9 maja.

² „Kurier Polski” 1926, 11 maja.

funkcji państwowych”³. Ponadto na wiecach wszystkie poprzednie rządy oskarżano o „przekupstwa wewnętrzne i nadużycia rządowej władzy dla partyjnych i prywatnych korzyści”.

Sam Piłsudski na temat byłych ministrów spraw wojskowych propagandowo grzmiał: „Obrona ojczyzny dla nich sprowadza się do uprawiania handlu posadami i rangami, przekupstwa, demoralizacji i szpiegowania każdego. Nawet mnie, byłego Naczelnego Wodza, który uratował ojczyznę przed bolszewikami poddano inwigilacji!”

Jako propagandowego oręża użyto również rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji. Jedna z puszczonech w obieg plotek głosiła o zamiarze aresztowania Józefa Piłsudskiego, a nawet wręcz o jego uwięzieniu. Inna o ostrzale willed w Sulejówku, którą zamieszkiwał. W lokalach i na manifestacjach śpiewano *Pierwszą Brygadę*. Gdzie się da, rozrzucano ulotki antyrządowe. Co więcej, dziesiątki gazeciarzy sprzedawało resztki „cudem” ocalałego skonfiskowanego „Kuriera Porannego”. Robotników straszono, że nowy rząd Wincentego Witosa pozbawi ich uprawnień socjalnych i praw demokratycznych. Nikt nie wspominał, że właśnie poprzedni jego gabinet opracował i wprowadził w życie ustawodawstwo dające przywileje pracownicze, o jakich w innych krajach europejskich robotnicy nawet nie marzyli. Specjalnie wyszkolone bojówki „Strzelca” i byłych legionistów miały za zadanie podgrzewać atmosferę niechęci społeczeństwa do powstającego rządu.

Do wewnętrznej destrukcji państwa nie zawahano się wykorzystać ugrupowań lewicowych, od Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie” aż do Komunistycznej Partii Polski. Miały wezwać masy pracujące do zamachu, nawet z bronią w rękę, w celu zaprowadzenia w Polsce rządów robotniczo-włościańskich. Centralny Komitet Wykonawczy PPS podjął uchwałę o proklamowaniu strajku powszechnego. Związki zawodowe otrzymały za zadanie organizowanie akcji strajkowych i strajków powszechnych. Atmosferę Piotrogradu w przeddzień obalenia przez Lenina rządu Aleksandra Kiereńskiego czuć było aż nadto. Brytyjczycy czy też Niemcy nie zafundowali tylko prasie piłsudczykowskiej nowych drukarni. Uznali, że trzy miliony osiemset tysięcy złotych powinno wystarczyć na dokonanie skutecznego zamachu zbrojnego w Polsce.

Tymczasem równolegle do akcji propagandowej prowadzone były przygotowania wojskowe do obalenia rządów demokratycznych w Pol-

³ Ibidem.

sce. Kadrze wojskowej i żołnierzom obiecywano za udział w obaleniu rządu olbrzymie wynagrodzenia. Ponadto generał Lucjan Żeligowski przed podaniem się do dymisji ze stanowiska ministra spraw wojskowych zadbał, by piłsudczycy po jego odejściu mieli w swych rękach jak najwięcej stanowisk w wojsku, zarówno na szczeblu centralnym, jak i w okręgach korpusów. Do tego przed ustąpieniem zarządził wielkie międzygarnizonowe ćwiczenia w rejonie Rembertowa, które miał poprowadzić sam Józef Piłsudski. Co istotne, nie powiadomił o tym przedsięwzięciu swojego następcy generała Janusza Malczewskiego. Wszystko było przygotowane w najdrobniejszych szczegółach, by następnego dnia, zgodnie z obietnicą złożoną wysłannikowi rządu brytyjskiego Müllerowi, przejąć władzę w państwie, by pociąg rządowy z Pragi, stolicy Czechosłowacji, nie wjechał do Polski.

– Zgodnie z niemieckimi oczekiwaniami Lenin wewnętrzną destrukcję imperium rosyjskiego zakończył zamachem stanu na rząd Kiereńskiego – zwrócił się generał Zagórski do Rozwadowskiego podczas spotkania w jednej z kawiarni przy ul. Nowy Świat. – Dokonał tego pod hasłami poprawy losu proletariatu. Piłsudski też chce tego dokonać. Tym razem pod sztandarem sanacji, czyli naprawy państwa. Swoistej dobrej zmiany. Zbałamucony przez propagandę naród gotowy jest bowiem przyjąć największą niedorzeczność za nadzieję na lepsze jutro. A, że będzie później płakał i biedował, jak to się dzieje obecnie w Rosji, to już inna sprawa.

– Kochaniutki, trzeba wierzyć Bogu, że szykuje odrodzonej Polsce lepszą przyszłość niż upadek poprzez destrukcję – odpowiedział szef zwycięskiego Sztabu Generalnego podczas bitwy warszawskiej. – Dobrze, że chociaż kardynał Adam Sapieha nie pozwala bałamucić piłsudczykom wyższego duchowieństwa i kleru.

– Jaka myśl przyświeca tej uwadze?

– Kościół katolicki jest religią powszechną. Tworzą go wierni o różnych przekonaniach politycznych. Jeśli duchowieństwo uznałoby, że prawdziwymi chrześcijanami są tylko ci wierni, którzy identyfikują się z piłsudczykami, to rodzi się pytanie, co z pozostałymi ludźmi wiary, którzy starają się iść drogą wskazaną przez Jezusa Chrystusa, którzy przestrzegają dziesięciorga przykazań i którzy układają swoje życie według Pisma Świętego? Według tego opętanego przez siły ciemności duchowieństwa, inaczej nie powiem, widzącego tylko doczesny interes związania się z Piłsudskim, dla wszystkich tych wiernych, nie będzie miejsca w kościele. Schizma, powiedzmy piłsudczykowska, bo inaczej

tego zjawiska nazwać nie można, jaką będzie próbowało narzucić narodowi zaprzędane mamonie duchowieństwo, wcześniej czy później wyda zatrute owoce. Przede wszystkim podzieli społeczeństwo na lepszych i gorszych obywateli. Stanie się wtedy wielka tragedia dla państwa. Nie można zapomnieć, że już raz z tego powodu wieszano w Warszawie biskupów na suchych gałęziach. Podobnie jest w wojsku. Żołnierz ma bronić ojczyzny, bez względu na przekonania polityczne. A nie służyć do terroryzowania tej części społeczeństwa, która ma inne przekonania polityczne niż sprawujący władzę. Inaczej staje się siepaczem bolszewickim. Pomiotłem każdej dyktatury. Przekształca się w narzędzie służące do zniewolenia całego narodu. Do trzymania go za mordę. W końcu zaczyna służyć machinie zbrodni, często pod hasłami obrony wiary czy też praw obywatelskich. A to niczego dobrego żadnemu państwu nie wróży! Identyfikacja Kościoła czy też wojska tylko z jedną partią na dłuższą metę jest samobójstwem nie tylko dla tych instytucji, ale całego państwa. Przeobrażenie kapłanów i oficerów w funkcjonariuszy partyjnych czy też politruków lub komisarzy ludowych na dłuższą metę oznacza dla państwa samozagładę.

– Należy mieć nadzieję, że nigdy w Wojsku Polskim nie będzie politruków ani komisarzy ludowych, że nikt nie przekształci go w armię jakiejś jednej partii – rzekł z dużą dozą ufności Włodzimierz Zagórski, który mocno radował się z tego, że znowu został przywrócony do służby wojskowej. Objął dowództwo w miejsce pułkownika Ludomiła Rayskiego go nad grupą lotniczą w Warszawie.

Marszałek Józef Piłsudski, zgodnie z postanowieniem generała Żeligowskiego, o czym nowy minister spraw wojskowych nie został powiadomiony przez swojego poprzednika, objął 12 maja dowództwo nad oddziałami zgrupowanymi w Rembertowie i jeszcze przed południem obsadził mosty podległymi mu wojskami. Jego podkomendni w żadnym przypadku nie mieli ochoty zapoznać się z treścią odezwy, jaką skierował do żołnierzy prezydent Stanisław Wojciechowski. Wręcz drwili, gdy czytali:

„Honor i Ojczyzna, to hasła, pod którymi pełnicie szczytną służbę pod sztandarami Białego Orła. Dyscyplina i bezwzględne posłuszeństwo prawowitym władzom i dowódcom, to najwyższy obowiązek żołnierski, na który składaliście przysięgę. Wierność Ojczyźnie, wierność Konstytucji, wierność legalnemu rządowi jest dotrzymaniem tej przysięgi”⁴.

⁴ <https://www.dws-xip.com/wojna/2rp/odezwa.html> [dostęp: 15.09.2022].

Ze zgrupowanych pod Rembertowem oddziałów tylko Szkoła Podchorążych nie podporządkowała się organizatorom zamachu, gdyż uznała poczynania byłego Naczelnika Państwa za złamanie wszelkich zasad i regulaminów wojskowych. Natomiast minister spraw wojskowych generał Janusz Malczewski o godz. 14.45 spotkał się z generałem Tadeuszem Rozwadowskim. Podczas tej rozmowy przekonał go, aby wyraził zgodę na objęcie stanowiska dowódcy obrony Warszawy. Następnie dołączył do nich nowo powołany szef Sztabu Generalnego Stanisław Haller oraz znany ze swej odwagi i męstwa podczas wojny z bolszewikami w 1920 roku pułkownik Władysław Anders, jako szef sztabu dowódcy obrony Warszawy. Po krótkiej naradzie, podczas której podjęto decyzję o przeniesieniu dowództwa do Belwederu, prezydent Stanisław Wojciechowski mianował generała Rozwadowskiego naczelnym dowódcą wojsk wiernych złożonej przysiędze. Oczywiście, z rozkazem obrony legalnej władzy.

– Dla buntowników i innych drani niszczących praworządność nie można mieć litości – powiedział generał Rozwadowski, przyjmując nominację. – Aby państwo mogło kwitnąć, trzeba ich wszystkich wytępić jak wszy!

Największym problemem dowództwa obrony Warszawy był brak rozoznania, na które oddziały można liczyć, a które są zaangażowane w zamach stanu. Tymczasem potrzeba chwili wymagała jak najszybszego obsadzenia mostów na Wiśle.

Przybyły z Rembertowa oddział Szkoły Podchorążych, pod dowództwem pułkownika Gustawa Paszkiewicza, stanowił najpewniejszą jednostkę. Nie podporządkowując się Piłsudskiemu, usunął z drogi do Warszawy 7. Pułk Ułanów i przeszedł przez most Poniatowskiego, który był już broniony przez Oficerską Szkołę pod dowództwem majora Mariana Porwita. Naprzeciwko stał zbuntowany 1. Pułk Szwoleżerów pod dowództwem majora Leona Strzeleckiego.

Gorzew przedstawiała się sprawa z mostem Kierbedzia. Został zajęty przez pododdziały 36. Pułku Piechoty Legii Akademickiej, które przeszły na stronę zamachowców. Wysłane do jego obsadzenia oddziały 30. Pułku Strzelców Kaniowskich okazały się zbyt słabe, by wykonać zadanie. Postanowiono więc je wzmocnić kompanią piechoty, dywizjonem artylerii konnej oraz dwoma samochodami pancernymi.

Major Porwit miał rozkaz, by nikogo z drugiego brzegu rzeki Wisły do miasta nie wpuścić. Jeszcze bardziej się stresował po przybyciu na most prezydenta Stanisława Wojciechowskiego. Bez namysłu stanął na

bacność i złożył mu meldunek. Nie zapomniał też oddać honory wojskowe Józefowi Piłsudskiemu, za którym kilka kroków dalej stali generał Gustaw Orlicz-Dreszer, podpułkownik Kazimierz Stamirowski, porucznik Marian Żebrowski, major Włodzimierz Jaroszewicz, porucznik Michał Galiński i hrabia Maurycy Potocki.

Kiedy to uczynił, wszyscy w napięciu oczekiwali, co teraz nastąpi. Czas się dłużył. Wreszcie usłyszał, jak prezydent Wojciechowski mówi stanowczym głosem do byłego Naczelnika Państwa:

– Stoję na straży honoru Wojska Polskiego!

Słowa te musiały wzburzyć Piłsudskiego, gdyż najważniejszą osobę w państwie, którą zamierzał obalić, uchwycił za rękaw i zduszonym głosem powiedział:

– No, no! Tylko nie w ten sposób!

Prezydent strząsnął jego rękę i nie dopuszczając do dyskusji stwierdził:

– Reprezentuję tutaj Polskę, żądam dochodzenia swych pretensji, jeśli są, na drodze legalnej. Żądam też kategorycznej odpowiedzi na odezwę rządu!

– Dla mnie droga legalna zamknięta – odpowiedział zaciekle głosem organizator zamachu stanu i skierował się ku stojącym o kilka kroków dalej, w szeregu żołnierzom.

Prezydent Wojciechowski zachowanie byłego Naczelnika Państwa odebrał, jako chęć ostentacyjnego ich zbuntowania przeciwko jego osobie, dlatego wracając do samochodu wzdłuż ich szeregu wykrzyknął:

– Żołnierze, spełnijcie swój obowiązek!

Major Porwit zapamiętał przede wszystkim z tego spotkania, jak prezydent Wojciechowski wzywał donośnym głosem byłego Naczelnika Państwa do zaprzestania walki. Do jego uszu doszła też stanowcza odmowa marszałka Piłsudskiego.

Po odjeździe prezydenta Wojciechowskiego odmówił przepuszczenia zamachowców przez most. W jego kierunku poszła ostrzegawcza seria wystrzelona z cekaemu w powietrze przez szwoleżerów. Wkrótce rozpoczęły się walki. Tysiące uzbrojonych w broń palną milicjantów Polskiej Partii Socjalistycznej i zbuntowane oddziały wojska zajmowały kolejny gmachy publiczne. W tym czasie wierne rządowi oddziały 30. Pułku Strzelców Kaniowskich, wzmocnione między innymi przez dwa wozy pancerne i działo, próbowały odbić most Kierbedzia. Podczas ostrej strzelaniny padali zabici. Wielu żołnierzy zostało rannych. Pododdziały 36. Pułku Piechoty Legii Akademickiej odparły atak i przeszły od razu do natarcia.

Przewrót majowy dokonany w Warszawie w dniach 12–15 maja 1926 roku przez marszałka Józefa Piłsudskiego okazał się krwawy. Po stronie broniących legalnie władzy i zamachowców zginęło łącznie 379 osób (215 żołnierzy i 164 osoby cywilne), a około tysiąc osób zostało rannych. Jako przyczynę zamachu do dziś podaje się pogarszającą się sytuację polityczną i gospodarczą kraju, serię kryzysów gabinetowych w latach 1925–1926, zaś mało kto wspomina o tym, że zamach został sfinansowany przez Londyn i Berlin, by nie powstała federacja czechosłowacko-polska jako odpowiedź na traktat w Locarno zwarty między państwami Europy Zachodniej a Niemcami.

Henryk Nicpoń

Post Scriptum Redaktora

Tekst zamieszczamy w rozdziale „Źródła, relacje, wspomnienia”, mając na względzie publicystyczną wartość dociekań Autora. Z pełną świadomością, że należy przeprowadzić dokładne badania źródłowe, celem udokumentowania relacjonowanych wydarzeń i twierdzeń.

Wolność. Równość. Niepodległość

Otwarty konkurs na projekt plakatu

W roku 2023 przypada 160. rocznica wybuchu Powstania Styczniowego.

Muzeum Niepodległości w Warszawie planuje szereg uroczystości upamiętniających bohaterstwo działaczy niepodległościowych i uczestników powstania. Był to zryw narodowy, który odegrał istotną rolę w podtrzymywaniu patriotyzmu, polskiej tożsamości i odnowieniu idei niepodległościowych – wartości nieprzemijających, nadal aktualnych i istotnych również w XXI wieku. Hasło „Wolność. Równość. Niepodległość”, które występuje na sztandarach i medalionach z tamtego okresu, powinno stanowić inspirację dla uczestników konkursu. Tematyka powinna nawiązywać do rocznicy wydarzenia oraz powstańczych idei, a jednocześnie, swoją formą, do współczesności.

Konkurs ma charakter otwarty i mogą wziąć w nim udział: uczniowie ponadpodstawowych szkół plastycznych, studenci oraz absolwenci uczelni artystycznych – z dziedziny sztuk pięknych, profesjonalni artyści plastycy, graficy i projektanci.

Udział w konkursie jest bezpłatny i całkowicie dobrowolny.

Do konkursu zgłoszone mogą zostać jedynie oryginalne autorskie projekty, które nie były dotąd prezentowane na wystawach, nie były zgłaszane do innych konkursów i nie naruszają praw osób trzecich, w szczególności nie naruszają majątkowych i osobistych praw autorskich. Do konkursu każdy z uczestników może zgłosić maksymalnie jeden projekt. Prace należy nadsyłać do dnia 5 stycznia 2023 roku, na adres mailowy: plakat@muzn.pl w tytule maila należy zamieścić informację: Konkurs. Pod wymienionym adresem znajduje się regulamin.

(cd. informacji na s. 192)

Mateusz Ratyński

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

Przypomnienie Jastrzębowskiego. Na marginesie reprintu *Konstytucji dla Europy*

Nakładem krakowskiego Wydawnictwa Attyka ukazało się w tym roku drugie wydanie reprintu, autorstwa Wojciecha Bogumiła Jastrzębowskiego, z 1831 roku pt. *Konstytucja dla Europy*. Autor pracy zapisał się na kartach dziejów jako wizjoner i człowiek wielu talentów. Urodzony 15 lub 19 kwietnia 1799 roku we wsi Giewarty koło Mławy w szlacheckiej rodzinie herbu Pobóg, był cenionym naukowcem i przyrodnikiem. W dzieciństwie wraz z bliskimi musiał wielokrotnie ukrywać się przed rabunkami i gwałtami dokonywanymi przez wojska uczestniczące w wojnach napoleońskich. Był najmłodszym dzieckiem Mateusza i Marianny z Leśnikowskich. Wcześniej osierocony przez oboje rodziców, z pomocą starszego brata ukończył szkołę parafialną w Janowie koło Przasnysza. Później uczył się w Szkole Wojewódzkiej w Płocku, a maturę zdał w liceum w Warszawie. W 1820 roku rozpoczął studia na Uniwersytecie Warszawskim. Początkowo studiował budownictwo i miernictwo, następnie historię naturalną. Stopień magistra filozofii uzyskał w 1825 roku. W tym samym roku rozpoczął pracę jako laborant w uczelnianym gabinecie fizycznym prof. Karola Skrodzkiego. Trzy lata później zbudował urządzenie do wykreślania zegarów słonecznych na dowolnej powierzchni, czyli tzw. kompas polski. W 1843 roku opisał je w pracy pt. *Kompas polski, czyli narzędzie służące za kompas powszechny, gnomograf, obserwatorium przenośne i narzędzie do kreślenia sekcji konicznych, wynalezione i opisane przez W.J.* Jeden z zegarów słonecznych jego autorstwa, z 1828 roku, zwany głazem Jastrzębowskiego, znajduje

się w Łazienkach Królewskich w Warszawie, a drugi z 1842 roku został umieszczony na kościele gotyckim w Dziektarzewie koło Płońska¹.

W 1828 roku Jastrzębowski opublikował rozprawę pt. *O odmianach powietrza i o fizycznych porach roku w naszym klimacie*. Publikacja była pierwszym opracowaniem problematyki klimatu Polski, oparta została na wynikach wieloletnich pomiarów z lat 1779–1828. W swojej pracy naukowej Jastrzębowski interesował się głównie botaniką. Podczas wy-cieczek naukowych i podróży przyrodoznawczych po kraju zbierał rośliny dla Ogrodu Botanicznego, a także materiały do zielnika. Opracował go później pod kierunkiem prof. Michała Szuberta. W latach 1824–1830 zebrał 1 151 gatunków roślin krajowych. Od 1828 roku pracował na stworzonym specjalnie dla niego przez Uniwersytet stanowisku asystenta naturalisty. Działalność naukowa Jastrzębowskiego została doceniona i w 1829 roku przyjęto go w szeregi Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk.

W latach 1835–1838 Jastrzębowski był współredaktorem *Encyklopedii Obrazkowej Systematycznej*. W 1836 roku został wykładowcą botaniki, zoologii, mineralogii, fizyki oraz ogrodnictwa w Instytucie Agromicznym w Marymoncie, którym ówczesnie kierował prof. Michał Oczapowski. W tym okresie Jastrzębowski dał się poznać jako pedagog o ogromnej wiedzy z różnych dziedzin nauki, był bardzo lubiany i ceni-ony przez studentów. Z tego okresu pochodzi jego najobszerniejsze dzieło – *Historia naturalna zastosowana do potrzeb życia praktycznego i rzeczy krajowych* wydana w trzech częściach i w dwóch wydaniach w latach 1848, 1851, 1854 i 1856. Jastrzębowski wprowadził także pojęcie „ergonomia”, którego pierwszy raz użył w pracy *Rys ergonomii, czyli nauki o pracy, opartej na prawdach poczerpniętych z Nauki Przyrody* (1857).

W 1858 roku odszedł z uczelni, został następnie inspektorem Szkoły Powiatowej w Warszawie przy ul. Rymarskiej. W 1860 roku Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu Królestwa Polskiego, na wniosek Dy-rekcji Wydziału Dóbr i Lasów Rządowych, powołała go na stanowisko komisarza leśnego w powiecie łomżyńskim. Miał zajmować się kształ-

¹ Na temat Wojciecha Bogumiła Jastrzębowskiego, zob. również: Benon Dymek, *Wojciech Bogumił Jastrzębowski (1799–1882) – botanik, wizjoner zjednoczonej Euro-py*, Warszawa 2003; Alicja Wejner, *Jastrzębowski. Azymut wspólna Europa*, Warszawa 2020.

cenieniem kadr leśnych, a także zalesianiem piaszczystych wydym Czerwonego Boru i Puszczy Białej.

Jastrzębowski był zwolennikiem tradycyjnego rolnictwa opartego na pracy fizycznej. W 1868 roku opublikował prace *Raj odzyskany* oraz *Cudowna potęga rydla i pługa, pluźnicy i sochy skierowana do pręta, morgi i włóki ziemi*. Zaprezentował w nich swoją idealistyczną koncepcję przyrodniczą, zachęcał również do zakładania szkółek drzew. W roku 1874 przeszedł na emeryturę i wrócił do Warszawy. Dzierżawił ogród na Czystem i założył tam plantację drzew ginących. Dzięki jego wskazówkom Kolej Warszawsko-Wiedeńska prowadziła akcję sadzenia drzew i żywopłotów wzdłuż linii kolejowych. Był członkiem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, Cesarskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Petersburgu, Towarzystw Gospodarskich we Lwowie i Krakowie oraz Towarzystwa Rolniczego w Warszawie. Nie doczekał niepodległości Polski, zmarł w Warszawie 30 grudnia 1882 roku i został pochowany na Starych Powązkach.

Jastrzębowski słynął przede wszystkim z szerokich zainteresowań przyrodniczych, ale należał także do prekursorów idei zjednoczenia Europy. Wydarzenia wojenne skłoniły go do napisania i wydania w maju 1831 roku idealistycznej rozprawy *Wolne chwile żołnierza polskiego, czyli myśli o wiecznym przymierzu między narodami cywilizowanymi*. Do swych refleksji dodał projekt *Konstytucji dla Europy*. W tekstach potępiał wojnę jako sposób rozwiązywania konfliktów. Podkreślał, że każdy naród ma prawo do wolności. Gwarancją pokoju miało być „powszechne prawo narodów”, które – przyjęte wpierw w zjednoczonej Europie – promieniowałoby na inne kontynenty. Fundamentem stosunków międzyludzkich miał być bezwzględny szacunek dla prawa. Jastrzębowski postulował powszechne rozbrowienie, zniesienie granic, zagwarantowanie wolności obywatelskich i tolerancję religijną. Tekst Jastrzębowskiego odkrył i jako pierwszy spopularyzował po przeszło stu latach w 1937 roku historyk prof. Janusz Iwaszkiewicz w artykule pt. *Nieznany polski projekt wiecznego pokoju*, zamieszczonym na łamach miesięcznika „Polityka Narodów”.

Postać Jastrzębowskiego jest w ostatnim czasie sukcesywnie przypomniana, głównie dzięki staraniom Muzeum Niepodległości w Warszawie oraz Fundacji My Obywatele UE i Fundacji im. Wojciecha B. Jastrzębowskiego założonej przez aktora Olgierda Łukaszewicza. W 2020 roku Senat RP podjął uchwałę o znaczeniu edukacji europejskiej, w której rekomenduje Jastrzębowskiego jako patrona edukacji proeuropejskiej.

Rok 2021 został z kolei ustanowiony przez Sejmik Województwa Mazowieckiego rokiem Jastrzębowskiego. Wówczas to, staraniem Muzeum Niepodległości, nastąpiło odrestaurowanie grobu rodziny Jastrzębowskich, znajdującego się na Starych Powązkach w Warszawie.

Najnowsza publikacja Wydawnictwa Attyka jest pokłosiem szerokiej działalności Muzeum Niepodległości. Pierwsze wydanie publikacji ukazało się w 2021 roku. Ciesząca się dużym zainteresowaniem książka jest dostępna w nowej edycji. W skład publikacji wchodzi reprint publikacji Jastrzębowskiego *Konstytucja dla Europy*, której oryginał znajduje się w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Rozprawę uzupełnia wstęp autorstwa Tadeusza Skoczka, dyrektora Muzeum Niepodległości. Posłowie napisał Olgierd Łukaszewicz. Oba teksty mają charakter popularnonaukowy i krótko, w przystępny sposób przybliżają wizję Jastrzębowskiego. Książkę wieńczy przygotowany przez Karinę Lewicką z Muzeum Niepodległości wybór bibliograficzny, dotyczący postaci Jastrzębowskiego. Wykaz ma sporą wartość dla dociekliwych czytelników, którzy dzięki autorce mają szansę znalezienia większej ilości informacji na temat Jastrzębowskiego i jego działalności.

Mateusz Ratyński

Wojciech Bogumił Jastrzębowski, *Konstytucja dla Europy*, wstęp Tadeusz Skoczek, posłowie Olgierd Łukaszewicz, Wydawnictwo Attyka, Kraków 2022.

Bartłomiej Sokołowski

Muzeum Niepodległości w Warszawie

ORCID: 0000-0002-6005-1024

Lokalny artysta Józef Myślicki (1901–1978)

Józef Myślicki 1901–1978. Artysta malarz z pasją życia, to publikacja autorstwa Mariana Przybylskiego, wydana w 2017 roku przez Bibliotekę Publiczną Gminy Orchowo, która współpracowała przy tym przedsięwzięciu z Fundacją PZU. Autor opisał życie i działalność artystyczną lokalnego twórcy Józefa Myślickiego, który urodził się na Kresach w Osowie. Analizując biografię malarza, można stwierdzić, iż aktywnie uczestniczył w życiu artystycznym i kulturowym mieszkańców gminy Orchowo. Obrazy, które stworzone zostały przez Myślickiego, zdobią kościoły w Orchowie, wiszą także w domach przedstawicieli społeczności lokalnej.

Marian Przybylski opisał w książce dzieciństwo Józefa Myślickiego, a także jego edukację artystyczną. W 1921 roku dwudziestoletni wówczas Myślicki rozpoczął naukę w Miejskiej Szkole Sztuk Zdobniczych i Malarstwa w Warszawie, która była artystyczną szkołą zawodową. Autor publikacji zaprezentował również przebieg pracy Myślickiego w Nadleśnictwie Grodzisk, w dalszych częściach książki nakreślił także sylwetki nauczycieli malarza: Miłosza Kotarbińskiego i Edwarda Trojanowskiego i opisał, w jaki sposób malarze ci ukształtowali młodego wówczas artystę. W kolejnych rozdziałach przedstawił analizę malarstwa Józefa Myślickiego. Podrozdział zatytułowany *Malarz impresjonista* jest podsumowaniem prac artysty, który tworzył w nurcie malarstwa impresjonistycznego. W publikacji opisano także losy rodziny Józefa Myślickiego podczas II wojny światowej.

Ciekawy jest rozdział, w którym różni ludzie z otoczenia artysty wspominają wydarzenia z nim związane, a także oceniają dokonania Myślickiego jako malarza. Marian Przybylski uzyskał te wypowiedzi od bliskich czy też znajomych Myślickiego, rozmawiając z: Anną Dragan, Elżbietą Misztal, Jackiem Misztalem, Janem Harasimowiczem, Stanisławem Dobrzyńskim, Konradem Szarym, Lechosławem Majewskim, Magdaleną Majewską-Nowak, Małgorzatą Bartz, Wiktorem Majewskim.

Wspomnienia zostały uzupełnione komentarzem autora publikacji. W tej części książki można odnaleźć dodatkowe informacje dotyczące życia Józefa Myślickiego, a także jego działalności artystycznej. Elżbieta i Jacek Misztal (wójt Gminy Orchowo), opowiadają o swoich relacjach sąsiedzkich z Józefem Myślickim. Zacytowany został również dialog z dzieciństwa Misztala, który pozwala zrozumieć jak dobronimnym człowiekiem był Myślicki.

Inrteresujący jest wywiad przeprowadzony ze strzeleńskim kolekcjonerem sztuki Stanisławem Dobrzyńskim i miejscowym aptekarzem Janem Harasimowiczem. Warto nadmienić, iż Harasimowicz jest nie tylko farmaceutą, ale również rzeźbiarzem i malarzem. Podczas dyskusji, która rozwinęła się w trakcie spotkania, opisywanego przez Mariana Przybylskiego, rozmówcy oceniali impresjonistyczne dzieła Józefa Myślickiego.

Józef Myślicki był nie tylko lokalnym artystą, ale także edukatorem artystycznym. Konrad Szary opowiada o swoim pierwszym spotkaniu z malarzem oraz o podejściu artysty do nauczania malarstwa. Według tego co przedstawił w swojej wypowiedzi, można wywnioskować, iż Myślicki był dobrym nauczycielem, który przekazywał całą swoją wiedzę na temat sztuki malarskiej

Interesującą wypowiedzią na temat Józefa Myślickiego jest spisana relacja ustna Małgorzaty Bartz, jego siostrzenicy i żony artysty – Barbary. Pani Bartz opowiada o tym jak wyglądało jej dzieciństwo, a także opisuje relacje rodzinne oraz dom wujostwa. Przedstawia również sylwetkę artysty, a także plan dnia Myślickiego.

Najwięcej o Józefie Myślickim opowiada Wiktor Majewski, zwłaszcza o dziełach sztuki sakralnej sporządzonych przez malarza. Prace artystyczne autorstwa Myślickiego znajdują się m.in. w drewnianej świątyni pw. Wszystkich Świętych w Orchowie Starym. Obrazy zostały namalowane techniką olejną i zostały wkomponowane w rokokowo-klasycystyczne ołtarze główne. Dzieła sztuki sporządzone przez artystę są kla-

sycznymi przedstawieniami Serca Jezusa i Serca Maryi. Prace Józefa Myślnickiego znalazły się także w kościele pw. Chrystusa Dobrego Pasterza w Orchowie. W tej świątyni znajdują się trzy obrazy autorstwa malarza: *Święty Juda Tadeusz*, *Święty Józef z Dzieciątkiem Jezus* i *Najświętsze Serce Pana Jezusa*. Wiktor Majewski opisuje również talent pedagogiczny Józefa Myślickiego, dom państwa Myślickich. Opowiada też, w jaki sposób malarz pomógł mu zrealizować projekt na studia farmaceutyczne.

W publikacji znajdują się także fotografie rodzinne Józefa Myślnickiego, reprodukcje obrazów namalowanych przez artystę oraz spis literatury wykorzystanej przez Mariana Przybylskiego podczas pisania książki. Tekstem, który omawia strukturę opracowania, jest artykuł recenzyjny profesora Marka Szarego, reprezentującego Wydział Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Należy podkreślić fakt, iż Myślicki jako lokalny artysta pełnił misję szerzenia kultury w obrębie swojej małej ojczyzny. Sztuka, która jest propagowana wśród ludzi z danej grupy społecznej, umożliwia kultywowanie tradycji lokalnej, a ponadto dzieła artystyczne sporządzone przez lokalnego twórcę stanowią element dziedzictwa miejscowej kultury. Józef Myślicki niewątpliwie przyczynił się do rozwoju kultury w swojej okolicy, a także poprzez edukację, przekazał innym adeptom sztuki swoją wiedzę.

Bartłomiej Sokółowski

Marian Przybylski, *Józef Myślicki 1901–1978. Artysta malarz z pasją życia*, Biblioteka Publiczna Gminy Orchowo, Orchowo 2017, ss. 230.

Wolność. Równość. Niepodległość

Otwarty konkurs na projekt plakatu

(cd. informacji ze s. 184)

Uczestnik, poprzez zgłoszenie plakatu do Konkursu i akceptację w formularzu zgłoszeniowym warunków regulaminu, wyraża zgodę na nieodpłatną publikację (bez żądania z tego tytułu wynagrodzenia w stosunku do Organizatora) jego plakatu w Internecie, prasie, materiałach reklamowych Organizatora w celu związanym z: organizacją konkursu, promocją konkursu i wystawą pokonkursową. Ponadto jest zobowiązany do złożenia w formularzu zgłoszeniowym oświadczenia, z którego wynikać będzie, że zgłoszony przez niego plakat nie jest obciążony prawami osób trzecich, jest rezultatem jego własnej twórczości, nie narusza przepisów prawa, jest zgodny z dobrymi obyczajami i zasadami współżycia społecznego.

Projekt plakatu powinien być sporządzony zgodnie z wytycznymi Organizatora oraz zawierać tekst: „160. rocznica wybuchu Powstania Styczniowego”. Szczegółowe warunki techniczne znajdują się w regulaminie.

Oceny zgłoszonych prac dokona Komisja Konkursowa 10 stycznia 2023.

Wyniki ogłoszone zostaną niezwłocznie na stronie internetowej oraz w mediach społecznościach Organizatora konkursu. Dodatkowo laureat zostanie poinformowany o wynikach konkursu drogą mailową.

Komisja Konkursowa w wyłoni trzech laureatów (I, II, III miejsce) oraz przyzna nagrody pieniężne: za zajęcie I miejsca w kwocie 5000 zł; za zajęcie II miejsca 3000 zł, za zajęcie III miejsca 1500 zł.

(cd. informacji na s. 198)

Maksymilian Judycki

Fundacja Polonia Semper Fidelis

Szarże na krawędzi słów

W najnowszej książce *Ironiczne szczekanie pióra* Anny Kokot-Nowak, poznajemy zinterioryzowany obraz świata autorki, szkicowany piórem lekkim i błyskotliwym. Felietonistka, igrając odważnie z formą gatunku, zręcznie przemieszcza się w tekstach pomiędzy publicystyką a literaturą, stąd sprawiają one czasami wrażenie podsłuchanych, prywatnych rozmów, autentycznych dyskusji – umiejętnie łączy styl wysoکی z językiem potocznym. Nie ma w owej książce literackiej minoderii – autorka przykuwa uwagę czytelnika różnorodnością podejmowanych tematów i wątków, takich jak: kultura, sztuka (w tym mity i zabobony), psychologia, medycyna, historia, socjologia. Przemyca do tekstów prawdy egzystencjalne i autorskie przemyślenia, a czyni to tak wprawnie, że jej felietony pełnią funkcję poznawczą oraz perswazyjną, mającą za zadanie przekonać czytelnika do propagowanych poglądów i postaw. Dodatkowo kalkulator fantazji pisarki posiada najwyraźniej niewyczerpaną moc baterii.

Felietonistka nie stara się zbudować pomiędzy sobą a czytelnikiem dystansu, raczej zdaje się wykorzystywać zasadę *sharing economy* – dzieli się z odbiorcami mozaiką opinii, odczuciami, legendami miejskimi, baśniami, memorabiliami, anegdotami, predykcjami. Tym samym autorka – zapamiętałe penetrując media społecznościowe, znalazła w sztuce własną niszę autonarracyjną. Osobiste i cudze doświadczenia przefermentowały w niej i dojrzały, pozwalając na wydanie oryginalnej, przemyślanej książki. Pisarka wyabstrahowała z intymnej spiżarni

własnych doznań dojrzały materiał literacki. Ubogacona życiową wiedzą, stara się prowadzić nieustanny dialog ze współczesnością. Kieruje uwagę czytelnika ku wartościom pozornym, fałszywym świecidełkom bez głębszych treści. Programowo prowokuje, by wybić odbiorcę z marazmu naskórkowych doznań oraz intelektualnej apatii. Elementy budulcowe jej felietonów to krwisty, barwny, ekspresyjny język, humor, kpiarstwo oraz ironia. Materia jej języka jest niezwykle dynamiczna, autorka wręcz wykazuje się jawnie słowną dezynwolturą, nie stroni od eksperymentów lingwistycznych. Możemy poznać jej literacki idiolekt, swoisty *genre*.

Anna Kokot-Nowak to urodzona w Poznaniu eseistka, krytyk literacki i dziennikarka. Tworzy także opowiadania, przygotowuje recenzje literackie. Od wielu lat współpracuje z Klubem Literackim w Poznaniu o ponad 50-letniej tradycji. Przez parę lat pracowała jako dziennikarka „Głosu Wielkopolskiego”. Obecnie publikuje w wielu pismach literackich, między innymi „Akancie”, „Krytyce Literackiej”, „eleWatorze”, „Podlaskim Kwartalniku Kulturalnym”, „Pro Libris”, „Protokole Kulturalnym”. W latach 2011–2015 współpracowała z pismem literackim „SOSNArt”. Od 2012 prowadzi stałą rubrykę z felietonami w „Gońcu Ziemi Wronieckiej”. Teksty autorki znalazły się w ponad 40 antologiach, almanachach i e-bookach, a wiersze między innymi w książkach *World Poetry Yearbook 2013*, *Word Poetry Yearbook 2015* oraz *A Dictionary of Contemporary International Poets (multilingual)*, pod redakcją Choi Lai Sheung, Zhang Zhi. Tłumaczona na język angielski, esperanto i chiński. W roku 2021 zdobyła stypendium dla osób związanych z poznańskim środowiskiem kulturalnym, zajmujących się twórczością artystyczną. Stypendystka Marszałka Województwa Wielkopolskiego w dziedzinie kultury za rok 2022.

Otwieramy kolejne kartki z felietonami, wybranymi do książki *Ironiczne szczekanie pióra*. Ostrożnie przewracamy papierowe „tekstoświaty”, jak wciąż nowe warstwy francuskiego ciasta. Zdumiewa nas polifoniczność tych tekstów, wielowarstwowość tematów, stylistyki, języka. Pisarka zdaje się zapuszczać swój ciekawski, dziennikarski peryskop pomiędzy wszelkie szczeliny istnienia, ludzkiego bytowania: samotność (*Doczesność w eremie*), choroba (*Kreatywna moc choroby*, *Inwazja „przydasiów”*, *Strach ma wielkie... fobie*), śmierć (*Funeralne porządki*, *Wdowa – do śmierci gotowa?*). Nie dla niej przytulne zacisze pisarskiego skryptorium – swoim „ironicznie szczekającym piórem” sięga w głąb parujących, często odstręczających trzewi rzeczywistości XXI

wieku, by pisać o tym, co zobaczyła (*Planeta smartfonowych zombi, Pułapki cyberprzestrzeni*). Dostrzega zarówno wyraźne, naznaczone jakby jaskrawą farbą *signum temporis*, jak również drobne imponderabilia doczesności (humorystyczny felieton *Windą na wesoło, Humor na mapie*). Z równą ciekawością przygląda się uważnie ludzkiemu skarleniu, jak i człowieczej wielkości (*Pod podszewką świata*). W swym pisarskim laboratorium, pod czujnym mikroskopem wzroku, zdaje się chętnie badać efekty zmutowanej współcześnie myśli Kartezjusza: *consumo ergo sum*. To często hedonistyczny *homo consumus* jest bohaterem jej tekstów: przejeżdżony nadmiarami żywności i opinii, ale za to ze skrajnie zagłodzonym umysłem, karmionym zaledwie tylko sporadycznie ubogokaloryczną papką ze strzępków pseudowiedzy. Z przemysleń, prywatnych analiz, autorskich intuicji, zawsze wyroją się teksty inkrustowane nieoczywistymi spostrzeżeniami. Ów swoisty „wielopak tematów” podejmowanych przez autorkę, pogrupowany został w książce na pięć podrozdziałów: *Kłem po kulturze, Cyberwarknięcia e-felietonów, Kąsanie doczesności, Egzystencjalne aberracje, Sztuka gaśnięcia*. Jak wskazują kolejne tytuły, dotyczą one zagadnień kultury, mass mediów (ze szczególnym naciskiem na nowe media), nietuzinkowo postrzeganej doczesności oraz sztuki umierania, czyli *ars moriendi*. Wszystkie części książki są zintegrowaną całością z oryginalnymi grafikami artystki malarki Rozalii Nowak.

We wstępie Jerzego Grupińskiego, zatytułowanym *Anny kopytko pod spódnicą?*, czytamy:

Zaskakuje nas różnorodność tematów, wątków, opinii, faktów, hipotez, także występujących postaci. Zebrane w książkę felietony już swymi tytułami zapowiadają czytelnicze atrakcje: *Bziki, manie i nawyki, Kuchenne orgie, Święteczna szermierka słowami, Inwazja „przydasiów”, Bambosze czy spadochron?* Piórem lekkim, pełnym emocji, jak lekkim krokiem, przechodzi autorka przez ważne sprawy, problemy naszego świata i współczesnego człowieka. I nie zmyli nas ta pozorna beztroska, kpina i poczucie humoru, bo wbrew pierwszemu wrażeniu, prace te mają swój ciężar myślowy, troszczą się o nasz ludzki los, człowiecze wartości, słowem – o to wszystko, co kształtuje drogi współczesnego homo sapiens.

Dodaje przy tym:

Cykl zatytułowany *Cyberwarknięcia e-felietonów*, zachowuje swe szczególne miejsce (i ciężar gatunkowy) w zbiorze felietonów. Bohater tych tekstów – homo faber, budzi raczej współczucie: bombardowany nadmiarem kontaktów, informacji, zapisów, obrazów... Słaby, zdezorientowany, niegodny swego Stwórcy”.

Zauważa także:

Przy pierwszym, przysłowiowym czytaniu, bohaterami felietonów wydają się być idee, koncepcje filozoficzne, postawy etyczne, jednak sięgając głębiej, dostrzegamy prawdziwych bohaterów felietonów. To my – ludzie. Ileż czulej uwagi, sympatii, obserwacji zawiera poniższy cytat z *Tajemnicy pokoju 243*, rysujący krwiste sylwetki i sceny z poznańskiego Klubu Literackiego w Zamku: talenty i ci, co przegrali życie, chłopcy, baby, babochłopcy i byt sam w sobie: Irena Maruń. Niewinni czarodzieje i rozpoetyzowane kurtyzany, dentystki i przyszli układacze płytek w Irlandii, a może w Szkocji. Prawnicy „Szepeczący po kątach” i pracownicy Centrum Kultury Zamek, którzy po godzinach gotowi byli wyznać, że są starym strychem. Były lolity, bujające się wysoko na hamaku schizofrenicznej emocji i samozwańcze artystki każdej możliwej sztuki (oprócz sztuki mięsa). W pokoju 243 pojawiła się niejedna Matka Joanna od Demonów i piękna anielica – dziewica, z czarcim kopytkiem pod spódniczką.

Grupiński uznaje tok narracji Anny Kokot-Nowak za niezwykle żywy, sporny, pełen ekspresji, a dodatkowo stwierdza, że: „Autorka chętnie wchodzi w język swoich bohaterów (...)”. Felietonistka zna wartość słów, ale mimo to potrafi się nimi bawić, zręcznie żonglując wyrazami. W tej feerii barwnych metafor i neologizmów, myśli jednak także o czytelniku, oferując mu chwilę na intelektualny odpoczynek, czas na własne obserwacje oraz zadumę. Spogląda na świat z autoironicznym dystansem, jednocześnie zawsze rozglądając się wokół siebie, by odczytać istotne, ostrzegawcze komunikaty epoki.

Czytelnik, zanurzając się pomiędzy poszczególne warstwy felietonów autorki, ma szansę wraz z pisarką zinterpretować na nowo otaczającą go doczesność. Anna Kokot-Nowak bada w swych tekstach ludzką egzystencję w całej jej złożoności – bólu i szczęściu, udręce i radości. Stara się analizować mechanizmy tkwiące pod powierzchnią wielu zdarzeń, ale czyni to z jakąś intelektualną przewrotnością. Wgryza się w świat zastany bez właściwego wielu pisarzom onieśmielenia i sztucznej powagi. Stąd czytelnik ma szansę na nawiązanie intelektualnego, uczuciowego kontaktu z jej felietonami. Pisarka zada odbiorcy wiele pytań, które będą domagały się prędzej czy później wyraźnych, jednoznacznych odpowiedzi, zainspirują do pogłębionego myślenia. W żaden sposób nie pozostawią nikogo biernym i obojętnym. Publikacja *Ironiczne szczekanie pióra* będzie jeszcze długo w każdym rezonowała.

W *Posłowniu* autorka wyjaśnia skąd w jej książce tak liczne nawiązania do publicysty, filozofa i działacza społecznego przełomu XIX i XX wieku, Aleksandra Świętochowskiego:

Gdy w roku 2012 zaczynałam prowadzić (...) rubrykę z felietonami (...), to właśnie podszyte szpileczkami satyry teksty Świętochowskiego wciąż we mnie rezonowały. Wsłuchując się w ich drgania, pozwoliłam sobie na stworzenie zarysu własnego świata, zbudowanego z materii żartu i pewnej kąśliwości. (...) Mam nadzieję, że każdy z czytelników wejdzie odważnie do mojego gabinetu iluzji i groteski, by obejrzeć rzeczywistość przeglądającą się w zniekształcających lustrach aberracji. Niech nikogo nie przestraszy „Ironiczne szczekanie pióra” – ono nawet, gdy warczy, jednocześnie przyjaźnie macha pierzastym ogonem.

Książka *Ironiczne szczekanie pióra* została zrealizowana dzięki wsparciu finansowemu z budżetu Województwa Wielkopolskiego.

Maksymilian Judycki

Anna Kokot-Nowak, *Ironiczne szczekanie pióra*, Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań 2022, ss. 302.

Wolność. Równość. Niepodległość

Otwarty konkurs na projekt plakatu

(dokończenie informacji ze s. 184)

Osoby wyróżnione przez Komisję Konkursową otrzymają nagrody rzeczowe w postaci albumu *Powstanie Styczniowe*, w serii „Polskie Powstania Narodowe”.

Przeniesienie autorskich praw majątkowych nastąpi bez ograniczeń czasowych i terytorialnych na polach eksploatacji określonych w art. 50 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych znanych w dacie zawarcia umowy, a w szczególności w zakresie: utrwalania i zwielokrotniania projektu plakatu; wytwarzania dowolną techniką, w tym techniką drukarską, reprograficzną, zapisu magnetycznego oraz techniką cyfrową; obrotu oryginałem albo egzemplarzami, na których plakat utrwalono – poprzez wprowadzanie do obrotu, użyczenie, najem oryginału albo egzemplarzy.

Andrzej Kotecki

Muzeum Niepodległości w Warszawie

ORCID: 0000-0003-1145-5441

Jak Czersk do Macierzy powracał

11 listopada 1918 roku jest tą datą, którą współcześnie obchodzimy jako symboliczny dzień odzyskania przez Polskę niepodległości. Przyjęto, że to wówczas Polska wróciła po 123 latach na mapę Europy. Był to jednak proces, który trwał przez kolejne cztery lata. Z jednej strony były zmagania militarne, czyli Powstanie Wielkopolskie, trzy powstania śląskie, wojna polsko-bolszewicka, a także często pomijane, co prawda krótkie, ale jednak walki o Śląsk Cieszyński z również odradzającą się Czechosłowacją. Z drugiej strony przed całym społeczeństwem był trud odbudowy jednolitego państwa polskiego. W tym zakresie należało scalić terytorium byłych zaborów. Jednym z najważniejszych przedsięwzięć było ujednolicenie systemu monetarnego i prawnego. W wielu regionach społeczność lokalna ten trud odrodzenia czy też powrotu do Macierzy brała w swoje ręce. Tak było właśnie na Śląsku i w Wielkopolsce. Nie inaczej również było na Pomorzu. Choć w tym ostatnim regionie odbyło się bez wzniesienia walk, ale i tu nie brakowało lokalnych spięć na tle narodowościowym.

Wynegocjowany i podpisany traktat wersalski, po usilnych staraniach dyplomacji polskiej na forum międzynarodowym, gwarantował Polsce dostęp do morza, ale niestety bez Gdańska. Najkrótsza i naturalna droga z Polski centralnej na Wybrzeże prowadzi przez Pomorze, przez położony na północnej rubieży region zamieszkały przez społeczność kaszubską. Tam właśnie znajduje się jeden z najpiękniejszych kompleksów leśnych – Bory Tucholskie z największym ośrodkiem miejskim, jakim są

Chojnice. Ale jest tu również Czersk, wówczas wieś, której m.in. w uznaniu zasług dla sprawy polskiej, w 1926 roku nadano prawa miejskie.

Liczne przykłady z historii dowodzą, że o ważnych wydarzeniach decydują zarówno fakty historyczne, obejmujące swym zasięgiem politykę globalną, jak również te drobne, z pozoru mało istotne, które mogą czasami odgrywać nawet decydującą rolę. Takie wydarzenia miały miejsce w końcu roku 1918 i przez cały 1919 rok na Pomorzu.

Wybuch I wojny światowej wyrócił dotychczasowy porządek. Skutki jednego zamachu w gorącym tyglu bałkańskim okazały się brzemienne dla całego, pozornie ułożonego politycznie świata. Nikt z wówczas żyjących nie zdawał sobie sprawy z dwóch kwestii. Po pierwsze, że wojna ta będzie tak długotrwała i krwawa, po drugie zaś, że przyniesie tak radykalne zmiany we wszystkich dziedzinach życia. A z punktu widzenia Polaków, ziściło się to, do czego w *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* nawoływał wieszcz Adam Mickiewicz: „O wojnę powszechną za wolność ludów, prosimy Cię Panie”.

Czersk – w stosunku do stołecznego Berlina wówczas wieś zagubiona gdzieś w Borach Tucholskich – wraz ze swoimi polskimi mieszkańcami oczekiwał na nadchodzącą szansę odrodzenia Rzeczypospolitej i włączenia w jej granice. Choć początkowo nastroje były procesarskie, to jednak w stosunkowo krótkim czasie zaczęły ulegać radykalizacji i coraz odważniej artykułowano polskość. Ważnym argumentem była tutaj polityka germanizacyjna, której apogeum przypadało na lata bezpośrednio poprzedzające wybuch wojny. Jakby w tym momencie historia w tym zakątku cesarstwa zaczęła przyspieszać. Jak to się stało, dlaczego, a także w jaki sposób przebiegały wydarzenia, które doprowadziły w styczniu 1920 roku do powrotu Czerska do Rzeczypospolitej opisuje książka Teresy Łuczak i Jerzego Łukaszewskiego.

Autorzy postanowili dzisiejszym mieszkańcom miasta i jego okolic opowiedzieć tę historię. Swoją wywód historyczny rozpoczynają od wydarzeń, jakie miały miejsce w tym regionie w pierwszym okresie wojny światowej. Postanowili opowiedzieć jak polityka narodowościowa w odniesieniu do Polaków ulegała zmianie w czasie różnych faz wojny. Zwracają uwagę na koniunkturalizm Cesarstwa i związane z tym działania, mające na celu zdobycie przychylności Polaków. Oczywiście chodziło przede wszystkim o pozyskanie rekruta. Kroki te ośmieliły do działania niejako uśpione organizacje polskie, na czele z Towarzystwem Gimnastycznym „Sokół” czy licznymi Towarzystwami Śpiewaczymi. Pod przykrywką tychże prowadzona była niezwykle ważna działalność

o charakterze patriotycznym. W tym miejscu warto przedstawić sytuację narodowościową na omawianym terenie. Okazuje się, że owe działania propolskie miały niezwykle solidne podstawy wśród społeczności lokalnej.

W Czersku wielu mieszkańców zaopatrzyło się we flagi polskie. Ożywiło swoją działalność gniazdo Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, gdzie pod płaszczem sportowych zainteresowań trwała praca kulturalna i narodowa. Działało Towarzystwo Śpiewu św. Cecylii, reaktywowany został chór „Harfiarz”, który w czasie wojny zawiesił działalność. Píše świadek Kornel Szpręga: „Przystąpiono do zorganizowania kursów nauczania języka polskiego, na które masowo uczęszczali młodzi i starsi. Ofiarnością w nauczaniu zaskarbiły pełne uznanie, poświęcając się wprost, córka miejscowego lekarza Zielińskiego oraz żona kupca pani Maciejewska. Pod kierunkiem dobrze wyćwiczonych starych żołnierzy przystąpił zarząd „Sokoła” do ćwiczeń młodszych roczników w mustrze wojskowej. Wszystko żyło myślą o bliskim wskrzeszeniu ojczyzny. Wybuch powstania wielkopolskiego dodał oliwy do ognia, musiała się wkrótce coś zdarzyć, 6 stycznia 1919 roku w kościele święto Trzech Króli wielu ludzi przystroili klapy swych płaszczy znakami narodowymi – orzełkami, biało-czerwonymi tasiemkami. Były godziny przedpołudniowe. Żołnierze Grenzschutzu przechadzali się w kilku osobowych patrolach ulicami wsi, nie mogli powstrzymać zdenerwowania. Zdarzały się uszczypliwe uwagi pod ich adresem, więc poczuli się zagrożeni i zareagowali ostro, żeby okazać, kto tu jest przy władzy. Poczuli zrywać orzełki i wstążeczki, ale na taką obrazę narodowych uczuć mieszkańcy Czerska nie mogli pozwolić, wywiązała się bójka i to dało początek akcji (s. 10).

Niezwykle ciekawym zagadnieniem, a zarazem zupełnie nieznanym, okazuje się działalność, nosząca cechy „partyzantki”, której sprzyjały warunki naturalne, jakie stwarzały Bory Tucholskie. Przykładem może tu być postać „żołnierza Kleinschmidta” (był prawdopodobnie dezertorem z armii pruskiej), który według doniesień ówczesnej prasy lokalnej „od dwóch lat ukrywał się w okolicach Tucholi w tamtejszych lasach”.

Zmagania wojenne zostały zakończone zawieszeniem broni, a następnie konferencją pokojową i traktatem wersalskim. Rzeczpospolita na całkowity pokój musiała czekać jeszcze kilka lat. Podobnie wyglądało to w omawianej w książce części Pomorza – w Czersku i okolicach. Choć początkowo po abdykacji cesarza zapanował chaos, to na przekór tym wydarzeniom, na prowincji, a szczególnie na wschodnich rubieżach Niemiec, władze lokalne czuły się pewnie i wcale nie osłabiały swej aktywności. Z drugiej strony do polskiej części mieszkańców docierały wieści z Warszawy i innych ziem polskich o poczynaniach na rzecz odrodzenia państwa.

Podbudowani tymi informacjami Polacy z Pomorza postanowili wykorzystać szansę powrotu do Macierzy. Konsekwencją tych dwóch

przeciwstawnych stanowisk było nieuniknione starcie. Namiastką polskiej władzy na tym terenie były działające w Wielkopolsce i na Pomorzu Rady Ludowe. Władze pruskie za wszelką cenę starały się storpedować ich działalność. Jedną z form przeciwdziałania polskiej aktywności było powołanie organizacji paramilitarnej o nazwie *Heimatschutz*. Jej głównym celem było zniechęcenie Polaków do wszelkich dążeń zmierzających do połączenia Pomorza z Rzeczpospolitą. Choć niejednokrotnie ich działalność w tym względzie cechowała opieszałość i niezdecydowanie, przedstawiciele Rady Ludowej apelowali o zachowanie spokoju i nieodpowiadanie na ewentualne prowokacje ze strony społeczności niemieckiej. Apel skierowany do Pomorzan w dniu powrotu naczelnika Józefa Piłsudskiego do Warszawy 10 listopada 1918 roku ukazał się na łamach „Gazety Toruńskiej”:

Polacy w zaborze pruskim przez cały czas wojny wiele okazali rozumu politycznego i odwagi. Tak powinno pozostać do końca. Jak z różnych miast niemieckich donoszą, powstały tam niepokoje, a nawet połała się krew. Może i u nas obce, a wrogie nam żywioły będą przez prowokacyjne występy chciały wywołać podobne zajścia. Polacy powinni trzymać się z dala od wszelkich zamieszek i zbiegowisk ulicznych, które zwykle źle się kończą. W takiej sytuacji hasłem naszym niech będzie SIEDZIEĆ W DOMU! I nawet z ciekawości nie wychodzić na ulicę. Sprawa nasza jest jasna i zupełnie pewna. Wiekowe pragnienie się spełni (s. 51–52).

Pomimo to napięta sytuacja w regionie pomorskim musiała kiedyś zdetonować. Nie był to co prawda wybuch na skalę sąsiedniej Wielkopolski czy oddalonego Śląska. Niemniej właśnie na ulicach Czerska doszło do – jak to zostało nazwane w ówczesnej prasie – „buntu w Czersku”. Polscy obywatele w Święto Trzech Króli, czyli 6 stycznia 1919 roku uwidocznili swój patriotyzm, naszywając na czapki białe orzełki. Spotkało się to z reakcją miejscowego *Heimatschutzu*. Efektem tych działań były całodniowe starcia pomiędzy zantagonizowanymi społecznościami. Warto tu wspomnieć, że podobne zajścia miały miejsce również w innych miejscowościach regionu: Kościerzynie, Świeciu i Chełmży. Czy miały one stać się zaczynem powstania narodowego? Jak dowodzą autorzy, były to wydarzenia na wskroś spontaniczne, niemające na celu wzbudzenia powszechnego zrywu powstańczego.

Każda historia, oprócz tego, że dzieje się w określonym miejscu i czasie, ma również swoich bohaterów. Również i ten region, a wraz z nim miasto Czersk ma swoich bohaterów czasu odradzającej się polskości. Na łamach swojej książki autorzy przedstawiają postaci księdza Dembieńskiego oraz braci Gnacińskich.

Pierwsza z nich, ksiądz Józef Dembieński swoją działalność patriotyczną rozpoczął jeszcze podczas nauki w gimnazjum chełmińskim. Tam trafił do grupy zwanej „filomatami pomorskimi”. Już jako alumn seminarium duchownego za tę właśnie działalność został postawiony w stan oskarżenia podczas toczącego się w 1907 roku procesu. Od skazania uratowało go poręczenie biskupa Rosentrettera. Zostało ono jednak okupione zobowiązaniem kleryka Dembieńskiego, iż w zamian za możliwość dalszego studiowania, po święceniach kapłańskich zrezygnuje z wszelkich funkcji, zaszczytów i godności kościelnych. Czy dotrzymał słowa? Odpowiedź, nieco zaskakującą, na to pytanie czytelnik może odnaleźć na stronach książki. Postać księdza Dembieńskiego jest bardzo ciekawa z jeszcze jednego powodu. Był on współpracownikiem pisma „Drwęca”, które niewątpliwie opowiadało się za ideą narodowo-demokratyczną. Dowodem może być zdjęcie lokalu redakcyjnego z widocznym portretem Romana Dmowskiego.

Bohaterami tamtego czasu w Czersku i okolicach byli również bracia Gnacińscy. W oparciu o sprzyjające warunki kompleksu leśnego, zorganizowali rodzinny oddział partyzancki. Po zakończeniu wojny, w trudnej sytuacji gospodarczej, a przede wszystkim aprowizacyjnej, powstawały liczne grupy zajmujące się rozbojem. Również w przypadku grupy braci Gnacińskich historycy mają problem, co do jednoznacznej oceny ich działalności. Ale najlepiej będzie, jeśli czytelnik sam sięgnie do tej publikacji, by poznać historię także tej rodziny.

Ocena działalności ówczesnych „Janosików” z Borów Tucholskich nie była jednoznacznie pozytywna. Wyrazicielem takich poglądów był sędzia, działacz narodowy i regionalista kaszubski Jan Karnowski. W 1931 roku na łamach „Mestwina”, który był dodatkiem do „Słowa Pomorskiego”, zamieścił swoją opinię:

(...) Nie wszystkie gwałty i rozboje, które wtenczas – w styczniu, lutym i marcu 1919 popełniono w Borach, należy kwalifikować jako zwykły, kryminalny rozbój, pozbawiony jakiejś wyższej idei. Szczególnie o bandzie braci Augusta i Franciszka Gnacińskich należy stwierdzić, że przynajmniej prowadzili jej obrali tę drogę gwałtu, by oswobodzić Bory od władztwa pruskiego i wykurzyć Heimatschutz i wszystkich zielonych (s. 11).

O znaczeniu braci Gnacińskich dla sprawy polskiej na gruncie lokalnym można przekonać się na podstawie lektury pamiętnika ks. Józefa Dembieńskiego. Opis dotyczy pogrzebu jednego z braci, który w 1919 roku poległ w czasie walki z *Grenzschutzem*.

Pogrzeb jego stał się wielką manifestacją miejscowej ludności. Tłumy ludzi, młodzieży, panien w bieli. Prasa niemiecka zionęła oburzeniem na takie uczczenie ze strony polskiej człowieka, którego oni uważali za bandytę, jednak ludność polska, tak uciskana przez Niemców i dręczona przez hordy Grenzschutzów upatrywała w Gnacińskich, Spicy i innych bohaterów, toczących zawziętą walkę z niezawistym wrogiem i w zamordowanym widziała męczennika za sprawę polską (s. 12).

Lektura omawianej książki nasuwa kolejny wniosek, zaprezentowany przez autorów. Otóż ten powojenny czas, pomijając zagadnienia narodowościowe, był trudny zarówno dla mieszkańców opowiadających się za Niemcami, jak również dla społeczności polskiej. Wniosek ten oparli na analizie zarówno materiału źródłowego, jak i literaturze przedmiotu. W kontekście całej książki warto zwrócić uwagę, że autorzy wykorzystali trzy rodzaje źródeł. Pierwszą grupą jest ukazująca się przed rokiem 1920 na terenie Pomorza prasa zarówno niemieckojęzyczna, jak również publikowana w języku polskim. Pomocne były również wydawnictwa prasowe z terenu Pomorza, ukazujące się już w czasach niepodległej Rzeczypospolitej, a więc latach 20. i 30. XX wieku. Zawierają one materiały opisujące te wydarzenia z nieodległej przecież perspektywy historycznej. Ich autorami byli często bezpośredni świadkowie lub uczestnicy. Kolejnym źródłem, z którego czerpali wiedzę autorzy, były wszelkiego rodzaju pamiętniki i relacje, choć należy pamiętać, że w tym przypadku historyk musi zachować krytyczny dystans przy wykorzystywaniu ich treści.

Jeżeli chodzi o opracowania naukowe, to niestety lista powstałych po roku 1945 publikacji historycznych na ten temat jest niezwykle skromna. Dopiero w 2. poł. lat 70. ubiegłego stulecia pojawiły się opracowania, które mniej lub bardziej bezpośrednio nawiązują do tych wydarzeń. Wynika z powyższego, że ani ten region, ani historia lat 1918–1921 nie mieściły się w ówczesnej „polityce historycznej”, a co za tym idzie nie mogły znaleźć się w zakresie zainteresowań badawczych historyków i regionalistów. Przyczyn takiej sytuacji było kilka. Zapewne z jednej strony stanowiły one element „mitu założycielskiego” II Rzeczypospolitej, co eliminowało te fakty z oficjalnego obiegu naukowego. Ponadto kwestią niewygodną mogło być również to, że wydarzenia te prowadziły wprost do Zaślubin Polski z Morzem w dniu 10 lutego 1920 roku w Pucku. W latach powojennych analogicznym wydarzeniem, kultywowanym były kołobrzeskie zaślubiny, które miały miejsce 18 marca 1945 roku. Choć nie należy o tej dacie zapominać, to warto ją przypominać w określonym kontekście historycznym.

Książka stanowi, o czym była już mowa, efekt współpracy pary autorów – rodowitej chojniczanki Teresy Łuczak oraz urodzonego w Gdyni Jerzego Łukaszewskiego. Oboje w swojej działalności publicystycznej zajmują się historią pomorską, ze szczególnym zwróceniem uwagi na zagadnienia dotyczące historii tej właśnie części Pomorza – Borów Tucholskich.

Warto również zwrócić uwagę na szatę graficzną. Karty tej niedużej, bo liczącej zaledwie 116 stron książki, zostały dla podkreślenia tematyki historycznej „spatynowane”. Uzupełnieniem tekstu jest zamieszczony materiał ilustracyjny, na który składają się reprodukcje kart pocztowych z epoki, a także druki ulotne z lat I wojny światowej i te, które ukazywały się po jej zakończeniu.

Na zakończenie należy sobie odpowiedzieć na podstawowe pytanie, które niewątpliwie musiała postawić sobie para autorów, przystępując do pracy nad tą publikacją: kto będzie odbiorcą tej książki. Odpowiedź wydaje się nader prosta i oczywista. Główną grupą są mieszkańcy Czerska i okolic. Ale czy tylko oni mogą być nią zainteresowani? Myślę, że grono czytelników może być znacznie szersze. Każdy zawodowo zajmujący się historią, a tą pomorską w szczególności, a także jej pasjonat powinien zapoznać się z treścią wydawnictwa. Podstawowym argumentem przemawiającym za taką oceną jest fakt, że w rejonie Borów Tucholskich w przełomowych latach 1918–1920 miały miejsce wydarzenia, które doskonale oddają atmosferę tamtego czasu na całym Pomorzu. Choć w różnych jego częściach napięcia pomiędzy społecznością polską i niemiecką miały zróżnicowane natężenie, to jednak istniały. Ponadto treść tej publikacji pokazuje, na przykładzie tej części Pomorza, jak skomplikowanym procesem był powrót tego regionu do Macierzy.

Książka ma dodatkowe znaczenie, gdyż pokazuje, że historia składa się z wielu elementów. Stanowi swoistą mozaikę ułożoną z drobnych części – w tym właściwie takich historii regionalnych czy dotyczących niewielkich obszarów. Złożona w jedną całość, a ponadto opisywana z różnych punktów widzenia, umożliwia stworzenie obrazu w miarę wiernie oddającego opisywaną rzeczywistość historyczną. Należy mieć świadomość, że nie jest to opracowanie o charakterze naukowym *sensu stricto*. Jest raczej publicystyką popularyzującą historię miasta i okolicy. Ale właśnie poprzez takie ujęcie tematu stwarza zachętę do poznawania dziejów małej ojczyzny przez jej współczesnych mieszkańców. Tym bardziej, że w zakończeniu, autorzy zamieścili bibliografię dotyczącą tego tematu, która zawiera zarówno wykaz opracowań, jak również tytułów

prasowych, które zostały wykorzystane. Rozbudzenie owej świadomości historycznej w tym kontekście jest niezwykle ważnym zadaniem, przed jakim stanęła para autorów. A czy je zrealizowali? Moim zdaniem tak. Niech każdy zainteresowany sięgnie do tej publikacji i sam to oceni.

Andrzej Kotecki

Teresa Łuczak, Jerzy Łukaszewski, *Trudna droga do wolności. Czersk i ziemia czerska u progu niepodległości*, Wyższa Szkoła Nauk o Zdrowiu w Bydgoszczy, Bydgoszcz 2019, ss. 118.

Małgorzata Kapsa

Uniwersytet Warszawski

ORCID: 0000-0002-2871-019X

Wikingowie a korzenie narodu polskiego. Wybrana literatura

Wikingowie, skandynawscy wojownicy, zapisali się na kartach historii jako grupa społeczna, która słynęła nie tylko ze swej bitności i rabunków, ale również dalekich podróży. W całej Europie znajdowane są ślady świadczące o handlu oraz podróżach naszych skandynawskich sąsiadów, którzy, jak się okazuje, chętnie wybierali się również i poza granice Europy. Nawet świątynia Mądrości Bożej (Hagia Sophia) w Konstantynopolu nie przetrwała bez szwanku spotkania z wikingami, gdyż jej ściany zostały „przyozdobione” przez ówczesnych wojowników bądź handlarzy, ich podpisami¹.

Jednakże, coraz więcej głosów archeologów, jak i samych odkryć archeologicznych otwiera naukowcom drzwi do spekulacji na temat tego, czy aby na pewno wikingowie byli na ziemiach Polskich tylko przejazdem? Ślady bytowania wikingów, ich groby, narzędzia i biżuteria, charakterystyczne dla Skandynawów, odnajdywane są w całej Europie – również i w Polsce – co mogłoby świadczyć o ich osiedlaniu się i mieszkaniu z ludnością słowiańską. Kwestia ta jednak jest nadal w sferze domysłów i teorii, a archeolodzy informują, że zainteresowanie problem, jak i jego rozwikłaniem, nie jest wystarczające, co oczywiście łączy się

¹ J.E. Knirk, *Runer i Hagia Sofia i Istanbul*, UiO, Museum of Cultural History, „Nytt om runer” 1999, nr 14, https://web.archive.org/web/20170102082251/https://www.khm.uio.no/english/research/publications/nytt-om-runer/konv/nor_1999/hagsof-1.htm [dostęp: 31.07.2022].

z niewielkimi funduszami, jak i powolnymi badaniami odkrytych do tej pory możliwych miejsc bytowania wikingów, o czym wspomina wielu badaczy.

Znajdowanie nowych dowodów, stanowisk archeologicznych, jak również próby przełamania pewnych stereotypów, dotyczących wcześniejszej historii na ziemiach Polski, wymagają czasu. Jednak historycy i archeolodzy spekulują i tworzą teorie, w których wyjaśniają możliwe relacje naszych przodków z wikingami.

W ostatnich latach zostały wydane między innymi trzy tytuły dotyczące tej tematyki: *Polska wikingów* Marka Krydy², *Wikingowie na kaszubskim brzegu* Jana Wołuckiego³ oraz *Czy wikingowie stworzyli Polskę?* autorstwa Zdzisława Skroka⁴.

O ile Jan Wołucki zajmuje się w swojej książce głównie toponimami i etymologią niektórych słów czy określeń, a więc jest to dzieło raczej językoznawcze, o tyle Kryda i Skrok przedstawiają swoje stanowisko w sprawie ludów germańskich, w tym skandynawskich, znajdujących się na ziemiach polskich, podając liczne dowody, które mogłyby przemawiać za teorią jakoby wikingowie w znacznie większym stopniu przyczynili się do tworzenia naszego państwa, niż dotychczas sądzono.

Marek Kryda wydał swoją książkę w roku 2019, jest to więc dość świeża literatura dotycząca wikingów, biorąc pod uwagę, że nie jest to temat popularny. Przygotował swoją pracę nie tylko w zakresie tekstów źródłowych i doniesień/badań archeologicznych, ale też zaopatrzył ją w feerię zdjęć, ilustracji, map i rysunków, które w sposób urozmaicony przedstawiają temat, jak również pozwalają na efektywną wizualizację niektórych procesów oraz zmian zachodzących na terenie Europy (mapy) czy przedstawienie wyglądu wnętrza grobów wikingów lub słowiańskich (rysunki oraz zdjęcia). Tak doskonale przygotowanie graficzne autora świadczy o jego zaangażowaniu w temat, jak również o jego osobistym wkładzie w prowadzenie i dokumentowanie badań.

Pod względem graficznym okładka jest dość skromna, chociaż jeden mały element od razu przykuwa uwagę czytelnika i zdradza tematykę książki, nawet bez rozczytywania tytułu. A jest to podwójna runa *algiz* ʁ, której symbolika łączona jest między innymi z ochroną – być może w związku z tarczą algizową, symbolem ochronnym z dawnych

² M. Kryda, *Polska wikingów*, Wydawnictwo Marek Kryda, Kraków 2019.

³ J. Wołucki, *Wikingowie na kaszubskim brzegu*, Instytut Kaszubski, Gdańsk 2021.

⁴ Z. Skrok, *Czy wikingowie stworzyli Polskę*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 2013.

wierzeń skandynawskich, zbudowanym z ośmiu symboli *algiz*, a być może ze względu na *Poemat Runiczny*, który traktuje o turzycy, roślinie, którą można się zranić, jeśli spróbuje się ją wyrwać bez zabezpieczenia. Zestawienie runy *algiz* z drugą, odwróconą runą, może być też odczytywane jako symbol początku i końca lub życia i śmierci – znaczenie spopularyzowane przez nazistów, znane z opracowanego przez nich mistycyzmu germańskiego. Runy, to niewielki szczegół dodany na okładce, jednak od razu tworzy pewne skojarzenie, stanowi skrót myślowy oraz przyciąga uwagę każdego zainteresowanego, choć odrobinę, dawną Skandynawią.

Książka w pierwszej kolejności przedstawia nastroje w środowisku polskiej (i nie tylko) archeologii na początku dwudziestego wieku, gdyż tak jak słusznie zauważył autor, nastroje polityczne, jak również okoliczności istniejące w danym czasie, decydują absolutnie o wszystkim – nie tylko mącąc życie szarego człowieka, ale przede wszystkim wpływają na świat nauki, na to co można, a czego nie można powiedzieć, a przede wszystkim na to, czego wymaga się od naukowców, aby musiało zostać powiedziane.

Dlatego też dwudziesty wiek – o czym pisze autor – nie był zbyt sprzyjającym czasem dla polskiej archeologii. Kryda najpierw przedstawia wpływ „filozofii” Kossiny, niemieckiego profesora, autora archeologii nacjonalistycznej, której zadaniem przede wszystkim było pokazanie potęgi niemieckiej, pochodzącej od Pragermanów, od wieków zamieszkujących tereny Niemiec. Ta „szowinistyczna” archeologia przyczyniła się do tworzenia podobnych nurtów, kształtujących się i w Polsce, między innymi pod wpływem archeologa Józefa Kostrzewskiego, który tak samo pragnął udowodnić, że Prasłowianie zamieszkiwali tereny nadwiślańskie od zawsze.

Nikt oczywiście w czasach, w którym ponury konflikt z Rzeszą wiślał w powietrzu, nie pragnął wyprowadzać Kostrzewskiego z błędu ani tym bardziej udowadniać, że prawdopodobnie obok Słowian na naszych ziemiach mogły wcześniej bądź równolegle bytować bądź też przebywać przejazdem, ludy germańskie czy skandynawskie. Kryda dość szczegółowo opisuje ówczesne nastroje polityczne, jak również relacje polsko-niemieckie w pierwszej połowie dwudziestego wieku i to, jak wpłynęły one na polską archeologię i postrzeganie historii za czasów pierwszych Piastów. Przedstawia również, jak owe nacjonalistyczne poglądy polskich archeologów odbiły się na badaniach archeologicznych, wymieniając między innymi Biskupin czy kopiec Kraka.

Biskupin, który historycznie, został uznany za osiedle prasłowiańskie, był ośrodkiem funkcjonującym w kulturze łżyckiej. Ponadto, znaleziono tam dowody na kanibalistyczne, rytualne obrzędy – co zostało zatajone – natomiast samą osadę uznano za jedną ze słowiańskich kolebek. Kryda dodatkowo opisuje jak przebiegały badania kopca Kraka, które jednak nigdy nie zostały dokończone ani nawet przeprowadzone należycie do końca z obawy, że na dnie kopca badacze odnajdą „jakiegoś wikinga czy gockiego wodza”. Jak sam autor napisał, w tamtym okresie „archeologii odkrywającej skandynawskie zabytki w Polsce nikt nie potrzebował”⁵.

Marek Kryda poświęca około połowę książki na objaśnianie nie tylko odkryć archeologicznych, ale też polityki państwa i nastrojów w środowisku naukowym, które wpływały na postrzeganie nowych odkryć powiązanych z germańskimi i skandynawskimi plemionami – przytaczając zarówno wywody Kossiny i Kostrzewskiego, ale także omawiając późniejsze zatargi między władzami PRL a Kościołem, które również odcisnęły swoje piętno na historii i archeologii.

Dopiero w drugiej połowie książki autor przechodzi do szczegółowych omówień odkryć – głównie kurhanów, grobów i cmentarzy, odnalezionych w dwudziestym wieku, które stanowią świadectwa pochówków porządku normańskiego, szczegółowo omawiając charakterystyczne elementy takiego pochówku, porównując go z tradycjami grzebania zmarłych wśród Słowian. Kryda wykazuje nawet istnienie grobów dwuosobowych, mieszanych, gdzie tylko jedna osoba posiada przedmioty porządku chowania nordyckiego – co wskazuje na mieszane małżeństwa, jak również osiedlanie się wojowników nordyckich na naszych ziemiach (rozdział trzeci).

Rozdział czwarty natomiast poświęcony jest pochówkom łódziowym, jak i wykopaliskom samych łodzi budowanych na modłę skandynawską. Kryda przedstawia znane już dowody na istnienie portów, takich jak Puck i Truso, oraz obecności wikingów nad polskim morzem. Autor ukazuje wikingów jako podróżników, którzy w razie potrzeby i gdy warunki były sprzyjające, chętnie osiadali się i przyjmowali kulturę ludów rodzimych⁶, nic więc dziwnego, że jako wielcy żeglarze i podróżni kupcy, szukający nowych ziem i doświadczeń, dotarli i osiedlali się nad polskim morzem. Autor zauważa, że spuścizna skandynawskich wikingów

⁵ M. Kryda, op. cit., s. 112.

⁶ Ibidem, s. 223.

i ich morskiej kultury ostała się nie tylko w odkryciach archeologicznych łodzi wikińskich, ale również w języku polskim, a słowo szkutnik może pochodzić od szwedzkiego *skuta* – czyli łódź.

Autor kończy książkę krótką konkluzją, pisząc o tym, że postrzeganie powstania państwa polskiego, jak i jego korzeni jest zaburzone – a wynika to z pewnych przeświadczeń wyniesionych z czasów, w którym panował nacisk na nacjonalizm w historii i archeologii – aby wykazać prawa do naszych ziem przypadających nam z dziada pradziada, od Prasłowian. Tymczasem, jak autor sugeruje, na rozwój naszego państwa mogły mieć wpływ ludy germańskie, przede wszystkim Waregowie czy wikingowie panujący na Rusi, jednak w jakim stopniu ingerencja ta istniała – to nadal podlega dyskusji i sporom.

Ogólnie, książka Marka Krydy traktuje nie tylko o wikingach bytujących na ziemiach polskich i odkryciach świadczących o tym, ale zapewnia też obszerny opis nastrojów, jakie panowały w polskiej archeologii i przyczyn, dla których temat nie jest dużo bardziej rozwinięty obecnie. Jest to przyjemna lektura, dająca czytelnikowi wgląd nie tylko w historię Polski, ale przede wszystkim w historię archeologii i kultury wpływającej na przedstawienie naszej wczesnej historii w taki czy inny sposób.

Kolejną książką, która bardzo dobrze współgra z czwartym rozdziałem książki Marka Krydy, rozwijając go o dodatkową historię, jak i zagadnienia lingwistyczne, to *Wikingowie na kaszubskim brzegu* Jana Wołuckiego, wydana w 2021 roku przez Instytut Kaszubski.

Autor podzielił swoją książkę na dwie wyraźne części: pierwsze dwa rozdziały omawiają tło historyczne Kaszub, natomiast rozdział trzeci i czwarty odnosi się już czysto lingwistycznych rozważań, dotyczących poszczególnych nazw topograficznych, które Wołucki szczegółowo rozpisuje i porównuje, dokonując ich interpretacji i zastanawiając się nad możliwym pochodzeniem słów oraz nazw. Analizuje również propozycje innych historyków lub lingwistów w tym zakresie.

Na początku książki Wołucki zwraca uwagę na dość ciekawą zależność: nie tylko na nasze ziemie przybywali wikingowie, m.in. mieszkańcy Danii, ale również na terenach duńskich można odnaleźć ślady lub zapiski w kronikach, świadczące o migracji Słowian na tamte tereny, co tym bardziej wspiera założenia, że kultura słowiańska, jak i skandynawska współgrały ze sobą, a nasze ludy mieszały się nieraz. W Danii spuścizną tego jest etymologia nazw własnych niektórych miejsc. Wołucki wylicza też słowiańskie artefakty odnajdywane na terenach obozów

wojskowych, które pochodzą z okresu wojny domowej, trwającej na tamtejszych terenach za panowania Haralda Sinozębnego⁷.

Autor mówi o coraz bardziej popularnej koncepcji o wikińskim lub wareskim rodowodzie pierwszych Piastów, jednak przestrzega i radzi pamiętać o krytycznym podejściu i dystansie do tematu, ponieważ jest to nadal zaledwie teoria. Natomiast bardzo ochoczo pisze o obecności wikingów na kaszubskich terenach, jak również o odnalezionych wrakach łodzi wikińskich. Spekuluje również na temat tego, czy aby Słowianie nie przejęli metod budowania łodzi w stylu skandynawskim od przybyłych wikingów.

Wołucki słusznie przypomina – o czym pisał też Kryda – napięcia polityczne, które wpływały na oficjalne opisy archeologicznych odkryć i to jak z łodzi z Oruni, zrobiono łodzie słowiańskie – łódź została remontowana i złożona według schematu łodzi słowiańskich, co na pewno jest krzywdzące nie tylko dla badań naukowych dotyczących wikingów na ziemiach polskich, ale przede wszystkim dla samego artefaktu, który przetrwał do dziś, a został potraktowany jak klocki.

Następnie autor przedstawia znane mu legendy i zapisy kronikarzy, które mogłyby świadczyć o osadnictwie duńskim na Oksywiu, jak również o władaniu tam duńskiego jarła. Wołucki analizuje nie tylko zapisy, legendy i kroniki, ale również bierze pod uwagę zmiany geograficzne, i to, jak wybrzeże mogło wyglądać 1000 lat temu, aby nie tylko poprzeć swoje spekulacje, ale ustalić też miejsca możliwych osad i portów. Wskazuje na relacje między np. Bolesławem Chrobrym a wikingami w Wolinie⁸. Autor rozpisuje się też na temat kurhanów odnalezionych w okolicy, również świadczących o osadnictwie wikińskim na wybrzeżu kaszubskim i okolicach – pokazując, że przedmioty odnalezione w grobowcach dowodzą, że pochowani wojownicy byli jeźdźcami, a nie piratami, co może świadczyć, że po prostu mieszkali w okolicach odnalezionego cmentarza niedaleko Lewina.

Wołucki swoją lingwistyczną analizę rozpoczyna od tłumaczenia, iż nawet jeżeli na początku osadnictwo wikińskie na Kaszubach rozwijało się niezależnie od ludności rodzimej, ze względu na barierę językową i komunikacyjną, z czasem problem ten prawdopodobnie rozwiązał się sam, z powodu tendencji ludności nordyckiej do wtapiania się w ludność

⁷ J. Wołucki, op. cit., s. 16.

⁸ Ibidem, s. 50.

rodzimą. Dopiero jednak analizując nazwy lokalne, jesteśmy w stanie dowieść tej historii.

Z jego analiz możemy dowiedzieć się nie tylko etymologii nazw topograficznych, ale również wielu ciekawostek dotyczących duńskich wikingów, jak tego, że lubowali się w używaniu nazw części ciała, wybierając nazwy dla miejsc (stąd być może skandynawska nazwa Oksywia to Bycza Głowa), małe lokalne osadnictwa jednak zatokę nazwałyby po prostu Zatoką, a półwysep Półwyspem – prostota przede wszystkim. Ciekawostką jest też, że duńscy wikingowie nie korzystali z map przy żegludze – dlatego też nazwy własne, miały podpowiadać nawigatorowi, czego wypatrywać na horyzoncie.

Ogólnie książka Wołuckiego zapewnia nie tylko informacje w zakresie możliwej skandynawskiej historii toponimów na Kaszubach, które są omówione bardzo szczegółowo z zapewnieniem kontrastujących interpretacji, ale również opisuje tło historyczne i kulturalne tego miejsca. Wołucki pisze rzeczowo, dochodząc do sedna, czasami nawet nie szczegółzi sobie sarkastycznych komentarzy, które urozmaicają czytelnikowi tę bogatą w informacje na temat wikingów duńskich lekturę. Zasób źródeł, jak również przypisy autora do opisywanych informacji ułatwiają też czytelnikowi sięganie po dodatkową literaturę, co jest bardzo dużą zaletą, zwłaszcza dla ludzi zainteresowanych tematem i chętnych do poszerzenia swojej wiedzy.

Ostatnią książką, którą omówię, jest dzieło Zdzisława Skroka *Czy wikingowie stworzyli Polskę?* Wydawnictwa „Iskry”.

Autorowi na pewno nie można odmówić determinacji i obeznania w temacie, jak również zaangażowania w udowodnienie większego niż nam się wydaje, wpływu Skandynawów na rozwój wczesnego państwa polskiego. „Jestem przekonany, że tak było i zamierzam o tym przekonać Czytelników. Tym, którzy pozostają nieprzekonani, polecam własną ścieżkę poszukiwań”⁹. Już w pierwszym rozdziale pisze autor, że przedstawia on pewną tezę, którą zamierza udowodnić w swojej książce – w odróżnieniu od poprzednich książek, gdzie autorzy przedstawiali fakty i odkrycia, które nasuwały pewne przemyślenia, jednak nie były one próbą przekonania czytelnika czy też namową do uwierzenia w nie.

Skrok zaczyna od przedstawienia dotychczasowego modelu i założeń, skąd wzięli się Polacy i zapewnia, że nasze wyobrażenia o powstaniu państwa polskiego jest przestarzałe, a nawet nieaktualne, a wikingowie

⁹ Z. Skrok, op. cit., s. 17.

odegrali znacznie większą rolę w tworzeniu naszej historii niż nam się zdaje. W kolejnych rozdziałach doszukuje się skandynawskiego pochodzenia pierwszych Piastów, jak również obecności wikingów wśród ówczesnej szlachty. Zdanie to uzasadnia w kolejnych rozdziałach zapisami starych kronik np. historyka Jordanesa czy Bonifacego, którzy opisywali migracje ludności skandynawskiej na tereny południowe, ich osiadanie na nowych obszarach, co z kolei powodowało rozwój i wzbogacenia kulturowe. Autor zbiera historyczne opisy wikingów i pokazuje czytelnikowi, że charakteryzowała ich nie tylko bitność, ale też przedsiębiorczość i chęć zyskania sławy.

Skrok opisuje działalność plemion skandynawskich, które przyczyniły się do rozwoju Anglii czy Rusi, wskazując, że skoro te procesy wystąpiły na tamtych terenach, mogły wystąpić też i na terenie dzisiejszej Polski.

Dodatkowo wspiera się literaturą, jak i korespondencją pozostałą po autorytecie w tej dziedzinie – Karolu Szajnosze, który również w swoich dziełach i badaniach wskazywał na znaczną obecność wikingów na terenach Polski. Jak pisze autor, fakt ten był dość oczywisty dla historyków i archeologów „starszej daty”, jednak w związku nacjonalistycznymi nastrojami – również w środowisku naukowym – hipotezy te nie były głębiej dyskutowane czy badane, a wręcz zatarły się z biegiem czasu. Tak jak Kryda, Skrok opisuje szkodliwy wpływ „szaleństwa narodowej archeologii”, a z drugiej strony wskazuje na podobieństwo naszego narodu do innych narodów europejskich, między innymi germańskich i skandynawskich – zwłaszcza z biologicznego punktu widzenia. Jak pisze, jesteśmy bardziej podobni, z biologicznego punktu widzenia, do tych narodów, niż do naszych słowiańskich przodków, którzy, jak twierdzi, są wytworem historyków niż faktem rzeczywistym.

W rozdziale *Dokument bardzo tajemniczy* Skrok doszukuje się skandynawskich korzeni Mieszka I, o czym ma świadczyć zapis w *Dagome iudex*. Jak twierdzi, imię Mieszka zostało wybrane w celu stworzenia pewnej politycznej kampanii, wizerunku dla Piasta, który umożliwiłby mu łatwiejsze przejęcie władzy. Jego prawdziwe imię, zawarte w dokumencie, mogłoby świadczyć o pochodzeniu Piasta z Rusi – a więc dawałoby to wareskie korzenie Mieszkowi I. W następnym rozdziale *Jak powstaje państwo* autor dodatkowo mówi o istnieniu teorii, jakoby większość ówczesnej polskiej szlachty i dostojenstwa, wokół pierwszych Piastów, bezpośrednio wywodziła się od normañskich najeźdźców, natomiast chłopci ze słowiańskich tubylców. W kolejnym rozdziale autor

spekuluje nawet, czy aby na pewno istnieje różnica między Waregami a Polanami. Czy były to osobne plemiona, czy tylko różne nazwy widniejące w kronikach, a lud ten sam.

Tak jak w poprzednich książkach nie zabrakło i w tej rozdziałów o wikingach bytujących nad polskim morzem, jak również nad brzegami Wisły. Tak samo jak Kryda, Skrok opisuje tajemnice kopca Krakusa, a raczej Krakusa, który mógł być normańskim jarlem, nie zabrakło oczywiście wzmianek o Truso, a także o innych osadach. Finalnie podsumowuje swoją książkę krótko, pisząc, że Mieszko I był Waregiem, a samo plemię bezpośrednio przyczyniło się do rozwoju wczesnego państwa polskiego.

Książka na pewno pokazuje zaangażowanie i głębokie przekonanie autora o słuszności przedstawianej tezy. Dla osób zainteresowanych tematem jest na pewno ciekawym rozwinięciem zagadnień przedstawionych np. u Krydy, jednak nie każdemu takie zaborcze podejście do prezentowanego tematu może przypaść do gustu. Z jednej strony jest to ciekawa lektura, która przedstawia wiele nowych spojrzeń na polską historię, z drugiej mogą bardzo przeszkadzać dygresje autora. Czytając rozdział *Wzburzona rzeka genów*, czytelnik w pewnym momencie widzi kilka akapitów poświęconych Kopernikowi. Na szczęście, jak wiemy „Kopernik była kobietą”, już niekoniecznie wikingiem, autor przytoczył tylko tę anegdotkę, aby przybliżyć zagadnienia badań genetycznych. Jednak nie każdemu taki styl pisanie może się spodobać. Osobiście uważam, że o ile książka przedstawia założony temat ciekawie i obszernie, jest dość natrączywa jeśli chodzi o przekonywanie czytelnika do pewnych racji. Może byłoby lepiej, aby czytelnik, jak to napisał sam autor na początku swojej książki, sam znalazł własną ścieżkę poszukiwań.

Małgorzata Kapsa

Bibliografia

Knirk James E., *Runer i Hagia Sofia i Istanbul*, UiO, Museum of Cultural History, „Nytt om runer” 1999, nr 14, https://web.archive.org/web/20170102082251/https://www.khm.uio.no/english/research/publications/nytt-om-runer/konv/nor_1999/hagsof-1.htm [dostęp: 31.07.2022].

Kryda Marek, *Polska wikingów*, Wydawnictwo Marek Kryda, Kraków 2019.

Skrok Zdzisław, *Czy wikingowie stworzyli Polskę*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 2013.

Stanisławski Błażej M., *Udział Vikingów w powstawaniu państwa wczesnopiastowskiego*, [w:] *Spór o początki państwa polskiego. Historiografia, tradycja, mit, propaganda*, red. W. Drelicharz, D. Jasiak, J. Poleski, Towarzystwo Historyczne „Historia Iagellonica”, Kraków 2017, s. 139–166.

Wołucki Jan, *Wikingowie na kaszubskim brzegu*, Instytut Kaszubski, Gdańsk 2021.

Karina Lewicka

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Bitwa Warszawska 1920 w zbiorach Biblioteki Naukowej Muzeum Niepodległości

Druki zwarte

Borkiewicz Adam Józef ; Grzegorzcyk Stanisław (red.), *Walki I p.p. Legionów o Białystok: na tle bitwy warszawskiej w 1920 r.* – Białystok: Białostocka Oficyna Wydawnicza, 1987. – 139, [2] s. ; 20 cm, sygn. 24 072.

D'Abernon Edgar Vincent ; Dobiecki Artur (oprac.), *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata pod Warszawą 1920 r.* – Warszawa: „Herold-Press”, 1990. – 183 s. ; 16 cm, sygn. 35 883.

D'Abernon Edgar Vincent ; Dobiecki Artur, Rybski Arkadiusz (oprac.), *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata – pod Warszawą 1920.* – Łódź: Łódzki Zespół Oświaty Niezależnej, 1988. – 95, [1] s. ; 22 cm, sygn. 26 905.

Drozdowski Marian Marek, Eychhorn-Szwankowska Hanna, Wiechowski Jerzy (oprac.), *Zwycięstwo 1920: Warszawa wobec agresji bolszewickiej.* – Paris: Ed. Dembinski, 1990. – 447 s. ; 22 cm, sygn. 29 203/Z.

Drozdowski Marian Marek, *Warszawa w obronie Rzeczypospolitej: czerwiec – sierpień 1920.* – Warszawa: „Gryf”: Instytut Historii PAN [Polskiej Akademii Nauk], 1993. – 231 s., [20] s. tabl. ; 23 cm, sygn. 23 811.

Engelgard Jan, *„Cud nad Wisłą” – 1920 rok.* – Warszawa: „Pod Prąd”, 1988. – 40 s., [3] k. map ; 21 cm, sygn. 31 715.

Fuller John Frederick Charles ; Sieradzki Wojciech (przedm.), *Bitwa pod Warszawą, 1920.* – [Warszawa]: Niezależna Spółdzielnia Wydawnicza 1., [1980]. – 38, [1] s. ; 21 cm, sygn. 22 973.

Gałuszkiewicz Adam, *„Cud nad Wisłą”: referat z 2-ma mapami.* – Kraków: nakł. autora, 1930. – 24 s., 2 mapy ; 23 cm, sygn. 27 133.

Gałuszkiewicz Adam, Żeligowski Lucjan ; Skoczek Tadeusz (wstęp), *Bitwa warszawska 1920: dzieła sztuki – fotografie – odezwy.* – Warszawa: Wydawnictwo

Muzeum Niepodległości ; [Proszówki]: Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, 2020. – 255, [1] s. ; 34 cm, sygn. 36 332 A.

Gmitruk Janusz, Macyszyn Jacek, Skoczek Tadeusz (red.), *Droga do wolności: Bitwa Warszawska 1920 roku*. – Warszawa: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego: Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, 2021. – 431, [1] s. ; 22 cm, sygn. 37 488.

Gmitruk Janusz, Skoczek Tadeusz (red.), *Bitwa warszawska: w twórczości wybranych malarzy współczesnych = Battle of Warsaw: in the selected works of contemporary painters: katalog wystawy*. – Warszawa: Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, 2020. – 68, [4] s. ; 21 cm, sygn. 36 943.

Gmitruk Janusz, Skoczek Tadeusz (red.), *Bitwa warszawska w twórczości współczesnych malarzy: katalog wystawy*. – Warszawa: Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, 2020. – 52, [4] s. ; 21 cm, sygn. 36 536.

Grzymała-Siedlecki Adam, *Cud Wisły: rozdział – Bohaterski Płock – wspomnienia korespondenta wojennego*. – [s.l.]: Oficyna Stanisławowska, [1980]. – 14 s. ; 30 cm, sygn. 26 529.

Grzymała-Siedlecki Adam, *Cud Wisły: rozdział – Bohaterski Płock – wspomnienia korespondenta wojennego*. – [s.l.]: [s.n.], [1981]. – 10 s. ; 30 cm, sygn. 26 528.

Grzymała-Siedlecki Adam, *Cud Wisły*. – Lublin: „Młoda Polska”, 1981. – [2], 13, [1] s. ; 22 cm, sygn. 22 846.

Grzymała-Siedlecki Adam, *Cud Wisły*. – Wrocław: Akademia Sztuk Wszelkich, 1985. – 37 s. ; 21 cm, sygn. 21 830.

Helsztyński Stanisław, *Bohater Warszawy ksiądz kapelan Ignacy Skorupka: (1893–1920)*. – Warszawa: Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych, 1990. – 46, [2] s. ; 20 cm, sygn. 23 069.

Kienzler Iwona, *Waleczne kobiety roku 1920*. – Warszawa: Bellona, 2020. – 303, [1] s. ; 22 cm, sygn. 36 835.

Klimecki Michał, Połczyński Gerard, *Czas próby: wojna polsko-sowiecka 1919–1920 r.* – Warszawa: „Vipart”, 2000. – 87 s., [20] s. tabl. ; 21 cm, sygn. 29 048.

Kołodziejczyk Arkadiusz, *Bitwa Warszawska Dniem Czynu Chłopskiego: 1920–1995*. – Warszawa: Polskie Stronnictwo Ludowe. Klub Parlamentarny, 1995. – [2], 98, [1] s., [8] s. tabl. kolor. ; 21 cm, sygn. 27 458.

Królikowski Lech, *Bitwa Warszawska 1920 roku: działania wojenne, zachowane pamiątki*. – Warszawa: Państw. Wydaw. Naukowe, 1991. – 78, [2] s. ; 15 cm, sygn. 22 874.

Kukiel Marian ; Filipow Krzysztof, Wawer Zbigniew (oprac.), *Bitwa warszawska*. – Warszawa: Polski Instytut Wydawniczy, 2005. – 40 s., [12] s. tabl. ; 21 cm, sygn. 31 479.

Łochowski Leon (oprac.), *Za Ojczyznę: Bitwa Warszawska 1920 r. w dokumentach, literaturze i pieśniach*, t. 1, *Dokumenty, ikonografia*. – Warszawa: Wydział Wydawniczy Centralnego Ośrodka Szkolenia Metodycznego DWP, 2001. – 188 s., [3] s. tabl. kolor. ; 21 cm, sygn. 33 940/1.

Łochowski Leon (oprac.), *Za Ojczyznę: Bitwa Warszawska 1920 r. w dokumentach, literaturze i pieśniach*, t. 2, *Literatura i pieśni*. – Warszawa: Wydział Wydawniczy Centralnego Ośrodka Szkolenia Metodycznego DWP, 2001. – 239 s., [2] s. tabl. kolor. ; 21 cm, sygn. 33 940/2.

Musialik Zdzisław Marian, Bohdanowicz Antoni Józef, *General Weygand and the Battle of the Vistula 1920*. – Londyn: Józef Piłsudski Institute of Research, 1987. – 146 s., [2] s. tabl. ; 22 cm, sygn. 29 248/Z.

Niklas Tomasz, *Obraz zwycięstwa: motyw Bitwy Warszawskiej w sztuce polskiej 1920–1939*. – Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu: Wojskowe Biuro Historyczne, 2022. – 166, [2] s. ; 22 cm, sygn. 38 104 A.

Nowak Andrzej ; Sosnowski Leszek (oprac.), *Ojczyzna ocalona: wojna sowiecko-polska 1919–1920*. – Kraków: Biały Kruk, 2010. – 167, [1] s. ; 31 cm, sygn. 33 959.

Nowak Andrzej, *Kłęska imperium zła: rok 1920*. – Kraków: Biały Kruk, 2020. – 366, [2] s. ; 25 cm, sygn. 36 624.

Nowik Grzegorz, *Wojna światów 1920: Bitwa Warszawska*. – Poznań: Oficyna Wydawnicza G&P Henryk Gościński & Karol Prętnicki ; Sulejówkę: Muzeum Józefa Piłsudskiego, 2011. – 227, [9] s. ; 22 cm, sygn. 33 924.

Odziemkowski Janusz (red.), *Bitwa warszawska 1920 roku w obronie niepodległości*. – Warszawa: Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego: Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, 2006. – 269, [2] s. ; 24 cm, sygn. 31 826.

Odziemkowski Janusz, *15 wiorst od Warszawy: Radzymin 1920*. – Warszawa: „Mikromax”, 1990. – 88 s. ; 20 cm, sygn. 26 111.

Odziemkowski Janusz, *Bitwa Warszawska 1920 roku*. – Warszawa: Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych im. St[anisława] Herbsta: Towarzystwo Krajobrazu Kulturowego „Topos”, 1990. – 103, [1] s. ; 21 cm, sygn. 27 466.

Osica Janusz, Sowa Andrzej, *Bitwa Warszawska 1920: rok niezwykły, rok zwycięzajny*. – Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka, 2011. – 483 s. ; 23 cm, sygn. 33 911.

S.M. (oprac.), *Miejsca pamięci narodowej związane z Bitwą Warszawską w sierpniu 1920 r[oku]: przewodnik poprzedzony zarysem działań wojennych na przedpolu warszawskim*. – Warszawa: Biblioteka Literacka i Historyczna, 1981. – 16 s. ; 15 cm, sygn. 24 058.

Skoczek Tadeusz (red. nauk.), *Od Bitwy Warszawskiej do Traktatu Ryskiego*. – Warszawa: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego: Muzeum Niepodległości, 2014. – 361, [7] s.: il. ; 24 cm, sygn. 34 847.

Skoczek Tadeusz (wstęp), *Cud nad Wisłą: dzieła sztuki – fotografie – odezwy*. – Warszawa: Wydawnictwo Muzeum Niepodległości ; Proszówki: Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, 2010. – 211, [5] s. ; 34 cm, sygn. 33 613.

Skoczek Tadeusz, Załączny Jolanta (red.), *Bitwa warszawska 1920 w relacjach i wspomnieniach: praca zbiorowa*. – Warszawa: Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, 2020. – 188 s. ; 25 cm, sygn. 36 935.

Szaniawski Józef ; Płoski Tadeusz (przedm.), *Marszałek Piłsudski: w obronie Polski i Europy*. – Warszawa: Ex Libris Galeria Polskiej Książki, 2008. – 143, [1] s. ; 21 cm, sygn. 32 756.

Tarczyński Marek (red.) ; Bartnik Andrzej (oprac.), *Bitwa warszawska 13–28 VIII 1920: dokumenty operacyjne, cz. 1, (13–17 VIII)*. – Warszawa: „Rytm”, 1995. – 562, [2] s. ; 25 cm, sygn. 29 826/1/Z.

Tarczyński Marek (red.) ; Bartnik Andrzej (oprac.), *Bitwa warszawska 13–28 VIII 1920: dokumenty operacyjne, cz. 2, (17–28 VIII)*. – Warszawa: „Rytm”, 1996. – 935, [1] s., [20] s. tabl. ; 25 cm, sygn. 29 826/2/Z.

Tarczyński Marek, *Cud nad Wisłą: bitwa warszawska 1920*. – Warszawa: Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, 1990. – 99, [5] s. ; 17 cm, sygn. 22 176.

Wysocki Wiesław, Żaryn Jan, *Cud nad Wisłą 1920–2020*. – Warszawa: Wydawnictwo Sióstr Loretanek, 2020. – 159, [1] s. ; 30 cm, sygn. 36 856.

Wyszczelski Lech, *Bitwa na przedpolach Warszawy*. – Warszawa: „Bellona”, 2000. – 459, [1] s., [12] s. tabl. ; 25 cm, sygn. 29 544.

Wyszczelski Lech, *Operacja warszawska – sierpień 1920*. – Warszawa: Dom Wydawniczy Bellona, 2005. – 534, [2] s., [8] s. tabl. ; 25 cm, sygn. 31 831.

Zabłocki Wojciech, Jarosławski Janusz, *Bitwa warszawska 1920: kalendarium – dowódcy – dokumenty*. – Warszawa: Madex Janusz Jarosławski, 2020. – 80 s. ; 22 cm, sygn. 37 127.

Zajączkowski Sławomir ; Krajewski Kazimierz, Łabuszewski Tomasz (oprac.), *Bitwa Warszawska 1920*. – Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2020. – 56 s. ; 30 cm, sygn. 36 868.

Załączny Jolanta (red.), *Bitwa warszawska z perspektywy wieku*. – Pułtusk: Archiwum Państwowe w Warszawie. Oddział w Pułtusku: Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku, 2021. – 156 s. ; 24 cm, sygn. 37 532.

Zamoyski Adam ; Ronikier Michał (tł.), *Warszawa 1920: nieudany podbój Europy: klęska Lenina*. – Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2009. – 287, [4] s. ; 25 cm, sygn. 33 190.

Zamoyski Adam ; Ronikier Michał (tł.), *Warszawa 1920: nieudany podbój Europy: klęska Lenina*. – Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2020. – 287, [4] s. ; 23 cm, sygn. 36 844.

Żarkowski Paweł, *Polska sztuka wojenna w okresie bitwy warszawskiej: Front Środkowy w działaniach manewrowych w sierpniu 1920 roku*. – Warszawa: „Commandor”, 2000. – 239 s., [2] s. tabl. skł. ; 23 cm, sygn. 32 345.

Żeromski Stefan, Grzymała-Siedlecki Adam ; Puchalska Mirosława, Stefanowska Zofia (oprac.), *Śladami bitwy warszawskiej 1920*. – Warszawa: „Czytelnik”, 1990. – 94, [6] s. ; 20 cm, sygn. 27 369.

Żeromski Stefan, *Na probostwie w Wyszkowie*. – Warszawa: NSZZ „Solidarność”. Region Mazowsze: przy współpr. z Niezależną Oficyną Wydawniczą Nowa, 1981. – 20 s. ; 14 cm, sygn. 23 202.

„Niepodległość i Pamięć. Czasopismo humanistyczne”. Artykuły

Ajnenkiel Andrzej, *Polityczne znaczenie Bitwy Warszawskiej 1920 roku*, „Niepodległość i Pamięć: czasopismo humanistyczne”. – R. VIII, 2001, nr 1 (17), s. 17–32.

Bezak Paweł, *Wojna polsko-bolszewicka w zbiorach Biblioteki Muzeum Niepodległości w Warszawie (wydawnictwa zwarte)*, „Niepodległość i Pamięć: czasopismo humanistyczne”. – R. XXVIII, 2021, nr 1 (73), s. 339–348.

Bezak Paweł, Skoczek Tadeusz, *Wojna polsko-bolszewicka 1920 w zbiorach muzeów mazowieckich*, „Niepodległość i Pamięć: czasopismo humanistyczne”. – R. XXVIII, 2021, nr 2 (74), s. 145–186.

Cieślak Michał, „Bolszewicy w Płocku”. *Propagandowa ulotka z wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie*, „Niepodległość i Pamięć: czasopismo humanistyczne”. – R. XXVII, 2020, nr 3 (71), s. 165–170.

Engelgard Jan, *Polska literatura historyczna wobec wojny 1920 roku*, „Niepodległość i Pamięć: czasopismo humanistyczne”. – R. XXVIII, 2021, nr 1 (73), s. 281–292.

Gerencsér Tibor, *Cud nad Wisłą. Wojna polsko-bolszewicka w prasie węgierskiej*, „Niepodległość i Pamięć: czasopismo humanistyczne”. – R. XVII, 2010, nr 2 (32), s. 85–96.

Kaczyński Adam Rafał, *Na Warszawę! Rola Włodzimierza Majakowskiego w wojnie propagandowej przeciwko „pańskiej Polsce” w 1920 roku*, „Niepodległość i Pamięć: czasopismo humanistyczne”. – R. XXVIII, 2021, nr 3 (75), s. 39–52.

Kędzia Grzegorz, „Zdesperowane diabły” – 201 ochotniczy pułk piechoty w bitwie warszawskiej, „Niepodległość i Pamięć: czasopismo humanistyczne”. – R. XXVIII, 2021, nr 3 (75), s. 53–66.

Kędzia Grzegorz, *Ochotnicy kontra weterani. Krótkie porównanie walczących stron w wojnie 1920 r.*, „Niepodległość i Pamięć: czasopismo humanistyczne”. – R. XVII, 2010, nr 2 (32), s. 71–74.

Kołodziejczyk Arkadiusz, *Ludowcy wobec wojny polsko-sowieckiej 1919–1920 roku*, „Niepodległość i Pamięć: czasopismo humanistyczne”. – R. XVII, 2010, nr 2 (32), s. 97–120.

Kowalski Andrzej, *Miejsca pamięci związane z Bitwą Warszawską 1920 r.*, „Niepodległość i Pamięć: czasopismo humanistyczne”. – R. II, 1995, nr 2 (3), s. 119–186.

Madaj-Janiszek Regina, *Architektura sakralna warszawskiej Pragi jako wota dziękczynne za „Cud nad Wisłą” w sierpniu 1920 r.*, „Niepodległość i Pamięć: czasopismo humanistyczne”. – R. XVII, 2010, nr 2 (32), s. 65–70.

Marcikiewicz-Gołaś Anna, *Służba i działalność frontów warszawskiego oddziału ochotniczej Legii Kobiet w 1920 r.*, „Niepodległość i Pamięć: czasopismo humanistyczne”. – R. XV, 2008, nr 2 (28), s. 191–203.

Michalec Beata, „Bolszewicy mordują bezbronne kobiety”. *Prezentacja plakatu z 1920 roku ze zbiorów Muzeum Niepodległości*, „Niepodległość i Pamięć: czasopismo humanistyczne”. – R. XXVII, 2020, nr 4 (72), s. 169–177.

Mościcka Izabela, *Plakat propagandowy z wojny polsko-bolszewickiej pt. „Józef Piłsudski”*, „Niepodległość i Pamięć: czasopismo humanistyczne”. – R. XXVII, 2020, nr 3 (71), s. 159–164.

Motas Maciej, „Antykomunistyczny rusofil” na wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku, „Niepodległość i Pamięć: czasopismo humanistyczne”. – R. XXVIII, 2021, nr 3 (75), s. 67–78.

Nicpoń Henryk, *Różne pola bitwy warszawskiej*, „Niepodległość i Pamięć: czasopismo humanistyczne”. – R. XXVIII, 2021, nr 3 (75), s. 107–150.

Odziemkowski Janusz, *Obrona Przedmościa Warszawskiego 12–17 VIII 1920 r.*, „Niepodległość i Pamięć: czasopismo humanistyczne”. – R. II, 1995, nr 2 (3), s. 9–38.

Odziemkowski Janusz, *Zapomniane bitwy „Cudu nad Wisłą”*, „Niepodległość i Pamięć: czasopismo humanistyczne”. – R. II, 1995, nr 2 (3), s. 67–81.

Oleksiewicz Wacław, *Chłopi i ruch ludowy w obronie niepodległości Polski w 1920 roku*, „Niepodległość i Pamięć: czasopismo humanistyczne”. – R. II, 1995, nr 2 (3), s. 51–65.

Peplowski Andrzej, *Polski wywiad wojskowy w okresie bitwy warszawskiej w sierpniu 1920 roku*, „Niepodległość i Pamięć: czasopismo humanistyczne”. – R. II, 1995, nr 2 (3), s. 39–49.

Piotrowicz Dariusz, *Powiat Ciechanowski w sierpniu 1920*, „Niepodległość i Pamięć: czasopismo humanistyczne”. – R. XVII, 2010, nr 2 (32), s. 39–64.

Puchalski Zbigniew, *Odnaczenia za zasługi bojowe i wojenne w latach 1919–1920*, „Niepodległość i Pamięć: czasopismo humanistyczne”. – R. II, 1995, nr 2 (3), s. 83–100.

Szczepański Janusz, *Okupacja sowiecka Mazowsza Północnego podczas najazdu 1920 r.*, „Niepodległość i Pamięć: czasopismo humanistyczne”. – R. XXVII, 2020, nr 2 (70), s. 13–50.

Varga Endre László, *Ochotnicy węgierscy w Wojsku Polskim w latach 1919–1920*, „Niepodległość i Pamięć: czasopismo humanistyczne”. – R. XVII, 2010, nr 2 (32), s. 75–83.

Załączny Jolanta, *Ochotniczy zryw młodzieży w 1920 roku, czyli egzamin dojrzałości z patriotyzmu*, „Niepodległość i Pamięć: czasopismo humanistyczne”. – R. XXVIII, 2021, nr 2 (74), s. 125–144.

Załączny Jolanta, *Pamięć o uczestnikach wojny 1920 roku w świadomości społeczeństwa II RP*, „Niepodległość i Pamięć: czasopismo humanistyczne”. – R. XXVI, 2019, nr 3 (67), s. 185–209.

Załączny Jolanta, *Wydarzenia wojny polsko-bolszewickiej w roku 1920 na terenie ówczesnego powiatu warszawskiego*, „Niepodległość i Pamięć: czasopismo humanistyczne”. – R. XVII, 2010, nr 2 (32), s. 23–38.

Ząbek Wiesław Leszek, *Wojna polsko-bolszewicka 1920 roku z perspektywy 80 lat*, „Niepodległość i Pamięć: czasopismo humanistyczne”. – R. VIII, 2001, nr 1 (17), s. 25–41.

Zestawiła Karina Lewicka

Katarzyna Dzierzbicka

Dziennikarka, licencjonowanaa przewodniczka miejska po Warszawie i tłumaczka. Ukończyła z wyróżnieniem studia dziennikarskie na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, egiptologię na Uniwersytecie Warszawskim, teatrologię na Akademii Teatralnej w Warszawie oraz podyplomowe studia latynoamerykańskie CESLA i podyplomowe studia etnomuzykologiczne na UW. Opublikowała kilkadziesiąt artykułów varsavianistycznych i o tematyce podhalańskiej. Wydała książki: *50 lat Teatru Telewizji. Krótka historia telewizyjnej sceny* (2004), *Warszawa Witolda Gombrowicza* (2014), *Polska Witolda Gombrowicza* (2017) i *Królewskie teatry w warszawskich Łazienkach* (2022).

Kontakt: kjd@onet.poczta.pl

Prof. dr hab. Maciej Franz

Absolwent Wydziału Historii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, z którym związany jest przez całe swoje życie naukowe. Historyk dziejów wojskowości XVI–XVII wieku, a także wojen morskich w XX wieku. Od wielu lat intensywnie prowadzi na Ukrainie badania naukowe, obejmujące losy tamtych terytoriów od XVI do XX wieku. Promotor 8 doktorów i ponad 150 magistrów i licencjatów. Autor blisko 300 opracowań naukowych i popularnonaukowych, w tym ponad 20 książek. Stażysta Ukraińskiego Katolickiego Uniwersytetu we Lwowie, Akademii Wojsk Lądowych im. Petra Sahajdacznego we Lwowie i Instytutu Ukrainoznawstwa we Lwowie.

Kontakt: maciej.franz@amu.edu.pl

Mgr Małgorzata Karolina Piekarska

Historyczka sztuki, dziennikarka, pisarka, varsavianistka, genealożka i badaczka archiwów. Autorka powieści dla młodzieży i książek dokumentalnych dla dorosłych oraz licznych artykułów popularnonaukowych z zakresu historii i historii sztuki. Kierownik Działu Zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie. Członek polskiej sekcji Międzynarodowej Izby ds. Książek dla Młodych (IBBY) Warszawskiego Towarzystwa Genealogicznego, ZAiKS, Stowarzyszenia Historyków Sztuki oraz Stowarzyszenia Pisarzy Polskich (SPP). Od 2011 w Zarządzie Oddziału Warszawskiego SPP. Prezes Oddziału Warszawskiego SPP w kadencjach 2014–2017 i 2017–2020. Od 2021 roku Wiceprezes Oddziału Warszawskiego. Od 2022 roku Sekretarz Zarządu Głównego. W latach 1996–2017 współpracowała z TVP, głównie z Warszawskim Ośrodkiem Telewizyjnym, zwłaszcza Telewizyjnym Kurierem Warszawskim. Na antenie TVP Warszawa realizowała programy autorskie: „Dżingiel”, „Patefon”, „Wiarus”, „Detektyw warszawski, czyli na tropie miejskich tajemnic”. Współpracowała z dwutygodnikami „Cogito” i „Victor Gimnazjalista”, na łamach którego publikowała w odcinkach powieści *Klasa pani Czajki*, *Tropiciele* i *Dzika*, a także z Magazynem „13-tka”. Współpracuje z południowopolskim pismem społeczno-samorządowym „Mieszkaniec”, Magazynem Literackim „Książki”. Prowadzi rubrykę „Galeria na Wyspie” w kwartalniku literackim „Wyspa”. W latach 2018–2019 była współscenarzystką najstarszej powieści radiowej *Matysiakowie*. Opublikowała dokumentalną książkę *Dziewiętnastoletni marynarz* – zbiór listów ze Szkoły Morskiej w Tczewie, pisanych przez jej stryjcznego dziadka Zbigniewa Piekarskiego oraz do spółki z nieżyjącym ojcem Maciejem Piekarskim książkę poświęconą zagładzie Zamojszczyzny w czasie II wojny światowej, w formie

osobistego reportażu, pt. *Syn dwóch matek*. Prowadzi w internecie wirtualną galerię „Sztuka i Styl”, gdzie prezentuje współczesnych polskich artystów.

Kontakt: m.piekarska@muzn.pl

Mgr Bartłomiej Sokołowski

Historyk sztuki, absolwent Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Autor pracy magisterskiej pt. *Twierdza Modlin – historia i jej przekształcenia po 1945 roku*. Od 2021 roku pracownik Działu Historii i Badań Naukowych Muzeum Niepodległości w Warszawie. Zajmuje się redakcją techniczną publikacji Wydawnictwa Naukowego Muzeum Niepodległości. W sferze jego szczególnych zainteresowań leży problematyka architektury obronnej w XIX wieku.

Kontakt: b.sokolowski@muzn.pl

Dr Maria J. Turoś

Doktor nauk medycznych, teolog, filozof i etyk. Pracownik naukowy Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Jej zainteresowania naukowe koncentrują się wokół historii medycyny wojskowej przełomu XVIII i XIX wieku. Autorka blisko sześćdziesięciu artykułów i ośmiu książek poświęconych tej problematyce, w tym pierwszej w języku polskim biografii wybitnego chirurga epoki napoleońskiej Dominika Jana Larrey’a.

Kontakt: maria.turos@wum.edu.pl

Dr Piotr M. Zalewski

Muzealnik, konserwator zabytków, kopista dzieł sztuki i rzemiosła artystycznego, historyk, rzeźbiarz, rekonstruktor XVIII i XIX wieku. Wykładowca lekcji „żywej historii”, popularyzator historii, głównie zajmujący się mundurem i oporządzeniem wojskowym w czasach stanisławowskich i Księstwa Warszawskiego. Od 1995 roku pracownik Muzeum Narodowego w Warszawie. Wieloletni członek zarządu Klubu Miłośników Dawnych Militariów Polskich (obecnie Stowarzyszenia) oraz Towarzystwa Przyjaciół Woli, współzałożyciel Stowarzyszenia Regimentów i Pułków Polskich 1717–1831 AR-SENAŁ.

Kontakt: gbr.pmzalewski@gmail.com

Redakcja czasopisma

dr **Tadeusz Skoczek** (redaktor naczelny), dr **Beata Michalec** (zastępca redaktora naczelnego), mgr **Maciej Jakubowski** (sekretarz redakcji), mgr **Grażyna Fall** (redaktor językowy), **Oksana Fedunkiv** (prenumerata), mgr **Małgorzata Izdebska-Młot** (redaktor językowy), mgr **Bartłomiej Klusek** (promocja i marketing), **Piotr Maroński** (administracja), mgr **Natalia Roszkowska** (opracowanie graficzne)

Redaktorzy tematyczni

dr **Krzysztof Bakała** (muzealnictwo), dr **Paweł Bezak** (historia wojskowości), dr **Wojciech Borkowski** (archeologia), mgr **Jan Engelgard** (historia), dr hab. **Zbigniew Judycki** (biografistyka), dr **Beata Michalec** (varsawiana), mgr **Halina Murawska** (bibliologia), mgr **Małgorzata Karolina Piekarska** (źródła), mgr **Bartłomiej Sokołowski** (historia sztuki), dr **Ladislav Volko** (socjologia kultury), ks. dr **Jerzy Zając** (dziedzictwo narodowe), dr hab., prof. AFiB **Jolanta Załęczny** (literaturoznawstwo)

ksiegarnia@muzeumniepodleglosci.art.pl

Na okładce: Bohdan Wróblewski, *1939*, Warszawa, 2009, offset barwny, papier, 70 × 48,5 cm, MN nr inw. Pl. 8573

Projekt okładki: Natalia Roszkowska

Partnerzy edycji



FALL

Idiuna
Language Services

Patronat medialny



**POLSKIE
RADIO**

**TVP
HISTORIA**

HISTORIA
ORG.PL



ŻYCIE ŚRÓDMIEŚCIA

STOLICA

ZIELONY SZTANDAR

**Informator
Stolicy**
PISEMY O RZECZACH WAŻNYCH

ISSN 1427-1443

Wydawnictwo Muzeum Niepodległości

Identyfikator wydawnictwa naukowego: 42 700

Adres redakcji: Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej
01-532 Warszawa, ul. Skazańców 25.
nip@muzeumniepodleglosci.art.pl

Mazowsze.
serce Polski

Muzeum Niepodległości jest instytucją kultury
Samorządu Województwa Mazowieckiego